



EX*LIBRIS

WOJEWÓDZKIEJ

I MIEJSKIEJ

BIBLIOTEKI

PUBLICZNEJ

IM. EMANUELA SMÓŁKI

W OPOLU

1925

Ave Maria

Rocznik 55.

KATOLIK

Rocznik 55.

KALENDARZ DLA WSZYSTKICH.

OZDOBIONY PIĘKNYMI I LICZNYMI OBRAZKAMI

DODATKI: KALENDARZ ŚCIENNY I OBRAZEK KOLOROWY.

Górnośląski Bank Handlowy

Sp. Akc.

w Katowicach.

ODDZIAŁY:

Mikołów, Rybnik, Tarn. Góry, Żory.

Przyjmuje wkłady (oszczędności)

Oprocentowanie według terminu wypowiedzenia.

Załatwia wszelkie interesy bankowe.

RACHUNKI ŻYROWE:

Bank Polski w Katowicach

P. K. O. w Katowicach nr. 300807.

53 1648



2497 CS **KATOLIK**
KALENDARZ DLA WSZYSTKICH

NA ROK

⌘ **1925** ⌘



059



WZDOBIONY LICZNYMI OBRAZKAMI.



5326
2004

BYTOM G.-Ś.

NAKŁADEM I DRUKIEM „KATOLIKA”, SPÓŁKI
WYDAWNICZEJ Z ODR. ODP. W BYTOMIU G.-Ś.

ZBIORY SŁASKIE



PODZIAŁ ROKU KOŚCIELNEGO.

- I. Advent zaczyna się w niedzielę po 29 listopada.
- II. Post Wielki zaczyna się w Środę Popielcową.
- III. Suche dni przypadają w środy, piątki i soboty:
 1. Po pierwszej niedzieli Wielkiego Postu.
 2. Po Zielonych Świątkach.
 3. Po Podwyższeniu św. Krzyża.
 4. Po trzeciej niedzieli Adwentu.
- IV. Wesel małżeńskich Kościół zabrania:
 1. Od pierwszej niedzieli Adwentu do Trzech Króli.
 2. Od Środy Popielcowej do Poniedziałku Przewodnego.
- V. Dni Krzyżowe przypadają w poniedziałek, wtorek i środę przed samym Wniebowstąpieniem Pańskim.

ŚWIĘTA RUCHOME (w latach od 1925 do 1941, według nowego stylu).

Rok	Popielec	Wielkanoc	Wniebowstąpienie Pańskie	Zesłanie Ducha św.	Trójcy św.	Boże Ciało	Niedziela 1-sza Adwentu
1925	25 Luty	12 Kwiecień	21 Maj	31 Maj	7 Czerwiec	11 "	29 Listopad
1926	17 "	4 "	13 "	23 "	30 "	3 "	28 "
1927	2 Marzec	17 "	26 "	5 Czerwiec	12 Maj	16 "	27 "
1928	22 Luty	8 "	17 "	27 Maj	3 Czerwiec	7 "	2 Grudzień
1929	13 "	31 Marzec	9 "	19 "	26 "	30 Maj	1 "
1930	5 Marzec	20 Kwiecień	29 "	8 Czerwiec	15 Maj	19 Czerwiec	30 Listopad
1931	18 Luty	5 "	14 "	24 Maj	31 Czerwiec	4 "	29 "
1932	10 "	27 Marzec	5 "	15 "	22 Maj	26 Maj	27 "
1933	1 Marzec	16 Kwiecień	25 "	4 Czerwiec	11 "	15 Czerwiec	3 Grudzień
1934	14 Luty	1 "	10 "	20 Maj	27 Czerwiec	31 Maj	2 "
1935	6 Marzec	21 "	30 "	9 Czerwiec	16 Maj	20 Czerwiec	1 "
1936	26 Luty	12 "	21 "	31 Maj	7 Czerwiec	11 "	29 Listopad
1937	10 Luty	28 Marzec	6 "	16 "	23 Maj	27 Maj	28 "
1938	2 Marzec	17 Kwiecień	26 "	5 Czerwiec	12 Czerwiec	16 Czerwiec	27 "
1939	22 Luty	9 "	18 "	28 Maj	4 "	8 Czerwiec	3 Grudzień
1940	7 "	24 Marzec	2 "	12 "	19 Maj	23 Maj	1 "
1941	26 "	13 Kwiecień	22 "	1 Czerwiec	8 Czerwiec	12 Czerwiec	30 Listopad

Prawidła przenoszenia świąt ruchomych w kalendarzu rzymsko-katolickim.

Na synodzie nicejskim przyjęto, ażeby Wielkanoc obchodzoną była w pierwszą niedzielę następującą po pełni księżyca, po wiosennem zrównaniu dnia z nocą. Ponieważ niedziela ta nie przypada co rok na ten sam dzień, dlatego też i święta, które następują w stałym oddaleniu od Wielkanocy, muszą się razem z nią przenosić i dlatego świątami ruchomymi się zowią.

Wielkanoc przypaść może najwcześniej dnia 22-go marca, jak to było w roku 1818, najpóźniej zaś dnia 25-go kwietnia, jak to było w roku 1886.

Czterdziestego dnia po Wielkanocy przypada *Wniebowstąpienie Pańskie*. Dnia pięćdziesiątego *Zielone Świątki*. W tydzień po nich, w niedzielę, obchodzi się uroczystość *Trójcy Świętej*. W czwartek po niej *Boże Ciało*.

Niektóre rachuby czasu czyli ery.

Rachuba czasu czyli era chrześcijańska liczy lata od Narodzenia Jezusa Chrystusa i rozpoczyna z dniem 1-go stycznia rok 1925, który jest rokiem zwyczajnym i liczy 365 dni.

Podług starego kalendarza Nowy Rok przypada na dzień 14-go stycznia naszego kalendarza.

Cerkiew grecka liczy lata od stworzenia świata, ale nie stosuje się do biblij, bo rozpoczęła 14-go września 1924 roku swój rok 7433.

Żydzi liczą także lata od stworzenia świata. Z dniem 29-go września 1924 roku rozpoczęli rok 5685, a jest to rok zwyczajny nadliczbowy i liczy 355 dni. Dnia 19-go września 1925 rozpoczyna rok 5686, który jest również rokiem nadliczbowym, ma 355 dni i kończy się 8-go września 1926.

Turcy, Persowie, Arabowie, i reszta wyznawców wiary mahometańskiej liczą lata od ucieczki Mahometa z Mekki do Medyny. Z dniem 2-go sierpnia 1924 rozpoczęli rok 1343. Jest to rok zwyczajny i liczy 354 dni. Dnia 22-go lipca 1925 rozpoczyna rok 1344 będący rokiem przestępnym liczącym 355 dni.

Pory roku 1925.

Wiosna zaczyna się, kiedy słońce wstępuje w znak barana 21-go marca, o godz. 4 rano. Zrównanie dnia z nocą, czyli dzień tak długi jak noc.

Lato zaczyna się, kiedy słońce wstępuje w znak raka, 21-go czerwca, o godz. 12 w nocy. Dzień najdłuższy, noc najkrótsza czyli przesilenie dnia z nocą, gdyż odtąd dni stają się coraz krótsze.

Jesień zaczyna się, kiedy słońce wstępuje w znak wagi, 23-go września, o godz. 3-ciej po południu. Zrównanie dnia z nocą, odtąd noce dłuższe od dni.

Zima zaczyna się, kiedy słońce wstępuje w znak koziorożca, 22-go grudnia, o godz. 10 przed południem. Przesilenie dnia z nocą, czyli noc najdłuższa, dzień najkrótszy; odtąd zaczyna dnia przybywać.

Suche dni.

W środę, piątek i sobotę:

dnia 4-go, 6-go i 7-go marca,
dnia 3-go, 5-go i 6-go czerwca,
dnia 16-go, 18-go i 19-go września,
dnia 16-go, 18-go i 19-go grudnia.

† oznacza suche dni i wigilie z postem.

Dni krzyżowe.

W poniedziałek, wtorek i środę przed Wniebowstąpieniem Pańskim t. j. dnia 18, 19 i 20 maja.

Patronowie ziem polskich.

Patronem Królestwa Polskiego, Wielkiego Księstwa Krakowskiego i Wielkopolski jest św. Stanisław, biskup krakowski; Patronem Galicji i Rusi św. Michał; Patronem Litwy św. Kazimierz, królewicz polski.

Znaki księżyca.

☾ now. ☾ pierwsza kwadra. ☾ pełnia. ☾ ostatnia kwadra

Znaki zodiaku czyli zwierzyńca.

♈ Baran ♋ Rak ♏ Niedźwiadek ♏ Koziorożec
♉ Byk ♊ Lew ♐ Waga ♑ Wodnik
♊ Bliźnięta ♋ Panna ♑ Strzelec ♏ Ryby

Kalendarz żydowski.

Święta świąt obchodzone oznaczone są (*) gwiazdką.

Post Estery 9-go marca. Purim 10-go marca. Pascha (Wielkanoc) * 9-go kwietnia. Drugie święto* 10-go kwietnia. Siódme święto* 15-go kwietnia. Koniec paschy 16-go kwietnia. Święto tygodniowe* 29-go maja. Drugie święto* 30-go maja. Post, zburzenie Jerozolimy 30-go lipca. Nowy rok (5686)* 19-go września. Drugie święto 20-go września. Post Gedaliah 21-go września. Święto pojednania* 28-go września, święto szafasów* 3-go i 4-go października, święto palm 9-go października. Ostatni dzień szafasowy* 10-go października. Radość z nadania praw* 11-go października.

Liczba zwrotów kalendarzskich.

Złota liczba 7. — Epakta 5. — Okrąg słońca 2. — Litera niedzielna D.

Epakta podaje liczbę dni, o którą now księżyc poprzedził dzień N. Roku.

Liczba złota podaje, którym rokiem jest rok bieżący w 19-rocznym peryodzie epakty, 1924 był z rządu 6 rok 1925 jest 7. Liczba złota dochodzi do 19, a potem znów zaczyna się liczyć od 1-go.

Litere niedzielna znaleźć można w ten sposób, że każdy dzień od N. Roku począwszy oznacza się po kolei literami a, b, c, d, e, f, g. Litera, która przypadnie na pierwszą niedzielę, jest literą niedzielna całego roku. Każdy rok przestępny ma dwie litery niedzielne i to aż do 29-go lutego jedną a potem drugą. Litery niedzielne powtarzają się co 28 lat (4x7), a liczba, podająca, którym rokiem w owym 28-rocznym peryodzie jest bieżący, zowie się okresem słońca. Rok 1925 jest 2 z rządu.

Rok 1925 jest:

Od stworzenia świata podług Kalwizyusa . . .	5685
Od śmierci Chrystusa Pana . . .	1892
Od zburzenia Jerozolimy . . .	1855
Od wprowadzenia kalendarza Juliańskiego . . .	1970
Od początków państwa polskiego . . .	1375
Od czasów zaprowadzenia dzwonów po kościołach . . .	1173
Od zaprowadzenia chrześcijaństwa w Polsce . . .	960
Od odkrycia żup solnych w Wieliczce . . .	692
Od założenia akademii krakowskiej . . .	561
Od wynalazku prochu . . .	545
Od połączenia Litwy z Polską przez Jadwigę i Jagiellę . . .	539
Od pogromu Krzyżaków pod Grunwaldem . . .	515
Od wynalazku druku . . .	485
Od wydrukowania pierwszej książki w Krakowie . . .	460
Od urodzenia Mikołaja Kopernika . . .	452
Od odkrycia Ameryki . . .	433
Od wprowadzenia kalendarza gregoriańskiego . . .	343
Od czasu używania tytoniu i tabaki w Europie . . .	322
Od wynalazku teleskopów . . .	316
Od wynalazku zegarków ściennych . . .	268
Od odkrycia siły parowej . . .	227

Od czasu pierwszego rozbioru Polski . . .	153
Od czasu rozpowszechnienia kartofli w Europie . . .	152
Od wynalazku światła gazowego . . .	142
Od wynalezienia pierwszej maszyny do szycia . . .	134
Od ogłoszenia w Polsce Konstytucji 3-go Maja . . .	134
Od czasu drugiego rozbioru Polski . . .	132
Od czasu trzeciego rozbioru Polski . . .	130
Od utworzenia księstwa Warszawskiego . . .	118
Od puszczenia w ruch pierwszej kolei . . .	110
Od utworzenia W. Ks. Poznańskiego pod panowaniem Prus . . .	104
Od zaprowadzenia elektro-magnetycznego telegrafu . . .	88
Od założenia pierwszej polskiej gazety na Śląsku . . .	83
Od wynalezienia lampy naftowej . . .	60
Od wynalezienia telefonu . . .	48
Od wynalezienia telegrafu bez drutu . . .	29
Od zmartwychwstania Polski (28 czerwca) . . .	6
Od wstąpienia na tron Papieża Piusa XI . . .	3
Od przyłączenia części Górnego Śląska do Polski (15-go czerwca 1922) . . .	3

Zaćmienia w roku 1925.

W roku 1925 będą dwa zaćmienia słońca i dwa zaćmienia księżyca; w naszych okolicach widzialne będzie pierwsze zaćmienie słońca (ku końcowi) i pierwsze zaćmienie księżyca.

Pierwsze zaćmienie słońca nastąpi w dniu 24-go stycznia. Zaćmienie będzie zupełne i rozciągnie się ponad zachodnią połowę Europy, północno-zachodnią Afrykę, wschodnią połowę Ameryki Północnej i północnymi okolicami. Ameryki Południowej. Rozpocznie się o godzinie 1 min. 45 po poł. nad wschodnim brzegiem zatoki Meksykańskiej i skończy się o godz. 6 min. 6 po poł. w pobliżu Sagunto nad wschodnim wybrzeżem Hiszpanii. Zupełne zaćmienie trwać będzie od godziny 3 min. 2, do godz. 4 min. 45 po poł. i widzialne będzie w nieznacznej części w Ameryce Północnej, poza tem tylko na morzu.

Pierwsze zaćmienie księżyca nastąpi w dniu 8-go lutego i będzie częściowe. Trwać będzie od godz. 9 min. 9 wieczorem do godz. 12 min. 15 w nocy i widzialne będzie w zachodniej części Australii, w Azji, Europie, Afryce, Południowej Ameryce i we wschodniej części Ameryki Północnej. Księżyc ulegnie zaćmieniu aż do trzech czwartych swej przestrzeni.

Drugie zaćmienie słońca będzie koliste. Nastąpi ono w dniach 20-go do 21-go lipca i rozciągnie się ponad południową połowę Oceanu Spokojnego i nad wschodnią częścią Australii i Nowej Zelandii. Zaćmienie trwać będzie od godz. 8 min. 3 wieczorem do godz. 1 min. 33 rano.

Drugie zaćmienie księżyca będzie częściowe; cień ziemi zakryje około 3/4, przestrzeni księżyca. Nastąpi ono w dniu 4-go sierpnia i trwać będzie od godz. 11 min. 27 przed południem do godz. 2 min. 18 po południu. Zaćmienie to widzialne będzie w zachodniej części Ameryki Południowej i Północnej, w Australii i we wschodniej części Azji.

LIST BOGA DO LUDZKOŚCI.

(Wyjątki z większej rozprawy apologetycznej).

Największa część ludzi po wszystkie czasy powiada: Jest Bóg!

Natomiast garsteczka niedowiarków odpowiada: Nie, niema Boga!

Kto więc ma słuszność? Po naszej stronie słuszność, wołają niedowiarkowie, bo nauki przyrodnicze przemawiają za nami. I można to po niezliczone razy słyszeć, jakoby te nauki udowodniły, że niema Boga, że wogóle Bóg niema acy bytu.

A właśnie jest przeciwnie!

Przyroda jest listem od Boga do ludzkości, w którym On jej mówi o swej wszechpotędze i swej mądrości, jednym słowem o swoim istnieniu; a zatem jest to rzeczą wprost niemożliwą, aby w tym liście powiedzianem było, że niema Boga, i aby nauki przyrodnicze coś podobnego tam przeczytać mogły. Przeciwnie! Zadaniem nauk przyrodniczych jest studyowanie tego listu, Boga do ludzkości; im dłużej one się tem zajmują, tem bardziej poznają, ile właściwie kartek ten list obejmuje i przez jak różnorodne rzeczy Bóg opowiada

ludziom o swej wszechwładzy i mądrości. Twierdzimy zatem: badanie przyrody, poczynsz od gwiazd, krążących górą przez przestworza światowe, aż do ziarenka piasku na naszej ziemi, poczynsz od najmniejszego owada i najdrobniejszego bakcyła — aż do człowieka, wykazuje wszędzie wszechpotęgę i mądrość Stwórcy.

Dlatego jest to oznaką wielkiej głupoty, jeżeli niektórzy ludzie twierdzą, iż religia obawiać się powinna przed odkryciami nauk przyrodniczych.

A to dlaczego? Wierzący chrześcijanie tylko cieszyć się może, serdecznie cieszyć, postępem w badaniu przyrody. Dla niego bowiem przyroda jest widzialnem objawieniem Boga. I to właśnie zapatrywanie stawia go na pewnym punkcie obserwacyjnym, skąd przypatrywać się może postępowi w badaniu przyrody z największą dobroduszością i pobłażliwością. Bo wszystko, co jest wynikiem tych badań, jest tylko nowym dowodem mądrości Boga!

Pewnego razu napisał pewien autor niedowiarek w 19. stuleciu: „Gdyby istniał jaki Bóg w niebie i chciałby, aby ludzie wierzyli w Niego, to powinien był napisać swoje imię na sklepieniu niebieskiem“.

Niestety nie nadmieniał ów mąż, jakim pismem i w którym języku miał Bóg nakreślić na niebie swe imię i wszystko, co ludziom chciał objawić.

Polak, zażądałby, aby to pismo było polskie, Niemiec, aby było niemieckie, Francuz, aby było francuskie, Rosyjanin rosyjskie, Chińczyk, aby było chińskie; jednym słowem, każdy lud i każda nacja wymagałaby równem prawem, aby ten rękopis Boga był w jej pismowni i w jej języku.

Wtedy sklepienie niebieskie wyglądałoby jak pocztówka, na której pisano wszędy i wzdłuż, tak że odbiorca nie potrafił jej przeczytać. Wtedy niezawodnie byłby ten sam niedowiarek twierdził, że tam na sklepieniu niebieskiem jest taka bazgralina i takie zamieszanie, które wcale nie przystoi na Boga o nieskończonej wszechpotęgę i mądrości. — Bo jako Bóg wszechwładny i wszechwiedzący powinien był znaleźć takie pismo, i taką mowę, które wszyscy bez wyjątku zrozumiećby mogli.

Całkiem słusznie, Bóg musiał się posługiwać *pismem, które wszyscy czytać potrafia*.

Jakieżby to mogło być pismo? Pewna mała historia niechaj będzie odpowiedzią na to pytanie: Przed kilkudziesięcioma laty dysputowano żywo o tem, czy też księżyc jest zamieszkały. Wtedy zaproponował pewien astronom, aby urządzić kanały na jakiejś wielkiej równinie na ziemi, może na pustyni Saharze — w kształcie figur matematycznych, geometrycznych; bo każda istota rozumna pojmowałaby, że one nie mogą być wynikiem ślepego trafu, lecz że są wykonane przez istoty myślące. Gdy następnie mieszkańcy księżyca zobaczyliby te figury geometryczne, n. p. trójkąty prostokątne, kwadraty i t. d. zjawiające się znienacka na ziemi, wnioskowałoby, że ziemia

zamieszkała jest przez istoty myślące i odpowiedziliby w ten sam sposób. Wielce wyśmiano tę propozycję. — A jednak zawiera ona przecież odrobinę prawdy. Tą prawdą jest owa myśl, że każda istota żyjąca rozumna, rozumie matematykę t. zw. *mowę liczby, miary i wagi*.

A zatem: w tej mowie, zrozumiałej dla wszystkich, wypisał Bóg swe imię na sklepieniu niebieskiem, a mianowicie w *torach gwiazd*.

Bo gwiazdy te w górze nie są n. p. bynajmniej dzikim zamętem, jakby n. p. gromada płam z atramentu na papierze, gdy pióro bryzga. O nie, te gwiazdy tworzą razem budowę o cudownym porządku, a w swych ruchach i zmianach miejsca nie skaczą jak młode żrebięta, to tu, to tam, lecz poruszają się po torach, im wyznaczonych, które właśnie przedstawiają figury matematyczne. Te tory są tak ściśle obliczone, że gdy tylko pewna część drogi gwiazdy znana jest, gdy n. p. kometa się zjawi, nauka potem może obliczyć, dalszy przebieg tej drogi i orzec, w którym miejscu gwiazda będzie się znajdować po upływie tylu a tylu dni, miesięcy lub lat.

Tory gwiazd są zatem figurami matematycznymi. Czegóż to dowodzi? Na to pytanie niechaj nam odpowie pewien mąż, niemiecki uczony, Emanuel Kant, na którego niewiara zawsze chętnie powołuje się, jako na sprzymierzeńca w tej sprawie, że nie można stwierdzić istnienia Boga. Kant więc raz pewnego orzekł, że gdyby kiedy n. p. jako rozbitek znalazł się w dzikiej okolicy, rzucony na brzeg samotnej wyspy wśród oceanu, i gdyby zobaczył w piasku lub w skale zarysowane figury matematyczne, wtedyby powiedział: widzę ślad człowieka. Zupełnie słusznie: gdyż figury matematyczne nie powstają przypadkowo; a gdy się gdzieś znajdują, wtedy wykonane zostały przez istotę myślącą.

Jeżeli zatem figury matematyczne w dzikiej okolicy są oznaką śladu człowieka, to figury matematyczne na niebie są oznaką *śladu Boga* a mianowicie, nie tylko śladu jego wszechmocy, która te gwiazdy i ciała wszechświata powołała do bytu, lecz także jego mądrości, która im wskazała ich drogi. Dowodem tego jeszcze bardziej wybitnym jest *porządek w ruchach gwiazd*. Albo weź raczej rozkład jazdy i oglądnij mapę kolei żelaznych. Jak nitki sieci rozchodzą się czarne linie w różne strony, a dopiero dalej w polu tory nawet podwójnie są oznaczone; a wtedy zobaczysz jak pociągi kursują dniem i nocą: pociągi ciężarowe, osobowe, pocztowe, pospieszne, luksusowe; to trwa dniem i nocą, bez przerwy. Dziwnem jednak jest to, że dopiero wtedy pociąg nadchodzi, gdy drugi już odjechał, a zatem, gdy tor jest wolny. Jak to się dzieje? Zapomocą rozkładu jazdy, odpowiesz! Zupełnie słusznie! Ten porządek pochodzi od rozkładu jazdy? Czy on wyrasta na drzewach lub żywopłotach? Czy z powietrza wpada ministrowi kolei żelaznych rozkład jazdy letniej w lecie, lub rozkład jazdy zimowej w zimie całkiem gotowy? Bynajmniej! Rozkład jazdy jest zestawieniem narad i obliczeń urzędni-

ków kolejowych, którzy znają odległość i czas jazdy, dyrygują podług tego pociągami i obliczają połączenia.

A zatem: Gdy już plan porządkujący ruch komunikacyjny na ziemi wymaga jako przyczyny sprawczej myślącego rozumu ludzkiego — o ile więcej porządek w drogach gwiazd, który nam wykazuje nauka, jest dowodem rozumu, który wskazuje tym ciałom wszechświata ich drogi.

Im głębiej nauka astronomii bada zapomocą lunety głębinę nocnego nieba gwiazdzistego, tem bardziej wgląda ona w prawa, które rządzą światem gwiazd; sama już nazwa tej nauki dowodzi zatem istnienia Stwórcy. Ponieważ astronomia (z greckiego astron — gwiazda i nomos — prawo) właśnie oznacza znajomość praw, rządzących gwiazdami. Tam gdzie jest prawo, tam również jest prawodawca, a właśnie na tem polega duma mędzów tej nauki, jeżeli im się uda wyczytać prawo z dróg gwiazd. I tym sposobem staje się luneta astronoma drogowskazem do Boga.

Dlatego też jest faktem, że *wielcy astronomowie wierzyli i wierzą w Boga*, a to właśnie z powodu i wskutek badania nieba.

Wymienić tu należy pierwsze sławy na tym punkcie, odkrywców nowego systemu światowego, jak: Kopernik, Keppler, Newton, a potem ich następców, którzy ich dzieło dalej prowadzili, jak: Herschel, Gauss, Laplace, i Sechi, poprzestając na wymienieniu tylko największych. Są oni jakby książętami w swej nauce, a jednak żadnemu z nich ani się nie śniło, aby dla głębokiej swej znajomości światów gwiazd, miał zaprzeczyć istnieniu Boga; owszem wszyscy spolem, wyrażali z zachwytem w owych dziełach swoje podziwienie nad niedoścignioną mądrością Stwórcy.

Najdziwniejszym jednak byłoby, gdyby ci badacze i odkrywcy z tego rezultatu ich badań i odkryć nic nie byli spostrzegli! Gdyby to było prawdą, że wynikiem badania nieba jest niewiara i zaprzeczenie istnienia Boga, wtedyby musieli właśnie ci najwięksi i najslawniejsi badacze na tem polu, rozumiejący swoją rzecz dokładnie, być ludźmi bez wiary i największymi bezbożnikami, gdy tymczasem wręcz przeciwnie rzecz się ma. Nie są oni bynajmniej ateuszami, ani też niedowiarzami, lecz wierzącymi, i pełni podziwu i uznania dla wszechwładzy i mądrości Boga.

I jeszcze jedno. Czy ty kiedy pomyślałeś o tem, co właściwie utrzymuje ziemię na jej torze podczas jej krążenia w przestworzu światowym, na jej drodze naokoło słońca, co utrzymuje w równowadze księżyc podczas drogi wokoło ziemi i z nią razem wokoło słońca, jednym słowem o tem, co podtrzymuje całą budowę wszechświata, aby się nie rozpadła i nie zapadła, jak domek z kart, gdy się nań dmuchnie, lub jak ów hotel, co miał być przesunięty i przy ruinie pogrzebał w swych gruzach wielu ludzi?

Gdzie się znajduje fundament budowy światowej? Przypatrz się budowie, którą człowiek ma wykonać, potrzeba tam fundamentu, sklepienia, filarów, dźwigni, murów, belek i t. d. A dopiero budowa światowa, to zestawienie słońc, planet i księżyców, par gwiazd i gwiazd poszczególnych: to się unosi wolno w powietrzu, bez żadnych filarów. Jaka siła podtrzymuje to wszystko?

Otóż nauka nam powiada: Przez masę i ciężar planety te i ciała światowe tak wzajemnie działają na siebie, że każde idzie swoją drogą i że ani jedno nie może zboczyć z swego toru, tak samo jak i kamień z muru nie wystąpi.

I podobnie, jak kamień każdy, stosownie do swego przeznaczenia jest wprawiony w mur, tak samo każde ciało światowe w ten sposób wciągnięte jest w budowę całości, jak tego wymaga jego przeznaczenie. Dlatego n. p. ziemia — w ten sposób ustawiona jest w naszym systemie słonecznym, że zmiana dnia i nocy, wiosny, lata, jesieni i zimy, umożliwia życie roślin, zwierząt i ludzi. Wystarczyłoby małe tylko zboczenie bliżej ku słońcu lub dalej od niego, małe zachwianie się a — zamarłoby wszelakie życie na ziemi wskutek doskwierającego upału słonecznego, lub od lodowatego zimna. Dlatego powiedzieć można, że: *budowa światowa podobna jest do maszyny*, a poszczególne ciała światowe podobne zatem do kół, śrub, a słońce niejako podobne do kotła parowego maszyny naszego systemu słonecznego. Maszyna każda urządzona jest odpowiednio do swego przeznaczenia i obliczony jest ściśle jej kształt, forma, wcięcia zębów każdego koła, i każde kółko, ażeby wszystko dokładnie pasowało i aby odpowiadało swemu przeznaczeniu.

Do maszyny potrzeba inżyniera i montera, a jeżeliby ktoś na seryo twierdzić chciał, że maszyna powstaje w ten sposób, że się bylejak składa żelazo i części stali, tegoby wyśmiano, zupełnie słusznie.

Do maszyny budowy światowej potrzeba również inżyniera, a tym jest wszechmoc i mądrość Boga Stwórcy. A jeżeli się tem bardziej chwala sztukę i mądrość inżyniera, im misterniej wymyślał swoją maszynę, im więcej i im kunsztowniejszej pracy ona dostarcza, — o ileż więcej trzeba podziwiać mądrość i wszechmoc Stwórcy; bo człowiek wogóle nie zna nic takiego, co byłoby więcej kunsztownem i misterniej wymyślonem, nad maszynę budowy światowej.

Czy zatem niedowiarstwo ma jakie prawo narzekać, że Bóg nie wypisał swego imienia na sklepieniu niebieskiem? Nie, przenigdy nie ma!

Złotem pismem gwiazd nakreślił Bóg swój dokument na niebie, dokument taki, w którym o jego wszechmoey i mądrości czytać możemy i powinniśmy — i który mówi: *Tak, istnieje Bóg, niebiosach chwala cześć Odwiecznego*.

STYCZEN.

Dni		Kalendarz rzymsko-katolicki	Dni	Kalendarz słowiański	Słońca wsch. zach. g. m. g. m.		Znaki	Księżycy wschód zachód g. m. g. m.	
1. O obrzezaniu Chrystusa. Łuk. 2.									
1	Cz	Nowy Rok. Miecz.	1	Mieczysław	8 13	3 54		11 53	—
2	P	Makarego w.	2	Strzeżysław	8 13	3 55		12 15	12 1
3	S	Genowefy panny	3	Wlastymila	8 13	3 56		12 36	1 1
2. 1 po N. R. Powrót św. Rodziny do Nazaret. Mat. 2.									
4	N	Tytusa b. Eugen. b.	4	Dobromir	8 13	3 57		12 59	2 18
5	P	Telesfora p. męcz.	5	Wlastybór	8 13	3 59		1 24	3 24
6	W	Sw. Trzech Króli	6	Bojomir	8 12	4 0		1 52	4 28
7	Sr	Lucyana m. Juliana	7	Swiatosław	8 12	4 1		2 26	5 29
8	Cz	Seweryna opata	8	Mścisław	8 11	4 3		3 6	6 26
9	P	Marcyanny p.	9	Władymira	8 11	4 4		3 52	7 18
10	S	Agaton. p. Wilh. b.	10	Dobrosław	8 10	4 5		4 45	8 3
3. 1 po Trzech Król. 12-letni Jezus naucza w kościele. Łuk. 2.									
11	N	Hygina p. męcz.	11	Krzesimir	8 10	4 7		5 44	8 42
12	P	Arkadyusza męcz.	12	Czesława	8 9	4 8		6 47	9 15
13	W	Gotfryda i Leon.	13	Bogumir	8 8	4 10		7 53	9 44
14	Sr	Eufrozyny p.	14	Radogost	8 7	4 11		9 1	10 9
15	Cz	Pawła l. pustelnika	15	Domosław	8 7	4 13		10 10	10 32
16	P	Marcel. p. Włodzim.	16	Włodzimierz	8 6	4 15		11 22	10 54
17	S	Antoniego op.	17	Rościsław	8 5	4 16		—	11 16
4. 2 po Trzech Król. Gody w Kanie Galilejskiej. Jan 2.									
18	N	Kat.ś. Piotra w Rz.	18	Jaropełk	8 4	4 18		12 36	11 39
19	P	Ferdyn. Henryka	19	Ratymir	8 3	4 20		1 51	12 6
20	W	Fabiana i Seb. mm.	20	Przeździsław	8 1	4 21		3 9	12 39
21	Sr	Agnieszki p. i m.	21	Jarosława	8 0	4 23		4 27	1 20
22	Cz	Wincent. i Anast.	22	Witosław	7 59	4 25		5 41	2 11
23	P	Zaśl. NMP Rajm.	23	Wróciśława	7 58	4 27		6 47	3 15
24	S	Tymoteusza b. m.	24	Chwalibóg	7 57	4 29		7 42	4 28
5. 3 po Trzech Królach. O setniku z Kafarnaum. Mat. 8.									
25	N	Nawróc. ś. Pawła	25	Miłosz	7 55	4 30		8 26	5 47
26	P	Polikarpa b. m.	26	Skarbimir	7 54	4 32		9 1	7 7
27	W	Jana Chryzostoma	27	Przybysław	7 53	4 34		9 30	8 26
28	Sr	Walerego i Jul.	28	Radomir	7 51	4 36		9 55	9 42
29	Cz	Franciszka Salez.	29	Zdzisław	7 50	4 38		10 18	10 55
30	P	Martyny, Hyac.	30	Dobrogniewa	7 48	4 40		10 40	—
31	S	Piotra N., Marcelli	31	Spitogniew	7 46	4 41		11 3	12 5

W drugą niedzielę po św. Trzech Królach: Najśłodszego Imienia Jezus.

Stuletni Kalendarz.

Początek roku zaznacza się silnym mrozem, który trwa aż do 16-go stycznia; 17-go gołoledź; od 20-go do 27-go śnieg, potem deszcz aż do 31-go.

Rzeczy ciekawe.

— Na kuli ziemskiej jest obecnie, według ostatnich obliczeń, 1650 milionów ludzi.

— Na oceanie Spokojnym, skutkiem wybuchów wulkanicznych wynurzyła się w pobliżu Indochin nowa wyspa, o średnicy 400 metrów, wzniesiona 35 metrów nad poziomem morza.

— W Londynie sprzedano przez licytację strzelbę Robinsona Kruzo. Jest to stary muszkiet ze skałka, na którym widnieją wyryte nazwisko Aleksandra Selkirka i data 1701 roku. Słynna powieść Daniela de Foe, pod tytułem Robinson Kruzo, jest właśnie oparta na przygodach Aleksandra Selkirka.

Prawda w rymach

Prawdziwa skromność, drzewo ocienione,
Co kryje owoc pod liści zastone.

Zasadź drzewko w swym ogrodzie!
Nie ty, to syn spocznie w chłodzie.

Przysłowia.

Krowa, co wiele ryczy, mało mleka daje.

Nie wszystko złoto, co się świeci.

Kruk krukowi oka nie wydziobie.

Uderz w stół, a odezwia się nożyce.

Natura ciągnie wilka do lasu.

Prawda w oczy kole.

Gdzie złe przypadki, tam przyłacieł rzadki.

Zagadki.

Jeśli włożysz literę w literę, to masę z tego ptaka; jak się ten ptak zowie? kto zgadnie, niech powie.

(Kawka).

Zmiany księżyca.

- ☾ Pierwsza kwadra: 2. stycznia o godz. 12 w nocy
- ☾ Pełnia: 10. stycznia o godz. 4 rano
- ☾ Ostatnia kwadra: 18. stycznia o godz. 1 w nocy
- ☾ Now: 24. stycznia o godz. 4 po południu
- ☾ Pierwsza kwadra: 31. stycznia o godz. 6 po poł.

ZAPISKI

LUTY.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Dni	Kalendarz słowiański	Słońca		Znaki	Księżyc	
				wsch. g. m.	zach. g. m.		wschód g. m.	zachód g. m.

6. 4. po Trzech Królach. O uciszeniu burzy. Mat. 8.

1 N	Ignacego b. i m. †	1	Żegota	7 45	4 43	☾	11 27	1 12
2 P	N. M. P. Gromnicznej	2	Miłostawa	7 43	4 45	☾	11 55	2 17
3 W	Błażeja b. i m.	3	Scibór	7 42	4 47	☾	12 27	3 20
4 Śr	Weroniki panny	4	Witosława	7 40	4 49	☾	1 4	4 19
5 Cz	Agaty p. męcz.	5	Dobrochna	7 38	4 51	☾	1 48	5 12
6 P	Doroty p. męcz.	6	Bohdana bł.	7 36	4 53	☾	2 39	6 0
7 S	Romualda op. wvz	7	Sulistałw bł.	7 35	4 55	☾	3 36	6 41

7. Starozapustna. O robotnikach w winnicy. Mat. 20.

8 N	Jana z Maty ☾	8	Gniewomir	7 33	4 56	☾	4 38	7 17
9 P	Apolonii panny	9	Gorysława	7 31	4 58	☾	5 44	7 47
10 W	Scholastyki panny	10	Tomila bł.	7 29	5 0	☾	6 52	8 13
11 Śr	Objawienie NMP	11	Świętochna	7 27	5 2	☾	8 1	8 37
12 Cz	Modesta męcz.	12	Radzyn św.	7 25	5 4	☾	9 12	8 59
13 P	Katarzyny R.	13	Jordan św.	7 23	5 6	☾	10 25	9 21
14 S	Walentego kapł. m.	14	Niemir	7 21	5 8	☾	11 39	9 44

8. Mięsozupustna. O rozmaitej roli. Łuk. 8.

15 N	Faustyny męcz.	15	Szczęsław	7 19	5 10	☾	—	10 10
16 P	Juliany p. i m. ☾	16	Milada b.	7 17	5 12	☾	12 54	10 39
17 W	Alexego Falkoneri	17	Świętorad	7 15	5 14	☾	2 10	11 15
18 Śr	Symeona b. i m.	18	Wielosława	7 13	5 16	☾	3 23	12 0
19 Cz	Konrada wyz.	19	Czeisława bł.	7 11	5 18	☾	4 30	12 56
20 P	Leona bw.	20	Lubomir	7 9	5 20	☾	5 29	2 3
21 S	Fortunata męcz	21	Onosława	7 7	5 21	☾	6 17	3 18

9. Zapustna. Jezus przepowiada swoją mękę. Łuk. 8.

22 N	Kat. ś Piotra w A.	22	Wróciśław	7 5	5 23	☾	6 56	4 37
23 P	Piotra D. i Flor ☾	23	Przeździsław	7 3	5 25	☾	7 28	5 57
24 W	Macieja apost.	24	Bogusz	7 1	5 27	☾	7 55	7 16
25 Śr	Popielec. Żygfr. b. †	25	Ślawobój	6 59	5 29	☾	8 19	8 32
26 Cz	Aleksandra bisk.	26	Mirosław	6 56	5 31	☾	8 41	9 45
27 P	Juliana i Leandra	27	Wiarosława	6 54	5 33	☾	9 4	10 55
28 S	Romana opata	28	Tworzymir	6 52	5 34	☾	9 28	—

W święto Matki Boskiej Oczyszczenia. 2-go lutego, święcą świece zwane gromnicami.

Stuletni Kalendarz.

Powietrze zmienne i dżdżyste aż do 7-go; od 8-go do 14-go piękna pogoda; następnie przez 3 dni pada śnieg, potem aż do końca miesiąca wiatr, deszcz z krupami i śnieg.



Rzeczy ciekawe.

— Telefony najbardziej są rozpowszechnione w Stanach Zjednoczonych: na 1000 osób przypada tam 127 aparatów; dalej idzie Kanada (102), Danja (82), Nowa Zelandja (76), Szwecja (65) Norwegja (62), Wyspy Hawajskie (56), Australia (44), Szwajcaria (42), Niemcy (33), Holandia (25), Luksemburg (23), Austrja (22), Anglja (21), Finlandja (20) Urugwaj (16), Argentyna (15), Cuba (14), Francja (13), Polska — ma tylko 3 aparaty na 1000 osób. W Nowym Jorku i w Sztokholmie wypada 1 telefon na 4-ch mieszkańców.

— Według obliczeń amerykańskiego departamentu pocztowego jest na całym świecie 266 000 urzędów pocztowych.



Prawda w rymach.

Kiedy cię kto zachęca, byś zrobił krok wsteczny: Pomnij na głos, co zabrzmiał w chwili ostatecznej.

—
Gdy modlitwa, jak anioł: czysta, korna, święta
Do nieba, jako anioł bywa też przyjęta.



Przysłowia.

Kto późno przychodzi, sam sobie szkodzi.

—
O wilku mowa, a wilk tuż.

—
Darowanemu koniowi nie patrz w zęby.

—
Tłustego polcia nie smaruj.

—
Gdzie kucharek sześć, tam nie ma co jeść.

—
Wilk syty i koza cała.

—
Zarobił tak Zabłocki na mydle.



Zagadki.

Siedzi panna w murze w czerwonym kap-
turze.

(Cegła).

Barwlecza wlna, dziurki do niej nie ma?
(Jale).



Zmiany księżycy.

- ☾ Pełnia: 8. lutego o godz. 11 w rocy
- ☾ Ostatnia kwadra: 16. lutego o godz. 11 przed poł.
- ☾ Now: 23. lutego o godz. 3 rano.

ZAPISKI



Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki		Dni	Kalendarz słowiański		Środa		Znaki	Księżycy	
						wsch.	zach.		wachód	zachód
						k. m.	k. m.		k. m.	k. m.

10. Wstępna (1 postu). O kuszeniu Chrystusa. Mat. 4.

1 N	Albina b.	1	Budziślaw	6 50	5 36		9 55	12 3
2 P	Heleny wdowy	2	Radoślaw	6 48	5 38		10 26	1 8
3 W	Kunegundy ces.	3	Sławomila	6 45	5 40		10 1	2 9
4 Sr	Kazimierza w. †	4	Kazimierz św.	6 43	5 42		11 42	3 5
5 Cz	Gerazyma p.	5	Pakoślaw	6 41	5 44		12 30	3 55
6 P	Marcyana b. m. †	6	Wojślaw	6 39	5 46		1 25	4 39
7 S	Tomasza z Akw. †	7	Bogowit bł.	6 36	5 47		2 25	5 16

11. Sucha (2 postu). O przemienieniu Pańskim. Mat. 17.

8 N	Jana Bożego w.	8	Milogost	6 34	5 49		3 30	5 48
9 P	Franciszki wd.	9	Mściśława	6 32	5 51		4 38	6 16
10 W	40 męczenników	10	Bożesław	6 29	5 53		5 49	6 41
11 Sr	Konstantyna w.	11	Ludośława	6 27	5 55		7 1	7 4
12 Cz	Grzegorza W. p.	12	Światosz	6 25	5 56		8 14	7 26
13 P	Katarzyny bon. †	13	Nieciślaw	6 22	5 58		9 29	7 49
14 S	Leona b., Matyl.	14	Bożena	6 20	6 0		10 45	8 13

12. Głucha (3 postu). Pan Jezus wypędza diabła. Łuk. 11.

15 N	Klemensa Hofb.	15	Długomir	6 18	6 2		—	8 41
16 P	Abrahama pust.	16	Ojcoślaw	6 16	6 4		12 1	9 15
17 W	Gertrudy i Patr. ☾	17	Zbigniewa	6 13	6 5		1 14	9 56
18 Sr	Gabryela i Cyr.	18	Boguchwał.	6 11	6 7		2 22	10 47
19 Cz	JÓZEF A obl. N. P.	19	Bohdan	6 8	6 9		3 22	11 49
20 P	Klaudyi i Euf. †	20	Polemir	6 6	6 11		4 12	12 59
21 S	Benedykta opata	21	Bogosław	6 4	6 12		4 53	2 14

13. Śródporna (4 postu). O nakarmieniu 5000 ludzi. Jan. 6.

22 N	Katarzyny Szwed.	22	Godysław	6 1	6 14		5 26	3 33
23 P	Wiktoryi i Pel.	23	Czoimślaw	5 59	6 16		5 54	4 51
24 W	Tymoteusza m. ☿	24	Zbiślaw	5 56	6 18		6 29	6 7
25 Sr	Zwiastowanie NMP.	25	Lubomira	5 54	6 19		6 42	7 22
26 Cz	Dyzmy i Eman.	26	Więcysława	5 52	6 21		7 5	8 35
27 P	Jana Damasc. w. †	27	Świętobój	5 49	6 23		7 28	9 46
28 S	Jana Kapistrana	28	Bohdar bł.	5 47	6 25		7 54	10 53

14. Biała (5 postu). O żydach, chcących Chrystusa ukam. Jan 8

29 N	Wiktoryna i Eust.	29	Krzesław	5 45	6 26		8 23	11 57
30 P	Zozyma i Jana Kl.	30	Szukosław	5 42	6 28		8 56	—
31 W	Kornelii i Balbiny	31	Dobromira	5 40	6 30		9 35	12 56

Stuletni Kalendarz.

W miesiącu tym przeważa aż do 26-go zimno, wiatr, powietrze nieprzyjemne; pod koniec miesiąca niebo się wypogodzi, ale nastąpi mróz.



Rzeczy ciekawe.

— Najgorętszy kraj na świecie to mały, zapadły kraik, zwany „doliną śmierci.“ Kraik ten leży w Ameryce Północnej, na północ od ujścia rzeki Kolorado do zatoki Kalifornijskiej. Dnia 10-go lipca 1913 roku mierzono tam po południu 56,6 stopni termometru Celjusza w cieniu. Niema roku, w którymby najwyższa temperatura w tej dolinie nie przekraczała 50 stopni Celjusza.

— Na jednej z bezludnych wysepek w pobliżu północno-wschodniego wybrzeża Wielkiej Brytanji osiedliła się na pół roku panna E. L. Turnen, wybitna przyrodniczka, aby oddać się badaniom nad przelotnym ptactwem, które gromadnie nawiedza ową wysepkę.



Prawda w rymach.

Po pracy, po trudach odpocznij pod cieniem,
Lecz nieczęsto, niedługo, bo cię nazwą leniem.

Ludzi poprawiać: to trochę za śmiało!
Siebie, gdybyśmy chcieli, toby się udało.



Przysłowia.

Kupić, nie kupić — potargować można.

Po czem poznać głupiego? po śmiechu jego.

Im dalej w las, tem więcej drzew.

Wyrwał się, jak Filip z konopi.

Głupich nie sieją, sami się rodzą.

Lepsza cnota w błocie, niż niecnota w złocie.

Jest to cnota nad cnotami, trzymać język za zębami.



Zagadki.

Co to za zwierze, ma dwie nogi i pierze?
(Praczką.)

Ma dwie nogi i szyję, dać mu klusek to wyje.
(Krawiec.)



Zmiany księżyca.

- ☾ Pierwsza kwadra: 2. marca o godz. 1 po poł.
- ☾ Pełnia: 10. marca o godz. 3 po południu
- ☾ Ostatnia kwadra: 17. marca o godz. 6 po poł.
- ☾ Nów: 24. marca o godz. 3 po południu

ZAPISKI



Dni		Kalendarz rzymsko-katolicki	Dni	Kalendarz słowiański	Słońca		Znaki	Księżycy	
					wsch.	zach.		wschód	zachód
					g. m.	g. m.		g. m.	g. m.
1	Sr	Teodora	1	Zbigniew	5 38	6 32	☾	10 21	1 49
2	Cz	Franciszka z Pauli	2	Sudomir	5 35	6 33	☾	11 13	2 35
3	P	Ryszarda b. w. †	3	Mnożyśław	5 33	6 35	☾	12 11	3 15
4	S	Izydora b. w. d.	4	Wratisław	5 31	6 37	☾	1 14	3 49

15. Palmowa (6 postu). O wjeździe P. Jezusa do Jeruzalem. Mat. 21.

5	N	Wincentego Fer.	5	Bożywój bł.	5 28	6 38	☾	2 21	4 18
6	P	Wilhelma op.	6	Świętobór bł.	5 26	6 40	☾	3 30	4 43
7	W	Epifaniasza	7	Przesław	5 24	6 42	☾	4 42	5 7
8	Sr	Dyonizego b.	8	Radosław	5 21	6 44	☾	5 56	5 29
9	Cz	W. Czwartek. ☾	9	Dobrosława	5 19	6 45	☾	7 12	5 52
10	P	W. Piątek. †	10	Goryśław	5 17	6 47	☾	8 30	6 11
11	S	W. Sobota. †	11	Jaromir	5 15	6 49	☾	9 49	6 42

16. O zmartwychwstaniu Pańskim. Mat. 16

12	N	Wielkanoc.	12	Lubosław	5 12	6 51	☾	11 5	7 15
13	P	Poniedz. Wielkanocy	13	Przemysław	5 10	6 52	☾	—	7 54
14	W	Justyna i Waler.	14	Myślimir	5 8	6 54	☾	12 17	8 42
15	Sr	Anastazy i Wiktora.	15	Wacław bł.	5 6	6 56	☾	1 20	9 41
16	Cz	Urbana i Julii m. ☾	16	Nosisław bł.	5 3	6 58	☾	2 12	10 48
17	P	An ceta p. m. Stef	17	Krasisław	5 1	6 59	☾	2 55	12 1
18	S	Apolloniusza m.	18	Gościśław	4 59	7 1	☾	3 30	1 17

17. Przewodnia. O niewiernym Tomaszu. Jan 20.

19	N	Tymona m.	19	Władimir	4 57	7 3	☾	3 58	2 34
20	P	Wiktorya Antonina	20	Czesław	4 55	7 5	☾	4 23	3 50
21	W	Anzelma bisk.	21	Drogomił	4 53	7 6	☾	4 46	5 4
22	Sr	Sotera m. i Teod	22	Strzeżymir	4 50	7 8	☾	5 8	6 17
23	Cz	Wojciecha b. m. ☾	23	Wojciech św.	4 48	7 10	☾	5 30	7 28
24	P	Fidelisa, Egberta	24	Jerzy św.	4 46	7 11	☾	5 54	8 38
25	S	Marka Ewang.	25	Jarosław	4 44	7 13	☾	6 21	9 44

18. 2 po Wielkanocy. O dobrym pasterzu. Jan 10.

26	N	Kleta i Marcelina	26	Spitymir	4 42	7 15	☾	6 52	10 46
27	P	Tertuljana b.	27	Bogufał	4 40	7 17	☾	7 29	11 42
28	W	Pawła od Krzyża	28	Zywisław	4 38	7 18	☾	8 12	—
29	Sr	Piotra m. i Hug. op.	29	Sogosław	4 36	7 20	☾	9 1	12 31
30	Cz	Katarzyny p.	30	Chwalisława	4 34	7 22	☾	9 57	1 13

W piątek po V. niedzieli Postu: Siedmiu boleści Najśw. Maryi Panny.

W niedzielę Palmową święcą w kościele palmy.

W Wielką Sobotę święcą wodę i ogień, w I-sze święto wielkanocne pokarmy wielkanocne.

26 Kwietnia: Matki dobrej rady. — W drugą niedzielę po Wielkanocy: Grobu Chrystusowego.

Stuletni Kalendarz.

Zimno z poprzedniego miesiąca trwać będzie aż do 16-go, potem nastąpi łagodniejsze powietrze; od 24-go do 29-go znowu zimna i szrony, następnie ciepło aż do końca.



Rzeczy ciekawe.

— W ciągu trzech lat wróciło z Rosji do Polski 780 000 osób, a wyjechało do Rosji 86 000. W roku 1921, po zawarciu z Rosją umowy o reemigracji wróciło 468 000, wyjechało 70 000 w r. 1922 wróciło 289 000, wyjechało 13 000 i w r. 1923 wróciło 23 000, wyjechało 3 000.

— Do roku 1903 zanotowali uczeni w historii świata 159 782 trzęsień ziemi. Najwięcej trzęsień ziemi nawiedziło Włochy — 27 672, następnie Japonię — 27 562, Grecję — 10 306, południową Amerykę — 8 018, Meksyk — 5 586, wybrzeża oceanu Spokojnego — 4 467, wybrzeża Atlantyku 937 i. t. d.



Prawda w rymach.

Co jest sława? starszego pytał Piotruś brata —
Sława: dymek pochlebny, co z wiatrem ulata;
Zdmuchnąć go łatwo może złośliwy, nieprawdy.
Kochał cnotę dla cnoty, ale nie dla sławy.



Czy znacie tkankę czasu widocznie usnutą?
Wiekami chwila w niedoli, a życie minuta.



Przysłowia.

Syty głodnemu nie wyrozumie.



Co kogo boli, mówić o tem woli.



Za panią matką, idzie pacierz gładko.



Lepszy wróbel w rękę, niż gołąb na sęku.



Nikt się nie boi, kto z cnotą stoi.



Choćbyś wiele zwiedził świata, wśród obcych
nie znajdziesz brata.



Zagadki.

Stoi przy drodze na jednej nodze. — Można-
by przysiądź, że jest w nim tysiąc.

(Makówka).



Zmiany księżyca.

☾ Pierwsza kwadra: 1. kwietnia o godz. 9 przed poł.

☾ Pełnia: 9. kwietnia o godz. 5 rano

☾ Ostatnia kwadra: 16. kwietnia o godz. 1 w nocy

☾ Nów: 23. kwietnia o godz. 3 rano.

ZAPISKI



Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Dni	Kalendarz słowiański	Słońca		Znaki	Księżycy	
				wsch. g. m.	zach. g. m.		wschód g. m.	zachód g. m.
1 P	Filipa i Jakóba ☾	1	Lubomir	4 32	7 23	☾	10 58	1 49
2 S	Zygmunta, Atanaz.	2	Witymir	4 30	7 25	☾	12 2	2 20
19. 3 po Wielkanocy. Maluczko a nie ujrzycie mnie. Jan 16.								
3 N	Znal. św. Krzyża	3	Świętosława	4 28	7 27	☾	1 10	2 46
4 P	Floryana, Moniki	4	Wieżyczław	4 26	7 29	☾	2 2	3 10
5 W	Piusa papieża w.	5	Chocisław	4 24	7 30	☾	3 33	3 32
6 Sr	Jana w Ol. ap. i ew.	6	Gościwid bł.	4 22	7 32	☾	4 48	3 54
7 Cz	Domiceli p.	7	Ludomiła św.	4 20	7 34	☾	6 6	4 16
8 P	Stanisława biskupa ☼	8	Stanisław św.	4 19	7 35	☾	7 27	4 42
9 S	Grzegorza z Naz.	9	Bożerad bł.	4 17	7 37	☾	8 47	5 12
20. 4 po Wielkanocy. O odejściu do Ojca. Jan 16.								
10 N	Izydora rolnika	10	Cierpimir	4 15	7 38	☾	10 4	5 48
11 P	Mamerta b. w.	11	Ludowit	4 13	7 40	☾	11 13	6 34
12 W	Pankracego b.	12	Wszemił	4 12	7 42	☾	—	7 30
13 Sr	Serwacego b.	13	Cichosław	4 10	7 43	☾	12 11	8 36
14 Cz	Bonifacego Justyny	14	Dobiesław	4 8	7 45	☾	12 57	9 50
15 P	Zofii mężcz. ☾	15	Strzeżysława	4 7	7 46	☾	1 34	11 6
16 S	Jana Nepomucena	16	Wieżyczław	4 5	7 48	☾	2 4	12 23
21. 5 po Wielkanocy. O prawdziwej modlitwie. Jan 16.								
17 N	Paschalisa, Brunona	17	Ślawomił	4 4	7 49	☾	2 30	1 38
18 P	Feliksa, Eryka	18	Wszesław	4 2	7 51	☾	2 52	2 52
19 W	Piotra, Celestyna	19	Krzesomyśl	4 1	7 52	☾	3 13	4 4
20 Sr	Bernar tyua w.	20	Bronimir	4 0	7 54	☾	3 35	5 15
21 Cz	Wnieb. P.J. Julii i Wikt	21	Przesława bł.	3 58	7 55	☾	3 57	6 25
22 P	Faustyna, Emila ☼	22	Wisława bł.	3 57	7 57	☾	4 22	7 32
23 S	Andrz. b. Juliana	23	Budziwój	3 56	7 58	☾	4 51	8 35
22. 6 po Wielkanocy. O obietnicy zesłania Ducha św. Jan 15-16.								
24 N	Joanny wd.	24	Tomira	3 54	8 0	☾	5 26	9 34
25 P	Grzegorza VII. p.	25	Borysława	3 53	8 1	☾	6 6	10 27
26 W	Filipa N., Urbana	26	Więcymił	3 52	8 2	☾	6 53	11 12
27 Sr	Bedy w., Jana pap.	27	Rusław	3 51	8 4	☾	7 46	11 50
28 Cz	Augustyna b. w.	28	Jaromir	3 50	8 5	☾	8 45	—
29 P	Maryi Magdaleny	29	Boguchwała	3 49	8 6	☾	9 48	12 23
30 S	Ferdyn. króla ☼	30	Sulimir	3 48	8 7	☾	10 53	12 50
23. 7 po Wielkanocy. O zesłaniu Ducha św. Jan 14.								
31 N	Zielone Świątki	31	Bożesława	3 47	8 9	☾	12 1	1 13

W trzecią niedzielę po Wielkanocy: Opieki świętego Józefa. — W drugą niedzielę ma'a: Najśw. Panny Maryi Łaskawej. — W Wigilią Ziel. Św. święcą wodę.

Stuletni Kalendarz.

3-go silny grzmot, poczem aż do 8-go zimno i wiatr; od 9-go do 11-go łagodnie; 12-go przy-
mrozek, poczem mroźne zimno aż do 29-go; na-
stepuje jeden dzień ciepły, poczem znowu zimno.

Rzeczy ciekawe.

— Stany Zjednoczone posiadają 623 stacji
radjotelegraficznych odbiorczych, Kanada 70; liczba
aparatów odbiorczych w Stanach Zjednoczonych
i Kanadzie przekroczyła już milion.

— W górnictwie angielskiem zginęło w roku
1923 skutkiem katastrof w kopalniach 1300 górników
a 212000 odniosło rany mniej lub więcej ciężkie.

— W Loreto w Włoszech, w kaplicy polskiej
ma być na jednym z fresków (malowidło ścienne
uwieczniony „cud nad Wisłą“ i to na życzenie
papieża, który jak wiadomo, w katedrze warszawskiej
był konsekrowany na biskupa. Inny fresk w tej
kaplicy wyobraża zwycięstwo Sobieskiego pod
Wiedniem.

Prawda w rymach.

Ślimak swój domek zawsze z sobą nosi;
Ciężar! — Ale się za to w komorne nie prosi.

Hej, Mości Panie, powiadam Waszeci:
Gdzie się dwóch kłóci, niech ucieka trzeci.

Przysłowia.

Z dwójga złego mniejsze wybieraj.

Łaska pańska na pstrym koniu jeździ.

Wszystko przemienie, sława nie zginie.

Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada.

Takżeć dobry zawsze się ma strzedz złych ludzi.

Zawdyć kto z brudnym mieszka, snadnie się
ubrudzi.

Zagadki.

Rośnie bez korzenia, kwitnie bez kwiatu,
służy całemu światu?

(19S)

Zmiany księżyca.

☾ Pierwsza kwadra: 1. maja o godz. 4 rano

☾ Pełnia: 8. maja o godz. 3 po południu

☾ Ostatnia kwadra: 15. maja o godz. 7 przed poł.

☾ Nów: 22. maja o godz. 5 po południu

☾ Pierwsza kwadra: 30. maja o godz. 9 wieczorem

ZAPISKI



Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Dni	Kalendarz słowiański	Słońca		Znaki	Księżyc	
				wsch. g. m.	zach. g. m.		wschód g. m.	zachód g. m.
1 P	Pon. Ziel. S. Jakóba.	1	Swiatopełk	3 46	8 10	☉	1 11	1 3
2 W	Marcelina, Bland.	2	Ratysław	3 45	8 11	☽	2 24	1 57
3 Śr	Erazma męcz. †	3	Bratumiła	3 44	8 12	☿	3 39	2 18
4 Cz	Franciszka Caracc.	4	Lutomił	3 43	8 13	♊	4 58	2 41
5 P	Bonifacego b. m. †	5	Dobromił	3 43	8 14	♋	6 19	3 8
6 S	Norberta, Paul. †	6	Ciehomir	3 42	8 15	♌	7 39	3 41

24. 1 po Ziel. Św. (Św. Trójcy). O władzy danej Chryst. Mat. 28

7 N	Roberta, Sabiniana	7	Wisław bł.	3 42	8 16	♍	8 55	4 22
8 P	Medarda, Seweryna	8	Wyszosław	3 41	8 17	♎	10 1	5 15
9 W	Felicyana, Pelag.	9	Ślawój	3 40	8 18	♏	10 54	6 19
10 Śr	Małgorzaty król	10	Bogumił św.	3 40	8 19	♐	11 36	7 32
11 Cz	Boże Ciało Barnaby	11	Radomił	3 39	8 19	♑	—	8 51
12 P	Eschylego, Jana	12	Wyszomir	3 39	8 20	♒	12 9	10 10
13 S	Antoniego z Pad. ☿	13	Chotymir	3 39	8 21	♓	12 36	11 27

25. 2 po Ziel. Św. O wezwaniu na wielką uctę. Łuk. 14.

14 N	Bazył. b	14	Przedzimir	3 39	8 21	♈	12 59	12 42
15 P	Wita, Modesta m.	15	Wit św.	3 39	8 22	♉	1 21	1 54
16 W	Benona b., Justyny	16	Budzimir	3 39	8 22	♊	1 42	3 5
17 Śr	Adolfab., Jolanty	17	Drogomyśl	3 39	8 23	♋	2 4	4 16
18 Cz	Marka, Marceliana	18	Długosław	3 39	8 23	♌	2 27	5 23
19 P	Gerwazego	19	Bożysław	3 39	8 23	♍	2 54	6 28
20 S	Sylwewego, Flor.	20	Bogna św.	3 39	8 24	♎	3 26	7 28

26. 3 po Ziel. Św. O zgubionej owcy i o groszu. Łuk. 15.

21 N	Alojzego Gonzagi ☿	21	Domysław	3 39	8 24	♏	4 4	8 23
22 P	Paulina, Flawiusza	22	Broniów	3 39	8 24	♐	4 48	9 11
23 W	Agrypiny p., Zen.	23	Wanda	3 39	8 24	♑	5 39	9 51
24 Śr	Nar. s. Jana Chrzc.	24	Janisław	3 40	8 24	♒	6 36	10 25
25 Cz	Wilhelma opata	25	Włastymił	3 40	8 24	♓	7 37	10 54
26 P	Jana i Pawła br.	26	Rozmysław	3 40	8 24	♈	8 41	11 19
27 S	Władysława króla †	27	Władysław	3 41	8 24	♉	9 47	11 41

27. 4 po Ziel. Św. O obfitym połowie ryb. Łuk. 5.

28 N	Leona pap.	28	Zbroisław	3 41	8 24	♊	10 55	—
29 P	Piotra i Pawła ap. ☿	29	Wyszomir	3 42	8 24	♋	12 5	12 2
30 W	Wspomn. s. Pawła	30	Cichosława	3 42	8 24	♌	1 17	12 22

W piątek po oktawie Bożego Ciała. Najśl. Serca Jezusowego.
W pierwszą niedzielę Czerwca: Serca Najśw. Maryi Panny. — W ostatni dzień oktawy Bożego Ciała
podwijać wiańce z różnych ziół. — W Św. Jana i Pawła 26-go bywały święcone wiańce gradowe.

Stuletni Kalendarz.

Aż do 8-go zimne rosy, potem ciepło i pogodnie aż do końca miesiąca.



Rzeczy ciekawe.

— We Francji znajduje się obecnie przeszło 400000 robotników polskich. Tylko robotnicy włoscy przewyższają swoją liczbą robotników polskich we Francji.

— Projekt budowy 2 i pół miliona domów robotniczych w całym kraju wniesiono w parlamencie angielskim. Koszt tej budowy ma wynosić 450 milionów funtów szterlingów. Budowa ma być rozłożona na 15 lat.

— Palestyna liczy, według ostatniego spisu ludności w r. 1922, tylko trzy ćwierci miliona mieszkańców, w tej zaś liczbie tylko 83791 żydów, 73024 chrześcijan i 600000 muzułmanów. Żydzi skupiają się przede wszystkim po miastach. Najwięcej jest ich w Jerozolimie (34000) i w mieście portowym Jaffie (20000).



Prawda w rymach.

Pan Bóg mówi do człowieka,

Co pomocy Jego czeka:

„Dalem wam wszystko, ratujcie się sami,
Lecz pamiętajcie, że Ja jestem z wami.



Dzisiaj to twoje, jutro, kto wie czyje?
Kto o tem pamięta, ten poczwie żyje.



Przysłowia.

Bieda temu dokuczy, kto się z młodu nie uczy.



Nie śmiej się dziadku z cudzego przypadku.



Każdy dudek ma swój czubek.



Tonący brzytwy się chwyta.



Zagadki.

Biegna czterej bracia równiusienką drogą.
gonią się i gonią a dognać nie mogą.

(Koła n wozu).

Siw wół wypił wody dół.

(Mróz).



Zmiany księżycy.

- ☾ Pełnia: 6. czerwca o godz. 11 w nocy
- ☾ Ostatnia kwadra: 13. czerwca o godz. 2 po poł.
- ☾ Now: 21. czerwca o godz. 7 przed południem
- ☾ Pierwsza kwadra: 29. czerwca o godz. 11 przed południem.

ZAPISKI

LIPIEC

Dni		Kalendarz rzymsko-katolicki	Dni	Kalendarz słowiański	Słońca		Znaki	Księżycy	
					wsch.	zach.		wschód	zachód
					g. m.	g. m.		g. m.	g. m.
1	Sr	Rumolda, Teodor	1	Bogusław	3 43	8 24		2 32	12 44
2	Cz	Naw. NMP., Oton.	2	Ojcomir	3 44	8 23		3 50	1 8
3	P	Anatola, Heliodora	3	Miłostaw	3 44	8 23		5 10	1 36
4	S	Ireneusza, Józ. Kal.	4	Wielisław	3 45	8 22		6 28	2 12

28. 5 po Ziel. Św. O sprawiedliwości Faryzeuszów. Mat. 5.

5	N	Anton. Zacc.,	5	Prokop	3 46	8 22		7 40	2 58
6	P	Izajasza proroka	6	Izawław	3 47	8 21		8 41	3 56
7	W	Cyryla i Metodego	7	Krasnoroda	3 48	8 21		9 30	5 7
8	Sr	Elżbiety, Eugen.	8	Chwalimir	3 49	8 20		10 8	6 26
9	Cz	Weroniki, Mikoł.	9	Strachota	3 50	8 20		10 39	7 48
10	P	7 Braci męcz. Aleks.	10	Radziwój	3 51	8 19		11 4	9 9
11	S	Piusa pm., Pelagii	11	Oleha św.	3 52	8 18		11 27	10 27

29. 6 po Ziel. Św. O nakarmieniu 4000 ludzi. Mar. 8.

12	N	Jana G., Marc.	12	Tolimir b.	3 53	8 17		11 48	11 42
13	P	Małgorzaty p.	13	Radomiła	3 54	8 16		—	12 55
14	W	Bonawentury bw.	14	Dobrogost	3 55	8 15		12 10	2 6
15	Sr	Rozesł. św. Apostoł.	15	Radosław	3 56	8 14		12 33	3 14
16	Cz	Szkaplerza NMP.	16	Dzierżysława	3 58	8 13		12 59	4 19
17	P	Aleks., Marceliny	17	Dzierżykraj	3 59	8 12		1 28	5 21
18	S	Szymona z Lipnicy	18	Unisław	4 0	8 11		2 4	6 18

30. 7 po Ziel. Św. O fałszywych prorokach. Mat. 7.

19	N	Wincentego z Pauli	19	Wodzisław	4 2	8 10		2 46	7 8
20	P	Czesława, Hieron.	20	Czesław	4 3	8 8		3 34	7 51
21	W	Daniela, Praksedy	21	Stosław	4 4	8 7		4 29	8 28
22	Sr	Maryi Magdaleny	22	Bolesława	4 6	8 6		5 29	8 58
23	Cz	Apolinarego bm.	23	Zelisław	4 7	8 4		6 32	9 24
24	P	Franc. Sal., Kryst	24	Lubomira	4 8	8 3		7 38	9 47
25	S	Jakóba, Krzysztofa	25	Stawosz	4 10	8 2		8 45	10 8

31. 8 po Ziel. Św. O niesprawiedliwym szafarzu. Łuk. 16.

26	N	Anny, matki NMP.	26	Mirosława	4 11	8 0		9 53	10 28
27	P	Pantal., Aurelii	27	Wszobór	4 13	7 59		11 3	10 48
28	W	Wiktora, Inoc.	28	Świętomir	4 14	7 57		12 15	11 10
29	Sr	Kunegundy p.	29	Cierpiśława	4 16	7 56		1 30	11 36
30	Cz	Abdona, Julity m.	30	Ludomir	4 17	7 54		2 46	—
31	P	Ignacego Loy.	31	Zdobysław	4 19	7 52		4 2	12 17

L. lipca: Najdroż. Krwi P. Jezusa. — W 3. niedzielę Najw. Odkupiciela. — 24. lipca: Bł. Kunegundy, Kr. Polski.

Stuletni Kalendarz.

W początkach miesiąca wielkie upały; prawie codziennie burze z piorunami i gradem; od 11-go do 13-go pochmurno i chłodno; potem deszcze i chłody aż do końca.



Rzeczy ciekawe.

— Nowojorski budowniczy Morill udoskonalił budowanie domów z betonu tak, że w ciągu kilku dni można będzie zbudować cały dom. Między dwie metalowe płyty w wysokości około 50 cm wlewa się gorącą, płynną masę betonową, która zastyga w cztery godziny, poczem płyty podnosi się wyżej i znowu odlewa pół metra muru itd. Mur ten nie wymaga czasu na schnięcie, jest tańszy i może być wykonywany przez niewykwalifikowanych robotników. A przytem tańszy jest prawie o połowę od muru z cegły. Przy odbudowie Francji budynki betonowe Morilla znalazły szerokie zastosowanie.

— Druk marek polskich w ciągu pięciu lat pochłoniął 82 miliony arkuszy papieru, czyli 328 wagonów, co stanowi 11 pociągów towarowych które, ustawione jeden za drugim, zajęłyby przeszło 2 kmtr. toru.



Prawda w rymach.

Przyjaciele w naszym czasie.
Jak wskazówka na kompasie:
Gdy pogoda, cień się trzyma;
Gdy pochmurno, już go niema



Którym truneczkiem upić się najtrudniej?
Tym, co to codzień czerpie się ze studni



Przysłowia.

Każda liszka swój ogon chwali.



Zgoda buduje, niezgoda rujnuje.



Z wielkiej chmury mały deszcz.



Mądrej głowie dość dwie słowie.



Zagadki.

Stoi dąb starodąb, a na nim ptak wierci głowa,
nikt go tam nie dostanie, choćby i król lub królowa.

(Siołce).



Zmiany księżyca.

- ☾ Pełnia: 6. lipca o godz. 6 rano
- ☾ Ostatnia kwadra: 12. lipca o godz. 11 w nocy
- ☾ Nów: 20. lipca o godz. 11 w nocy
- ☾ Pierwsza kwadra: 28. lipca o godz. 9 wieczorem

ZAPISKI



Dni		Kalendarz rzymsko-katolicki	Dni		Kalendarz słowiański	Słońca		Zn.	Księżycyca	
						wsch. g. m.	zach. g. m.		wschód g. m.	zachód g. m.
1	S	Piotra w ok. Fausta	1		Rolisław	4 20	7 51	☾	5 17	12 46
32. 9 po Ziel. Św. O zburzeniu Jerozolimy. Łuk. 19.										
2	N	NMP. Anielskiej	2		Swiatosława	4 22	7 49	☾	6 23	1 37
3	P	Znal. św. Szczep.	3		Letosław	4 24	7 47	☾	7 18	2 40
4	W	Dominika wyzn. ☼	4		Ostomir błog.	4 25	7 46	☾	8 1	3 55
5	Śr	NMP. Śnieżnej	5		Stanisław św.	4 27	7 44	☾	8 36	5 17
6	Cz	Przemien. Pańskie	6		Chlebosław	4 28	7 42	☾	9 5	6 41
7	P	Kajetana w. Don.	7		Olech św.	4 30	7 40	☾	9 29	8 3
8	S	Cyryaka, Emil.	8		Niezamysł	4 32	7 38	☾	9 52	9 23
33. 10 po Ziel. Św. O faryzeuszu i celniku. Łuk. 18.										
9	N	Romana, Juliana	9		Borys i Chleb	4 33	7 36	☾	10 14	10 39
10	P	Wawrzyńca,	10		Wawrzyniec	4 35	7 34	☾	10 37	11 52
11	W	Tyburcego, Zuzan. ☾	11		Włodzimira	4 36	7 32	☾	11 2	1 3
12	Śr	Klary p., Hil. m.	12		Sława błog.	4 38	7 30	☾	11 30	2 10
13	Cz	Hipolita, Radegundy	13		Rosław	4 40	7 28	☾	—	3 14
14	P	Euzebiusza b.	14		Dobrowój	4 41	7 26	☾	12 4	4 13
15	S	Wniebowz. NMP.	15		Jacław św.	4 43	7 24	☾	12 44	5 5
34. 11 po Ziel. Św. O uzdrowieniu głuchoniemego. Mar. 7.										
16	N	Rocha, Tarsycyusza	16		Domorad	4 45	7 22	☾	1 30	5 51
17	P	Jacka w., Juliany	17		Miron św.	4 46	7 20	☾	2 23	6 29
18	W	Agapita m	18		Bronisława	4 48	7 18	☾	3 22	7 1
19	Śr	Juliusza, Mar. ☼	19		Bolesław	4 50	7 16	☾	4 24	7 29
20	Cz	Bernarda, Samuela	20		Sobiesław	4 51	7 14	☾	5 30	7 52
21	P	Joanny, Fremiot w.	21		Kazimira	4 53	7 12	☾	6 37	8 14
22	S	Tymot. Antonina	22		Radomił	4 55	7 10	☾	7 45	8 34
35. 12 po Ziel. Św. O miłosiernym Samarytaninie. Łuk. 10.										
23	N	Filipa i Benicyusza	23		Cichomir	4 56	7 8	☾	8 54	8 54
24	P	Bartłomieja ap.	24		Cieszmir	4 58	7 5	☾	10 5	9 15
25	W	Ludwika, Patrycyi	25		Namysław	5 0	7 3	☾	11 18	9 39
26	Śr	Zefiryna pm.	26		Włastymira	5 1	7 1	☾	12 32	10 7
27	Cz	Przen. r. ś. Kaźm. ☼	27		Przedziśław	5 3	6 59	☾	1 46	10 41
28	P	Augustyna, Aleks.	28		Wyszomir	5 5	6 57	☾	2 59	11 25
29	S	Ściegie św. Jana	29		Racibor błog.	5 6	6 54	☾	4 7	—
36. 13 po Ziel. Św. O dziesięciu trędowatych. Łuk. 17.										
30	N	Róży Lim., Feliksa	30		Szczęśny św.	5 8	6 52	☾	5 5	12 21
31	P	Rajmunda, Paulina	31		Świętosław	5 10	6 50	☾	5 53	1 29

W środę po oktawie Wniebowzięcia: NMP. Jasnogórskiej. — W święto Wniebo-
wzięcia poświęcenie ziela.

SIERPIEŃ 1925

Stuletni Kalendarz.

Częste mgły w nocy, dzień jednakże są przeważnie pogodny i ciepły, ku końcowi miesiąca nawet upalny, tak, że deszcz jest pożądanym.



Rzeczy ciekawe.

— Rower. Na pomysł jazdy na dwóch kółkach, umieszczonych jedno za drugim, wpadł Niemiec, Karol von Drais w roku 1816; ale kto chciał jechać na tej maszynie, musiał iść lub biec razem z rowerem, przysiadając na siodełku, gdy „maszyna” nabrała rozpędu, gdyż nie miała pedałów. Stąd nazwa maszyny: „veloci pede” t. j. „szybką nogą”. Anglik Kirkpatrick udoskonalił model w roku 1839, a w roku 1869 w Anglii zastąpiono drewniane części stalowymi i dodano już pedały. W roku 1884 powstał bicykl (dwukołowiec), mający koło o 1½ metra średnicy, szybka i niebezpieczna, bo bardzo wywrotna maszyna. Wreszcie skonstruowano rower dzisiejszy, który rozpowszechnił się w całym świecie.

— W Stanach Zjednoczonych pozostało już tylko 40% pierwotnego drzewostanu; powierzchnia lasów dziewiczych zmniejszyła się z 822 na 138 milionów akrów.



Prawda w rymach.

Sunie łódź życia po czasie głębinie,
A na tej łodzi dobre czyny płyną;
Unikną wirów i skały omina
I wyladują w szczęśliwej krainie.



Przysłowia.

Kiedy trwoga, to do Boga.

Co się prędko wznieci, niedługo świeci.

Co było a nie jest, nie pisze się w rejestr.

Co po młynie, kiej woda nie płynie.



Zagadki.

Okrągłe, rumiane, rośnie na drzewie, za dawnych czasów smakowało Ewie, co to jest?
(jabłko).

W koszuli się rodzi, a nago chodzi.

(Ser).



Zmiany księżyca.

- ☉ Pełnia: 4. sierpnia o godz. 1 po południu
- ☾ Ostatnia kwadra: 11. sierpnia o godz. 10 przed poł.
- ☼ Nów: 19. sierpnia o godz. 2 po południu
- ☽ Pierwsza kwadra: 27. sierpnia o godz. 6 rano.

WRZESIEŃ

Dni		Kalendarz rzymsko-katolicki	Dni		Kalendarz słowiański	Słońca		Znaki	Księżycy	
						wsch. g. m.	zach. g. m.		wschód g. m.	zachód g. m.
1	W	Bronisławy, Idziego	1		Dzierżysław	5 11	6 47	☾	6 31	2 47
2	Śr	Stefana kr. węg. ☿	2		Czeibóg	5 13	6 45	☾	7 2	4 9
3	Cz	Zenona, Euf. p.	3		Przesława św.	5 15	6 43	☾	7 28	5 33
4	P	Rozalii i Róży Wit.	4		Rościsława	5 16	6 40	☾	7 52	6 55
5	S	Wawrzyńca, Just.	5		Wodzisław	5 18	6 38	☾	8 15	8 15
37. 14 po Ziel. Św. O służeniu Bogu i mamonie. Mat. 6.										
6	N	Zacharyasza,	6		Drogowit	5 20	6 36	☾	8 38	9 32
7	P	Anastaz., Reginy	7		Domosława	5 21	6 34	☾	9 2	10 46
8	W	Nar. Najśw. Maryi P.	8		Radostawa	5 23	6 31	☾	9 30	11 56
9	Śr	Gorgoniusza,	9		Sobiebor	5 25	6 29	☾	10 2	1 3
10	Cz	Mikołaja z Tol. ☿	10		Władybój	5 26	6 27	☾	10 40	2 5
11	P	Prota, Jacka, Teod.	11		Iścisław	5 28	6 24	☾	11 24	3 0
12	S	Waleryana, Gwid.	12		Radzimir	5 30	6 22	☾	—	3 58
38. 15 po Ziel. Św. O wskrzeszeniu młodzieńca z Naim. Łuk. 7.										
13	N	Filipa Alex.,	13		Chronisław	5 31	6 20	☾	12 15	4 29
14	P	Podw. św. Krz.	14		Ziemomysł	5 33	6 17	☾	1 12	5 3
15	W	Nikodema, Emila	15		Budzimil	5 35	6 15	☾	2 14	5 32
16	Śr	Kornela, Euzebii p. †	16		Sędzisław	5 36	6 12	☾	3 19	5 57
17	Cz	Piętn. ś. Franc.	17		Drogosław	5 38	6 10	☾	4 26	6 19
18	P	Józefa z K., Zofii ☿	18		Dobrowit	5 40	6 8	☾	5 34	6 39
19	S	Januarego, Konst. †	19		Krzepimir	5 41	6 5	☾	6 44	6 59
39. 16 po Ziel. Św. O uzdrowieniu opuchłego. Łuk. 14.										
20	N	Eustachego, Zuz.	20		Myślisław	5 43	6 3	☾	7 56	7 20
21	P	Mateusza ap. i ew.	21		Bożydar	5 45	6 1	☾	9 9	7 43
22	W	Tomasza z W. b.	22		Zelimir	5 46	5 58	☾	10 23	8 9
23	Śr	Lina m., Tekli p.	23		Bogusława	5 48	5 56	☾	11 38	8 41
24	Cz	NMP. od wyk. niew.	24		Homir	5 50	5 53	☾	12 50	9 21
25	P	Ładysława, Kleof. ☿	25		Świętopelk	5 52	5 51	☾	1 58	10 11
26	S	Cypryana, Justyny	26		Ładysław b.	5 53	5 49	☾	2 58	11 13
40. 17 po Ziel. Św. O najprzedsiejsem przykazaniu. Mat. 22.										
27	N	Przen. ś. Stanisł.	27		Damian	5 55	5 46	☾	3 48	—
28	P	Wacława, Eustachii	28		Wacław św.	5 57	5 44	☾	4 28	12 25
29	W	Michała Archaniola	29		Dadzibóg	6 58	5 42	☾	5 1	1 44
30	Śr	Hieronima, Zofii wd.	30		Imisław	6 0	5 39	☾	5 28	3 5

W pierwszą niedzielę: Aniołów Stróżów. — W niedzielę po Nar. NMP.: Imienia NMP. — W trzecią niedzielę: NMP. Bolesnej, Niepokal. Serca NMP.

Stuletni Kalendarz.

Do 3-go piękna pogoda, poczem następuje kilkanaście dni chłodnych i jesiennych; potem znowu pięknie aż do 27-go; ku końcowi miesiąca pochmurno i często deszcz.



Rzeczy ciekawe.

Największa stacja kolejowa na świecie znajduje się w niewielkiem miasteczku francuskim Juvisy, o 22 klm. od Paryża położonem. Stacja ta rozciąga się na przestrzeni trzech klm. i liczy 80 linii kolejowych, po których w ciągu doby przejeżdża 800 pociągów, czyli przeciętnie 40 pociągów na godzinę. Na stacji pracuje stale 16 0 ludzi, pod kierunkiem naczelników czterech różnych wydziałów. Wyłącznie ruchowi pociągów towarowych służy 70 linii. Hala do orzeladowywania towarów największa na świecie ma długości 250 metrów; pracuje tam bez przerwy po 300 ludzi, zmieniając się co 8 godzin. 78-iu zwrotniczych na 20 posterunkach kierują pociągami i sygnalizują je za pomocą semaforów.



Prawda w rymach.

Wiele mówisz, czynisz mało;
To się na nic nie przydało —
Innej rady ci udzielię:
Działaj więcej, mów niewiele.

—
Znaj rzecz swoją doskonale,
Nie zrazisz się cudzem „ale“.



Przysłowia.

Gdzie niema kary, temu niema miary.

—
Gość w dom, Bóg w dom.

—
Kto w piątek skacze, ten w niedzielę płacze.

—
Czego oko nie widzi, tego sercu nie żal.

—
Pan Bóg zaradzi o swojej czeladzi.

—
Ziarnko do ziarnka, zbierze się miarka.



Zagadki.

Siedzi panna w ciemnicy, szyje bez igły, bez nici.

(Pszczola).

Wiele szyb potrzeba do całego okna?

(Ańi jedne!).



Zmiany księżyca.

☾ Pełnia: 2. września o godz. 9 wieczorem

☾ Ostatnia kwadra: 10. września o godz. 1 rano

☾ Now: 18. września o godz. 5 rano

☾ Pierwsza kwadra: 25. września o godz. 1 po poł.

ZAPISKI

PAŹDZIERNIK



Dni		Kalendarz rzymsko-katolicki	Dni	Kalendarz słowiański	Słońca		Znaki	Księżycy	
					wsch. g. m.	zach. g. m.		wschód g. m.	zachód g. m.
1	Cz	Remig., bł. Jana z D.	1	Znatisław	6 2	5 37	☾	5 52	4 27
2	P	Aniołów Str., Teof. ☿	2	Stanimir	6 3	5 35	☾	6 15	5 48
3	S	Kandyda i Ew.	3	Siemian	6 5	5 32	☾	6 38	7 7
41. 18 po Ziel. Św. O uzdrowieniu powietrzem ruszonego. Mat. 9.									
4	N	Franciszka Seraf.	4	Bratysław	6 7	5 30	☾	7 2	8 23
5	P	Placyda m.	5	Zasław	6 8	5 28	☾	7 29	9 37
6	W	Brunona, Rom.	6	Bronisław	6 10	5 25	☾	7 59	10 48
7	Sr	Winc. Kadł. *) Marka	7	Rostawa	6 12	5 23	☾	8 34	11 53
8	Cz	Laurencyi, Pelagii	8	Wojstawa	6 14	5 21	☾	9 16	12 52
9	P	Dyonizego, Ludw. ☿	9	Dogomost	6 15	5 18	☾	10 5	1 44
10	S	Franc. B., Pauliny	10	Tomił	6 17	5 16	☾	11 0	2 28
42. 19 po Ziel. Św. O szacie godowej. Mat. 22.									
11	N	Germana, Firmina	11	Dobromiła	6 19	5 14	☾	12 0	3 4
12	P	Maksymiliana	12	Grzmisław	6 21	5 11	☾	—	3 34
13	W	Edwarda, Daniela	13	Ziemisław	6 23	5 9	☾	1 4	4 0
14	Sr	Kaliksta, Ewarysta	14	Dzierżymir	6 24	5 7	☾	2 11	4 23
15	Cz	Jadwigi ks., Teresy	15	Długosława	6 26	5 5	☾	3 19	4 44
16	P	Saturnina, Flor.	16	Radzisław	6 28	5 2	☾	4 29	5 4
17	S	Wiktora, Małgorz. ☿	17	Zytysława	6 30	5 0	☾	5 41	5 24
43. 20 po Ziel. Św. O uzdrowieniu syna królewskiego. Jan 4.									
18	N	Lukasza, Tryfonii	18	Bratumił	6 32	4 58	☾	6 55	5 46
19	P	Piotra z Al., Pelagii	19	Ziemowit	6 33	4 56	☾	8 10	6 11
20	W	Jana Kant. *) Ireny	20	Budzisława	6 35	4 54	☾	9 27	6 41
21	Sr	Urszuli, Hilarjona	21	Daromiła	6 37	4 52	☾	10 42	7 19
22	Cz	Filipa bm., Korduli	22	Przybysława	6 39	4 50	☾	11 53	8 6
23	P	Ignacego, Teodora	23	Wlastymir	6 41	4 48	☾	12 56	9 4
24	S	Rafała arch. ☿	24	Siemisław	6 42	4 45	☾	1 48	10 12
44. 21 po Ziel. Św. O dłużniku złośliwym i stłudze. Mat. 18.									
25	N	Chryzanta, Krysp.	25	Samomysł	6 44	4 43	☾	2 30	11 28
26	P	Ewarysta, Lucyana	26	Lutosław	6 46	4 41	☾	3 4	—
27	W	Sabiny, Florentego	27	Witomił	6 48	4 39	☾	3 32	12 47
28	Sr	Szymona, Tadeusza	28	Władysław	6 50	4 37	☾	3 56	2 7
29	Cz	Zenobiusza, Narcyza	29	Daleił	6 52	4 35	☾	4 18	3 26
30	P	Marcela, Zenobii	30	Przemysława	6 54	4 33	☾	4 40	4 44
31	S	Lucyli, Antonina ☿	31	Godzimir	6 55	4 31	☾	5 2	6 1

*) Uroczystość kościo. w nast. niedzielę. — W 1. niedzielę NMP. Różańc., w 2. Macierzyństwa NMP., w 3. Czystości NMP.

PAŹDZIERNIK 1925

Stuletni Kalendarz.

Do 9-go powietrze zmienne; od 10-go — 17-go
szrony; 18-go ciepły dzień latowy; 20-go zimno,
potem znów pięknie; od 26-go aż do końca zimno.



Rzeczy ciekawe.

Podróżnicy, badacze i botanicy różnych krain
rzucając okiem na kuli ziemskiej gatunki drzew,
badając ilość posiadanych przez nie słoików rocznych,
służących jak wiadomo, do określenia wieku danego
drzewa, ułożyli następującą tablicę długotrwałości
istnienia drzew: Drzewo smocze, dosięga 6000 lat
istnienia; boabab 5500; cyprys błotny 4000; cis i
cedr po 3000; platan 2200; drzewo oliwne, dąb,
cyprys i orzech włoski po 2000; kasztan jadalny
1900; drzewo mamutowe 1500; lipa 1200; klon
i pomarańcza po 650; modrzew i jodła po 600; buk
50 lat.



Prawda w rymach.

Bogactwo w drogich kruszczach wyczerpie się
z laty,
A kto mało ma potrzeb, ten zawsze bogaty.



Krótką jest teraźniejszość, nie ujrzyś jej cienia.
Błyskiem ci tylko mignie i w przeszłość się
zmienia.



Przysłowia.

Zły to ptak, co swe gniazdo kala.



Przygarnia kocioł garnkowi a sam smoli.



Dopóty dzban wodę nosi, aż się ucho urwie.



Na miejscu i kamień mchem obrasta.



Kto we żniwa patrzy chłodu, nacierpi się w zi-
mie głodu.



Zagadki.

Idzie lasem, nie szeleści, idzie wodą nie plu-
ska, co to jest?

(Słońce).

Przyszedł ktoś i wziął coś; błęknął za nim,
nie wiem za kim.

(Wiatr).



Zmiany księżyca.

- ☾ Pełnia: 2. października o godz. 6 rano
- ☾ Ostatnia kwadra: 9. października o godz. 8 wiecz.
- ☾ Nów: 17. października o godz. 7 wieczorem
- ☾ Pierwsza kwadra: 24. października o godz. 8 wiecz.
- ☾ Pełnia: 31. października o godz. 6 wieczorem.

LISTOPAD

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Dni	Kalendarz słowiański	Słońca wsch. zach. g. m. g. m.	Znaki	Księżycyca wchód zachód g. m. g. m.
45. 22 po Ziel. Św. O monecie czynszowej. Mat. 22.						
1 N	Wsz. Św. Juliany	1	Warcisław	6 57 4 29	☾	5 27 7 16
2 P	Dzień Zaś. Wiktor.	2	Witymir	6 59 4 27	☾	5 55 8 29
3 W	Huberta b. i Sylwi	3	Chwalisław	7 1 4 25	☾	6 28 9 38
4 Śr	Karola b., Modesty	4	Mściwój	7 3 4 24	☾	7 7 10 41
5 Cz	Zachar. i Elżbiety	5	Sławomir	7 5 4 22	☾	7 54 11 37
6 P	Feliksa, Leonarda	6	Wszewład	7 7 4 20	☾	8 47 12 25
7 S	Amaranta, Flor.	7	Zytomir	7 9 4 18	☾	9 46 1 4
46. 23 po Ziel. Św. O wskrzeszeniu córki Jaira. Mat. 9.						
8 N	Gotfryda i Maura ☾	8	Sędziwój	7 10 4 17	☾	10 48 1 37
9 P	Teodora żol. Ursyna	9	Bogodar	7 12 4 15	☾	11 53 2 4
10 W	Andrzeja z Aw.	10	Ludomir	7 14 4 13	☾	— 2 27
11 Śr	Marcina, Felicjana	11	Spitosław	7 16 4 12	☾	1 1 2 48
12 Cz	5 Braci Polaków	12	Nowosław	7 18 4 10	☾	2 9 3 8
13 P	Stanisł. Kost. *) , Dyd.	13	Wszerad	7 19 4 9	☾	3 20 3 28
14 S	Józafata. Jukunda	14	Wodzimir	7 21 4 7	☾	4 33 3 49
47. 24 po Ziel. Św. O ziarnku gorczycznem. Mat. 13.						
15 N	Leopolda, Gertr.	15	Przebysław	7 23 4 6	☾	5 49 4 12
16 P	Edmunda, Otmara ☾	16	Radomir	7 25 4 4	☾	7 8 4 40
17 W	Salomei, Grzegorza	17	Zbistawa	7 27 4 3	☾	8 26 5 15
18 Śr	Anieli M. Romana	18	Stanisław	7 29 4 1	☾	9 42 5 59
19 Cz	Elżbiety wd.	19	Drogomira	7 30 4 0	☾	10 5 6 55
20 P	Feliksa Wal., Eust.	20	Sędzimir	7 32 3 59	☾	11 47 8 1
21 S	Alberta b. w.	21	Sław	7 34 3 58	☾	12 33 9 16
48. 25 po Ziel. Św. O okropnem spustoszeniu. Mat. 24.						
22 N	Cecylii, Filemona	22	Wszemiła	7 36 3 56	☾	1 9 10 35
23 P	Klemensa, Lukr. ☾	23	Mitywój	7 37 3 55	☾	1 38 11 54
24 W	Jana od Krzyża	24	Darosław	7 39 3 54	☾	2 2 —
25 Śr	Katarzyny p. i m.	25	Chwalimira	7 41 3 53	☾	2 24 1 12
26 Cz	Sylwestra op.	26	Lechosław	7 42 3 52	☾	2 45 2 29
27 P	Waleryana, Maks.	27	Tomir	7 44 3 51	☾	3 6 3 44
28 S	Grzegorza III p.	28	Gościsław	7 45 3 50	☾	3 29 4 59
49. 1 Adwentu. O znakach na niebie i na ziemi. Łuk. 21.						
29 N	Saturnina,	29	Przemysł	7 47 3 49	☾	3 55 6 12
30 P	Andrzeja, Justyn. ☾	30	Ludosław	7 48 3 49	☾	4 26 7 22

*) Uroczystość kości w następną niedzielę — W niedzielę, po 2-gim liście: Opieki NMP. — W 3. niedzielę: Ofiarowanie NMP. — 18-go list. (w Niemczech): Dzień modlitwy i pokuty.

LISTOPAD 1925

Stuletni Kalendarz.

Do 10-go zimno, lecz popołudnia są przeważnie ciepłe; od 11-go pochmurno, mgliście i zimny deszcz; od 13-go — 30-go bardzo zimno, lecz popołudniu zwykle słońce świeci.

Rzeczy ciekawe.

— Pierwsza udana łódź parowa, zbudowana w roku 1807 przez Roberta Fultona, miała 50 metrów długości, $4\frac{1}{2}$ metra szerokości i około 100 ton pojemności. Łódź ta, nazwana „Clermont“ przepłynęła w sierpniu roku 1807 z New-Jorku do Albany (miasto w stanie New-Jork) i z powrotem z szybkością 9 klm. na godzinę. „Lewiatan“, używany w czasie wojny wszechświatowej przez rząd Stanów Zjednoczonych do przewożenia wojska, zabierał więcej niż 10 000 żołnierzy, nie licząc ich oficerów i załogi okrętu. Długości ma Lewiatan 325 metrów szerokości 36 metrów a pojemność tego statku wynosi 63 tys. ton. Posiada on 4 turbiny o sile 65 000 koni parowych; turbiny te wprowadzają w ruch 4 śruby. Lewiatan należał przed wojną do Niemiec i zwał się „Vaterland“.

Prawda w rymach.

Rozsądnego nie zajmie pozór wyzłacany;
Co dobre, to smakuje i z misy glinianej.

Każdy ma swój tłumoczek, w nim smutki i troski;
Nie mrucz, gdy go i tobie ześle wyrok boski.

Przysłowia.

Kto się na gorącym sparzy, ten na zimne dmucha.

Niedaleko pada jabłko od jabłoni.

Przez posłów wilk nie utyje.

Trafiła kosa na kamień.

Prawda, jak oliwa, na wierzch wypływa.

Oko pańskie konia tuczy.

Zagadki.

Bez rąk, bez nóg, bez głowy i brzucha, a
gdzie się obróci, wszędzie dmucha? (Wiatr).

Zmiany księżyca.

- ☾ Ostatnia kwadra: 8. listopada o godz. 4 po poł.
- ☾ Now: 16. listopada o godz. 8 przed południem
- ☾ Pierwsza kwadra: 23. listopada o godz. 3 rano
- ☾ Pełnia: 30. listopada o godz. 9 przed południem

ZAPISKI



Dni		Kalendarz rzymsko-katolicki	Dni	Kalendarz słowiański	Słońca		Znaki	Księżycy	
					wsch. g. m.	zach. g. m.		wschód g. m.	zachód g. m.
1	W	Elig. b., Natalii	1	Samosław	7 50	3 48	☿	5 2	8 28
2	Sr	Bibianny, Aurelii	2	Szulista	7 51	3 47	♈	5 45	9 28
3	Cz	Franciszka Ksaw.	3	Wiślimir	7 53	3 47	♉	6 35	10 20
4	P	Barbary, Piotra	4	Lubomiła	7 54	3 46	♊	7 32	11 3
5	S	Anastazego, Krysp.	5	Spitosława	7 55	3 46	♋	8 33	11 38
50. 2 Adwentu. O Janie we wzięciu. Mat. 11.									
6	N	Mikołaja b. i w.	6	Jarogniew	7 57	3 45	♌	9 37	12 7
7	P	Ambrożego	7	Ludomyśl	7 58	3 45	♍	10 43	12 32
8	W	Niep. Pocz. NMP. ☿	8	Boguwola	8 59	3 44	♎	11 50	12 53
9	Sr	Leokadyi, Waler.	9	Wyszostawa	8 0	3 44	♏	—	1 13
10	Cz	NMP. Loret., Julii	10	Radziśława	8 1	3 44	♐	12 59	1 32
11	P	Damazego, Sab.	11	Wojmir	8 3	3 44	♑	2 10	1 51
12	S	Aleksandra, Dyon.	12	Wolidar	8 4	3 44	♒	3 24	2 13
51. 3 Adwentu. O świadectwie św. Jana. Jan 1.									
13	N	Łucyi p. m., Otylii	13	Władysława	8 5	3 44	♓	4 40	2 38
14	P	Izyd., Spiridyona	14	Sławibór	8 6	3 44	♈	5 59	3 8
15	W	Wiktora, Waler. ☿	15	Wolimir	8 7	3 44	♉	7 18	3 48
16	Sr	Kuzebiusza, Alb. †	16	Zdziśława	8 8	3 44	♊	8 32	4 40
17	Cz	Łazarza, Floryan.	17	Zyrosław	8 8	3 44	♋	9 37	5 44
18	P	Oczek. NMP. †	18	Wszemir	8 9	3 44	♌	10 30	6 58
19	S	Tymot., Urbana †	19	Mścigniew	8 10	3 45	♍	11 11	8 18
52. 4 Adwentu. O rządach Tyberyusza. Łuk. 3.									
20	N	Teofila, Juliusza	20	Bogumiła	8 10	3 45	♎	11 43	9 40
21	P	Tomasza, Seweryna	21	Tomisław bł.	8 11	3 45	♏	12 9	11 0
22	W	Zenona, Honorj. ☿	22	Drogomir	8 12	3 46	♐	12 32	—
23	Sr	Wiktoryi, Magd.	23	Słowomira	8 12	3 46	♑	12 53	12 18
24	Cz	Adama i Ewy †	24	Godysława	8 12	3 47	♒	1 13	1 34
25	P	Boże Narodzenie	25	Grzymisława	8 13	3 48	♓	1 35	2 45
26	S	Szczepana pier. m.	26	Wróciwój	8 13	3 48	♈	1 59	4 0
53. Niedz. po Nar. Chr. P. O Szymonie i Annie. Łuk. 2.									
27	N	Jana apost. i ew.	27	Radomyśl	8 13	3 49	♉	2 27	5 10
28	P	Młodzianków mm.	28	Godziśław	8 13	3 50	♊	3 0	6 17
29	W	Tomasza K., Daw.	29	Gostaw bł.	8 14	3 51	♋	3 40	7 19
30	Sr	Sabina, Eugen. ☿	30	Ludomił	8 14	3 52	♌	4 28	8 14
31	Cz	Sylwestra, Melanii	31	Lasota	8 14	3 53	♍	5 22	9 1

W dzień św. Szczepana święcą owies.

GRUDZIEŃ 1925

Stuletni Kalendarz.

Do 9-go mroźno i pochmurno; 10-go śnieg; potem silne mrozy aż do 19-go; potem spadnie deszcz, po którym znowu nastąpią mrozy, które trwać będą do końca miesiąca.

Rzeczy ciekawe.

— W Anglii inżynier Mathew wynalazł promienie, które zatrzymują na odległość motory. powodują (także na odległość) zapalenie środków wybuchowych i t. p. Prowadzone są w dalszym ciągu badania nad temi promieniami, które mogłyby uniemożliwić wogóle prowadzenie wojen.

— Stany Zjednoczone posiadają tyle kolei żelaznych, że można by po wyprostowaniu torów objechać na nich kulę ziemską przy równiku — dziesięć i pół razy — czyli około 450 000 km.

— Długi zagraniczne Polski wynoszą około 1.400.000.000 franków szwajcarskich. Stanom Zjednoczonym Polska jest winna 960 milionów. Francji 258 mil., Anglii 111 mil., Holandyi 28 mil., Włochom 81 mil., Norwegii 17 mil., Szwecyi 6 mil., Danii i Szwajcaryi kilkadziesiąt tysięcy. Długi te były zaciągane w broni i amunicyi do walki z Rosją sowiecką.

Prawda w rymach.

We śnie człowiek łzę wyleje,
Zrana przyjdzie radość potem.
Tak się też i w życiu dzieje:
Plakałeś? zapomnisz o tem.

Przysłowia.

Głodnemu chleb na myśli.

Niema złego, co by na dobre nie wyszło

Gdzie cienko, temu się rwie.

Cicha woda brzegi rwie.

Czego się skorupka z młodu napije, tem na starość traci.

Zagadki.

Pół litery, na niej książki, papiery, co to jest?

(Polka).

Zmiany księżyca.

- ☾ Ostatnia kwadra: 8. grudnia o godz. 1 po poł.
- ☾ Nów: 15. grudnia o godz. 8 wieczorem
- ☾ Pierwsza kwadra: 22. grudnia o godz. 12 w poł.
- ☾ Pełnia: 30. grudnia o godz. 3 rano

ZAPISKI

O ALKOHOLOWIZMIE.

(Streszczenie wykładu obecnego prezydenta Czechosłowacji G. Masaryka, wygłoszonego przed kilkunastu laty w pewnym s'owarzystwieniu robotniczym)

„Od dawna istnieje spór o to, czy alkoholizm jest skutkiem biedy i nędzy, czy też ich przyczyną.

Często można się spotkać z twierdzeniem, że ludzie oddają się pijaństwu tam tylko, gdzie niskie płace i złe warunki materialne doprowadzają ludzi do nędzy, tak że upijają się niejako z rozpacz. Naogół twierdzenie to jest błędne; w poważnej części wypadków jest przeciwnie, to jest, że pijaństwo jest nietylko skutkiem nędzy, ile jej przyczyną. Ten, kto się oddaje pijaństwu okrada sam siebie, nie nie zaoszczędzi, staje się obcym dla rodziny i zapomina o jej potrzebach a myśli tylko o tem, jakby zaspokoić swe wieczyste pragnienie alkoholu. Różni przywódcy socjalistyczni uznali już tę prawdę i przestrzegają robotników przed pijaństwem. Własnie sfery robotnicze powinny wstrzymać się od używania alkoholu i to ze względu na własny interes. Pijaństwo bowiem jest matką nędzy i niewoli. Już w starożytnej Grecji prawodawca Lykurg wzywał wprost do picia pobdite szczepu; wi dział on dobrze o tem, że naród pijaków jest narodem niewolników. Żadna wolność nie utrzyma się tam, gdzie zapamiętuje pijaństwo! Tylko człowiek trzeźwy pozostaje zawsze panem swej woli i potrafi bronić swej wolności przed innymi. Nie dawno temu słyszałem w Danii piękne ale i strasliwe zdanie. Kiedy była mowa o walce, istniejącej między narodem polskim a niemieckim, pewien duchowny wyraził się: „Przyszłość należy do tego narodu, który mniej pije będzie!”

I to jest prawdą niezbitą! Przyszłość każdego narodu, zwłaszcza zaś mniejszego, zależy będzie od tego, czy będzie on umiał wyrzec się pijaństwa.

Ruch przeciw alkoholizmowi, który obecnie szerzy się w wszystkich krajach, rozpoczął się praktycznie na podstawach religijnych i moralnych (misje, bractwa wstrzemięźliwości i t. d.) W Ameryce bywało, że gdy mężczyźni pili w szynkach, ich żony i matki zgromadzały się przed szynkami i głośno modliły się za swych mężów; nie wzywały nie przeklinały, ale modliły się i tem często bardzo osiągały skutek pożądaný.

W ostatnich latach zajęła się sprawą alkoholizmu także nauka, zwłaszcza zaś medycyna. Przez badania naukowe dowiedziono bezspornie, że alkohol nie posiada tych właściwości, których w nim szukano.

Ważnem jest przede wszystkim uznanie, że nawet umiarkowane picie przynosi szkodę na zdrowiu, tak osobnikom pijącemu, jak i jego potomstwu. Ale o co tu powiedzieć mi, kto pije umiarkowanie? Z ręką na sercu możemy powiedzieć, że znalazłby się taki może jeden na tysiąc. Zazwyczaj każdy, kto pije, staje się mniej lub więcej nieumiarkowanym.

W jakiż więc sposób mamy zapobiegać grożącej degeneracji społeczeństwa przez alkohol? sposób jest tylko jeden: bezwzględna i zupełna wstrzemięźliwość! Czy jest to możliwe? tak jest. Zerwać trzeba ze starym przesądem, że od picia należy się odzwyczajać powoli. Bynajmniej! Można przestać pić od razu bez najmniejszej obawy zaszkodzenia zdrowiu.

Dla nieużywających alkoholu jest życie pod każdym warunkiem piękniejsze. Człowiek trzeźwy odczuwa całem sercem piękno, jakie daje natura, towarzystwo ludzi, praca, o tem wszystkim nie miał żadnego wyobrażenia, gdy umysł jego bywał zaćmiony odurzeniem alkoholowem.

Zadaniem naszych czasów jest stworzyć wiele radości z życia. Ale alkohol odbiera nam i psuje wszelką radość, któżby bowiem mógł się cieszyć, gdy widzi wokół siebie nędzę, zbrodnie i śmierć?

Należy jednak zastanowić się poważnie nad tem, jak i w jaki sposób uprzyjemnić sobie życie? jak spędzać czas wolny od pracy, niedziele, święta, obchody ludowe?

dotąd bowiem w alkoholu widziano jedyną i największą przyjemność.

Ale i pod tym względem zbliża się reforma. Ludzkość postępuje, uznaje już, że alkohol nie sprzyja pracy ani spoczynkowi, że jest on wrogiem człowiekowi jego wrogiem najzaciętszym!

Nieraz zapewne zapytuje się niejeden, jak się to mogło, że całe narody a nawet ludzkość cała podle demonowi alkoholu?

Niestety, ludzkość od chwili stworzenia wciąż nie spełniała omyłki; w stosunkach politycznych, społecznych narodowych chadzano przecież nieraz drogami, od których dzisiejsze społeczeństwa odwracają się ze wstrętem. I też i pod względem pojęć o jedzeniu i piću panowało wśród ludzi wiele błędów i przesądów. Tak też co do alkoholu. Był czas, kiedy wierzono święcie, że alkohol ożywia i wzmacnia, że grzeje, rozgrzewa do pracy i ożywia życie towarzyskie. Dziś wiemy, że wszystko to jest bałagan i przesądem. *Alkohol ani siły nie daje, ani nie grzeje, nie odżywia. Przeciwnie zabija on tak ciało jak i duszę osób, rodzin i całych narodów.* Zdanie takie o alkoholu powstało na podstawie badań naukowych, i przez naukę zostało udowodnione setki i tysiące razy. Przecząć z wszelkim przesądem o znaczeniu i skutkach alkoholu.

Jeżeli zaś nauka przez niezbité doświadczenia zbadała doszczętnie wszelkie dawne argumenty, za używanie alkoholu przemawiające, tedy obowiązkiem jest każdego uczciwego człowieka owe wyniki naukowych badań rozpowszechniać w jaknajszerszych kołach. Należy i u nas walczyć przeciwko degeneracji narodu przez alkohol. Naukowo myślący medycy, juryści, duchowni, nauczyciele słowem wszyscy ludzie inteligentni powinni słowem czynem głosić, że w interesie narodu leży: wyrzec się zupełnie używania alkoholu.

* * *

1. Dyrektor pewnego seminarjum nauczycielskiego w Szwajcarii, prof. Joss stwierdził u swych dorosłych wychowanków, iż po spożyciu przez nich jednej do czterech małych szklanek piwa lub $\frac{1}{10}$ — $\frac{1}{12}$ litra wina zmniejsza się ich uwaga, zdolność pojmowania i bystrość umysłu. Zmniejszenie to wynosiło w pierwszej godzinie po spożyciu napoju 5 proc., w drugiej 10,9 a w trzeciej 12,5 procent.

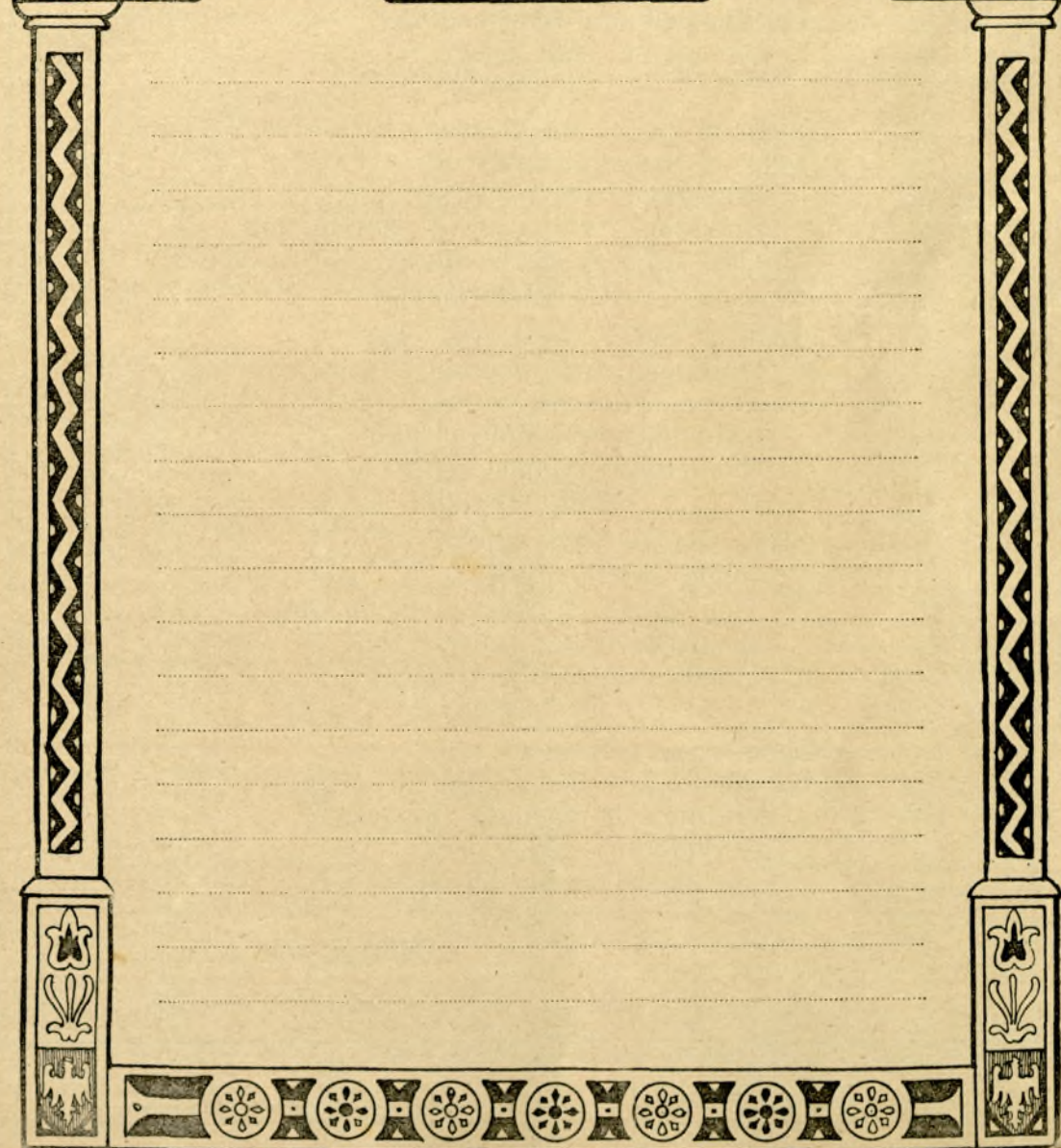
2. Finlandzki uczony badacz Tottermann stwierdził, po spożyciu alkoholu w ilości, zawartej zwykle w dwóch szklankach piwa lub $\frac{1}{4}$ litra wina, następuje obniżenie pewności współpracy między okiem i ręką, która to pewność konieczną jest dla mnóstwa prac delikatnych.

3. Uczniowie Codye i Benedict przy laboratorium odziedziczonej Carnegie'go w Bostonie stwierdzili, że wskutek spożycia mniej więcej $\frac{1}{4}$ —1 litra piwa lub $\frac{1}{14}$ — $\frac{1}{10}$ litra wina słabiej osłabia się wspólna czynność nerwów i mięśni.

4. W armii szwedzkiej stwierdził porucznik Boy, że spożycie $\frac{2}{3}$ litra piwa lub kieliszka koniaku znacznie zmniejsza tak pewność i trafność jako i wytrzymałość strzelaniu.

5. Profesor Kräpelin w Monachium stwierdził, że spożyciu takiej ilości alkoholu jaka zawiera się w trzech szklankach piwa lub w $\frac{1}{4}$ litrze wina zmniejsza się pięć uwagi i bystrość pojmowania, tak konieczne przy wykonaniu zajęć maszynistów, szoferów, strażników, gniałistów i t. p.

6. Badania wykonane w szkołach austriackich wykazały, że dzieci które dostawały co dzień w domu choćby niewielkie ilości wina, piwa lub moszczu, były najbardziej ze wszystkich dzieci leniwe, śpiące i najgorzej otrzymywały świadectwa.



IDZIEM W ZWYŻ!

Idziem w zwyż, idziem w dal!
 W jasnej zorzy idziem blask,
 Gdy dla ludu i dla chat
 Z przewspaniałych wiedzy szat
 Z nieprzebranych skarbów łask
 Siew rzucamy!

Idziem w zwyż! w górny lot,
 Obejmujem szerszy krąg,
 Budzim ze snu, z ciemnych ton
 Wydźwigamy kładąc dłoń,
 By opadły pęta wstęg
 Myśl tłumiące!

Idziem w zwyż! wielki czyn
 Czeką na nas, na nasz trud,
 Przyszłość ważyć będzie plon,
 Przyszłość w zwycięstw zabrzmie ton
 Gdy swe siły pozna lud
 Król siermiężny!

Idziem w zwyż! Lecz trza rość!
 W rozpoczętej pracy trwać,
 Rozproszone siły zsnuć,
 Iskrę tłącą w płomień skuć,
 Na miłości strunach grać
 Pieśń oświaty!

Polsko słysz! Serce strój,
 By umiało światło nieść,
 Tam, gdzie chmurna, ciemna toń,
 Gdzie splamiona winą skroń,
 Trzeba czyn z ofiarą spleść
 I nie zwątpić!

Polsko słysz! Krwawy bój
 Przemieniony w cichy siew
 W tłumach biednych braci znać
 I milionom wiedzę dać,
 To miłości święty śpiew:
 „Dla Ojczyzny“! . . .

Jadwiga Strokowa.

Sąd Boży.

Po wojnie bałkańskiej w roku 1913 wypłynęła na porządek dzienny spraw politycznych kwestya albańska; powstało księstwo albańskie, którego księciem został książę Wilhelm Wied. Od tego czasu Albania zwróciła na siebie czy całego świata, tem więcej, że wśród ujarzmionych Bałkan zamieszkujących narodów Albania nie wchodziła w ówczesnej wojnie w rachubę jako państwo chcące wywalczyć sobie wolność i samodzielność.

Półwysp Bałkański nazywano od dawna kotłem, w którym wiecznie wrzało, a wrzało dlatego, że zamieszkują go liczne narody pragnące wywalczyć sobie wolność, ale między sobą niezgodne.

Albańczycy zamieszkują część półwyspu Bałkańskiego bardzo górzystą — nad morzem Adryatykiem, dzielącym półwysp Bałkański od Włoch.

Dostali się oni pod panowanie tureckie przed przeszło pięciuset laty. Stolicą Albanii było niegdyś miasto Janina położone w kotlinie nad jeziorem tegoż nazwiska. Przed rządami Jana Kantakuzenosa, w wieku czternastym, nie było jeszcze śladu Janiny. Są domysły, że Janina zawdzięcza imię swoje założycielowi — chrześcijaninowi. Do roku 1432 należała Janina do państwa bizantyńskiego. Gdy w roku tym sułtan Amurat II zawezwał mieszkańców do poddania się; ciż nie czując się na siłach, bez oporu miasto poddali. Rozpoczęły się rządy tureckie, szerzące zniszczenie. Turecy po zajęciu Janiny, kościoły chrześcijan zrównali z ziemią.

Drugim ich czynem był przypominający żywo podstępne porwanie Sabineki. Banda uzbrojonych żołnierzy rzuciła na dziewczęta wychodzące z nabożeństwa z kościoła — jeden bowiem tylko pozostawiono — i uprowadziła je. Nie pomogły narzekania rodziców. Tak jak owe Sabinki, tak też dziewczęta gwałtem porwane, pogodzili się ze swoim losem.

W roku 1611 uczynili mieszkańcy wysiłek, aby wypędzić Turków. Jeden z biskupów obrządku wschodniego miał sen, że widział suł-

tana w Kostantynopolu, powstającego z tronu, aby go powitać. Uważał to za dobrą wróżbę, za zapowiedź wyrwania Janiny z rąk muzułmańskich. Zebrał oddział złożony z krajowców i uderzył na muzułmanów, został jednak pobity. On sam padł na polu walki, skórę z niego ściągnięto, wypchano i posłano do Kostantynopola. Sułtan powstał z ciekawością z tronu, i tak spełnił się sen nieszczęśliwego patryoty.

Stolicą w r. 1813 utworzonego księstwa jest po turecku Dracz a po włosku Durazzo, położone nad morzem Adryatykiem. U starożytnych miasto to, dawniej osada, nazywano Epidamnus, a założone zostało w r. 626 przed Chrystusem. Rzymianie przezwali je Dyrrachium. Dzisiejszy Dracz, choć pięknie nad morzem położony, mieścisko brudne, zaniedbane — znać wiekowe rządy niedbalstwa. Kiedyś było to jedno z najpiękniejszych, najświetniejszych miast dawnej Ilirii. Ruiny, które jeszcze spostrzegamy, rozrzucone szeroko nad brzegiem przystani, dają świadectwo minionej świetności miasta. Życie było w niem tętnem żywym, handel kwitł; po ulicach miasta i w porcie uwijały się typy wszelkich narodowości w malowniczych kostymach. Stąd wiodła sławna w historii droga, Via Egnatia, na Filipi, Trajanopolis i Hadryanopolis (Adryanopol*) do Bizancjum. Z Rzymu drogą zwaną Via Appia na Brundisium (Brindisi) a potem morzem można się było dostać do Dyrrachium w przeciągu czterech dni. Nic więc dziwnego, że do Dyrrachium zjeżdżali kupcy ze Wschodu, Zachodu i Południa. Tu następowała wymiana kosztownych towarów. Wspaniałe ulice Dyrrachium rozbrzmiewały wojenną komendą legjonów rzymskich. Niezmierną ilość okrętów kupieckich i wojennych w zatoce; jedne odpływały, drugie przyływały. Dyrrachium dawało świadectwo o potęgze, bogactwie i świetności państwa rzymskiego. Tu przebywał Cicero na

* Miasto Adryanopol, które w wojnie bałkańskiej Bułgary zdobyli, założył cesarz Hadryan czyli Adryan. O cesarzu Hadryanie bliższych szczegółów dowiedzieć się można w powieści „Pod jarzmem cesarstw”. Opracował A. Stefański.

wygnaniu; o zdobycie Dyrrachium walczył Cezar przeciwko Pompejuszowi, lecz został odparty i dopiero pod Farsalą pobił wojska Pompejusza. Tutaj zamieszkała w wspaniałym pałacu Amalazunda, córka Teodoryka Wielkiego, króla Gotów, słynąca z precudnej urody, mądrości i łagodności.

Miasto to w rozmaitych przerwach czasu dostawało się w posiadanie Włoch, i innych ludów — Serbów, Epirotów, Gotów i t. d. aż w roku 1503 odebrali je Wenecyanom Turcy. Już w roku 1273 okropne trzęsienie ziemi zniszczyło miasto, późniejsze rządy tureckie od roku 1503 aż do ostatnich czasów dopełniły reszty.

Podpada, że jak dawniej łączyły losy miasta Dyrrachium z państwem rzymskim, tak później Durazzo z Włochami.



Typ Albańczyka.

Zrozumiałem też jest, dlaczego chodzi Włochom o posiadanie Durazzo i dlaczego współubiega się o to Austria. Włochy mają do Draczu znacznie bliżej drogą morską niż Austria. Włosi posiadłszy Dracz, staliby się panami morza Adryatyckiego i odciełliby Austrią od morza Śródziemnego zupełnie. Austria zaś będąca w posiadaniu Draczu, zagroziłaby wybrzeżom włoskim. Stąd stworzenie księstwa albańskiego, co uważano za zwycięstwo dyplomacyi trójprzymierza (Niemiec, Austrii i Włoch) nad dyplomacyą trójporozumienia (Anglii, Francji i Rosji) było celowem. Wybrzeże Albanii, a szczególnie Dracz, stanowi kość niezgody między Austrią a Włochami. Znadto to ważna placówka, aby którekolwiek z obydwóch interesowanych państw miało

się jej rzec dobrowolnie — dla miłej zgody: Włochy nie chcą, Austria nie chce.

Wspominamy o tem tylko dlatego, że sprawa albańska choć przycichła, wypłynie znowu na powierzchnię spraw europejskich.

Jak już się wspomniało, od przeszło pięciu wieków wykonywali rządy w Albanii Turcy. Pięciowiekowa zależność zachowała naród w stanie prawie pierwotnym.

Oświaty, kultury niema tam żadnej. Nie w tym kierunku nie uczyniono. Tam nie znają żadnego prawa, najmniej pisanego, nie znają sądów. Albańczyk za uczynioną mu krzywdę mści się sam, z bronią w ręku szuka zadośuczynienia. Zemsta krwi — to jedyne prawo, które zna, to prawo jego. Kula — to jedyny argument, jedyne zadośuczynienie. Uspokajają się wtenczas dopiero, gdy po każdej stronie równa liczba przeciwników padnie. Brat mści się za brata, syn za ojca i przechodzi zemsta często aż w dziesiąte pokolenie. „Zemsta nie starzeje“, powiadają Albańczycy. Zastrzeliwszy przeciwnika, uchodzi Albańczyk w góry przed mściwą kulą tego, który zechce pomścić brata lub swego krewniaka. Zrozumiałem jest, że przy takim usposobieniu i w takich stosunkach muszą się wytworzyć bandy zbrojeckie, napadające podróżnych. Każdy więc chodzi tam uzbrojony w broń palną — fuzję gotową do strzału i rewolwer za pasem. Nawet wieśniak chodzący za pługiem — choć uprawą roli mało Albańczyk się trudni — ma przewieszoną przez plecy broń i rewolwer w pogotowiu. Oracza spokojnego wesoło sobie przyspiewującego tam nie ujrzysz. Nie odłoży on broni, chyba w czystym polu, gdzie okiem całą przestrzeń obejmie i nikogo obcego nie spostrzeże, gdzie niema na odległość strzału kryjówek. Pasterz pilnujący trzody, wędrowny w drodze, wszyscy, zoczywszy obcego, z dala wołają, pytając, kim jest i do którego pokolenia należy. Kula powita tego, co należy do pokolenia lub rodu, z którym toczy się walka na śmierć, któremu zaprzysiężono zemstę krwi. Około trzech tysięcy Albańczyków ginie rocznie jako ofiary strasznej zemsty

W północnej Albanii mamy pokolenia katolickie. Z wielkiem męstwem opierały się one przez wieki całemu wpływom mahometanizmu. Kraj górzysty, bez dróg, tylko wąskie ścieżki wiodą po stromych stokach. Mieszkańcy zajmują się przeważnie hodowlą bydła. Pokolenia liczące niekiedy po kilka tysięcy głów wywodzą ród swój od jednych rodziców do czterysta nawet lat wstecz. Członkowie takiego rodu uważają się za spokrewnionych. Młodzieniec nie może brać sobie żony z tego samego pokolenia, ale poszukać sobie musi z innego. Tak samo córki swe wydają tylko za

młodzieńców z rodu innego, za którą młodzian musi zapłacić rodzicom kilkaset marek.

Duchowni tutejsi to Ojcowie Franciszkanie przybyli z Włoch; niejeden z nich padł ofiarą fanatyzmu mahometan.

Jak dzikie owe góry, na których mieszkają Albańczycy, tak dzika ich natura. Do szkoły dzieci swoich nie posyłają, nie mają nawet swego alfabetu, a więc nawet pisma. Dróg nie znajdziesz żadnych ani karczmi ani zajazdów. Prawo gościnności wielkie. Także obcemu przybyszowi nie odmawiają jej nigdy, gdy wstąpi do domu Albańczyka i prosi o szklankę wody lub kawałek chleba. Te same zachowują tu zwyczaje, co przed dwiema tysiącami pięćset laty. Spokojny być może podróżny w domu Albańczyka, dopóki znajduje się pod dachem jego. Albańczyk życie swoje gotów raczej poświęcić, niżby miał zezwolić na ubliżenie gościevi swemu.

Tylko księża umieją czytać i pisać, oni są duchownymi przywódcami i doradcami albańskich plemion. Książd niema rodziny, która by pomściła wyrządzoną mu krzywdę, nie nosi też broni przy sobie. Mimo że kościół bierze w obronę kapłanów, byłiby zawsze narażeni na niebezpieczeństwo życia, gdyby całe pokolenie, w którym wykonuje duszpasterstwo, za nim się nie ujmowało. Każdą obrazę wyrządzoną ich duszpasterzowi, karzą śmiercią.

Zwyczaje te są tradycyjne i wykonują je z straszną surowością.

* * *

Już to temu lat pięćdziesiąt. Poranne słońce oblało różowymi promieniami szczyty gór północnej Albanii. Zaledwie ranek zaświtał, już w górach rozpoczęło się życie. Po ważkich ścierzynach spuszczały się gromady mężczyzn ku dolinie, w stronę, gdzie stał kościółek. W pewnem oddaleniu szły za mężczyznami niewiasty i dziewczęta. Wszyscy poubierani byli odświętnie, — bo to dziś dzień św. Jana, patrona parafii. Kobiety niosły tłumaczki z wełną, butelki z miodem; chłopcy prowadzili jagniątka i kozłeta. Według starego bowiem zwyczaju dziś składano księdzu proboszczowi dziesięcinę z tego, co nad zwykłe potrzeby pozostało. Jedni dzielili się inwentarzem, inni owocami, miodem, co kto miał, a na czem mu zbywało. Niektórzy, zamożniejsi, dawali gotowiznę po 1 koronie (t. j. 85 fen.), a bardzo zamożni — więcej. Tych ostatnich w parafii prawie że nie było. Albańczyk posiada gotówki nie wiele; jest tu jeszcze zwyczaj wymieniania produktów na inne towary, n. p. skórę, sól, mąkę, sukno albo biżuterię ze srebra. Wymiana dokonywa się w Skadrze (Skutari—Skodar), w Podgorycy, Djakowy i Peei (Ipek)

Ojciec Pelegrino był to starzec ośmdziesięcioletni a pochodził z Werony. Wówczas nie miała Albania jeszcze duchownych krajowców, ale funkcyje duszpasterskie spełniali, jak to już się powiedziało, OO. Franciszkanie z Włoch. Wiedli oni życie w zaparcu się siebie aż do ostateczności, zdala od swej ojczyzny, odcieci od wszelkiej kultury.

Po solennem nabożeństwie rozpoczęła się zabawa; młodzieńcy tańczyli osobno, dziewczęta osobno. Ojciec Nau, bo tak gromada nazywała krótko swego duszpasterza — Albańczyk nie lubią długich nazwisk — witał wszystkich, z każdym pomówił serdecznie, każdemu uściśnął rękę. Między tańczącymi zauważyć można było twarze blade, odbijające od zdrowej, opalonej cery innych młodzieńców. Byli to więźniowie we własnym domu, nad którymi zaciążyła zemsta krwi, ponieważ sami albo ich ojcowie albo bracia popełnili zabójstwo. Z obawy przed mściwą ręką krewnych zabitego nie wychodzą z domu. Aby jednakże i oni mogli korzystać z wolności, postanowiła gromada w dzień św. Jana od wschodu słońca aż do zachodu żadnej zemsty nie wykonywać. Wszyscy oddawali się dzisiaj radosnej zabawie; najwięksi wrogowie siedzieli dziś spokojnie obok siebie, trącali kubkami i spełniali wzajemne zdrowia. Zabawa ta ściągnęła także mieszkańców z sąsiednich gromad, bo święto św. Jana jest od wieków świętem ogólnem. Urządzano walki kogutów i innych zwierząt o zakład i zakładano się o tytuń i śliwowiec, którą nazywają „raki“.

Przed zachodem słońca jednakże wszyscy zabrali się do domu, szczególnie gromady z sąsiedztwa, bo po zachodzie słońca żaden Albańczyk nie przebywa poza swoją „kulą“. Ojciec Nau pożegnał wszystkich serdecznie; wiele innych synów górskich, o surowym wyrazie twarzy, nosie orlim, z wąsami zwieszonymi zbliżało się z szacunkiem do O. Naua i całowało pokornie rękę jego.

Już miesiąc wszedł wysoko na niebie i bladawem światłem oblał niebotyczne szczyty gór wapiennych. Cisza zaległa dolinę. Tylko O. Pelegrino czuwał i liczył przy świetle ogarka zebrane dary. „Czterdzieści lirów“, wyszepał; dość, aby wrócić do domu i jeszcze raz ujrzyć piękne Włochy i tam dokończyć dni żywota. Otrzymał niedawno wiadomość, że w jego miejsce przybędzie młodszy kapłan, a sam będzie mógł wrócić do kraju, aby zażyć na stare lata zasłużonego odpoczynku. O. Pelegrino postanowił tak długo pozostać w Albanii, aż jego młodociany następca nie poduczy się dostatecznie języka krajowców, a potem dopiero opuścić swoich parafian, surowych wprawdzie, ale wiernych i szczerze mu oddanych. W owych dzikich górach Albanii niema

dostatku, pieniądź jest tam rzadki; to też i żaden lekarz tam nie osiadł. Czem bowiem mianoby go opłacać? Dlatego tu zakonnicy duchowni starają się zapoznać z medycyną, żeby w wypadkach choroby móc nieść pomoc. O. Nau słynął na całą okolicę jako znakomity lekarz. Schodzili się do niego nawet Mahomedanie z odległych często miejscowości, szukając porady.

Mieszkanko jego było bardzo skromne, tuż przy kościele, korytarzykiem połączone z kościołem. Ciężkie drzwi dębowe zamykały wejście do kościoła. W podbudowaniu mieszkania znajdowała się stajnia i komora, służąca



Na ziemi, obok łóżka leżały zwłoki kapłana.

do przechowania zapasów mąki, drzewa, obroku itd. W stajni stał śliczny arabszyk, śnieżno biały, z długim, puszystym ogonem i gęstą grzywą. Był to dar jednego z bejów mahomedańskich, t. j. szlachcica, ofiarowany z wdzięczności za uratowanie życia synowi. Konik był O. Pelegrino bardzo przydatny; chcąc bowiem odwiedzić parafian swoich na końcu parafii, potrzebował na to całego dnia czasu, a stare nogi już nosić nie chciały, wypowiadały posłuszeństwo.

Ze stajni wiodły wprost do mieszkania schody bez poręczy. Stół, ława, dwa stołki, szafa z kilku talerzami i filiżankami, deska

wisząca na sznurach do książek i pism, oto całe umeblowanie pracowni kapłana. Jedyńą ozdobą był śliczny krzyż na ścianie. W sypialni było tylko łóżko i umywalnia. W narożniku domku znajdowała się kuchnia. Służby O. Nau nie miał żadnej; gospodarzył się sam — jak szło, tak szło, wymagań nie miał prawie żadnych. Od czasu do czasu przychodziła jaka miłosierna wieśniaczka, aby zrobić gruntowniejszy porządek. Kraj biedny, nie mógł więc i on żyć w dostatku. Z ludem tym znosił biedę, przechodził czasy głodu i chorób epidemicznych, jak tyfusu itp. Wszędzie spieszyl z pomocą, często w nocy. Podczas nocnej wędrowki, powołany do chorego, wołał co chwila kilka: „Une jam frate!“ (Jam proboszcz), aby nie paść ofiarą z ręki czyhających z pomstą krwi. Zwyczaj ten jego znano w całej okolicy.

Tegoż wieczora po uroczystościach w dniu św. Jana, zapukano z lekka do drzwi plebani. Był to chłopczyk lecący około lat dziesięciu; miał na sobie płaszcz sięgający prawie do ziemi, widocznie ojca lub matki. Nikt jednak z wewnątrz nie odpowiedział. Chłopczyk zapukał silniej.

— Ojcie Nau! — zawołał tłumiąc płacz.

Nagle zaskrzypiały schody, jakoby ktoś schodził po cichu. Nie było to w zwyczaju O. Naua. Chłopczyk zapukał znowu.

— Czego chcesz? — zapytał głos z poza drzwi.

— Ojcie, matka moja umiera, proszę, chodź z pomocą.

— O. Naua nie ma w domu — brzmiała odpowiedź wypowiedziana głosem chrapliwym — O. Nau wyszedł i wróci dopiero jutro wieczorem.

Z płaczem odszedł chłopczyk ode drzwi.

Na drugi dzień rano podpadło, że kościół zamknięty. Z pewnością poszedł ksiądz do chorego; drogi są trudne do przebycia, nie więc dziwnego, że jeszcze nie wrócił. Gdy jednakże minęło południe, zaczęli sąsiedzi się niepokoić. Koń w stajni rżał niespokojnie, a rżał jakoś inaczej, nie tak jak zawsze.

Chyba nam O. Nau za złe nie poczyta — mówili sąsiedzi — jeśli konia odpasimy i odpoimy.

Tymczasem przybyli ludzie z dalszych okolic po poradę. Nikt O. Naua nie widział jak wychodził, nikt nocnego wołania jego nie słyszał. Wieść o obcym człowieku na plebance wzbudziła tem większy niepokój.

Otworzono gwałtem drzwi. W pierwszej izdebce ujrzano szafę otwartą, książki i papiery porozrzucone. Wstąpiono do drugiej — widok straszliwy: na ziemi obok łóżka leżał O. Nau, oczy nawpół otwarte, język z ust wy-

chylny, dookoła szyi powróz skręcony. Zbrodnia oczywista. Zabójca napadł starca w czasie snu i powrozem udusił. Posypały się krzyki i przekleństwa, kobiety lamentowały. Zdjęto powróz z szyi jego. W tej samej chwili spostrzeżono w ręku ofiary kawałek srebrnego łańcuszka, jaki zwykle mężczyźni w górach albańskich noszą, spuszczaający się z szyi aż do pasa. Wyjęto z ręki starca łańcuszek; był on całkiem inny, jak te, które noszą Albańczycy: na każdym ogniwie był misternie wykończony krzyżyk o czterech równych ramionach, nalutowany. Niewątpliwie należał on do zbrodniarza, który spłoszony przez chłopca, uszedł czempredzej. Łańcuszek oglądali wszyscy, nikt podobnego w gromadzie nie nosił.

Najstarszy gromady — wójt Ded Mala — wydał odpowiednie w takich wypadkach zarządzenia. Rozesłał posłańców do wszystkich okolicznych parafii, donosząc duchownym o popełnionej zbrodni. U zwłok ofiary postawił straż, mającą czuwać dzień i noc. Urwany kawałek łańcuszka zabrał z sobą jako dowód popełnionego zabójstwa, mogący naprowadzić na trop zbrodniarza. Następnie zaprosił najpoważniejszych towarzyszy na naradę. Chłopczyk — nazywał się Buka Deduczy — który owego strasznego wieczora przyszedł po księdza, nie umiał nic więcej powiedzieć jak tylko, o której godzinie słyszał głos obcego męża w plebance.

Czy poznałbyś głos owego człowieka, gdyby do ciebie przemówił? — zapytał Ded Mala.

— O z pewnością! Nigdy głosu tego nie zapomnę.

Jedna myśl panowała pod tym względem, że ów obcy przybysz był pewno zabójcą duszpasterza. Nie trudno mu było dokonać zbrodni, ponieważ gościnność nakazywała przyjąć nawet w dom i ugościć giakzura, t. j. uciekającego przed zemstą krwi.

Oburzenie zapanowało w całej okolicy.

Gminy sąsiednie zaprzysięgły zemstę zbrodniarzowi, jemu i rodzinie jego — mężom, kobietom i dzieciom.

Pogrzeb O. Nau'a odbył się wśród okazałości, na jaką synowie górscy tylko zdobyć się mogli. „Kainie, gdzie brat twój?” — wołał kaznodzieja u trumny jeszcze niezamkniętej. Ponuro spoglądali wierni przed siebie, kobiety płakały. — Wykopano grób w pośrodku kościołka, tuż pod sygnaturką, tak często nawołującej wiernych na nabożeństwo, wpuszczono trumnę i nakryto płytą kamienną z napisem: Tu leży O. Nau, znany w świecie Pelegrino Pelegrini z Werony we Włoszech. Ur. dn. 7 sierpnia roku Pańskiego 1798. Ręka zabójcy śmierć mu zadała w dniu patrona kościoła dn. 24 czerwca 1865 r. Ciało jego spoczywa tutaj, a dusza u Boga.“

W kilka miesięcy później otrzymała gmina innego duszpasterza, O. Pawła. Jemu wręczył wójt kawałek łańcuszka mającego dopomóc do wyśledzenia zbrodniarza.

O. Paweł umieścił łańcuszek w oszklonem puzderku i zawiesił je obok wielkiego ołtarza: pod pudełeczkiem widniał napis: Krew niewinnego woła ku niebu; lecz zemsta do mnie należy — mówi Pan“.

* * *

Rok po roku upływał; o zabójcy rozprawiano za każdym razem na odpuscie w dzień św. Jana. Buka Deduczy już wyrósł na młodzieńca a głosu zbrodniarza zapomnieć nie mógł. Nieraz w rozmowie głos jego naśladował, tak bardzo wbił mu się w pamięć. Obraz nocy popełnienia zbrodni tem więcej pamiętał, że zostawił w domu matkę walczącą ze śmiercią. Jakkolwiek mieszkańcy gór albańskich surowi są jak owe dzikie knieje, to przecież widzą w matce ubożenie największej dobroci; imię matki wymawiają z czułością i miłością bezgraniczną.

Minęło lat siedm. Przyjaciół Buki żenił się. Narzeczona jego mieszkała w okolicy Djakowy mniej więcej 12 godzin drogi od miejscowości, gdzie popełniono zbrodnię. Bukę poprosił przyjaciel za drużbę. Obowiązkiem jego z urzędu było udać się do domu rodzicielskiego po narzeczoną, wręczyć jej podarki ślubne, towarzyszyć do kościoła i wreszcie do nowo stworzonego ogniska domowego.

Udał się więc Buka w drogę jeszcze z trzema dobranymi towarzyszami już w środę ze wschodem słońca, aby na drugi dzień rano stanąć w domu narzeczonej.

Na progu domu, według obyczaju, przyjęli ich rodzice panny młodej w otoczeniu rodziny. Dwa dni trwało przyjęcie drużby, dzień trzeci był dniem pożegnania domu rodzicielskiego. Padła do nóg rodzicom panna młoda, prosząc o przebaczenie za winy i o błogosławieństwo na drogę. Ojciec podniósł ją, uściśkał, i polecił opiece druhbów. Już stał muł gotowy przed domem, na którego ładowano dwie skrzynie ze skromną wyprawą, gdy wśród zgromadzonych ciekawych odezwał się głos ochrypły:

— Śpiewów zdaje się już nie potrzebować. A może śpiewać już nie umiecie?

Zapomniano wśród nastroju poważnego zaśpiewać zwykłą w takich razach pieśń.

Buka, usłyszawszy tubalny, ochrypły głos mówiącego, zadrżał na całym cielem. Na Boga! Toć to głos ten sam, jaki słyszał przed laty w ową nieszczęsną noc na probostwie. Obejrzał się i ujrzał człowieka o twarzy wychudłej, z nosem jak orli dziób, z oczyma małemi, czarnemi jak węgle, więcej chytrłości i złośliwości niż gwałtowności zdradzającemi. Sadzac

po ubiorze, należał do ludzi zamożnych. Wodził on po obecnych wzrokiem niespokojnym, aż zagwoździł go w twarzy Buki. Patrzeli na siebie czas pewien; ten patrzył ze zdziwieniem, tamten z nieufnością i podejrzliwością.

Buka, nie mogąc znieść wzroku tego, odwrócił się ku rodzicom panny młodej; ale myślił, że ten jest zabójcą O. Naua, nie dawała mu spokoju. Choć chciał zająć się czemś innem, wciąż pchała go jakaś siła, że musiał co chwila zwracać wzrok na nieznanego. Niechęć posuwał się coraz bliżej ku niemu i stanął z tyłu tuż przy nim. Serce забиło mu gwałtownie, krew do głowy uderzyła — na szyi nieznanego spostrzegł łańcuszek srebrny, takiego samego wyrobu jak ten, co wisiał w jego parafialnym kościółku.



Usiedli przy kominku.

— Czego tu stoisz w tłumie? — zapytał nieznanomy gwałtownie, odwracając się ku Buce — kiedy miejsce dla ciebie tam przy drzwiach.

— Za długo mi to trwa — odrzekł Buka i zwrócił się do orszaku weselnego, przystąpił do ojca panny młodej i poprosił go do mieszkania.

— Któż jest ten człowiek — wyszeptał, wskazując przez szczelinę w murze, zastępując okno — który w tej chwili zapala papierosa.

— To jest Mrkot Bala, człowiek niebezpieczny, siejący postrach w całej okolicy; zabił on już 12 mężczyzn ze zemsty, a jego samego kula się nie ima. Mówią, że nosi jakiś amulet chroniący go od kuli. Wszyscy unikają z nim zatargu. Wychodzi zwykle w nocy podczas burzy i nie wraca aż dopiero po kilku dniach i znowu tylko w nocy. Gdy ma pieniądze, pije dużo „raki“ i dla tego mówi tak ochrypłym głosem.

Buka zrozumiał, że taki człowiek zdolny był popełnić zbrodnię. Przewrotność jednak nakazywała mu zachować milczenie.

Pochód weselny ruszył w drogę. Tylko trzech blizkich krewnych mogło według zwyczaju towarzyszyć młodej panie i wprowadzić w dom przyszłego męża. Na granicy powiatu oczekiwali orszakowi członkowie gminy sąsiedniej — a było to już pod wieczór. Strzałami z rusznic dano znać, że orszak przeszedł granicę; na strzały te odpowiedziano również strzałami z doliny i domu pana młodego, w którym już od trzech dni się zabawiano. Natychmiast wyruszyło grono przyjaciół konno orszakowi weselnemu naprzeciw, wiodąc z sobą bogato strojnego siwka. Usadzono młodą pannę na rumaka i wśród śpiewów weselnych poprowadzono do przyszłego ogniska domowego.

— Aż dotąd — rzekł najstarszy z krewnych — należałaś do nas i Boga; odtąd należeć będziesz do męża i Boga, który niechaj czuwa nad tobą.

Obowiązek drużbów spełniony. Buka mógł od tej chwili pomyśleć nad rozpoczęciem kroków celem pochwycenia zbrodniarza.

Mężczyźni zabawiali się osobno, kobiety osobno.

Niedługo było jednak zabawy. Goście w dolinie mieszkający, rozeszli się do swych domów, mieszkający zaś dalej udali się na spoczynek.

Buka upatrzył odpowiednią chwilę, aby zbliżyć się do bajraktara, najwplywowszego człowieka w gminie — wójta. Ale bajraktar, trochę podechmielony, nie skwapliwy był do poważniejszej rozmowy. Mimo to Buka nie ustąpił i poprosił go do osobnej izby.

— No, i cóż mi chcesz tak ważnego powiedzieć? Idź spać młodzieńcze, i wyśpij się; jutro z pewnością sam uznasz, że z myszy robisz wielbłąda.

— Widziałem zabójcę O. Nau'a.

— Co? — zapytał nagle oprzytomniały bajraktar, patrząc bystro młodzieńcowi w oczy. — Cóżś widział?

— Zabójcę O. Nau'a; toć mówię wyraźnie.

Bajraktar wstał, zamknął drzwi. Buce przysunął stół do kominka i podał papierosa.

— Opowiedz mi dokładnie, jak ten człowiek wyglądał.

Buka dał wierny obraz zbrodniarza, nie zapomniał żadnej zmarszczki na twarzy jego, opisał włos czarny, wąs wiesisty, wzrok niepokojny, nos jastrzębi.

— Dobrze — odrzekł bajraktar. — Jutro, zanim zmrok zapadnie, przybędziesz tu dotąd. Nie mów nic nikomu, ani ojcu nawet. Jutro zadecydujemy, jakie przedsięwziąć kroki. A teraz idź na spoczynek, a rano udasz się do domu; tymczasem zawiadomiej rodziców twoich, że tu pozostalesz, aby się o ciebie nie niepokoił.

Przystąpiwszy do otworu w murze, odsunął płytę kamienną i głosem doniosłym wołał w dolinę, że Buka nocuje u bajraktara, jest zdrów i bezpieczny. Wiadomość tę pochwyciono w dolinie i powtórzono następnym „kulom“, aż nie doszła do rodziców. Taki zwyczaj posyłania wiadomości panuje w Albanii.

Kiedy na drugi dzień Buka udał się do domu, bajraktar wysłał posłańca do najpoważniejszych członków pokolenia, aby przyszli na radę. Nie zapomniał zaprosić także Eliaza Kraśniczego, który w ową noc pamiętną widział człowieka uchodzącego i starającego się ukryć. Nierad jednak opowiadał, jak wyglądał, a zagadnięty — dawał wymijającą odpowiedź i zaraz uchodził.

Było to właśnie we wtorek tygodnia, w którym przypadała uroczystość św. Jana, kiedy starsi gminy zebrali się na wezwanie bajraktara w jego mieszkaniu.

Kraśniczy na żądanie bajraktara nakreślił obraz człowieka, którego podejrzewał o zbrodnię. Opis zgadzał się z tem, co opowiadał Buka.

Nie ulegało prawie wątpliwości, że odnaleziono trop zbrojcy. Niestety ojciec Paweł wyjechał na wezwanie biskupa do Skutari na dni kilka. Zebrani postanowili radzić bez niego, aby powziąć decyzję natychmiast i zaraz też ją wykonać. Uradzono udać się do bajraktara pokolenia, do którego należał Bala. Ponieważ droga zawsze jest niepewna, dlatego potrzeba było przewodnika pochodzącego z pokolenia, przez którego ziemię się przechodziło. Już na drugi dzień wyruszyło towarzystwo złożone z pięciu mężczyzn w drogę. Zwykłym zwyczajem zawiadamiano wołaniem od domostwa do domostwa o zbliżających się gościach, prosząc o „besę“ (przewodnika). Często ofiarowały się jako przewodniczki kobiety, gdy mężowie mieli powód obawiania się zemsty. Przewodnictwo kobiety było też najpewniejsze, gdyż nikt na kobietę nie ważyłby się podnieść ręki.

Najpoważniejsi mężowie i obydwaj świadkowie przebyli noc całą w „kuli“ bajraktara.

Na drugi dzień rzychlem rankiem udała się cała gromada z bajraktarem na czele w drogę. Na pograniczu sąsiedniego stanu przy-

jął gromadę góbar i przeprowadził do granicy dalszej. Tutaj, nie mając innego sposobu, poprosili kobietę zbierającą chróst, aby im za przewodniczkę służyła. Przebywszy kilka set kroków, zbliżyli się do domu bajraktara tegoż pokolenia. Przyjął ich w progu domu z ceremoniałem w zwyczaju będącym, poprosił do mieszkania, poodbierał broń i ustawił w kącie na znak, że są u niego bezpieczni. Poczęstowawszy gości kawą, przeprosił, że im towarzyszyć w drodze nie będzie, ponieważ obawia się zemsty, ale postara się dla nich o bezpieczne przewodnictwo. Wyszedł i zawołał głosem silnym do następnej kuli, że pięciu mężów idzie w odwiedzinę bajraktara. Wnet cała dolina odległa o pół mili dowiedziała się o niezwykłych gościach.

Droga w dolinie nie była uciążliwa; podróżni nasi przyspieszali kroku. Naprzeciwko nim wyszedł bajraktar, powitał ceremonialnie i wprowadził do izby, gdzie już przysposobiona była wódka i kawa.

Grzeczność w owych okolicach nakazuje, aby gospodarz nie zaraz pytał gości o przyczynę odwiedzin; rozmowa toczyła się zwykle naprzód o rzeczach obojętnych. To też dopiero po godzinie zapytał grzecznie, co ich do niego przywiodło.

— Nie do uwierzenia... — szeptał, przecierając czoło ręką, dowiedziawszy się o zbrodni, jakby chciał odpędzić ciężkie myśli, gwałtownie mu się do głowy tłoczące.

— Hańba całemu naszemu pokoleniu! — dodał, wybuchając gniewem.

Gdyby O. Nau nie był kapłanem, natenczas krewni jego musieliby szukać pomsty krwi i niktby w sprawę tę nie mógł się mieszać. W tym wypadku chodziło o księdza, który miał besę nie tylko wśród pokolenia, któremu duszpasterzował, ale i wśród wszystkich innych, zamieszkujących góry albańskie. Plama spadła na całe pokolenie, które zabójcę na świat wydało.

— Radzę na jutro — odezwał się Deianus Halil — zwołać radę starszych, niech poweźmie decyzję.

— Zgoda — rzekli przybyli i pozostali w gościnie u bajraktara.

Na drugi dzień — było to w piątek przed św. Janem — zgromadzili się starsi w domu Halila. Zgroza przejęła ich, gdy się dowiedzieli o zbrodni. Omówiono szczegółowo ponownie sprawę całą i nakazano surowo milczenie.

Niepokój ogarnął mieszkańców, gdy ogłoszono, że w dniu następnym o godzinie piątej ma się odbyć przed domem bajraktara Halila zgromadzenie ludowe. Musiało zająć coś nader ważnego. Znaczenia dodawało, że przybyli przedstawiciele innego pokolenia. Zwykle tylko

dwa razy do roku zwolywano zpromadzenia na wiosnę i jesienią dla stanowienia nowych praw i zwołania lub zmiany dawniejszych. Ogłoszono na dzień ten ogólną besę, aby wszyscy okoliczni mieszkańcy mogli bez przeszkody przybyć uzbrojeni.

O oznaczonej godzinie zapelniał się plac przed domem bajraktara mężczyznami poważnymi, ogorzałymi, ciekawymi na co ich zwołano. W towarzystwie starszych wyszedł z domu Dżanus Halil i stanął w środku zgromadzenia; starsi otoczyli go kołem. Między zgromadzonymi znajdował się także Mrkot Bala, nie domyślający się groźnego niebezpieczeństwa, więc starał się głośniami dowcipami rozweselić



Ujrzał wlatającą sowę...

otoczenie. Bajraktar dał znak ręką, że chce mówić. Zaległa cisza.

Spokojnie, z godnością objaśnił on powód zwołania dzisiejszego zgromadzenia. Gdyby zbrodniarz rzeczywiście należał do pokolenia tutejszego, natenczas tylko bardzo surowa a sprawiedliwa kara mogłaby zmyć winę na pokoleniu ciężącą.

Podniesionym głosem zawołał:

— Znany wśród was mąż, obwiniony jest o zbrodnię, jest nim — Mrkot Bala!

Jak piorun z pogodnego nieba, uderzyła wieść ta w zgromadzenie. Dwa tysiące ocz

gniewnych zwróciło się pytająco w stronę Balli.

— Mrkot Bala — pytał Halil spokojnie dalej — cóż na to odpowiesz?

— Kłamstwo! — krzyknął — Oszczerstwo! Szczerście przybyszów, że są pod opieką bajraktara, pomściłbym się takiej infamii. Ale to nastąpi jeszcze. Pienędzy mam dosyć, nie potrzebuję zabijać księdza; mogę ich dostać u bogaczy w Gussinii i Pławie.

Nastąpiło milczenie ponure.

— Czy kto zabierze głos? — zapytał bajraktar.

Każdemu było wolno wypowiedzieć zdanie swoje.

— Proszę o głos! — odezwał się starszy wiekiem człowiek. — Niechaj wystąpią świadkowie, abyśmy ich wysłuchali; a potem starsi plemienia niechaj naradzą się w mieszkaniu bajraktara i wydadzą wyrok.

Rada ta podobała się wszystkim. Halil posłał starszyznę po gości i wprowadzono ich z oznakami czci do swego grona.

Pierwszy zabrał głos Buka. Opowiedział wszystko czegokolwiek był świadkiem owej nocy, kiedy zabójstwa dokonano.

Następnie Iliasz opowiadał spotkanie swoje ze zbrodniarzem w ową straszną noc. Kazano mu go wśród gromady poszukać. Chodził między zebrauymi przeszło kwadrans, aż przystanął, wskazał palcem i rzekł:

— Ten jest!

— Kłamiesz! — krzyknął Mrkot Bala.

— Ty byłeś! — odrzekł Iliasz — Nie kłamie ja, pomściłbym ja obrazę moją, gdybym nie był tu gościem.

— Oddałbyś ty besę swoją — zapytał bajraktar młodzieńca — na potwierdzenie prawdy słów swoich?

— Oddam, rzekam się nietykalności mojej; on jest winien zbrodni!

— A ty? — zwrócił się bajraktar z kolei do Bali.

— I ja tak samo!

Głuchy pomruk powiał po zebraniu; gniewnym wzrokiem mierzono Balę.

— Bajraktar wymierzył teraz ostatni cios: wyjął łańcuszek i pokazał go zebrany.

— Weźcie go — rzekł — i porównajcie z tym, który Bala ma na szyi.

— Czy starczą te dowody, aby wydać wyrok?

— Tak! — zagrzmiały liczne głosy.

— Ale Bala nie dał za wygraną.

— Łańcuszek ten — zawołał — nie dowodzi mojej winy. Kupiłem go w bazarze w Priserend, gdzie u złotnika takie same nabyć można. Hańba tym, co mnie dla tego chcą potępić. Czyż nie ma we wszystkich pokoleniach Albanii ludzi o długich włosach i żółtej cerze?

Jakże może mnie rozpoznać po siedmiu latach młodziem, który wówczas był chłopcem? Jakże można wydawać sąd na mnie jedynie dla tego, że drugiemu młodzieńcowi zdaje się, iż poznał głos mój, choć mnie nigdy nie widział? Jestem niewinny. Dowody złoście, a nie rzucajcie podejrzeń.

Przemowa ta zręczna, zaczęła w wielu budzić wątpliwości. Bajraktar dał znak, że starsi gminy udadzą się na naradę.

Przeciągnęła się ona dość długo. Bala tymczasem nie próżnował i starał się wszystkich przekonać o swojej niewinności, że oszczerstwo to pada plamą nie na niego samego, ale na całe pokolenie. Nareszcie wyszedł bajraktar w towarzystwie radnych, wszystkich oczy zwróciły się ku niemu, cisza zaległa dokoła.

— Mrkot Bala — rzekł — wolnym będzie od winy, jeśli z pośród zgromadzenia dziesięciu ludzi znanych z zachości, zechce poprzysiądź niewinność jego, uznając dowody winy za niedostateczne, a jego samego niezdolnym do popełnienia takiej zbrodni. Jeżeli oskarżony nie znajdzie dziesięciu mężów, chcących niewinność jego poprzysiądź, natenczas ma się poddać wyrokowi Boskiemu. Delegaci sąsiedniego pokolenia udzieli mu besy i poręczą za to, że żadna krzywda mu się nie stanie. Mrkot Bala uda się do kościoła, przy którym nieodżałowanej pamięci O. Nau czynił służbę kapłańską, przebedzie tam trzy dni i trzy noce i o każdej północy zadzwoni w sygnaturkę. Jeżeli próbę tę przebedzie a Bóg go nie ukarze, ma wrócić w progi domu swego, bez zarzutu winy. Jako świadkowie sądu bożego udadzą się z obwinionym giobar i pierwszy wojewoda. Wyrok wypełni się natychmiast. Jutro, w dzień św. Jana, uda się oskarżony do wspomnianego kościoła. Rada postanowiła wyroku śmierci nie wydawać dla braku dowodów dostatecznych, a zostawić spełnienie wyroku Bogu samemu.

Oświadczenie to przyjęto z zadowoleniem. Wszyscy byli przekonani, że Bóg ochroni oskarżonego, jeśli jest niewinny, a ukarze, jeśli winien zbrodni. Rzadko kiedy stosowano środek ten w zawikłanych sprawach, ale było to oddawna zwyczajem.

Znowu dał Dzianus Halil znak, aby się uspokojono.

— Kto chce poprzysiądź niewinność oskarżonego? — zapytał.

Podniosło się rąk pięć. Byli to przyjaciele Bali, łączyło ich z nim zaprzysiężone braterstwo krwi. Po chwili podniosły się jeszcze trzy ręce.

— Ośmiu! — zawołał bajraktar. — Brak jeszcze dwóch.

Bala spojrział niespokojnie wokoło siebie. A więc nawet dziesięciu ludzi niema wśród tej gromady złożonej z dwóch tysięcy mężów, którzy wierzyliby w niewinność jego? Poznał, jak był znienawidzonym.

— Czyż nikt więcej się nie zgłosi? — zapytał bajraktar. — Czas nagli.

Bala spoglądał ponuro wokoło siebie, bo sądu bożego obawiają się wszyscy mieszkańcy gór. Dzieje się to skutkiem zakorzenionego dawnego zabobonu, że Bóg wykonuje sąd boży nad kłamcą w sposób straszliwy już na tym świecie albo w przyszłym. Krzywoprzysięzca choć przetrzyma wyrok boży, błaka się po śmierci jako wampir, napada ludzi śpiących, wyssysa z nich krew, i tak długo szerzy nieszczęście, aż nie rozkopie grobu jego i ciała kołem nie przybiją do ziemi i głowy nie utną.

— A zatem — odezwał się bajraktar — sąd boży dokonać się musi, bo nie znalazło się dziesięciu znanych z zachości mężów, którzyby byli przekonani o niewinności Mrkota Bali. Jaki wynik będzie sądu bożego, o tem się dowiecie. A teraz rozejdźcie się do domów.

Wszyscy rozeszli się z uczuciem w sereu ponurem. Mrkot Bala udał się z kilku przyjaciółmi do swej kuli, rozmyślając czyby nie należało przysposobić się do obrony. Ale wtenczas miałby nieprzyjaciela w każdym mieszkańcu okolicznych gór; godziny nie byłby pewien życia, musiałby skazać się sam na dożywotne więzienie w swoim własnym domu. Ale i te skrupuły przewyciężyłby. Inne myśli tłoczyły umysł jego. Gdyby nie poddał się sądowi Bożemu, tem samem przyznałby się do winy. Jako zabójca kapłana byłby zgubiony, żona i dzieci opuściłyby go. Myśl stawienia oporu porzucił więc, bo i na cóż ma amulet, mogący obronić go od nieszczęścia? Dotąd kula go się nie miała ani spotkało jakie nieszczęście; podzwoni trochę w nocy, to nie żadne czary. Nocy się nie bał, bo nocą przeważnie żył. Czy więc przenocuje w kościele, czy wśród skał, czy w jaskini, to na jedno wychodzi.

Gdy przyjaciele go opuścili i pozostał sam, wziął woreczek, nakładł weń ziół, włosów, pazurów i korzeni, pokropił to wszystko wodą przyniesioną ze źródła w nocy na nowy rok i powiesił sobie na piersi.

— No teraz niech się dzieje co chce — wyszeptał uspokojony i położył się do snu.

O północy jednak krzyknął przeraźliwie, budząc krzykiem żonę. Miał ciężki sen. O. Nau zbliżył się ku niemu, a miał w ręce srebrny łańcuszek, który zaczął się ruszać, a potem zamienił się w żmiję. Wysunęła ona łeb ku niemu, a sycząc, chciała ukąsić. Nie mógł ani uciekać ani się bronić — nogi i ręce bez-

władne jakby ciężarami obciążone. Chciał wołać — gardło jakoby zesnurowane; a duch straszliwy podniósł pomału rękę i owinał mu szyję gadem jadowitym. Oddech zaparł się w piersi śpiącego, zabrakło mu tchu, był blizkim uduszenia. Chciał błagać i prosić, tylko rżenie z piersi się dobywało. Pociemniało mu w oczach, postanowił dobyć sił ostatnich i krzyknąć — obudził się. Rękawem otarł zimny pot z czoła, spojrzał dokoła — szczęściem był to tylko sen.

— Co tobie — zapytała, załamując z trwogi ręce, żona.

— Nic, to sen głupi... Wypilem wczoraj za wiele gorzałki.



Okrzyk przerażenia wyrwał się z piersi jego.

Rzucił się znowu na poduszki, ale już do rana oka nie zmrużył.

* * *

W dzień św. Jana r. 1872 weszło słońce majestatycznie na nieba skłonie. Giobar i plemienia najstarszy wojewoda udali się do domu Bali. Przywitał ich z udaną wesołością Bala, oczy jego błyszczały ogniem a gorzałka (raki) już zdala, choć tak rano, woniała. Żona jego zalewała się łzami, a on strofował ją ostremlsłowy, każąc precz iść. Kiedy Bala w towarzystwie giobara i wojewody przechodzili koło

domostwa bajraktara, wyszedł tenże z delegatami sąsiedniego pokolenia i pożegnał ich serdecznie. Gromadka dobrze uzbrojona ruszyła w drogę.

Mrkot Bala był bardzo rozmowny, żartował, dowcipkował, chcąc wywołać wesołość. Czuli oni wszyscy, że Bala udaną wesołością chciał pokryć niepokój wewnętrzny; szli prawie w milczeniu.

Była godzina czwarta, gdy przekroczone granicę i wawozem zaczęto schodzić ku dolinie. Stąd spostrzedz można było gromadę parafian, zabawiających się pod niebytność duszpasterza, jak to było w zwyczaju. Tańczono, śpiewano, bawiono się w gry.

Bajraktar tutejszy wprowadził gości do siebie. Rozniosła się wnet wieść o mającym się odbyć sądzie bożym. Zaczęto cisnąć się na dziedziniec. Głośne rozmowy zniewoliły bajraktara do zawezwania wszystkich, aby dziedziniec opuścili.

Godzinę przed zachodem słońca podano wieczerzę. Żona, córki i synowie bajraktara usługiwali gościom, nie wyjmując Bali. Po wieczerzy ruszono w pochodzie do kościoła na górze.

Przodem szedł bajraktar w towarzystwie dwóch starszych, za nim Mrkot Bala, po obu jego stronach obydwaj delegaci, za nimi starszyzna, wreszcie liczny tłum ludu. Zatrzymano się przed kościołem. Drzwi kościoła były otwarte, lecz w kościele nie było nikogo. Cisza zaległa uroczysta. Przypatrywano się oskarżonemu z ciekawością a zarazem z uczuciem wstrętu. Nikt jednak nie odważył się wypowiedzieć słowa ubliżającego. Przed kościołem poprosił bajraktar Mrkota, aby mu oddał broń, bo nie godzi się wchodzić z bronią do świątyni. Także wszyscy mężczyźni, pozostawili broń swoją, oparłszy ją o mur kościoła.

Kościół wnet zapełnił się ciekawym narodem.

Bajraktar zbliżył się do płyty z brązu, pod którą leżały zwłoki zabitego kapłana.

— Mrkot Bala — rzekł — zbliż się do grobu O. Naua, o którego zabicie posądzają cię. Jeśli czyste sumienie twoje, zadzwonisz o północy trzy razy sygnaturką; Jeśli jesteś winien śmierci jego, to wzywam cię na rany Chrystusowe, przyznaj się. Wiesz, jak straszna kara czeka tego, kto Boga kusi.

— Jestem niewinny! — rzekł Bala i rękę wsunął pod kamizelkę, gdzie wisiał woreczek z ziołami.

— Patrz, oto w tej skrzyneczce mieści się łańcuszek, który znaleziono w ręce świętego człowieka; a pod nią jest napis: „Krew sprawiedliwego woła o pomstę do nieba, ale zemsta moja jest“. Po raz ostatni pytam się ciebie: jesteś winien zbrodni?

Twarcz zapytanego pokraśniała, lecz odpowiedział raz jeszcze.

— Nie miałem udziału w zbrodni.

— A więc oddaję cię pod sąd boży. Jesteśli niewinny, weźmie cię Bóg dzisiejszej nocy w opiekę swoją, a jeśliś winny, dotknie cię kara jego. Wiedz o tem.

Wszyscy opuścili kościół prócz Mrkota; drzwi zamknięto na dwa spusty i ubezpieczono. Niedługo zapanowała w kościele ponura cisza.

Zdała tylko dolatywały niknące głosy, oddalającego się tłumu. W kościele nie było ani ławek ani krzeseł. Nad wejściem była tylko galerya, na którą wchodziło się po drewnianych schodach. Bala stanął u drzwi i patrzył w głąb kościoła. Przez okienka przebiegały się promienie zachodzącego słońca; wyglądały one jak w krwi kapane. Z ołtarza spoglądał na niego Chrystus zmarłych wstający; dwa palce podniesione w górę zdawały się grozić zbrodniarzowi. Gdziekolwiek poszedł, Chrystus wzrokiem go ścigał.

Teraz dopiero spostrzegł Bala linkę u sygnaturki. Dzwon wisiał w drewnianej wieży kościoła, tuż nad grobem O. Naua. Zaczął więc rozważać. Gdy będzie chciał dzwonić, będzie musiał wstąpić na grób. Po raz pierwszy ogarnął go niepokój. Gdyby był wiedział, że ofiara jego leży w kościele, nie byłby się zgodził na sąd boży; lepiej było uciec w świat, i już nie wracać. Nie lęka się on niczego, jednakże ementarze i grobowce wywoływały u niego lęk; a dziś całą noc u grobu tego miał przebyć. Popatrzył ku oknom, mierzył wzrokiem odstęp ku nim, — zbyt wysoko umieszczone, po gołej ścianie nie sposób się dostać.

— Parszwirt*) — zasyczał przez zęby. Podszedł ku drzwiom — obejrzał je, podszedł ku drugim, również zamknięte.

Tymczasem ziemiało się coraz więcej i noc zapadła. Bala rozglądał się po kościele, spozrywał na ołtarz; już tylko w zarysach rozpoznawał postać Chrystusową, ale wciąż zdawało mu się, że Chrystus na niego patrzy. Ziemiało się zupełnie. Bala wcisnął się w ostatni kąt i ukreślił sobie papierosa.

Nagle błysk oświecił kościół i postać Chrystusa. Bala zląkł się, Chrystus spojrział na niego groźnie. Wiedział Bala, że po dniu upalnym nastąpić musi burza. Jak wszystkie dzieci natury i on bał się tego zjawiska, przypisując mu moce tajemne. Spoglądał w okna, ażali nie ujrzy gwiazdy na niebie. Daremnie. Niebo pokryte było ciężkimi chmurami, a w kościele panowała taka ciemność, że nie mógł dojrzeć własnej ręki.

*) Parszwirt, kłatwa.

Na domiar złego przeraźliwy głos puha-cza rozbrzmiewał echem wśród skał. Głos ten nie dobrego nie wróży, bo i w Albanii wierzą, że puha-cz kogoś na śmierć wywoła. Głos jego zbliżał się coraz więcej; pewnie plak usiadł na dachu kościoła. Nareszcie ucichł. Lecz cóż to? Bala wyteżył słuch — chrupotanie jakieś — oto znowu — lecz dzięki Bogu, to skrzyp jego rzemiennego pasa. Dla uspokojenia się, sam kilka razy pasem poruszył. Nagle jakoby pisk rozległ się po kościele, pochodził on z miejsca gdzie grób się znajduje. Bala zadrżał na całym ciełe. Dwoje oczu świecących patrzyło na niego. Drżącą ręką chwycił za worek na piersi.



On ci jest zabójcą!

— Czart... — wyszeptał. Rozpoznawał nos zakręcony, brodę... i patrzył nań, obawiając się poruszyć. Widzenie zniło. Przypominał sobie, że ma zapalki; zapalił jedną i ujrzał sowę wzlatującą ze złowioną myszą. Westchnął głęboko, — lżej mu było. — Ręką drżącą jeszcze z przerażenia sięgnął po zegarek, przybliżył zapalkę — godzina ósma. Zdawało mu się, że znacznie później być musi. Po chwili uderzył się pięścią w czoło.

— A toż zapomniałem najważniejszej rzeczy... — Zląkł się głosu swego, który rozbrzmiał głucho w ciemności. I ta cisza nagle przeraziła go.

Tą najważniejszą rzeczą była butelka gorzałki; wprowadził przysposobił ją sobie, ale zapomniiał zabrać. Na odwagę byłaby się przydała.

Wicher zaczął się wzmacniać, drzewa przed kościołem były gałęziami o okna kościelne; świst, gwizd, szum wiatru, przedostającego się przez szczeliny okien w najrozmaitszych tonach, stworzył dziką harmonię. Nagle rozdarł ciemności straszliwy błysk i grzmot wstrząsnął powietrzem, aż ziemia zadrżała; wicher wyparł okno i szkło rozbiło się w kawałki. — Gdyby nie ta ciemnica — wyszeptał Bala. Przypomnił sobie, że sługa kościelny czuwa w plebanii, słyszał bowiem rozkaz bajraktara. Posunął się naprzód, macając po ścianie, ręka jego napotkała przedmiot podobny do pudełka... cofnął ją natychmiast. Nareszcie doszedł do drzwi. Pot kroplisty spływał po twarzy jego. Kieliszek wódki, choćby wyżebrać u sługi kościelnego, jeden łyk choć tylko. Zapukał nieśmiało, potem głośniej i coraz głośniej, wreszcie zaczął wołać. Posłyszał kroki poza drzwiami, wreszcie oddech tuż przy drzwiach, a mógł dosłyszeć, bo burza już chwilami się uspokajała.

— Daj mi choć tylko łyk gorzałki.

Cisza.

— Jesteś pode drzwiami, wiem o tem, oddam ci stokrotnie.

Niema odpowiedzi, złowroga cisza zaległa znów.

Począł więc grozić.

— Bacz, aby cię kula moja nie dosięgła; umiem ja ulać i na ciebie.

Coraz głośniej odgrażał się, aż począł w gniewie kłać i wyzywać. Zawadzał mu łańcuszek na szyi, posiadający zsuwkę na piersi, skręcał go nerwowo i szarpał nim. Nie odważył obrócić się, gdyż zdawało mu się, że ktoś za nim stoi.

— Północ niedługo być musi — wyszeptał. W rzeczywistości była dopiero godzina dziewiąta. O północy wstają umarli, a z nimi wstanie pewnie i O. Nau.

W tej chwili zakrzyczała sowa tuż nad głową jego. Nocne te ptaki gnieźdzą się w owych okolicach w większych, nawet przez ludzi zamieszkałych domach, kościołach. Widocznie ptak wracał przez otwarte okno z łowów. W uszach Bali brzmiał krzyk sowy

jakoby trąba sądu ostatecznego. Mimowoli odwrócił się. Na ołtarzu postać — podobna do O. Naua, tak jak go widział we śnie, w ręku trzymająca łańcuszek srobrny.

Strach niezmierny ogarnął go; czuł jak każdy włos na głowie stawał z osobna, zimny pot spływał po grzbiecie. Okrzyk przerażenia wydarł się z piersi jego — postać zbliżała się ku niemu, cicho, spokojnie, groźnie; łańcuszek w ręku jej ruszał się, nabrzmiewał, potężniał — ku niemu wychyliła się głowa węża z otwartym pyskiem i sycząca, chcąc go ukąsić. Zerwał się i biegł w poprzek kościoła. Wtem uczuł uderzenie w głowę, mniemał, że go ktoś pięścią uderzył; postradał zmysły, nie rozpoznając liny zwisającej się od dzwona. Łańcuch dokoła gardła zaciągnął się, starał się go usunąć, zerwać — czuł wyraźnie zimne kręgi żmiji. Ostatkiem sił zerwał się i biegł ku dzwonom; postanowił wyprzeć je, gwałtem otworzyć; w rozpaczę bił w drzwi pięściami, szarpał klamką, aż z trzaskiem się złamała; z krzykiem straszliwym upadł na ziemię. Nastąpiła cisza. Sługa kościelny przerażony hałasem wewnątrz kościoła, wybiegł na dwór i ile sił starczyło, spieszył ku najpierwszej kuli. Mieszkańcy jej słyszeli aż tutaj hałas i strwożeni modlili się.

Zaledwie dzień zaczęło, wyszedł bajraktar z starszymi gminy do kościoła.

W nocy nie słyszano dzwonienia. Doremnie czuwał lud okoliczny do północy i dłużej jeszcze. Mijano dom, w którym sługa kościelny się schronił. Wyszedł on naprzeciwko bajraktarowi. Z twarzy jego można było wyczytać jeszcze przerażenie. Opowiedział on wszystko co słyszał nocy ubiegłej. Opowiadanie to wywarło głębokie wrażenie na słuchaczach. — Chodźmy — rzekł bajraktar. Ręką drżącą od wzruszenia — włożył bajraktar klucz w zamek i przekręcił nim. Z przerażenia cofnął się, gdyż drzwi same się otworzyły na zewnątrz a postać oparta o nie, runęła u nóg jego. Była to postać zbrodniarza. W prawej ręce trzymał urwaną klamkę, lewa zawikłana była w łańcuch ściągnięty dokoła szyi. Twarz jego była fioletowa, język wychylał się z ust. Kobiety krzyczały z przestachu, dzieci tuliły się, płacząc, do matek.

Pelen wzuszenia przyglądał się bajraktar wstrętnym zwłokom i rzekł: „On ci jest zabójcą! Bóg sam karę wymierzył!”

Przeżegnał się i wszystkich lud też uczynił.





OBRAZ ANDRIOLLIEGO.

CHRZEST LITWY.

POŻEGNANIE KRAJU RODZINNEGO

(Z BYRONA).

I.

Bywaj mi zdrowy, kraju kochany!
Już w mglistej nikniesz powłoce...
Świsnęły wiatry, szumią bałwany,
I morskie ptastwo świegoce.
Dalej za słońcem, gdzie jasną głowę
W zachodnie pogrąża piany!
Tymczasem, słońce, bywaj mi zdrowe,
Bywaj zdrów, kraju kochany!

II.

Za kilka godzin różane zorze
Promieńmi błysnie jasnemi;
Obaczę niebo, obaczę morze,
Lecz nie obaczę mej ziemi.
Zamek, na którym grzmiało wesele,
Wieczna żałoba pokryje,
Na wałach dzikie porośnie ziele,
U wrót pies wierny zawyje.

III.

Pójdź tu, mój paziu, paziu mój mały!
Co znaczą te łzy i żale?
Czyli cię wichrów zdąsanych szaty,
Czy morskie lękają fale?...
Rozwesel oko, rozjaśnij czoło!
W dobrym okręcie, w pogodę —
Lotny nasz sokół nie tak wesoło,
Jak my polecim przez wodę.

IV.

„Niech fala szumi, niech wicher głuży.
„Nie dbam pogoda czy słota;
„Te łzy wyciska z głębi mej duszy
„Nie bojaźń, ale tęsknota.
„Bo tam mój stary ojciec zostanie,
„Tam matka zostanie droga,
„Tam wszyscy moi, prócz ciebie, panie,
„Prócz ciebie tylko — i Boga.

V.

„Ojciec spokojnie mię błogosławił.
„Nie płacze, ani narzeka;
„Lecz matka, która-m we łzach zostawił,
„Z jakąż tęsknotą nas czeka?“
— Dość, dość, mój paziu! Te łzy dziecinne
Żrenicy twojej przystoją;
Gdybym miał równie serce niewinne,
Widziałbyś we łzach i moja.

VI.

Pójdź tu, mój giermku, giermku mój młody!
Skąd ci ta bladeść na twarzy?
Czy rozhlukanej lękasz się wody,
Czyli francuskich korsarzy?
— „O nie, Haroldzie! Nie dbam o życie,
„Nie dbam o losów igrzyska,
„Alem zostawił żonę i dziecię —
„To mi łzy gorzkie wyciska.

VII.

„Żona na końcu twojego siola
„W zielonej mieszka dąbrowie;
„Gdy dziecię z płaczem ojca zawoła,
„Cóż mu, nieszczęsna, odpowie?“
— Dość, dość, mój giermku! Słuszną twa
Ja, choć jej ganić nie mogę, [żałość.
Mniejszą mam czułość, czy większą stałość:
Śmiejąc się, puszczam się w drogę.

VIII.

Kochanki, żony płacz mię nie wzruszy,
Bo, nim zabłyśnie poranek,
Z błękitnych oczu te łzy osuszy
Nowy mąż, nowy kochanek.
Nie żal mi ziemi, gdzie młodość strawił,
Nie straszne podróże wodne:
Żałuję tylko, że nie zostawił
Nic, coby było łez godne.

IX.

Teraz po świecie błądę szerokim
I pędzę życie tułaczem.
Czegoż mam płakać, za kim i po kim,
Kiedy nikt po mnie nie płacze?...
Pies chyba tylko zawyje z rana,
Nim, obcą karmiony ręką,
Kiedyś swojego dawnego pana
Wścieklą powita paszczką.

X.

Już okręt piersią kraje głębiny
I żagle na wiatr rozwinał;
Nie dbam, ku jakim brzegom popłynę,
Bylebym nazad nie płynął.
Gdy mię twe jasne znudzą kryształy,
Ogromna, modra płaszczyzna,
Powitam lasy, pustynie, skały...
Bądź zdrowa, luba ojczyzna!

Adam Mickiewicz.

ZE ŚWIATA LICZB.

Dziś w krajach z jaką taką kulturą, choćby nawet szkoły w nich nie stały na wysokości zadania, czy to co do ilości czy też co do wewnętrznego ustroju, bodaj każdy człowiek liczyć umie, w ostatecznym razie pomagając sobie palcami lub wycinaniem kresk na kiju. Ale nie było tak zawsze, nawet jeszcze niedawno temu, a i dziś są jeszcze na świecie narody — jak Botokudzi w Afryce, — którzy dosłownie zaledwie do trzech liczyć potrafia, a na każdą wyższą liczbę mają tylko jedno oznaczenie: wiele.

Na tej znajomości liczb wszakże i na dość sprawnym operowaniu nimi ogranicza się bodaj u bardzo wielu ludzi sztuka i rzadko kto poczuwa się lub ma sposobność do dalszego badania świata liczb, tak ciekawego i w rozwoju prawie nieograniczonego. Oczywiście nie chcemy i nie możemy na tem miejscu z nim zaznajamiać czytelników dla uzupełnienia nauki w szkole zdobytej, chcielibyśmy tylko podać do ogólnej wiedzy lub przypomnieć niejedną ciekawą szczegół mało znany, a zasługujący na to, aby o nim wszyscy wiedzieli. Takimi szczegółami są: 1) wymawianie liczb wielkich, 2) zaprowadzenie znaków rachunkowych, 3) znaczenie zera, 4) właściwość liczb pierwotnych i 5) dziwne objawy u liczb niektórych.

1. Dzięki wojnie, która we wszystkich krajach spowodowała ogromne zapotrzebowanie pieniędzy, przede wszystkim w Niemczech, Austrii i Rosyi, a następnie i w Polsce, znaczenie miljarda bodaj nikomu nie obce, a przecież właściwie dopiero po wojnie francusko-niemieckiej w roku 1870—71 szerza publiczność o nim się dowiedziała, gdy Francya zmuszona była wypłacić Niemcom pięć miliardów, to jest pięć tysięcy milionów marek. Wszakżeż to nawet Bismarckowi tak niejasną wydała się wtedy ta suma, że ze zdumieniem zapytał się swego finansowego doradcy — Rotszylda: czy w ogóle może jakiegobądź państwo tyle zapłacić? A dziś? Zmuszeni koniecznością liczyliśmy nawet na biliony i tryliony! — W pierwszej połowie szesnastego wieku w Niemczech wydał niejakiś Adam Ries czy Riese, książkę rachunkową, z której przekonujemy się, że w owym czasie nie znano nawet jeszcze określenia „milion“ — i że najwyższem określeniem liczbowem był wtedy tysiąc. Proszę sobie wyobrazić, jaką to trudność sprawiało wysłowienie takiej liczby jak 38.643.275.192! Dziś każdy liczbę tę przeczyta tak: trzydzieściośm miliardów sześćsetczterdzieści trzy miliony dwieście siedmdziesiąt pięć tysięcy sto dziewięćdziesiątdwa, — a w owym czasie: trzydzieści ośm tysięcy tysiąc razy tysiąc sześć set tysięcy razy tysiąc czterdzieści trzy tysiące razy tysiąc dwieście tysięcy siedmdziesiąt pięć tysięcy sto dziewięćdziesiąt dwa! — Coby to była za trudność dopiero, gdyby się miało w ten sposób do czynienia z bilionami i trylionami, które na szczęście podówczas

były tak wielkimi liczbami, że wcale w grę nie wchodziły. A jeszcze jedno przytem zaznaczyć należy: nie znano wówczas rozdzielania liczb wielkich na grupy po trzy, co rzędy liczb czyni przejrzystszymi i czytanie liczb wielce ułatwia.

2. Wiadomo, że obecnie najczęściej używanym przy liczeniu takich znaków $+$ $-$ $\times$ $:$ $=$, z których pierwszy oznacza dodawanie, drugi odciganie, trzeci mnożenie, czwarty dzielenie a piąty równanie. Otóż dochodzenia naukowe stwierdziły, że powstały one w sposób następujący. Wprawdzie Indowie i Arabowie, u których niegdyś rachunkowość była bardzo rozwinięta, już przed wielu wiekami posługiwali się pewnymi znakami przy rachowaniu, ale te znaki były całkiem innego rodzaju i nie miały żadnego związku z naszymi ani wpływu na ich ukształtowanie. Nasze znaki powstały dopiero krótko przed, a częściowo nawet po roku 1500.

Długie czasy tylko słowami określano, czy się miało liczby podane dodawać czy odcigać, i to zazwyczaj po łacinie, w pierwszym razie słowem „et“ po polsku „i“, w drugim „minus“ (co znaczy „mniej“). Dla pospiechu zaczęto niebawem to „et“ skracać, aż w końcu zostały z niego tylko dwie przecinające się kreski, których dzisiaj się używa. Inny skrót tego samego słowa jest dotąd w użyciu w świecie kupieckim, mianowicie przy oznaczaniu spółników jednej firmy jak n. p. Głogowski & syn. Ten sam wzgląd na pospiech był też przyczyną przekształcenia się słowa „minus“ na prostą kreskę poziomą. Zamiast wypisać całe słowo „minus“ poczęto umieszczać tylko literę „m“ z kreską ponad nią, a ostatecznie i to „m“ zniknęło i pozostała tylko kreska, o czem dzisiaj mało kto wie.

Na oznaczenie mnożenia przyjęto w roku 1631 w Anglii po raz pierwszy znak $\times$, ale i ten znak jest tylko przetworem czegoś, co już dawniej było w użyciu. Chcąc oto uwydatnić n. p., że liczba 28 miała być pomnożona przez 35, ustawiano rachunek w ten sposób:

$$\begin{array}{r} 20 \times 30 \\ 8 \times 5 \end{array}$$

Miało to znaczyć, że nasamprzód liczbę 20 trzeba pomnożyć przez 30 a potem przez 5, następnie 8 przez 30 i 5. — Rezultat zaś ustawiano tak:

$$\begin{array}{r} 600 \\ 100 \\ 240 \\ 40 \\ \hline 980 \end{array}$$

Że i w tym razie znak mnożenia przekształcił się z czasem w znak krzyża leżącego, nie trudno pojąć.

Wielki uczony Leibniz — nawiasem mówiąc Łużyczanin a więc pochodzenia słowiańskiego — który położył także wielkie zasługi na polu wyższej matematyki, a który urodził się około roku 1650.

w miejsce tego znaku bardzo polecał zastosowanie punktu na oznaczenie mnożenia, położonego między liczbą, ale ta propozycja nie doczekała się ogólnego uznania, choć niejednokrotnie i dzisiaj punktu zamiast krzyżyka używają. Jemu to też świat zawdzięcza zaprowadzenie dwóch punktów na oznaczenie dzielenia.

Starszym znacznie od tych znaków jest sposób przedstawienia ułamku. Arabowie nie znali jeszcze stosowania w tym razie kreski poziomej między liczebnik a mianownik, jak się to teraz dzieje, tylko pisali poprostu jedną liczbę pod drugą, a więc zamiast $\frac{3}{4}$ pisali $\frac{3}{4}$. Kreskę na uwidocznienie ułamku znajdujemy już w pewnym dziele z roku 1228, a już wtedy zdaje się była ona w użyciu w świecie uczonym.

Znak = mający być wyrazem równania, o ile dotąd stwierdzono, ukazał się po raz pierwszy w roku 1557, i to w Anglii. Jest to znak bardzo wymowny sam z siebie, bo składa się z dwóch kresek równych sobie.

Wynika z powyższych wywodów, że znaki te, dzisiaj każdemu znane, nie powstały bynajmniej równocześnie, tylko w nierównych odstępach czasu, a doczekały się rychłego zastosowania dzięki swej praktyczności.

3. Bez przesady śmiemy twierdzić, że pewnie rzadko, ale to bardzo rzadko kto rozważył sobie, jakie ogromne znaczenie w świecie liczb ma zero, a jeszcze mniej, kiedy i skąd się wzięło. Trudno nam sobie też wystawić w istocie, co sobie myśłano stwarzając zero, ów znak, co sam w sobie nic nie znaczy, jest i ma być wyrazem próżni i nicości, a nabiera tak ogromnego znaczenia w połączeniu z innymi znakami liczebnymi. To zero jest jednym z najgenialniejszych wynalazków ludzkości i wyrazem wprost kolosalnego postępu na polu duchowym. A komu wynalazek ten zawdzięczamy? Uwierzyć trudno, a jednak nie ulega wątpliwości, że znak na zero umiał pierwszy zastosować naród Maja, zamieszkały w Ameryce środkowej — w Meksyku, Guatemali i na półwyspie Jukatan — który niegdyś posiadał piękną swojską kulturę a dzięki wiekowej niewoli dzisiaj zupełnie ją zatracił i wymiera. Liczne ruiny miast, pałaców i świątyń o budowlach dziwnego kształtu, których widok zwiedzających je ludzi przejmując zarazem szacunkiem, żalem i zgrozą, są wyrazem tej kultury wieków minionych, a dokonane w nich wykopaliska, które bardzo ciekawe szczegóły wykazały, stwierdziły, że naród ten przynajmniej na 500 lat przed innymi narodami miał znak na zero i używał go z wielkim zrozumieniem. U Indów, którzy pierwsi po nich zaprowadzili u siebie osobny znak na zero, stwierdzono, że znali zero już w roku 876 po Chrystusie, naród Maya używał go niewątpliwie już około roku 300 po Chrystusie, a możliwie daleko wcześniej. A jeszcze jedną rzecz ciekawą stwierdziły wykopaliska w kraju Maya dokonane: oto naród ten nie liczył na

dziesiątki jak my, tylko na dwudziestki, to znaczy, że do liczby 19 pisano jednym znakiem, a dopiero dwadzieścia wyrażano przy pomocy zera. A że znali się dobrze na liczeniu, wynika choćby z tego, że najwyższą liczbą odczytaną dotąd tamże jest 12 429 781! —

Czyż nie pożałowania godnem jest, że na jeźdźcy z Europy naród ten i pod innymi względami rozwinięty doprowadził do zguby zupełnej, zaślepieni żądzą odebrania im skarbów złota?

4. Liczbami pierwotnymi nazywamy takie, które jedynie są podzielne przez 1 albo przez siebie same, n. p. 1, 2, 3, 5, 7, 11, 13, 17, 19, 23, 29, 31, 37 itd. Dotąd uczeni napróżno sobie głowę łamali nad wykryciem porządku, w jakim po sobie następują, i bodaj nigdy tego nie stwierdzą. Dwie z tych liczb zasługują na osobną wzmiankę, mianowicie liczba 2 jako jedyna parzysta i liczba

2 305 843 009 213 693 951

jako najwyższa dotąd stwierdzona. Oczywiście nie ulega wątpliwości, że są jeszcze większe, atoli dotąd nikomu nie udało się wykazać takowych.

5. Ogólnie wiadomo, że niektórym liczbom od pradawnych czasów przypisywano szczególne właściwości, a nawet upatrywano w nich znamię tajemniczości i świętości. Takimi liczbami są 1, 3, 7 i 9; o nich często mowa w ludowych legendach, w dawnym prawodawstwie a nawet w kościele. Atoli nie o właściwościach liczb w tym względzie ma być mowa, tylko raczej pod względem czysto rachunkowym. Do takich liczb należą 9, 91, 37 i 3367.

Liczba 9 ma to do siebie, że gdy ją pomnożymy przez inną liczbę, to liczby tego produktu zliczone dają znowu liczbę 9 lub iloczyn dziewięciu. Na przykład $2 \times 9 = 18$, a 1 i 8 to 9; — $3 \times 9 = 27$ a 2 i 7 to 9; — $7 \times 9 = 63$, a 6 i 3 to 9; — $13 \times 9 = 117$ a 1 i 1 i 7 to 9; — $16 \times 9 = 144$.

Dalsza jej właściwość taka. Jeżeli się jakąkolwiek liczbę przewróci wspak i mniejszą odciągnie od większej, natenczas liczby wyniku zliczone razem dają znowu 9 lub iloczyn dziewięciu. — N. p. 21 i 12, — 144 i 441, — 7864 i 4687; wynikiem odcięcia są liczby 9, 297 i 3177.

Gdy się liczbę 91 pomnoży liczbami od 1 do 9, natenczas jedynki i setki w wyniku rosną wciąż o 1 a dziesiątki zmniejszają się o 1, jak to poniżej przekonać się można.

$1 \times 91 = 091$	$4 \times 91 = 364$	$7 \times 91 = 637$
$2 \times 91 = 182$	$5 \times 91 = 455$	$8 \times 91 = 728$
$3 \times 91 = 273$	$6 \times 91 = 546$	$9 \times 91 = 819$

Jeżeli się zaś zliczy liczby wynikające z pomnożenia, natenczas nowy ciekawy szczegół: każdy wynik jest o 1 większy od poprzedniego.

Gdy się liczbę 37 pomnoży przez 3 lub ilocy 3, a liczbę 3367 przez 33 lub iloczyn, natenczas wynik daje zawsze równe liczby.



W chacie albańskiej.

(Do powiastki: „Sąd Boży”).

$3 \times 37 = 111$ $33 \times 3367 = 111\ 111$
 $6 \times 37 = 222$ $66 \times 3367 = 222\ 222$
 $9 \times 37 = 333$ $99 \times 3367 = 333\ 333$
 $12 \times 37 = 444$ $132 \times 3367 = 444\ 444$
 $15 \times 37 = 555$ $165 \times 3367 = 555\ 555$
 $18 \times 37 = 666$ $198 \times 3367 = 666\ 666$
 $21 \times 37 = 777$ $231 \times 3367 = 777\ 777$

$24 \times 37 = 888$ $264 \times 3367 = 888\ 888$
 $27 \times 37 = 999$ $297 \times 3367 = 999\ 999$

Kończąc na tem wycieczkę w ciekawy świat liczb, zaznaczamy tylko jeszcze, że liczba 7 usuwa się od ujęcia w pewne reguły i tworzy niejako odrębny świat w tym świecie, pełen zagadkowości.

ZABOBONNY ŻYD.

Dwaj złodzieje ukradli żydowi konia i wyprowadziwszy ukryli w pobliskich krzakach. Dalej nie chcieli prowadzić, bo już widniało, potrzeba było wymyślić sposób, żeby żyd hałasu nie narobił i nie rozpoczął poszukiwań. — Jeden przeto ze złodziei wraca do karczmy, nakłada sobie uździenicę i staje przed żłobem.

Gdy żyd wszedł do stajni rankiem, osłupiał, obaczywszy, iż nie było konia, a na jego miejscu jakiś człowiek przywiązany do żłobu.

— Wus ys dues, aj waj, co to jest, — zawołał żyd zdziwiony.

— Nie bójcie się mnie, arendarzu, — rzecze koń a raczej człowiek. — Z powodu ciężkiego grzechu przemieniony zostałem w konia i gorzko u was pokutowałem, gdyście mnie kupili. Dziś o północy skończyła się moja pokuta, więc znów zostałem człowiekiem.

— Hast du gewidziolt; co ja zrobię? On grzeszył, a ja stracił... A nie mogłeś to pokutować jeszcze trochę, póki bym cię nie sprzedał?

— Nie gniewajcie się, arendarzu. Nie moja wina, że teraz pokuta moja się skończyła. Ale za to, ponieważ kupiliście mnie, będę musiał u was służyć i pracować.

— A bo ja chcę takiego... bo ja wiem... w

tobie może szedzi takie brzydkie duch. Ty się może przemienisz w jakie paskudne stworzenie. Ja się boję... ty idź sobie, niech ciebie dyabeł trzyma.

Odwiązał żyd uzdę, ściągnął zdaleka jednym szarpnięciem ze złodzieja, zaklął po polsku i po żydowsku i wypędził go z karczmy. Złodziej nie kazał sobie dwa razy powtarzać i znikł. W jakiś czas potem jedzie żyd do miasta na jarmark, aby sobie innego konia kupić. Ale zaledwie wszedł na targowicę, jak nie skoczy w tył, tchu mu zabrakło ze strachu! Naprzeciw niego stał jego koń... Zwolna jednak uspokoił się nieco i myśli: może to nie ten, co u mnie pokutował, przygląda się, przybliża, opatruje... ten sam.

— Kupcie sobie tego konia, — mówi właściciel — tęga szkapa.

— Nie taki ja głupi, — rzekł żyd, i nachyliwszy się do ucha koniowi, szepce:

— Ty łajdak, ty szelma, ty złodziej, coś ty znów zgrzeszył! nie bój się, ty szkaradnik, nie kupię cię już, ho, ho! Wiem, ty łajdak, ty szelma...

Może i byli kiedy żydzi tacy zabobonni, bo słyszeli nieraz gadki o tem, jak to ludzi przemieniało w zwierzęta. Dziś arendarz sam ma sztukę przemienienia ludzi w zwierzęta... wódka!...

O „WITAMINACH“

Dawniej lekarze, widząc skutki pewne i objawy, których przyczyna była im nieznana i nie do wytłomaczenia na podstawie ówczesnego stanu nauki, przyczyny te nazywali z łacińska „imponderabilia“ t. j. coś, czego zważyć, czego określić się nie da. Ponieważ jednakże nauka z dnia na dzień robi postępy i dzięki swym usilnym staraniom człowiek nieustannie rozszerza zakres swych wiadomości, przeto też wynajduje coraz nowe sposoby do zbadania i „zważenia“ czegoś, co przez tysiące lat było dla człowieczeństwa zagadką, rzeczą spowitą w absolutnej ciemności. Nietrudno znaleźć dowody na to twierdzenie. Od lat tysięcy na przykład znano zagadkowe działanie wody ze zdrojowisk mineralnych, ale nie u-

miano go sobie wytłomaczyć, aż się chemia w zeszłym stuleciu zajęła zbadaniem tej sprawy i przez chemiczne rozłożenie wody na składniki zupełnie jasno wykazała, na czym ich działalność polega. Miało to ten skutek, że wielu chorych, zwłaszcza biedniejszych, wołało sobie przepisane wody mineralne sprowadzić do domu i przeprowadzić kurację w domu, aniżeli udać się do wód samych. Był to sposób bądź co bądź tańszy, a lekarze samą taką kurację zalecali. Atoli niebawem stwierdzono, że w wielu wypadkach te domowe kuracje wodo-lecznicze nie miały ani w przybliżeniu takich błogich skutków, jak leczenie się u wód samych. W czem leżała przyczyna, nie umiano sobie długi czas wytłomaczyć, przypisując skutki

znowu takiemu „imponderabile“, aż wykryto radium, które swemi niesłychanymi, zadziwiającymi właściwościami sprowadziło naukę na właściwą drogę. A ileż to podobnych do radium tajemniczych składników, ile zagadnień spoczywa jeszcze w łonie ziemi naszej, w przestrzeniach wszechświata i czeka na wyśledzenie przez dalsze ludzkie pokolenia!

Podczas wojny i po wojnie, kiedy zdrowy rozsądek nakazywał jak największą oszczędność i ogłębność w wyżywieniu wobec braku żywności, nie przestawano nas pouczać bez końca, że woda, sól, białko, tłuszcze i węglowodory, zmieszane w pewnym określonym stosunku, wystarczają na zaspokojenie potrzeby wyżywienia u ludzi nawet przy najuciążliwszej trwałej pracy cielesnej, chociaż i wtedy już wiadano, że zwierząt nie można utrzymać przy życiu, podawając im tylko żer złożony z powyżej podanych składników. Wiedzano wówczas również, że naturalne mięszone pożywienie, poza niektórymi materiałami ułatwiającymi strawność a zresztą dla wyżywienia obojętnymi, zawiera także pewną ilość składników do zachowania zdrowia i życia niezbędnych, niejako uzupełniających, dodatkowych, które nazwano witaminami lub nutraminami (vita po łacinie znaczy życie, nutramen środek żywnościowy). Niestety, te niezbędne dla nas składniki, o których już niejedno — a nawet powiedzieć możemy: wiele — wiemy albo przynajmniej wiele się domyślamy, i dzisiaj jeszcze są nam o tyle zupełnie nieznanne, że ich żaden człowiek jeszcze na oczy nie widział, ponieważ chemicznie ich zestawić i przedstawić nie umiemy. Jeden z uczonych, który się zbadaniu witaminy specjalnie oddał, twierdzi co prawda, że ona wystarcza dla człowieka w tak nikłej ilości, iż wyrabianie czy zestawianie jej wcale w grę nie wchodzi.

W jakież tedy sposób nauka wpadła na trop skuteczności tych dziwnych składników, które uczonych wprost zmuszają do przypuszczenia ich istnienia i wykluczają wszelką w tym względzie wątpliwość? Długoletnie doświadczenia wykazały, że choroba zwana beri-beri, polegająca na gromadzeniu się wody w różnych częściach ciała i postępującemu porażeniu członków, dająca się tak strasznie w znaki w strefie gorącej, napada człowieka tylko po stałym dłuższym wyłącznym żywieniu się ryżem tak zwanym polerowanym. Polerowanie polega na tem, że z ziarna ryżowego zdejmuje się łuskę wraz z tak zwaną srebrną skórką nadzwyczaj cieniłą, a to w tem przekonaniu, że łuska i skórka nie zawierają części przydatnych do żywności i tylko obciążają wysyłkę ryżu.

Stwierdziwszy, że ryż niełuskany, aczkolwiek ustawicznie i wyłącznie jadany, nie wywołuje nigdy tej nieszczęsnej choroby, lekarze ostatecznie musieli nabyć też przekonania, że w owej łusce i skórcie musi się właśnie znajdować środek skuteczny na nią. Postępując raz obraną drogą, nauka doszła do tego, że dzisiaj rozróżnia się trzy rodzaje witaminy: 1) antirachityczny — przeciw rozmięczeniu kości, 2) antineurytyczny — przeciw rozstrojeniu nerwów — i 3) antiskorbutowy, przeciw psuciu się krwi i pewnemu rodzajowi wrzodów.

Witamina pierwsza znajduje się w mleku, maśle, tranie, żółtku, a w mniejszej ilości także w tłuszczu bydlęcym (natomiast brak jej bardzo często w tłuszczu wieprzowym), dalej w liściach jarzyn zielonych i spinaku.

Witaminę drugiego gatunku zawierają nasiona roślin, n. p. strączkowych, wierzchnie pokłady ziarna żytniego, ryżu itp.

Witamina trzeciego gatunku wreszcie zawarta jest w świeżej kapuście, rzepie, pomarańczy, cytrynie, — mniej w kartoflach, — w jabłkach i gruszkach. — Swoją drogą witaminy w kartoflach jest jeszcze tyle, że po rozpowszechnieniu się kartofli w Europie nieomal wyginęła prawie doszczętnie choroba skorbutu.

Na jedno przytem musimy zwrócić uwagę: zasoby witaminy — jak wiemy, tak drobne — niszczy się bezwiednie, nieraz doszczętnie, przez niewłaściwe obchodzenie się z niemi. Od skorbutu chroni człowieka tylko świeża jarzyna, a nie konserwy. Witaminy pozbawia działalności także dłuższe silne ogrzanie, natomiast zwykle przegotowanie mleka zdaje się pozostaje bez wpływu na takowe; tak samo szkodliwym bardzo jest zasuszanie n. p. jarzyn, oraz przemarznięcie, chociaż może nie w takim samym stopniu.

Jedzenie sałaty, rzodkiewki, surowych ogórków i surowego owocu całkiem słusnie od dawna już uchodzi za bardzo korzystne dla zdrowia. Owoc ile możliwości zjadać należy z łupiną i taki owoc dawać także dzieciom, skoro tylko mają ząbki po temu; naturalnie przedtem trzeba owoc oczyścić z kurzu i piasku. — Zato ostrożnym i przezornym należy być przy spożywaniu surowego mięsa, surowych jaj, ostryg i t. p., bo n. p. łatwo w ten sposób przenosi się choroby zaraźliwe, a osobom limfatycznym nadmiar jaj surowych bardzo niesłuży, jak i dzieciom, dla których odpowiedniejszym jest żywienie jarzynami, nawet stosowniejszem od przeładowywania żołądka mlekiem, nie mówiąc już o mięsie.



ZDROWAŚ MARYO!

Ach, jak słodko zawsze brzmi:
Ave Maria!
Bądź pozdrowiona po wszystkie dni,
Ave Maria!

Tyś mą rozkoszą bez miary,
Tyś mym zachwytem, nadzieją,
Tyś mym ratunkiem w przyrodzie.
Gdy wichry nawalne wieją.

Kiedy namiętność me zmysły
I serce swem tchnieniem napawa,
Kiedy się trwoży i męczy,
I waha dusza ma łzawa, —

Ty mnie, o Matko, jak dziecko
Do swego przytulasz łona,
Ach bądź mi zawsze z pomocą,
O Matko, bądź pozdrowiona!

A gdy umierać mi przyjdzie,
O Matko, bez zmayı poczęta,
Bądź przy mnie i zamknij mi oczy,
O, słodka, można, o święta!

A duszę zawieź przede tron
Twego miłościwego Syna
I wstaw się za mną litośnie,
Salve, Regina!

Ach! jak słodko aawsze brzmi:
Ave Maria!
Bądź pozdrowiona po wszystkie dni,
Ave Maria!

(Wolny przekład łacińskiego wiersza Ojca św.
Leona XIII).

SKUTKI TRZĘSIENIA ZIEMI W JAPONII.

Z urzędowego zestawienia władz japońskich wynika, że przy ostatnim trzęsieniu ziemi spustoszenia i szkody były znaczne. Jakkolwiek w Tokio nie ma ani jednego domu nie uszkodzonego, to jednak liczba domów, które się zawaliły wskutek trzęsienia ziemi jest stosunkowo nieznaczna. Największych spustoszeń dokonały spowodowane przez trzęsienie ziemi pożary. Ofiarą ich padło 316.087 domów. Liczba zabitych wynosi 76.052, rannych 32.855, zaginionych 39.980... Wstrząśnienia podziemne gwałtownie objawiły się w Jokohamie i obszarach sąsiadujących z zatoką Sagami. W sześciu miastach położonych nad brzegami lub w sąsiedztwie tej zatoki, naliczono 84.300 zniszczonych domów i 26 370 ludzi, którzy po-



nieśli śmierć. — Podajemy obrazek jednej ulicy w Jokohamie. Przed katastrofą była to jedna z najpiękniejszych ulic, dziś jest jedna ruina.



Ks. prob. BARCZEWSKI

z Brunswaldu na polskiej Warmii.

X. Walenty Barczewski urodził się dnia 10-go lutego 1856 roku w Jondorfie pod Olsztynem (Altenstein) z polskich rodziców, obywateli Jakóba i Barbary z Burlińskich pochodzącej z Gietrzwałdu. Ojcowizna znajduje się od paru set lat w rodzinie Barczewskich.

Ks. Barczewski uczęszczał do gimnazjum w Brunsberdze, Reszlu i Chełmnie, gdzie 11-go marca 1879 złożył egzamin abiturjencki. Od Wielkanocy tego roku słuchał w Brunsberdze filozofii i teologii, odslugując zarazem jednoroczną wojskowość przy I. batalionie strzelców tamże. Po zdaniu egzaminu państwowego 1882 posłał go biskup Filip Kremenz do Eichstädt w Bawarii do seminaryum, gdzie podczas walki kulturowej teologów z kilkunastu dyciezyi skupiali się około sławnych profesorów Stekela, Thalhofera, Prunera, Hergenroetera i innych. Dnia 8-go grudnia 1883 otrzymał święcenia kapłańskie z rąk biskupa Franciszka Leopolda, barona Leonroda. Przedtem był jako dyakon trzy miesiące w Postolinie na Powiślu, następnie kapłanem 1883—84 w Butrynach, roku 1884—85 w Świętolipecie, 1885—89 w Biskupcu, roku 1889—94 proboszczem w Wielbarku na Mazurach, a od 30. czerwca 1894 jest proboszczem w Brunswaldzie na pograniczu polskiej Warmii. Pielgrzymki odbywał do Częstochowy, do Rzymu, do Lourdes. Zwiedzał Śląsk, Galicyę, Danię szukając wszędzie ludu swego.

Znane są i za obrębem dyciezyi prace jego na polu kościelnym, społecznym, literackim. Już jako młody wikary pogodził w Butrynach w niesnaskach żyjących parafian z niesłusznie spotwarzonym proboszczem Rochonem. Przeniesiony do Świętoliptki na Mazurach, dokąd liczne pielgrzymki z polskiej i niemieckiej dążyły Warmii i z Kongresówki od Myszyńca, Wąsosz, Rajgrodu, Augustowa, Warszawy i t. d., zapoznał się z rozmaitym ludem i jego dyalektami.

Wskutek walki kulturowej nastał na Warmii wielki brak księży, mianowicie polskich, ztąd nadmiar pracy we winnicy pańskiej. Od roku 1885 pracował niezmordowany lewita przy boku proboszcza swego ks. Herrmanna późniejszego sufragana w największej ówczesnej parafii na Warmii w Biskupcu w duszpasterstwie, w różnych stowarzyszeniach, skutecznie walcząc przeciw pijaństwu i pieniactwu; zakładał czytelnie ludowe w mieście i po wsiach, aby mężczyźni od karczmy, niewiasty od biegania po wsi odzwyczaić i do domu, do rodziny przykuć. A chociaż policja często te książki zabierała, sądy go od kary, widząc słuszne przyczyny, uwalniały. Nie dziw tedy, że był lubianym pomiędzy ludnością i że go powoływano na różne odpusty jako kaznodzieję i do konfesyjonału, mianowicie do Świętoliptki i do Gietrzwałdu, zkad też poznała go szersza publiczność.

W kwietniu 1889 roku otrzymał nowo ufundowane probostwo w Wielbarku na Mazurach, do którego należała i filia w Opalefcu nad granicą przy Chorzelach, a roku 1894 osierocone, większe probostwo w Brunswaldzie na pograniczu polsko-niemieckim. Tu właśnie zaczęto budować nowy kościół parafialny, ztąd nowe trudności, bo funduszy nie było. Nieustraszony Ks. B. wstąpił do parafialnej kasy Reifeisena, gdzie obrano go przewodniczącym rady nadzorczej, a później do generalnego zarządu spółek na całą Warmię, i tak się znalazły pieniądze na ukończenie budowy i do kosztownego wymalowania kościoła, do budowy nowej kapelani i różnych ubikacyi kościelnych.

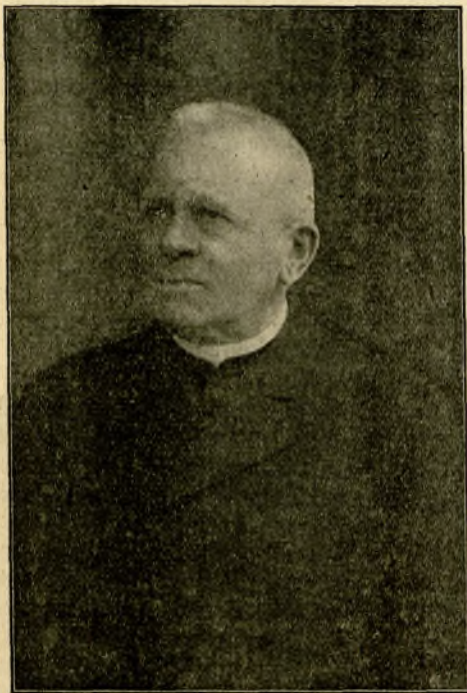
Przy tem wszystkiem znalazł jeszcze czas na udzielanie wyższych nauk. Za radą biskupa swego bowiem założył ks. B. prywatną szkołę wyższą już roku 1884 w Butrynach i prowadzi ją dotąd. Dwa razy przeszkadzano mu w tej nauce. Wskutek niesłusznych denuncyacyi z protestanckiej strony; w roku 1891 w Wielbarku wywalczył sobie prawo osobistego prowadzenia tej szkółki jako wyższej szkoły prywatnej; drugi raz za polecenie kandydatury p. Czarlińskiego odebrano mu lokalną inspekcję nad szkołami w parafii i cofnięto pozwolenie dla szkółki prywatnej, tylko pertraktacye z ministrem i rewolucya ostatnia złagodziły ostrze zakazu. — W szkółce tej przygotował ks. B. blisko półtora sta uczniów i uczennic do wyższych zakładów naukowych. Z tej liczby 25 kapłanami zostało, kilku lekarzami, sędziami, profesorami, nauczycielkami it. d. — W kursach polskich w Olsztynie wykłada ks. B. naukę religii i geografii, nadto zdano mu urząd kuratora kursu.

Na polu literackim pisuje ks. B. od roku 1878 różne artykuły do gazet polskich i niemieckich treści religijnej, politycznej, społecznej, historycznej i językowej. Profesor Niłsch z Krakowa zwie go w organie towarzystwa miłośników języka polskiego roku 1922 w roczniku VII, 5 doskonałym i praktycznym znawcą narzeczy warmińskich.

W tych dyalektach, które także poniekąd zachodzą na Śląsk i Pomorze pisane są „Kiermasy na Warmii“ (wydanie III 1922 i IV 1923, także w „Nowinach Warmińskich“ roku 1890/91): studia językowe i „Gwary ludu na Warmii i na Mazurach“. Wydał ks. B. 1917 „Geografię polskiej Warmii, o której ks. Alfons Mańkowski pisze, że to rzecz bardzo cenna, zawierająca także folklor, oraz rozprawkę: Źródła naszej Liny 1894, z historyi lokalnej i krajowej „Księgi kościelne w Brunswaldzie“, „Nowy kościół w Brunswaldzie“, „Misye na Mazurach“, „Kościoły katolickie na Mazurach“, po niemiecku szkic o Maryjawitach, w Adalbertusblatt 1911, z czego wywiązała się w gdańskich gazetach polemika, w której brał udział i „biskup“ Kowański. — Ks. B. tłumaczył też warmiń-

skie listy pasterskie, tłumaczył i wydał „Podręcznik dla bractwa Najśw. Sakramentu“, statut dla towarzystwa św. Wojciecha i inne pomniejsze.

Większe jego książki i broszury treści religijnej są: „Nowa Reguła III zakonu św. Franciszka“ 1885, „Chleb anielski“ w trzech wydaniach 1894/95, „Dziewięć Usług“ w 2 wydaniach, „Godzinki o św. Józefie“ w 2 wydaniach w niem. i polskim języku



Ks. prob. Barczewski.

i Zbiór pieśni i modlitw dla dyecezyi warmińskiej, (wydanie V, 1914 i wyd. VI, 1922). Za sprawą jego ułożył na 4 głosy: „Melodyę do Zbioru 1924 ś. p. organista Józef Klatt z Gietrzwałdu.

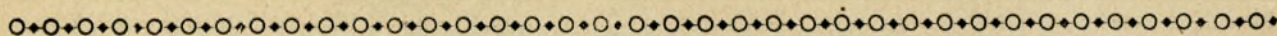
Przy zakładaniu trzech gazet polskich dla Warmii był także czynnym ks. B. mianowicie „Gazety Olsztyńskiej“ 1886, „Nowin Warmińskich“ 1890 i „Warmiaka“ 1893, wspomagał, redagował, pisywał, przez co się znacznie przyczynił do utrzyma-

nia i rozszerzania poprawnego języka i ducha polskiego na Warmii i Mazurach. W tym względzie zbiera obecnie i wydaje w feljetonie „Gazety Olsztyńskiej“ 1924 utwory z poezyi i prozy głównie rodaków swych pod nagłówkiem: „Z piśmiennictwa polskiego na Warmii w XIX stuleciu“.

Wszystkie pisma te tworzą, wedle zdania prof. Nitscha, jakoby małą encyklopedyę polskiej Warmii, najbardziej może zapomnianego kąta Polski, gdzie mało o nim wiedzą, chociaż zaledwie parę lat minęło od plebiscytu mazursko-warmińskiego.

Uwzględniając stosunki miejscowe występował ks. Barczewski jako optymista zawsze w duchu pojednawczym wobec konserwatystów i centrowców, chcąc przez to stać się pożytecznym ludowi, z którego pochodzi. Polacy na Warmii od dawna życzyli go sobie za posła. Roku 1911, 1912 i 1921 postawili go na kandydata, przez co uzyskali poważną liczbę głosów (rok 1921 — 11—12.000), tak, że poraz pierwszy wszedł Polak do sejmiku prowincjonalnego w Królewcu, a w roku 1923 wskutek wyborów na Śląsku dostał się drugi Warmiak do sejmiku pruskiego w Berlinie.

Aby mieć tem ściślejszą styczność z ludem, aby mu dobrze radzić i dobry dać przykład w mozolnej pracy około ziemi naszej, trudnił się także przeszło 33 lat większem gospodarstwem rolnem (przeszło 400 morgów) na probostwie. Przeciw niewygodnej astmie szukał ulgi w lecznicach, ale nie było czasu na dłuższą absencję od tak rozgątnionego zajęcia. W rozległej parafii bowiem po większej części w duszpasterstwie sam pracuje dla braku księży polskich, co rocznie zgłaszało się do jego prywatnej szkoły nowi uczniowie, których trzeba było uczyć, wspierać i oddawać w stosowne miejsca. Do tego wszystkiego dochodziły nieustanne prześladowania, denuncjacje ze strony hakaty, hejmatdienstu i renegatów, nawet zbrodnicze zamiary bandytów mianowicie na początku wojny i około plebiscytu. Ale niewyczerpany humor pracowitego księdza i nieskończona litość Opatrzności Boskiej widocznie dodają mu coraz nowych sił do dalszej pracy. — Im bliżej nieba, tem cięższa droga; im cięższy krzyż, tem bliżej Boga



Jak pogodzić kształcenie dzieci z ich zdrowiem?

Jedną z bardziej niepokojących spraw jest sprawa chorób t. zw. szkolnych i przeciążanie nauką młodego pokolenia. Nauczyciele dochodzą do przekonania, że zbyt wczesna nauka, zbyt długie siedzenie w szkole, zbyt duża obfitość przedmiotów wykładanych w połączeniu z niezdrowymi nieraz warunkami budynku szkolnego wywierają nader szkodliwy wpływ na dalszy rozwój uczącej się młodzieży i cielesne zważnienie przyszłych pokoleń. Pomyślmy tylko, ile to tysięcy godzin w cza-

sie ośmioletniej nauki szkolnej i powtarzań domowych zadań dziecko nasze zmuszone jest pozostawać w stanie nieruchomym, w postawie hamującej prawidłowy rozwój kości pancerzowej, piersi i ramion. Cierpi na tem oddychanie, krążenie krwi i cały proces trawienia, a równocześnie silniejsza praca mózgu sprowadza obfitszy napływ krwi do głowy, migreny i krwiotoki i wiele innych dolegliwości.

Przekonano się n. p., że skrzywieniu kości

pacierzowej podlega prawie $\frac{1}{5}$ uczących się dzieci, a zwłaszcza wzrastają w ciągu nauki szkolnej bóle głowy i krótki wzrok. Wobec tego czyż nie jest obowiązkiem rodziców zapobiegać choć w części nieuniknionym następstwom nauki szkolnej? Zapewne, ale jak mało kto poczuwa się od tego obowiązku. Ileżto razy ani stół, ani krzesło, ani oświetlenie, druk książki, atrament nawet nie odpowiadają potrzebom dziecka! Patrzymy obojętnie, jak, czytając, kładzie prawie główkę na książkę, jak przy pisaniu przygniata kłatkę pierśsiową.

Niech czyta, jak my czytamy, niech całem ciałem oparte będzie o poręcz krzesła i trzyma książkę w odpowiedniej od oka odległości. Kiedy pisze, postawmy mu lampę po lewej stronie lub niech światło wiszące pada mu z lewej strony na książkę, i urządzmy mu siedzenie w ten sposób, aby nie potrzebowało podnosić nadzbyt ramienia prawego, a cały łokieć wygodnie leżał na stole. Po powrocie ze szkoły dom rodzicielski powinien być dla dziecka prawdziwym wytchnieniem. Nie wymagajmy więc od niego za wiele; lepiej niech mniej umie, a zdrowsze będzie i dłużej się będzie chowało. Nie przeciążajmy go ciężką pracą cieleśną, dźwiganiem młodszego rodzeństwa, ciężarów,

myciem podłóg i t. d. Nauczyciel niemiecki Hartmann porównywa dzień szkolny z normalną pracą robotnika i dochodzi do wniosku, że jeżeli najdłuższa praca nie ma przekraczać 8 godzin, to dziecko, ze względu na jego wzrost i rozwój, nie powinno zajmować się nauką więcej nad 4 godziny. Młodzież szkolna w Ameryce po powrocie do domu wolna jest zupełnie od nauki; w tym celu lekcje trwają po trzy kwadransy, a oszczędzony w ten sposób czas zużywa się na odrabianie badań do następnych lekcji.

Jak mała wogóle obfitość przedmiotów wykładowych i ilość godzin wpływa na rzeczywistą korzyść osiągniętą z nauki, dowodzi doświadczenie zrobione w Anglii na szkołach fabrycznych. Dzieci, pracujące tam po fabrykach, mają tylko dziennie 3 godziny nauki, a pomimo to korzystają więcej, więcej się uczą i w późniejszym życiu dochodzą do lepszych stanowisk niż uczniowie gimnazyów i liceów, uczący się dwa, a nawet trzy razy dłużej. Opowiadają o Darwinie, że pracował dziennie tylko dwie godziny, resztę zaś czasu poświęcał przechadzkom i badaniu przyrody, i te dwie godziny wystarczyły mu na napisanie tylu dzieł!

Obiad na warmińskim kiermasie*)

przez X. W. Barczewskiego.

Powoli zapełniają się miejsca przy długim stole — nawet nie wystarczają, trzeba drugi rząd ustawić — tyle dzisiaj gości. Gospodarz „jeno się uśmiecha”, taki szczęśliwy, bo tyle już dawno się nie zjechało; widać, że go „przyjaciele” (kremowych i znajomych nazywają na Warmii przyjaciółmi) poważają i miłują. To też każdego serdecznie wita, całuje i prowadzi do stołu.

Zdaje się, że już wszyscy się zeszli, bo najstarszy niby patriarcha familijny — Dziadek lamkowski — wstaje do modlitwy. Wszyscy naśladują przykład starszego.

Przynoszą pierwszą potrawę: rzadki ryż z kurą przyprawioną muszkatowym kwiatem, pietruszką, kolorabą, marchwią i pachnącą kubeką, do tego chleba sitnego. Każdy sobie naczepie na swój talerz, którego używa do wszystkich następnych potraw; z widelca i noża także „nie sobie robiąc”, woli palcami obierać gnaciki, które nareszcie rzuca pod stół.

Przy drugiej strawie, zwanej „słodką skopoziną” z selery, cebulą, pietruszką i z nieuniknioną kubeką, do niej ziemniaki — rozpoczyna się już zwawa rozmowa.

*) Wyjątki z książki p. t. „Kiermasy na Warmii”.
Cena 1 mk. (1 zł. 25 gr.) z przesyłką 1.20 mk. — (1 zł. 50 gr.)

— Też to dzisiaj i ludu było na tam łodpuście, — mówi dziadek, — bodajamci tu jeszcze nigdy tyle nie zidział, choć mi już łósmy dziesiątek na kark włązi. Ale też było i na co przyść, co to za śliczne nabożeństwo, a przy tam ładne poietrze, że aż pachnie, a i tan tryumf mi jeszcze w łuszach brzmi. Kubalu, co to za jedni teraz muzykują na chórze?

— To ziecie, Dziadku — tłumaczy uwinnie Kubal — wszystko są gospodarskie syny, co sia na łurząd kościelny muzyki wyłuczili i nigdy na wesela grywać nie chodzą:

Mataniów Kuba grywa na tubzie, Zieczorków Józef na trompecie, Ziantków Jochim na waltorni, Barzińskiego Fracek na tenorze, Duliszów Matys na bekornecie, Jacków Michał na filoteji, Kowalik na pykolu, a stary Gapa na bambnie.

— To wejta zuchy, aż ci mi sia chce ich pochwalić. Michałek im sia dzisiaj napatrzeć ni mógł. Mały Kowalik dosadzał na pykolu, brał całą oktawę wyży, gdzie sia jano dało... mały jak rankazica, ale tchu w niam jek u nura; a tubzista nadywał swe jegody, jek mniechy w kuźni, przy czam wójsy mu wstawaly i spadały jek lu jeża jigły, co baziulo mocno Michałka, a naziancy tan jedyny bartajski tryumf.

— Ale jeszcze ziancy chwały zasłużyli te nieboraki ksiajża, jek ci sia napocili, co ci mieli za

praca. Bo też nie dziw, na tyle narodu psiańciu ksiajzy; przy tam trzy kazania, „duże“ (suma), procesyja, tyle ludzi do spożiedzi i do komuniji światny; szterech łostało jeszcze w słuchanicach i do niszporu ledwo skōncza.

— A i Twoji jeszcze ni ma, Ługwałdzki..., i Linowski ciotki jeszcze nie zidać, czy i łone chciały do spożiedzi?

— A toć chciały — przebaknął ktoś — ale chto zie, czy się dostaną.

Idzie trzecia potrawa.

— Weśta no się do ty czarniny z pszannami klōskami, to buł zawdy mój nalepszy grycht (potrawa) — prędko wtrąca Gietrzwałdska — a jęka słociuchna, gwałt w ni cukru i śwaczk, a mało majranu, kaneli, goździków, a i trocha cybuli i łoctu a cąbru to już wcale w nią nie włożyły, bo niektórzy nie lubią z cąbrem, mōzią, że za łostrą, że za duży zapach.

— Bo też i smaczna — przytakuje Wartemborska — nie za kwaśna a taka tłusta, mnenso nyc nie rozwarzone, klōski nie zatwarde, to zdać dobre kucharki tu są.

— Ale cąbru trocha, ja mocno lubzia!

— I ja!

— I my! — wołają drudzy.

Lecz gospodarz na wszystko uważa, a widząc, że piwa w szklankach nie ubywa, woła:

— Ale też potoknąć trzeba, bo papku to joł, a tutku to nic, psiwo powlewane w szklankach wyzietrzeje.

— Bo tybyś tylo raczył Jekubzie — wtrąca Butryński — toć równo wszystkiego łoraz nicht ni może, nie bój się, toć i to się najdzie, my sobie powoli dama reda, my sobie już „potwierdzim“ i twoje kubeczki wysuszam.

Tymczasem przynoszą czwartą strawę: „ran-towną psieczonkę“, dobrze zaprawioną cebulą i solą, do niej zaś nieunikniony chrzan i kartofle.

Tu ciotka Luca z pod Jonkowa nie może powstrzymać zasłużonej pochwały i rzecze do nadchodzącej gospodyni:

— Dotrasiułaś tą rantomziną, oj dotrasiułaś; chrzan taki ma cisty smak, że i ja pojąć go moga, ale przyjrzyj się jano Butryńskamu, tan go tka, jęk sieczka; czy lu waju na łogrodzie rośnie chrzan?

— Rośnie — odpowiada gospodyni, pełna radości, że gościom tak do łubu — zaraz za budynkam na łogrodzie, i to taki długi, że go przełamuwać musiwa. Kiebyśta na wasz kiermas chcieli z kruszyna, to wama Elzka może jięć łukopać, choćby i „Palmowa kruszyna“.

— Co to je „Palmowa kruszyna?“ — pyta Butryński, liżąc resztki chrzanu z talerza i z palców.

— To je tyle — odpowiada Linowski, patrząc niedwuznacznie na niego i na talerz — żeby sztery konie miały co ciągnąć. Bo nieboszczyk Palma to zazwyczaj buł maział na fóra w żytnych drabziach, że to „kruszyna“ i łon nazwoził we dwa

konie tyle, co drugi we sztery, a kiedyś go zapytał ło co, łodpoziedał ci zawdy: buło tam kruszyna pszanicy, kruszyna jańczmianiu, łowska i żyta, choć miał pełne stogi i brogi, a „kruszyna“ mniodu zawoził na kiermas śwanty Anny do Watamborka i miał go na pumiasta.

— To prawda — przytakuje wartemborska wujna — co rok ten Palmowski przyjeżdżał i do mnie na gnadem konu z tem mnodem, zawdym kupsiuła od nego, mnerzył suto i dał tano, bydzie zięcy razy mnód lu nego zamaziać i pociestuje go ryntownym mensem.

— Na ne? wać Ługwałdzka, dobroćko?

— Bo mnie nie waście ani nie dobroćkujcie — zastrzega się Ługwałdzka.

— Nakci i w Biskupcu i w Łolstynie tak się wysławiają — wtrąca zbierając resztki czwartej strawy Wiewiórka ze Stańslewa.

Tymczasem nowy przynoszą „grycht“. Dzieci i kucharki dłużej wytrzymać nie moga.

— Nakci, na ne? wciórko, wszo jedno kiele niastu — z cicha powtarza, chychając się pusty Michalek i patrzy przez „spary“ palców, ale nikt nie zważa na malca.

Następuje piąte i szóste podanie: pieczone gęsi z cebulą, majranem, jabłuszkami tego natkane i prosiaczki także gustownie nadziane wątróbką z cebulą, pieprzem pachnacym i ostrym, jajeczkiem i tartą „cółtą“ (bulka). Do tego prażona kapusta i na życzenie chleb gruby, dalej zaprawiane wiśnie, ogórki, borówki itp.; nawet musztardy (mustyryku) nie zabrakło, chociaż na nią starsi patrzeć nie mogli.

— Szkoda, że to tak dobrze zaprawione, szkoda, że nalepsze na łostatku — ubolewa Kazimierz Ługwałdzki — łoczki by rade chciały, ale gardełko już ni może. Jeki to mniły zapach zalałuje... też to równo i kucharka ta gospodyni.

Jakby na boleść Butryńskiemu, który się szczególnie przegrzył przez wszystkie 6 potraw, teraz już też zwatłał, przynoszą jeszcze dziesięćfuntową szynkę i zaięczynę; lecz to już czynią więcej na okaz obfitości, niż na dalszy pokarm; bo tu

Obfitość sadowi się wszędzie,

Jakby kurów po grzędzie

Patrząc z upodobaniem na te wyborne potrawy, nie zakończają jeszcze obiadu, lecz gwarzą: różnie i rozmaicie.

W tem wchodzi gospodyni, a przekonawszy się jednym rzutem oka, że gościom obiad nie schodzi, gani jedynaczkę.

— Na, na trzpsiotku, już się znowu rozgadała, zamiast gości poraczyć, to ty jich jeszcze bałamucisz. Ryby jeszcze chciała przynieść, takim duże kłanie i szczupaki dostali ze Szkandy, a z bartajżkowego jeziora mniejsze łokónki i płociczki, i z Łyny smaczne wangorze i reki.

— Bo ciotki nie chcą już mniajsa ani ryb — to na zieczerza;... ale łostaziają się na krupy, abo ryż z mniodem — przebakala nieśmiało jedynaczka.



Siemiradzki.

Spalenie zwłok władcy pogańskiego.

I tak tedy następuje siódmy i ostatni „grycht”; gęsty ryż, lub gryz, kasza albo krupy gotowane w mleku, z kanelą, przysłodzone miodem, słodkimi migdałami i koryntami. To właściwie potrawa dla kobiet, ale i „majszczyzny nie dają się do niej raczyć”. Tu najwięcej pochwał sypią na umiejętną gospodynię, że się nie przypaliły, chociaż krupy są „łosobliwe do tego i mają cianki nos”, że „tak prazie ziedziała łodpsilić, przyrzadzić” i t. d.

Wtem wchodzi linowski Janek z żoną, Mazurką z Grzegorzów pod Pasymem.

Zaraz Purdzki się wyrzywa i woła do nich:

— Pódźta, pódźta, siadajta na mojam mniejscu, bo ja na krupy nie kozak, a i mój siójsiad z Butryn wama zrumuje, bo łon już dali ni może.

Butryński cokolwiek ponuro patrzy i — wsparłszy się obiema rękami o krawędź stołu wstaje. Janek z żoną siadają do krup i do innych „resztek grychtów” hojnie im podawanych. Ale ciekawo Wojtek nie lubi się spokojnie przyglądać i już się odzywa:

— Janku, posiedźże nama, jek wama tam jidzie na Mazurach. I nasi by tam zażenili kogo z przyjacieli.

Janek „pomykając” prędko, a zwykle mało mówiąc odpowiada:

— Robzić trzeba wszandzie, to wszańdzie dobrze bańdzie — i jadł dalej.

— A kiedyś przyjechali z tak daleka?

— Wczora zieczoram na noc do Linowa, bom dzisiaj chcieli do spoziedzi.

— A tośta głodni, jedz jano, bo twoja matula też praziornie przyszła i do krup się wzięła. Ale twoja żonka niech nama co pozie, bo ja lubzia ta mazurska gadka, choć Mazurzy „scypia”, jakim się dość nasłuchał łod mojego pastórza z Krzywoni... pod Pasymam, a łońskiego roku mielim dziewczka z Mniełuk, gdzie też tak scypia, boć Purda, Purdka, Purdeczka i Purdulka czyli Zapurdka — tu odpoczał — graniczą z Mazurami.

— Aboć to prawda, Wojtku! Ty łżesz, ty machlujesz, aż się kurzy, aż bałki trzeszczą, patrz tyło, tan jedan we śródku aż się zgina, baka z pod grzepy jeszcze urażony Butryński.

— Zierz mu tą razą — upomina Linowska — Wojciechu wytłómacz mu to.

— Taki twardy siostrze musza luzierzyć, choćym pomer, ale ty Maćku graj: Wojtku tłómacz się z twojami Purdami.

— No, toć kiedy chceta, to ma mata, ale dobrze słuchajta, bo ksiądz jano raz kazanie pozie. Tak tedy: ja mieszkam w Purdzie, to jest Duża Purda, mieszkam za kościołam; ziesz teraz Butryniaku?

— Ziam!

Dali: za mojam polam pod Graśk stoi mum nad purdzkam jezioram, to jest Zapurdka, abo Purdulka, ziesz?

— Ziam!

— Kiedy przejdiesz przez ławy na strudze przy Marcinkozie jesteś w Purdce, to jest Mała

Purda a za nią mieszka nadleśnik na wybudowaniu przy lesie pod Košno, to jest Purdeczka, ziesz?

— Ziam teraz i zierza wszystko — przywta-rza Butryński.

Młoda Mazurka tak serdecznie przyjęta w rodzinie warmińskiej, najadłszy się prędko rozpatruje się w tem niewinnem, pobożnem i wesołym gronie i uważnie przysłuchuje się serdecznym rozmowom miłych gości i gospodarstwa. Wolałaby tak długo słuchać i ucieszać się w bliższym i dalszym powinowactwie.

Ale ciekawy Wojtek pragnął dowiedzieć się więcej o Mazurach, o ich roli, gospodarstwach, o ich nauce i mowie, którą tak „lubił“ — i tak zagadnął Ewę:

— Poziedz że nam też co, Jewko, to waszych łokolicach, kościołach i łodpustach... a wy, szurki, kiedy wy gałgany sia łodważyta śniać z mazurski mowy, to dostanieta zaraz harapam.

Taką zachętą bogatego wuja ośmielona Mazurka z Grzegorzów zaczyna prędko i wymownie: „scypać“, czyli jak na Śląsku to zowią „syceć“ (syczeć).

— Otoz, cóz wam mam poziedzieć, kiej esce mało ziem.

Na te parę słów mazurskich już kpi Michałek i „marczy“ z cicha: co ja ziam, to poziam, „otoz, kiej esce“ i kiwa do drugich chłopców.

Ewa nie zauważyła tego i ciągnie dalej:

U nas duzo piasecku i torfaków i mało mawa pozytku scęgólnie w susa. Mokry rok dla nas jes lepszy, dla tego mózia Mazury: „siej doły, siej góry, bo nie wies, jaki jes rok który“; ale wyzywić się u nas zawse można, zwłaszcza, kiej zona gorzałki nie pije, a esce lepsi, kiedy i męczyzna nie zerak jek mój mężulek, to też już pod lepsem konie przyšli, i mnożą się nam krowecki i łoziecki, gensi i gonsacki, kacki i kacocki, kury i kurcenta, jegniacki i prosiacki, cielacki i zrebaccki.

Ale zidzę na Warniji esce lepsze wso, a co na-lepse, ze tu ani bziałki, ani dziewczyny, ani dzieci gorzałki do gęby nie wezmą, a nawet u chłopów mało pijaków, nie tak jek u nas na Mazurach, gdzie chłop drzewo do niasta wywozi a zonka len w fartusku do karcmi wynosi i — przepesija, drogi cas tracą a w domu dzieci płacą. Mazury są dobrowolne ludzie, ale kieby ich odzwyciać od gorzałki i pijactwa.

Kościółceek mamy nowy w Pasynie i w Dźwie-

rzutach, od nas z Grzegorzów prazie ta sama droga. Tu ks. Klement, tam ks. Stefan zbierali na łodpustach i kiermasach na świętej Warniji, gospodarze warnijskie zwozili darmo drzewo ze swoich lasów i cegłę, my kamienie i wapno —

— I my, i my! — wołają różne głosy wujów i ciotek, a stary Jakób zacisza...

— Bóg wam zielgi zapłać! — dziękuje Ewa i dodaje: — A teraz cokolwiek esce o skole i nauce wam poziem. Tu nam na zal wsędzie rugują mowę nasą a mnożą niemczyznę. Mózia, ze mowa mazurska, to nie polska, a my myśliwa, ze mowa nasą należy do polski mowy, jek i wasa na Warniji, bom rozumieli dziś w Bartęgu księdza na kazaniu, który prził z psisma, jek u nas w Pasynie, w Dźwierzutach, jek w Purdzie na łodpuscie w Przemienienie Pańskie, i św. Rozalii, jek w Świętoplicie Piotra i Pawła i Nawiedzenie Najśw. Maryi Panny, gdzie z polskimi ludźmi z zagranicy się ugadamy i zrozumiemy jek my dziś tu na kiermasie na Warniji.

W skole ucyłam się dobrze, ale musiałam za wcześnie do domu, bo za prędko mi — matecka zdechli.

Niezwykły na Warmii wyraz mazurski „mateczka zdechli“ (zamiast: matka lub matulka umierła, lub Bogu ducha oddała) zrobił tu wrażenie nie do opisania.

Pusty Michałek zaraz od pierwszego „esce“ dygając nogami lub paluszkami mrugał oczkami bezskutecznie na karne małe towarzystwo „ryzał się“ na całe gardło, ale i teraz bezskutecznie — maleństwo nie zrozumiało jeszcze sytuacji, ciotki poważnie wargi gryzły, wujowie wąs kręcili, a stryj Wojtek, czysto ogolony jak ksiądz, gładził sobie piękny włos nad uchem i silnie nosem ruszał, a zapominając o harapie na Michałka „psioruny morowe“ ukradkiem szepnął.

W tej ciężkiej chwili nadchodzi wybawczy głos dziadka lamkowskiego:

— Dzieci! za siula tego, wstańta do pacierza — woła — podziangkować Bogu za dary a gospodarstwu za szczerość i urządzanie kiermasu.

I wstali mówić pacierz. Zmówiwszy, jednym chórem wołają: „Bóg zapłać za łobziad“, na co gospodarz: „Zebyśta go zdrowo jedli“. Potem dzieci z ciotką Łucą jadły, o po nasyceniu tych zamieciono „gnaty“ z pod stołów i z pod ławy — dobry korzec.

PRZYSŁOWIA A RZECZYWISTOŚĆ.

Mawiał człowiek, gdy jeszcze żył w harmonii z niebem: Kto na ciebie kamieniem, ty na niego chlebem. Atoli piękną myśl przysłowia odmieniono potem: Kto na ciebie kamieniem, ty na niego błotem.

Gdzie ta szczerość, co z dawnej przypowieści bije: Noga nogę podpira, ręka rękę myje? Dzisiaj bliźni spostrzegłszy, że zmyliłś drogę, Zepchnie cię w głęboką przepaść, podstawivszy noge.

Nie tłumem, lecz rozumem brano u nas sprawy, Tworzono mądre prawa, rozumne ustawy; Dziś im gęba krzykliwsza, trwalszy okłask tłumu, I lepszy jest łut szczęścia, niżli funt rozumu.

Oszczędnością i pracą ludzie się bogacą! Mnożył Jan dobro pańskie zabiegliwą pracą; Po latach pan zamieszkał w marmurowym dworze, A Jan skończył na słomie w zadymionej norze.

Ks. biskup Józef Sebastian Pelczar.

Śmierć ks. biskupa przemyskiego, Józefa - Sebastjana Pelczara, okryła żałobą cały świat katolicki Polski. Nieskazitelnym ten człowiek, kapłan i Polak, mąż wielkich zasług, zmarł w Przemyślu dnia 28-go marca r. b. Najstarszy wiekiem i konsekracją biskupią z pośród polskich biskupów ordynariuszy, słusznie był zwany seniorem episkopatu polskiego.

Życie jego całe dążyło ku chwale Kościoła i Ojczyzny. Urodzony w roku 1842 w Korczynie koło Krosna, do gimnazjum uczęszczał w Rzeszowie i Przemyślu, święcenia kapłańskie otrzymał



w 1864 r. Przez krótki czas był wikarym w Samborze, poczem wyjechał na dalsze studia do kolegium polskiego w Rzymie, założonego przez OO. Zmartwychwstańców. Po powrocie do kraju był profesorem teologii pastoralnej w Przemyślu, następnie zaś w Krakowie, gdzie w uniwersytecie Jagiellońskim wykładał najpierw prawo kościelne i historię Kościoła, później teologię pastoralną. W czasie pracy profesorskiej piastował też godność rektora uniwersytetu. W roku 1899 wrócił ś. p. ks. prof. Pelczar do Przemyśla na godność prałata, dziekana kapituły i biskupa sufragana, po śmierci ks. biskupa Soleckiego został wikaryuszem kapitułnym, a 13-go stycznia 1901 roku objął rząd dycezyjny jako ordynariusz.

Na niwie kościelnej i społecznej położył ks. biskup Pelczar wielkie zasługi: doprowadził do skutku 3 synody dycezyjne, założył Związek katolicko-społeczny wraz z bractwem Korony Polskiej, założył w Przemyślu seminarium male, dom robotniczy pod wezwaniem św. Józefa, uzyskał od rządu austriackiego zwrot kościoła pojezuickiego i odrestaurował go, podobnie jak stare gimnazjum, odmalował katedrę i odrestaurował wieżę katedralną. Własnym kosztem wybudował piękny kościół parafialny w Korczynie i Jeśliskach, w Przemyślu założył szkołę dla gospodyń wiejskich z internatem. Jako profesor uniwersytetu krakowskiego stworzył konferencje misyjne dla inteligencji, w roku 1884 zorganizował pierwszą pielgrzymkę do Rzymu.

Działalność literacka ś. p. biskupa Pelczara była bardzo wydatna. Do najważniejszych jego dzieł należą: „Życie duchowe“ w 2 tomach, które doczekało się kilkunastu wydań, „Ziemia święta i Islam“ (2 tomy), „Pius IX i jego pontyfikat“ (3 tomy), „Prawo małżeńskie kościelne“ (3 tomy), „Obrona religii katolickiej“ (3 tomy), „Masonerya“, „Medycyna pasterska“, „Rozmyślenia dla kapłanów“, „Rozmyślenia o życiu zakonnym“ i wiele innych. Zasłużony pisarz religijny był także znakomitym mówcą.

Jako człowiek i kapłan szlachetny, łagodny, uprzejmy, miał serce otwarte dla potrzeb niedoli ludzkiej i kochał Ojczyznę najczystsze uczuciem. Niejednokrotnie też za czasów niewoli narażał się sędziwym kapłanom władzom austriackim, potępiając politykę rządu i wygłaszając mowy silnie patriotyczne. Zmarłychwstałej ojczyźnie służył ks. biskup szczerze całą swą działalnością i z zupełnym oddaniem się.

Ponieważ ś. p. ks. biskup Pelczar był jednym z kapłanów, którzy ongiś konsekrowali dzisiejszego Papieża na biskupa, i będąc w Watykanie otrzymał tytuł prałata domowego Jego Świątobliwości, przeto całe życie cieszył się szczególną Jego łaską, która między innymi wyraziła się w przesłaniu ks. biskupowi Pelczarowi serdecznego listu, z okazji uroczystości jubileuszowych.

W roku 1924 święcił ksiądz biskup Pelczar 25-lecie swej pracy biskupiej oraz 60-lecie kapłaństwa.

Uroczystości jubileuszowe wypadły dnia 19-go marca, t. j. w imieniny ks. biskupa. W dniu tym roku 1899 otrzymał on konsekrację biskupią. W kilka dni potem nastąpiła nagła śmierć wskutek zaziębienia sędziwego kapłana. Nie doczekał już obchodu jubileuszowego 60-lecia kapłaństwa, który był zapowiedziany na lipiec tego roku. Śmierć Jego jest tem dotkliwsza, że zdrowie dopisywało Mu przez całe życie.

Cześć pamięci dostojnego kapłana i prawego Polaka!

Tak to czasem bywa czyli rzecz dziwna z patelniami

Pani Stanisława cieszyła się ogólnem uznaniem dobrej i oględnej gospodyni, i całkiem słuszenie. Sama doglądała kuchni i spiżarni, dbała o porządek i miała na wszystko baczne oko. Pewnego dnia, stojąc wraz z służącą przy piecu, zauważyła, że patelnia nad ogniem postawiona miała z boku dziurę z przepalenia. Spostrzeżenie to oburzyło ją wielce.

— Ależ Marysiu, — zawołała, — czemuż mi nic nie mówiłaś, że patelnia ma dziurę. Toć tam tłuszcz ucieka, a to szkoda. Jak tylko zjawi się znowu taki człowiek, co te rzeczy naprawia, będzie go trzeba poprosić o załatwienie dziury.

Zaledwie pani Stanisława następnie wróciła do pokoju i wzięła igłę w ręce, ktoś zadzwonił i za chwilę wpadła Marysia z wesołym uśmiechem.

— Miała Pani jakby przeczucie, — rzekła, — bo właśnie zjawił się taki naprawiacz patelni. Czy mam dać tę patelnię dziurawą do naprawy?

— Daj, Marysiu, daj, — odpowiada pani Stanisława z uśmiechem zadowolenia, — a dołącz też tę drugą, której już nie można było używać. A niech jeszcze dzisiaj odniesie!

Wieczorem naprawiacz odnosi patelnie i żąda za usunięcie szkody aż sześć złotych.

Pani Stanisława, zajęta właśnie przymierzaniem nowej bluzki, której koniecznie potrzebowała, bo, jak twierdziła przed mężem, nie miała dosłownie, w co się ubrać, — usłyszawszy cenę, aż skamieniała.

— Co? — krzyknęła gniewnie, — ten człowiek chyba zwaryował. Muszę z nim pogadać rzetelnie.

Ale i „rzetelna pogadanka“ nic nie pomogła. Naprawiacz, z którym nie porozumiano się poprzednio co do ceny, czuł się pewnym siebie i ani myślał coś z ceny opuścić.

Pani Stanisława uniosła się gniewem.

— A to ustaje wszystko, to żdzierstwo niesłychane! Za cztery złote dostanę dwie nowe patelnie. Idź, człowieku, skądś przyszedł! Dla mnie możesz sobie obie patelnie zatrzymać!

To powiedziawszy, zatrzaskała drzwi, drżąc z oburzenia, i wróciła do zbadania przed lustrem ogromnie ważnej sprawy, czy jej ładnie w nowej bluzce, a potem pobiegła do teatru, gdzie mąż już na nią czekał. Rozbawiona przedstawieniem, wnet zapomniała o patelniach i naprawiaczu, zwłaszcza, że zajęła jej głowę właśnie myśl ważniejsza, jakby to powiedzieć mężowi, że koniecznie, ale to koniecznie potrzebnym jej jest nowy płaszcz na zimę z kołnierzem z lisa, właśnie taki, jaki widziała w oknie wystawnem, — tylko taki, broń Boże, żaden inny. Żeby tylko nie był taki drogi!

Na drugi dzień rano pani Stanisława uczuwała właśnie wielkie zadowolenie na myśl o tem, że wczoraj nie zapłaciła aż sześciu marek za naprawę, kiedy istotnie za cztery marki — jak w

siebie wmawiała — można kupić dwie nowe patelnie, gdy znowu ktoś zadzwonił. Tym razem była to służąca od pana doktora, który mieszkał na drugim piętrze.

— Pani doktorowa każe się kłaniać — rzecze służąca — i prosi o zwrot sześciu marek, które wczoraj wieczorem wyłożyła jakiemuś człowiekowi za naprawę dwóch patelni, ponieważ pani była właśnie w teatrze a Marysia również na chwilę wyszła.

Pani Stanisława znowu skamieniała. Co za bezczelność! — pomyślała, ale nie śmiała wypowiedzieć tej myśli.

— Proszę podziękować pani doktorowej za jej dobroć i uprzejmość, — rzecze z udanym spokojem, — oto są owe sześć marek!

Zaledwie zamknęły się drzwi za służącą, pani Stanisława rozplakała się ze złości.

— Co to za zbój ten naprawiacz, taki oszust! Marysiu, leć natychmiast po policję i każ zaareztować tego łazęgę! I ta doktorowa musi wydawać sześć marek, choć jej nikt o to nie prosił, taka... taka...

— A gdzie są te patelnie? — pyta po chwili Marysię. — Nie dała ci ich Pelasia od doktora? Idź po nie zaraz.

Marysia pędzi do góry i wraca... bez patelni!

— Pani doktorowa kazała powiedzieć, że naprawiacz nie oddał jej patelni, a ona sądziła, że patelnie już u nas oddał...

Pani Stanisława, nie zdolna wymówić ani słowa, siada i patrzy na Marysię, która również zapomniała języka w gębie i patrzy na panią z najwyższem zdziwieniem. Milcząc wciąż, pani Stanisława na uspokojenie nerwów zapala papierosa, nie wiedząc, coby uczynić lepszego, i ani się spostrzegła, jak papierosikiem wypaliła sobie dziurę w nowej bluzce w najwidoczniejszym miejscu. Chciałaby o całym zajściu zawiadomić telefonicznie męża, który dotąd nic nie wie o całej sprawie, ale trochę się wstydzi. Z tej chwili zakłopotania korzysta Marysia, aby zabrać pieska i wyjść na podwórze, by na wszelki raz uniknąć burzy, która zdaje się wisieć w powietrzu. Gdy po pewnym czasie wróciła, pani wciąż milczy, ale teraz dla tego, że spostrzegła dziurę w bluzce wypaloną, co ją do reszty przybiło. A Marysię musiało również spotkać coś niespodziewanego, bo stanęła u drzwi i patrzy na panią takim wzrokiem nieprzytomnym, jakby ją kto przed chwilą pałąk w czoło uderzył.

— Cóż tak stoisz jak z kamienia? — pyta pani. — Czy ci się co stało, czy nieszczęście jakie...

— Nie, proszę pani, tylko... Kiedy wracałam, na schodach spotkałam Pelasię, Frankę od tego kupca pod nami i Weronkę od pana adwokata i...

— No i cóż, — przerywa pani Stanisława niecierpliwie.

— I one mi mówiły, że ten naprawiacz wczoraj wieczorem sprzedał jedną patelnię pani adwokatowej za pięć złotych a drugą za cztery złote kupcowi. Nikt nie wiedział, że to były nasze patelnie, aż się teraz wykazało, kiedym opowiedziało, co nas spotkało...

— Podaj mi mój kapelusz, — woła pani, biegając po pokoju, — lecę w tej chwili na policję!

— To się pewno na nic nie przyda, proszę pani, — rzecze Marysia, podając swoją drogą płaszcz i kapelusz.

— Jako, nie przyda! — krzyczy pani w najwyższej pasji. — Co ty śmiesz twierdzić, czy ty się na tem znasz?

— Ja tylko to mówię, — opowiada Marysia, — co powiedział ten młody pan z trzeciego piętra, co to ma być sędzią. On mówił, że naprawiacz mógł najspokojniej patelnie sprzedąć, ponieważ mu pani powiedziała, że może sobie patelnie zatrzymać.

— Tak... to tak! Ale w takim razie nie miał prawa żądać od pani doktorowej sześciu marek za naprawę!

— Ten młody pan sędzia mówił, że mógł to uczynić, bo naprawił patelnię, kiedy były jeszcze nasze.

— A to zwaryować można! — woła pani Stanisława, załamując ręce.

Ale nie zwaryowała pani Stanisława, tylko przeciwnie jeszcze wykorzystała sytuacją. Gdy bowiem mąż na południe przyszedł do domu, pani Stanisława, widząc, że jest w nadzwyczaj dobrem usposobieniu, opowiedziała mu całe zajście. Rozbawiło go ono do takiego stopnia, że pani Stanisława nie zawahała się go poprosić o płaszcz z kołnierzem z lisa i — nową bluzkę, a on na wszystko się zgodził.

Tak to czasem bywa, jak nie z patelniami, to z czem innem, — byle się wszystko też tak dobrze kończyło.

Niezwyciężona Panienka

Za czasów Septima Sewera, nadzwyczajną gorliwością w prześladowaniu chrześcijan odznaczał się wielkorządcą Tyru Urban. Zaciekle był do tego stopnia, że w pałacu własnym badał wyznawców Chrystusa i męki im zadawał. Dziewięcioletnia córka jego, Krystyna, zdumiona mężtem udęczanych, zapagnęła poznać ich wiarę a potem Chrzest św. w tajemnicy przed ojcem przyjęła. Urban wkrótce domyślił się tego, lecz postanowił zyskać dowód niezbity.

Zdarzyło się, iż dziewczeczka, nie mając czem wesprzeć ubogich, złote bałwany ojca porozbijała i szcztaki ich na jałmużnę użyła.

— Jak śmiałaś dopuścić się podobnego świętokradztwa?! — zawołał Urban, gdy wieść o tem go doszła.

— Zabawne to bogi — odparła Krystyna — jeśli je słaba dziewczyna pogruchotać może.

— Jesteś tedy chrześcijanką? — badał tyran, a dziewczę przyznało, że żadna ją moc do zaprzania się Chrystusa nie zmusi.

Tyran kazał córkę policzkować, sieć różgami, a kiedy i to nie pomogło, szarpać jej ciało żelaznymi hakami. Wytrwała wszystko panienka, powtarzając:

— Widzisz, jak znoszę mękę moją dla Chrystusa...

Tyran w kajdany ją okuił i do więzienia wrzucił. Daremnie ją tam głodził, daremnie rodzinę nasyłał, aby na niej odstępstwo wymódził. Wytrwała i wówczas panienka, gdy ją w koło żelazne wpleciono i lejąc na jej ciało olej wrzący, na ogniu prażono. Nie czuła bólu a odprowadzona do więzienia, tam przez Anioła uzdrowioną z ran została. Ojciec kazał ją z kamieniem wielkim u szyi w toń jeziora rzucić, lecz ona, chodząc po powierzchni wody, nieuszkodzoną wyszła.

Złość i zgryzoty sumienia przyprowadziły o śmierć okrutnego ojca, lecz następca jego, Dyon, nie przestał znęcać się nad panienką. Gdy z kąpieli wrzącej, smolnej i olejnej, zdrowo wyszła, kazał ją sprowadzić do świątyni Apollona, zamierzając tam zmusić do złożenia ofiar bożkowi. Zaledwie panienka na progu stanęła, bałwan runął, druzgocąc się w kawały, a z nim jednocześnie padł Dyon bez duszy. Tak wyraźny dowód potęgi wiary chrześcijańskiej nawrócił 3000 pogan. Krystynę wtrącono do więzienia.

Potem prześladowanie na pewien czas ustało, lecz rozpoczęło się z dawną zawziętością, gdy wielkorządztwo objął Julian. Ten przypomniał sobie Krystynę, a mszcząc się za zniewagę bożka, na udęczenia ją wydał. Przez pięć dni trzymał ją w piecu ognistym, ona wśród płomieni chwałę Panu głosiła i szwanku nie poniosła. Udał się Julian do czarowników i po naradzeniu się z nimi, do więzienia panienki mnóstwo najjadowszych gadzin napuścić kazał, aby ją pożarły. Gdy w kilka dni wszedł do więzienia z czarodziejami, nie zastał śladu gadów, a panienka uwolniona z pęt żelaznych słabą ręką towarzyszki, nowej córki Chrystusa, spoczywała w śnie słodkim.

— Na palu ją zawiesić, piersi oberznąć i język wyrwać! — rozkazał wściekły tyran.

Stało się, ale Krystyna, nie utraciwszy mowy, śpiewała Psalm:

„Błogosławiony Pan, który nas nie dał w zachwycenie zębom ich. Sidła ich potargane a myśmy wybawieni“.

Dopiero gdy modlić się zaczęła o ukończenie swej pracy męczeńskiej, Bóg tę Niezwyciężoną Panienkę, jak ją pięknie nazwał złotousty nasz Skar-ga, po nagrodę do nieba powołał.

Z cmentarzyska Faraonów w Egipcie.

Musiała to być chwila nad wyraz ciekawa w ów dzień 26 listopada 1922 roku, gdy wreszcie po długich dochodzeniach i szukaniach Lord Carnarvon wraz z córką i towarzyszem w tych zachodach Carterem dotarli do tych tajnych sklepień, w których spoczywało od tysięcy lat zabalsamowane ciało faraona Tutankhamena. Znajdując się 10 metrów pod ziemią przed zapieczętowanymi drzwiami grobowca, nie mogli przewidzieć, co kryje się za temi tajemniczymi drzwiami. Drżącymi rękoma wybił Carter niewielki otwór, za którym okazała się ciemna i pusta przestrzeń. Było straszliwie gorąco. Gazy i rozgrzane powietrze powodowały silne migotanie światła. Gdy Carter powoli zaglądał do środka oświetlając wnętrze świecą, lord z córką stali opodal w niemym oczekiwaniu. Dopiero gdy oczy oswoiły się z migotaniem światła, stopniowo zaczęły się wynurzać z ciemności szczegóły: dziwaczne zwierzęta, posagi i złoto — na wsze strony błyszczące, jarzące złoto. Onieśli z podziwu na chwilę, która musiała się wydać całą wiecznością. Gdy wreszcie lord Carnarvon, nie będąc w stanie znieść dłużej niepewności, zapytał, pełen niepokoju: „Czy może pan co rozróżnić?” — Carter był w stanie wydobyć z siebie tylko słowa: „O tak! Dziwne rzeczy”.

Wkrótce otwór został rozszerzony i badacze ujrzeli obszerną komnatę (8 na 3½ m.) wypełnioną pod sufit najrozmaitszymi sprzętami, któ-

rych używał przed trzema tysiącami lat monarcha egipski. Pod ścianą stały szeregiem trzy olbrzymie ceremonialne łoża królewskie, grubo złożone. Szczyty ich wieńczyły lby złote fantastycznych potworów; jarzyły się ich ślepia z drogiej kamieni i błyszczały kły i jęzory z kości słoniowej. Na łożach i pod nimi leżały stopy najrozmaitszych rzeczy. Były tam spiętrzone skrzynie z hebanu i drzewa cedrowego, wykładane kością słoniową i drogiemi kamieniami, wewnątrz były szaty zmarłego monarchy, jego berła, luki, laski, pantofle, a nawet rękawiczki. Stały też najrozmaitsze krzesła, stołeczki pod nogi — przeważnie z drzewa cedrowego, pokrytego złotą blachą lub z hebanu, inkrustowane złotem, o nóżkach w formie łebków kaczych.

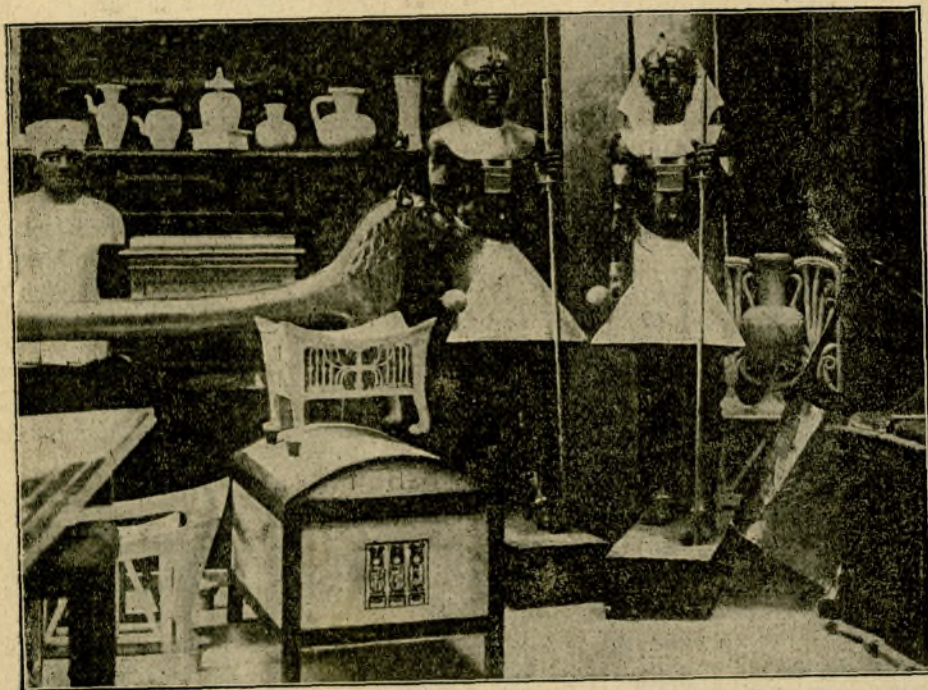
Cudowne wazy alabastrowe zawierały pachnidła, których zapach ich odczuli uczeni, gdy wynieśli je na słońce; — instrumenty muzyczne wydały znowu dźwięki — po trzech tysiącach lat milczenia! Pod środkowem zaś łożem pomieszczone były stopy białych pudeł, które zawierały.... prowiant na tamten świat dla zmarłego monarchy. Otworzył je, uczeni znaleźli w nich mumie kur, kaczek i szynki starannie zabalsamowanych. Miały one służyć jako pokarm dla „Ka” faraona, t. j. jego sobowtóra, który, podług wierzeń egipcyan, żył dalej życiem odrębnem.

W jednym z kątów leżały rozebrane na części wozy bojowe króla. Były to wspaniałe dzieła

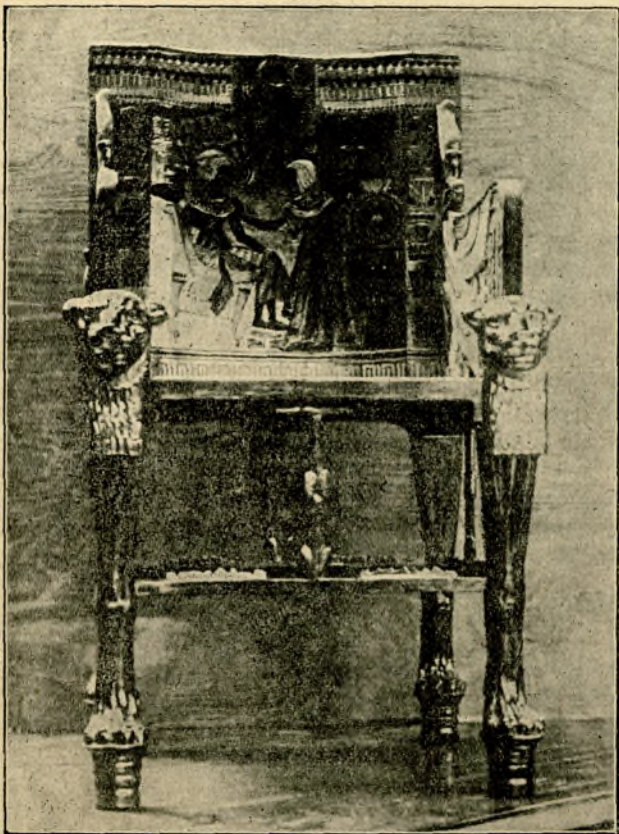
sztuki zdobniczej, pokryte złotem i drogiemi kamieniami. Najmniejszy szczegół budowy zdumiewał swem bogactwem, — nawet osie były ozdobione różnokolorową emalją.

Cała zaś uprząż była pokryta złotem i drogiemi kamieniami — tak, że mimowoli, każdy z uczonych myślał o tem, jak wspaniałe musiał wyglądać faraon na takim wozie, lśniącym się od złota w promieniach słońca. Poddani słusznie zwali swego monarchę „synem słońca”.

Ze wszystkich tych skarbów z niezwykłą siłą przemawia do nas potęga kultury dawnego Egiptu. Nikt rozsądny nie będzie twierdził, że obecnie



Straż, oraz różne przedmioty z grobowca Faraona Tutankhamena.



Krzeseł Faraona Tutankhamena, znalezione w grobowcu.

stoimy wyżej pod względem artystycznym od dawnych egipcjan. Najwspanialszym zaś dziełem sztuki znalezionym w grobowcu, jest niezaprzeczenie tron koronacyjny faraona Tutankhamena. „Bez wahania twierdzą, mówi Carter, że jest to najpiękniejsza rzecz, znaleziona kiedykolwiek w Egipcie. Tron ten, wyrzeźbiony z drzewa cedrowego, cały pokryty jest złotem i wykładany drogimi kamieniami, szkłem różnokolorowym i fajensem. Wspaniałe węże skrzydlate w koronach tworzą poręczę tronu, na oparciu zaś jest przedstawiona scena z życia obojga królestwa. We wnętrzu pałacu, wśród girland, na miękkim fotelu siedzi Tutankhamen, mając stopy oparte na stołeczku. Przed nim zaś stoi dziewczęca postać królowej (Anches-en-Amen) w powiewnych szatach. Kończy ona toaletę swego małżonka; — w lewą rękę trzyma jeszcze czarę z wonnościami, a prawą perfumuje króla.

W drugim kącie komnaty stały dwa posągi faraona, wielkości naturalnej, pokryte czarną emalią. Obok był położony wielki bukiet — pamiątka pogrzebu z przed 3270 lat!

Ściana pomiędzy posagami nosiła odciski pieczęci królewskich. Powoli, przy pomocy dłuta, zaczęto usuwać jej kamienie i ujrano drugą ścianę, tym razem złotą. Stała tam bowiem olbrzymia kaplica drewniana, (5 na 3½ mtr.) wypełniająca prawie całkowicie komnatę, grobową, — grubo złocona, cała pokryta rzeźbami, i napisami, zewnątrz i wewnątrz. Przerywane jasnoniebieską emalią, lśniły tam symbole życia wiekuistego i stałości, a oczy zmarłego monarchy, namalowane na ścianie, wyglądały z mogiły. Po otwarciu drzwi okazało się, że takich kaplic drewnianych jest ogółem cztery, — coraz mniejsze, schowane jedna w drugiej. Dopiero po otwarciu drzwi czwartych ujrano olbrzymi sarkofag (trumne) królewski z różowego krystalicznego piaskowca. Cztery boginie po rogach wyciągniętymi skrzydłami i rękoma broniły spokoju ostatniego spoczynku faraona. Postacie te, pełne nieziemskiej piękności i niezwykłego wdzięku — nie wstrzymały jednakże uczonych, którzy podnieśli granitowe potężne wieko, i zajrzeli do środka sarkofagu, na którym było napisane: „Oto jest król, pan dwu ziem, Tut-ench-amem Kheperu-Neb-Ra, władca Hermonthis“.

Wewnątrz, pokrytą całunem, znaleziono pokrywę mumii faraona. Twarz — trzykrotnie większa od normalnej — pokryta była maską ze złotej blachy. Zmarły dzierżył w rękach pastorał i bicz (oznaki swej władzy królewskiej).

Wady Biban el Maluk, dolina grobów królewskich stała się cmentarzem tebańskich królów za wczesnych lat 18 dynastji, kiedy to Tebanie nowego państwa przezwali ją „Miejscem Prawdy.“

Z powodów dotychczas nieznanych starano się wtedy o pewną tajemniczość w związku z pogrzebami królewskimi. Zewnętrznie grób nie miał żadnych monumentów i skrytym był głęboko w zagłębieniu na szczytach pagórków, albo w szczelinach odległych skał lub w łożysku przesmyków i przepaści. W ten sposób dawne wspaniałe pogrobowe budowle ustąpiły miejsca oddzielnym, skrytym w libijskich pagórkach i tak dolina Biban El Maluk stała się cmentarzem tebańskich władców, cmentarzem na którym oprócz faraonów, rzadko tylko i za osobnem królewskiem pozwoleniem składano zwłoki dworskich ulubieńców.



UKARANY KRZYWOPRZYSIĘZCA.

Było to dawno. W czasach tych mieliśmy więcej ludzi uczciwych, niż dziś. Słowo dane przyjacielowi było święte a łamać je, czyli nie dotrzymać uważano za ciężki grzech. A było to dobrze, bo lud się tak nieprocesował jak dziś i nie płacił ciężko zapracowanego grosza sądom i adwokatom.

W wiosce Smoguszewie pożyczył był jeden sąsiad drugiemu dwieście talarów pieniędzy. Gdy nadszedł czas oddania tej sumy, poszedł poczciwy Szymon do swego sąsiada Macieja, aby je odebrać. Maciej zaś, który w młodych latach wałęsał się po świecie i tam wiele złych rzeczy się nauczył, odprawił Szymona z niczem i pieniędzy oddać nie chciał.

Szymon kilka razy prosił jeszcze Macieja o zwrot pieniędzy, lecz ten się z niego śmiał, szydząc:

— A czy ty masz jaki weksel, kwit lub co? Nie ma głupich! Skarż mnie do sądu, zobaczymy, czy co wskórasz.

Szymon rad nie rad musiał zaskarżyć Macieja.

W oznaczonym przez sędziego dniu, pojawili się w sali sądowej. Maciej trzymał w ręce gruby kij, w którym potajemnie ukrył dwieście talarów. Gdy przyszło do składania przysięgi, chytry Maciej podaje ów kij z pieniędzmi Szymonowi do

trzymania. Sam podnosi rękę w górę i przysięga, że Szymonowi oddał pieniądze.

Sędzia sprawę rozstrzygnął na korzyść Macieja. Poczciwy Szymon aż się rozplakał, że jego sąsiad wobec Boga krzywoprzysięgał. Mniej już mu było tych pieniędzy żal, niż Macieja duszy, którą djabłu zaprzedał.

Wychodząc ze sali sądowej, odebrał napowrót Maciej ów kij od Szymona i rzecze:

— Sąsiedzie, ja ci pieniądze oddałem. Tak, oddałem ci w twoje ręce.

Wtem potyka się Maciej o kij, spada z kamiennych schodów na ziemię, łamie kij i rozbija sobie głowę. Zbiegli ludzie, podnosząc nieżywego Macieja i ów złamany kij, w którego wydrążeniu znaleziono dwieście talarów. Tak tedy ów nie-szczęśliwiec, dając do trzymania Szymonowi kij, sądził, że śmiało może przysięgać, że oddał pieniądze.

Bóg ukarał chytróść i krzywoprzysięstwo Macieja, który poczciwego Szymona chciał oszukać.

Pan Bóg często zaraz po popełnieniu grzechu człowieka karze. Przysięga to rzecz święta. Nigdy nie powinniście nadaremnie przysięgać, a jeżeli koniecznie kto przed sądem przysięgać musi, to niech przysięga szczerze, bo nie wie, czy podobny jak Macieja nie spotka go los.

RANEK W GÓRACH.

Wyzłoczone słońcem szczyty
Już różowo w górze płoną.
I pogodnie lśnią błękity
Nad pogiętych skał koroną.

W dole — lasy skryte w cieniu
Toną jeszcze w mgłę perłowej,
Co w porannem oświeceniu
Mknie się zwolna przez parowy.

Lecz już wietrzyk mgłę rozpędza,
I ta rwie się w chmurek stada...
Jak pajęczka, wiotka przedza,
Na krawędziach skał osiada;

A z pod sinej tej zasłony
Świat przegląda coraz szerzej,
Z nocnych, cichych snów zbudzony,
Taki jasny, wonny, świeży.

Wszystko srebrzy się dokoła
Pod perlistą, bujną rosą,
Świerki, trawy, mchy i zioła
Balsamiczny zapach niosą;

A blask spływa wciąż gorętszy,
Coraz głębiej oko tonie,
Cudowności świat się piętrzy
W wyzłoconej swej koronie.

Góry wyszły jak z kapieli
I swem łonem świecą czystym,
W granitowej świecą bieli,
W tem powietrzu przezroczystym;

Każdy zakręt, każdy załom,
Wyskakuje żywy, dumny;
Słońce dało życie skałom
Rzeźbiąc światłem ich kolumny.

Wszystko skrzy się, wszystko mieni,
Wszystko w oczach przeistacza, —
Gra przelotnych barw i cieni
Coraz szerszy krąg zatacza.

Już źródło srebrną pianą bryzga,
Gdy po ostrych głazach warczy..
Już się żywszy odbłask ślizga
Po jeziorok sinej tarczy...

Już pokraśniał rąbek lasu..
Już się wdzięczy i uśmiecha
Brzeg doliny — a z szalasu
Dolatują śpiewne echa...

Przez zielone łąk kobierce
Dzwoniąc, idą paść się trzody..
Jakaś rozkosz spływa w serce.
Powiew szczęścia i swobody.

Pierś się wznosi, pierś się wzdyma,
I powietrze chciwie chwyta —
Dusza wybiedz chce oczyma
Upojona, a nie syta;

Niby lecieć chce skrzydlata,
Obudzona jak z zaklęcia..
I tę całą piękność świata
Chce uchwycić w swe objęcia. Adam Asnyk.



Zburzenie Jerozolimy, podług obrazu F. Haycza.

Z ŻYCIA OWADÓW.

(Siła owadów. — Telefonía bezdrutowa. — Sen. — Zmysły u mrówek).

Duch ludzki, dążący nieustannie i niestrudzenie do rozpoznania wszystkiego, cokolwiek podpadnie jego uwadze i zasługuje na zbadanie, wdziera się w tajniki przyrody, które — pozornie sądząc — powinny być dlań zasłonięte i nieodgadnione na zawsze, i czyni coraz to ciekawsze odkrycia i wynalazki, które nauczyły człowieka nawet zużyć na swoją korzyść siły w przyrodzie, aczkolwiek jeszcze nie potrafił dociec, na czym w rzeczy samej ich istotą polega, jak promienie niewidzialne, telegrafowanie i telefonowanie bezdrutowe, porozumiewanie się po przez mury i pokłady ziemi, siły radu i t. p. — To nieprzeparte dążenie ku rozszerzeniu wiedzy ludzkiej zapoznało nas też bliżej z tak różnorodnym a ogromnym światem owadów, który przez długie wieki zdawał się nie obchodzić prawie człowieka, a co najwyżej budził w nim odrazę. A przecież i w tym świecie dopatrzył się człowiek ostatecznie ciekawych rzeczy!

Czyż mieliśmy na przykład dotąd pojęcie o nadzwyczajnej sile cielesnej takiego małego robaczka, jaką się najsilniejszy człowiek w świecie poszczycić nie może? A jednak tak jest, i to, co poniżej podajemy, jest najzupełniej naukowo stwierdzone.

Mrówka zwykła posiada tak kolosalną siłę, że człowiek, któryby w stosunku do swego wzrostu rozporządzał równą siłą, powinien z łatwością na swych plecach unieść — 2 lokomotywy kolejowe. Robaczki ser toczące, może ćwierć cala długie, zdolne są wyskoczyć z naczynia na 6 cali głębokiego. Człowiek, któryby mógł się pochwalić podobną siłą, wyskoczyłby ze studni 114 stóp głębokiej. Prawdziwym herkulesem między tymi siłaczami jest szczypawka — naukowo nazwana *forficula auricularia*. Owad ten zaprzągnięto do wózka, który sam ważył 46 razy tyle co on, a obciążony był nadto ciężarem 200 razy tak wielkim, a on uciągnął wózek bez widocznego natężenia. Wobec tego koń winien uciągnąć wóz z ładunkiem ważącym dwieście ton czyli 4000 centnarów. Ale najsilniejszym jest owad żyjący w Ameryce południowej, którego też słusznie zwią go-liatem. Owad ten — pozatem nie groźny wcale — obdarzony jest siłą zadziwiającą w miejscu między szyją a ramieniem. Gdy się w to miejsce przyłoży zwykły klucz od drzwi, owad ściśnie go tak mocno, że klucz się zegnje. Palec ludzki złamie się w tem miejscu natychmiast jak zapalka. — Pewien gatunek mrówek w południowej Ameryce buduje sobie tunele, aż do 5 kilometrów długości. Ileż to wykonanie takiego dzieła wymaga wyteżenia sił i wytrwałości! — A i szybkość właśnie tych najmniejszych stworzonek jest niesłychana. Pewien uczony francuski (de Lisle) stwierdził, że jakiś mały owad przebiega sześć

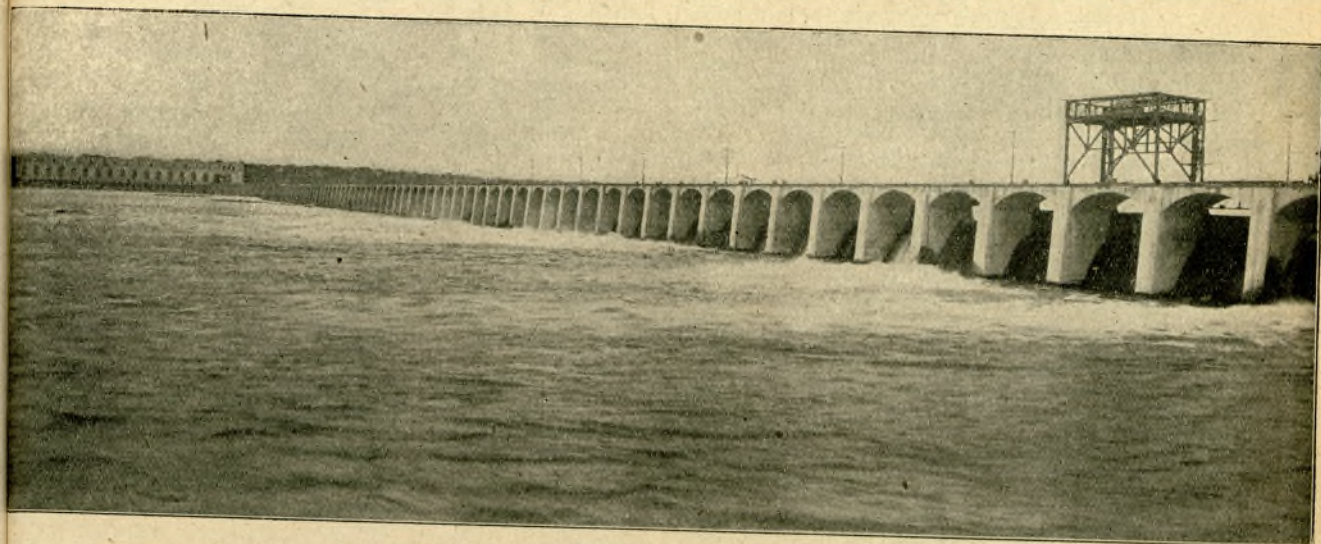
cali w minucie. Człowiek winien wobec tego w takim samym czasie przelecieć 30 kilometrów, — a czy to potrafi?

Ale dość tego! Są inne szczegóły zauważone u owadów, daleko ciekawsze.

W roku 1885 profesor Hertz wykrył owe fale elektryczne, które są podstawą telefonii bezdrutowej, i nazwał aparat do przyjmowania tych fal, anteną, to jest mackami, ponieważ mu przypomniały macki u owadów, to jest ów przyrząd do rozpoznawania przedmiotu przez dotykanie, jaki owady posiadają. Oczywiście profesor Hertz ani pomyślał wtedy o tem, że owady mogą się posługiwać tym przyrządem tak samo, jak on antenami, które codopiero wynalazł. A tymczasem uczony angielski (Horle) twierdzi, że niektóre gatunki owadów potrafią się rzeczywiście porozumiewać na znaczne odległości za pomocą tych macek!

Już od dość dawna łamano sobie głowę nad tem, w jaki sposób samiczki moli potrafią przywabić do siebie samców z odległości kilku kilometrów. Myślano, że owady te porozumiewają się za pomocą fal głosowych, ale doświadczenia wykazały, że to przypuszczenie było mylnem. Albowiem samiczki moli potrafiły przyciągnąć z odległości samców, aczkolwiek je umieszczono w naczyniu, do którego żaden głos, żaden ton nie mógł się przedostać. Z kolei domyślano się, że porozumiewanie się tych owadów polega na silnie rozwiniętym zmysle powonienia, ale i ten domysł okazał się mylnem. Na dobitkę wszystkiego pewien uczony badacz stwierdził, że samiczka motyla z klasy zwanej „*bombycidae*“, która wylęga się w pudełku w samym środowisku wielkiego miasta, przyciągnęła jakby magnesem samca z pól błotnistych w okolicy miasta. Wobec tego ów badacz wpadł na domysł, że porozumiewanie u owadów dzieje się na podstawie tajemniczych właściwości, które jedynie z telefonią bezdrutową porównać można. Przez 4 miesiące za pomocą bardzo wrażliwego aparatu bezdrutowego do telefonowania podsłuchiwał, cierpliwie wyczekując na jakiś wyraźniejszy dowód także ze strony samca. Zrazu słyszał tylko jakieś dziwne brzęczenie i szmery niezwykłe, ale w końcu doczekał się potwierdzenia swych przypuszczeń. Oto samiec mól wytykał swe macki to w tę, to w ową stronę, aby się widocznie upewnić, z której strony go samiczka woła, bo potem ulatywał prościutko w tę stronę, gdzie się samiczka znajdowała!

Takie tajemnicze, dla człowieka na pierwszy rzut oka, niewytłumaczone porozumiewanie się u zwierząt, stwierdzono zresztą już przedtem, — ale u wilków. Niejednokrotnie bowiem z całą pewnością zauważono, że wilk jeden potrafił przywabić do siebie całe stado wilków, nie wydając z siebie



Olbrymia tama na rzece Mississipi. (W głębi elektrownia).

najmniejszego głosu, — jakim sposobem, powiedzieć trudno.

Jak człowiek, tak i zwierzęta odczuwają potrzebę snu w pewnych odstępach czasu, i to tak zwierzęta wyższego, jak niższego rzędu, a więc i owady, chociaż to u nich trudniej spostrzedz. Badaczom specjalistom to rzecz dobrze znana, i ci stwierdzili, że owady jak i ludzie śpią zazwyczaj w nocy, a za dnia tylko, gdy jest mrocznie lub dżdżysto, oczywiście z wyjątkiem tych gatunków, które raz na zawsze w nocy żyją i na łup wychodzą, a za dnia zwykły się chować po kątach i dziurach.

Ciekawem jest przytem, w jakich pozycjach owady spać zwykły. Oto chwytają w pyszczek liść lub łodygę i zawieszają się w powietrzu, przyłożywszy do ciała nóżki i skrzydełka, — ale bywa też inaczej. Niektóre, uczepiwszy się nóżkami, spuszczają się główką na dół, przybierając przytem nieraz dziwne kształty, wykręcając się to w tę, to w ową stronę. — A trudno zbudzić ze snu owady, które widocznie zasypiają snem bardzo twardym, — zato pierwszy promień słońca budzi je z łatwością. Że ciemność powoduje senność u owadów, stwierdzono przez dowolne zaciemnianie w różnych godzinach dnia.

Teraz tylko potrzeba jeszcze, aby jaki uczyony stwierdził, iż owadom jak ludziom podczas snu roją się po głowie niestworzone marzenia, a drugi wydał dla nich podręcznik do tłumaczenia tych snów!

* * *

Z pośród tak liczego świata owadów zajmowały ludzi obok pszczoł już od bardzo dawnych czasów mrówki. Już od dawna zauważano, że posiadają one osobnego rodzaju zmysły, różniące się zupełnie od zmysłów ludzkich, ale aż

do ostatnich czasów nie udało się wysledzić, jak te zmysły działają. Ostatecznie przez różne doświadczenia stwierdzono, że główną, jeżeli nie jedyną siedzibą zmysłów są owe dwie macki, które każda mrówka posiada tuż u główki. Macki te składają się z 4 do 13 obrączek, z których każda jest jakby osobnym nosem nieskończenie wrażliwszym od nosa ludzkiego, a nawet od nosa psa gończego lub psa używanego przez policję kryminalną do odnalezienia śladu. Nawiasowo zaznaczamy, że owe obrączki dla tego do nosa a nie do oka przyrównujemy, ponieważ nie ulega wątpliwości, że mrówki nie posiadają oczu.

Pierwsza z tych obrączek, najdalej wysunięta, służy do wywęszania człowieka, druga jest siedzibą zmysłu, za pomocą którego poznawają się mrówki z jednego gniazda pochodzące. Mrówka, której się utnie pierwsze dwie obrączki, niezdolna poznać swych towarzyszek, z którymi w tem samym gnieździe żyła, i rzuca się na nie zajadle jak na wroga. — Obrączka trzecia jest narzędziem do oryentowania się czyli rozpoznawania się w przestrzeni — jak to ludzie czynią za pomocą igły magnetycznej, — który niektórym gatunkom termitów — mrówek amerykańskich — umożliwia zakładanie siedlisk — nieraz bardzo długich — w ten sposób, że oba wyloty siedlisk znajdują się w jednej linii zupełnie równoległej do biegunów magnetycznych. — Czwarty i piąty członek (obraczka) służy do rozpoznawania i odróżniania jajek i poczwerek stanu przejściowego w rozwoju mrówek.

O zadaniu innych ogniw macek narazie nie jeszcze nie wiemy, — to tylko nie ulega wątpliwości, że macki zastępują u mrówek oczy i uszy, bo mrówki, aczkolwiek są nieustrudzone w pracy i nadzwyczaj odporne na zewnętrzne wpływy, są w naszym zrozumieniu ślepe, głuche i nieme. Mimo

braku oczu są one wrażliwe na światło i kolory. Celem stwierdzenia tego faktu nakrywano mrowiska szkłem różnokolorowem i zauważono, że barwa czerwona i zielona widocznie była im miła, natomiast przykrą im była barwa fioletowa. W pewnym wypadku naliczono pod szkłem czerwonym i zielonem blisko 900 mrówek, podczas gdy pod fioletowem znalazło się ich tylko 5. Mrówki odczuwają także promienie tak zwane ultrafioletowe, które dla ludzkich oczu są niedostrzegalne. — Doświadczenia porobione wykazały dalej, że mrówki, nie posiadając uszu, odczuwają nawet lekkie odgłosy. Potrzeba tylko lekko zapukać

palcem w stół, na którym się mrówki znajdują, lub rozsypać lekki pył od ziarna, a w tej chwili zauważy się u nich wszystkich drgnienie, co jest dowodem, że spostrzegły, co się stało.

Mrówki nie wiedzą, co to sen; pracują przez całe swoje życie bez przestanku wśród wiecznej ciemności i w zupełnem milczeniu.

Jeszcze jeden szczegół zasługuje u nich na wzmiankę: oto mrówki są zazwyczaj niesłychanie żarłoczne, — ale obok tego mogą pracować bez wytchnienia i sto dni, nie przyjawszy ani razu pokarmu. Jakaż to niepojęta dla rozumu ludzkiego sprzeczność!



OKROPNA KARA BOŻA.

ZDARZENIE PRAWDZIWE.

W zakładzie obłąkanych w Górnej Karyntyi był dozorca nazwiskiem Feld, który nielitościwie i najokrutniej obchodził się z nieszczęśliwymi obłąkanymi. Był to charakter niesłychanie podły; chorych swej pieczy oddanych uważał za nieme bydłeta i pastwił się nad nimi; wobec przełożonych swoich udawał świętoszka, a w gruncie rzeczy był bez czci i wiary i do jednego tylko dążył celu, do zebrania pieniędzy.

Chciwość popychała go już nieraz do zbrodni, nie tylko do kradzieży, ale nawet do obierania trupów z tego, co miało jakkolwiek wartość. Służyło mu przytem szczęście, że się te hultajstwa nigdy nie wydały, to też stawiał się coraz bezczelniejszym, nie strzegł się wcale przed obłąkanymi, ale nadto brutalnością ich sobie odstręczał i miał nawet pewną przyjemność w tem, aby dręczyć tych nieszczęśliwych.

Pewnego razu umarł w zakładzie obłąkany młodzieniec, syn bardzo bogatego kupca, który ulubieniec swego nieszczęśliwego złożył w trumnie, nie szczędząc mu kosztownych ozdób, jako ostatnich dowodów ojcowskiej swej miłości. Ponura ceta, w której ciało spoczywało, obita była staraniem ojca czarnem suknem, metalowa trumna wysłana białym jedwabiem, stała na niskim katafalku, około którego liczne paliły się świece, a w głowach wznosił się krzyż wysoki z wieńcem i gałązką palmową.

Zbliżył się wieczór. Krewni opuścili zakład, chorzy zamknięci byli w swych celach, a dyrektor zakładu zaproszony był w mieście na herbatę do znajomej rodziny. Obok celi, w której leżało ciało

młodzienca, umarł był też ubogi obłąkany, dla którego tamże prosta z desek trumna była przygotowana. Aby zamknąć tę trumnę, wziął Feld gwoździe, młotek i obcęgi, poprzednio jednakże wstąpił do sąsiedniej celi, aby tamże zamknąć trumnę metalową. Z chciwością pożerał wzrok jego złote pierścienie i śpilki, które zdobiły ciało, potem zdarł wszystkie kosztowności, chcąc je schować do kieszeni, ale gdy się podniósł, uczuł, że go silna ręka za kark pochwyliła. Przerażony upuścił młotek i gwoździe i padł bezwładnie na ziemię.

Dwóch zemstą pałających obłąkanych, którzy słysząc jego kroki, gwałtem się z celi wyłamali, uchwyciło go silnemi ramionami i pomimo oporu zawlekli go do sąsiedniej celi. Tam przemocą włożyli go do trumny wysłanej wiorami, położyli na nią wieko, a podczas gdy jeden na wieku usiadł, drugi poskoczył po młotek i gwoździe i z dziką radością szczerlinie trumnę zabił. Potem trupa wsunęli daleko pod łóżko, zabita trumnę zostawili w pośrodku celi i oddalili się do swego mieszkania.

Żaden z dozorców nie przypuszczał, jaki okropny los spotkał ich towarzysza. Nazajutrz daremnie szukano Felda, a gdy przy zamykaniu trumny zdjąć chciano kosztowności, pokazało się, że ich brakło. Domyślano się więc, że Feld takowe ukradł i z niemi uciekł, chociaż byli i tacy, którzy nie chcieli temu dać wiary. Trzeciego dnia pochowano owego obłąkanego z sąsiedniej celi, a dzień później znaleziono ciało jego pod łóżkiem. Nie wiedząc, kto w obcej trumnie był pochowany, wykopano ją i znaleziono w niej zimne zwłoki Felda z okropnie wykrzywioną twarzą. W zaciśniętej ręce trzymał jeszcze skradzione kosztowności.



Zakład elektryczny o sile 300 000 koni.

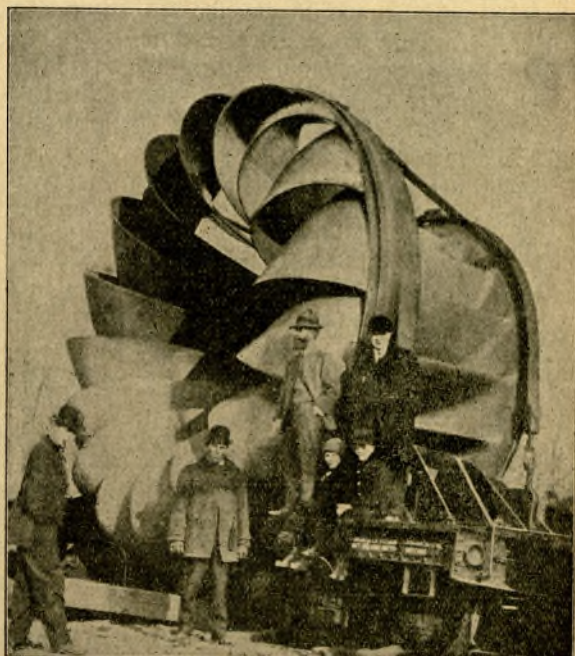
Podczas gdy świat cały z wielkiem zadowoleniem mówił o ostatecznym wykończeniu kanału panamskiego, rzadko kto dowiedział się o tem, że równocześnie prawie technika amerykańska dokonała również wielkiego dzieła, które nie miało wprawdzie takiego samego znaczenia dla wszechświata, ale za to tem większe dla nie zmierzonych przestrzeni, przez które przepływa rzeka Mississippi. Dziełem tem jest zakład elektryczny w Keokuk, dostarczający siły trzystu tysięcy koni dla zaopatrzenia owych okolic w światło i silniki fabryczne. Plan wykorzystania prądu ogromnej rzeki powstał już w roku 1857, ale urzeczywistnienie mogło nastąpić dopiero po niesłychanym rozwoju, jakiego doznało w ostatnich latach zastosowanie siły elektrycznej na odległość. O ogromie dokonanego dzieła może wymownie świadczyć to, że koszt wystawienia i urządzenia pokładu elektrycznego wraz z wybudowaniem tamy celem nagromadzenia wody i zaprowadzeniem śluzy wynosiły 100 milionów marek, co przed wojną było kolosalną sumą.

Aby móżd wody rzeki Mississippi zużyć do rozpędu turbin, poprzez rzekę, przeprowadzono tamę, która utworzyła jezioro 104 kilometrów długie, $1\frac{1}{2}$ do 5 kilometrów szerokie a głębokie na 13 do 26 metrów. Tama jest długa 1535 metrów, wysoka na $17\frac{1}{2}$ metra i zawiera 119 otworów, a tak już jest obmyślana, że może służyć do przeprowadzenia kilku nawet kolei żelaznych.

Wybudowana w połączeniu z tą tamą, śluza jest tak szeroka jak sławna tama kanału panamskiego to jest $36\frac{1}{3}$ metra a 132 metry długa. —

Prąd elektryczny, jaki się w zakładzie za pomocą turbin wodą pędzonych wyrabia, roz-

chodzi się na wszystkie strony. Samo miasto St. Louis, oddalone 230 kilometrów, potrzebuje dla siebie siłę 60 000 koni.



Koło turbiny w elektrowni nad rzeką Mississippi o sile 10 tysięcy koni.

Już teraz widoczny jest w dolinie rzeki Mississippi większy ruch przemysłowy, żywsze życie gospodarcze, które zapowiadają nowy okres rozwoju dla tej części Zjednoczonych Stanów Północnej Ameryki.

Icek Harmider u adwokata.

Wielmożny panie adwokacie! Nie potrzebuje dużo gadać... Mam trochę kryminalną sprawę, kawałek takiego interesu, co wcale nie jest bardzo przyjemny, a wszystko przez naszych kochanych doktorów... Ładne życie! Ładne czasy! Tfy! Jak Wojtek Bałaban z Koziej Woli był chory, to oni nie pisali żaden protokół; jak Wojtkowi zrobiło się lepiej, to też nie pisali protokół, ale jak Wojtek sobie trochę umarł, to zaraz zrobili cały gwałt — obdukcję, sekcję, protokół, sprawę! Że chłop umarł, — wielka ciekawoszcz! Jabym chciał mieć tyle tysięcy, ile chłopów przez jeden rok umiera... Oj, ja nie potrzebowałbym rwać zęby, stawiać bańki, puszczać krew, golić komu kawałek gęby... To nie jest piękny fach, — paskudne zatrudnienie, nawet jeżeli bez protokołu,

ale z protokołem to już nie fach, nie zatrudnienie, ale całe nieszczęście! Niech-no pan adwokat słucha. Oni piszą protokół, oni robią sprawę, oni chcą, żebym ja w kryminale siedział... Za co? Za to, że ja daję ludziom zdrowie, że ich ratuję w brzydkiej słaboszczu, że się znam na medycynie? Aj waj, jak ja się znam! W całym miasteczku mnie znają, w całej okolicy znają i doktorzy na moje nieszczęście, także mnie znają — i przez to jest cała ich zloszcz. Oni zazdrośni są, że ja łapię chorych na ulicy, że piszę recepty, że puszczam krew, że przystawiam używane pijawki, że kaleczę bańkami, że podejmuję się robić operację, że... Panie adwokacie, oni też powiadają, że ja potrafię zrobić jątrzącą się ranę takiemu żydkowi, co do wojska ma

iszcz, że potrafię popsuć mu ucho, albo oko, albo zrobić inny feler... Co oni nie powiadają! Oni są źli, co oni mają doktorskie patenty a do nich ludzie nie przychodzą, a ja nie mam doktorskich patentów i u mnie zawsze pełna izba chorych! Ja jestem tylko felczer, a oni wielkie doktory! Tylko felczer; zdaje się, marny żydek, wcale nie osoba, — tymczasem kto mnie zna, to wie, że drugiego Harmidera, drugiego takiego medycynika w całym miasteczku nie znajdzie... Co Icek Harmider potrafi, tego dziesięciu doktorów, żeby ich do kupy złożyć, nie potrafią! Temu, dwa miesiące nasz pan burmistrz był bardzo słaby na zęby: trzeba mu było wować jeden trzonowy. On mnie do tego zawołał! Dla czego doktora nie wołał? I nie zabawiło pół godziny — nie miał zęba! a jaki to był ząb, jaki ząb!... Na moje sumienie... A jak naszego aptekarza ciotka miała wielkie bólenie i trzeba było koło niej coś zrobić, to też nie wolali doktora, tylko mnie. Przecież aptekarska ciotka też osoba. Mogą się państwo spytać, czym sfuszerował. Kto stawiał pijawki panu pisarzowi od sądu? — Icek Harmider! Kto smaruje nogę panu rejentowi, jak mu lamany ból dokucza? — Icek Harmider... Kto stawiał cięte bańki księdzu wikaremu, jak on miał zapalenie płuc? — Icek Harmider... Wszystko Icek, — leczył, pracował, fatygował się i, Bogu dzięki, burmistrz jest zdrow, i aptekarza ciotka jest zdrowa i pisarz jest zdrow, i ksiądz wikary zdrow. Dla czego nie jest pisany protokół, że stara Boruchowa umarła, choć był u niej jeden doktor i drugi doktor i później na konsylium trzech doktorów? Dla czego o tem nie ma protokół, jak o tym Wojtku Balabanie? Pan adwokat powiada, żebym ja szedł prosto do sprawy. Właśnie ja do niej idę... Powiadają że ja jemu krew puściłem, temu kwartał, że na to są dwa świadki, i znak na ręku... Mają dwa świadki, co niby widzieli, jak ja krew chłopu puściłem, a ja mogę zaraz postawić dwadzieścia świadków, co tego wcale nie widzieli! Co się tyczy znaku, — jaki to jest dowód? Ile ludzi ma znaki na ręku! Co to jest znak? Znak nic nie jest. Do zrobienia znaku wcale nie potrzeba felczera... Chory mógł się zadrapać, mógł się sam skaleczyć; a może ukąsił go jakiś robak, za wielkim przeproszeniem pchła? Ale doktor się zawiązał, chce koniecznie protokół, no i jest protokół... On się już cieszy, że ja będę siedział w kryminale, że mi odbiorą felczerstwo... Niech on się cieszy! Tymczasem ja tu przyjechałem i wiem, że mnie pan adwokat wyratuje... Ja pieniędzy żałować nie będę. Tylko niech pan adwokat tak gada, żeby doktor nic nie wskórał. Mnie nie idzie o koszt, ja się z doktorem później porachuję... Tymczasem idzie o mój honor...

Pan adwokat chce wiedzieć całą prawdę... nu ja powiem... Ze chłop chory był, to jest prawda; że się leczył u tego samego doktora,

co mnie skarży, naprawdę nie jest całkiem prawdą; ale co to panu adwokatowi szkodzi, kiedy ja mam czterech świadków, co mogą przysiąc, że prawda. O tę krew, co niby ja miałem z chłopu wypuścić temu kwartał — to ja nic nie pamiętam. Może to trochę prawda, ale mnie się zdaje, że nie prawda, bo nie ma to żaden dowód tylko znak. Może być pytanie: kto zrobił znak? Albo ja wiem?... Są inne takie ryzykanty między felczerami. Ja nie chcę nikogo skarżyć, nie jestem żaden denuncyant, ale mi się zdaje, że tę krew puścił Berek Pistolet, drugi felczer z naszego miasteczka, co, będzie temu ze dwa miesiące, wyjechał z żoną i z dziećmi do Ameryki. On był golibroda medycyński i okropny ryzykant. Szynkarz tak piwa z beczki nie toczy. Czy on puszczał krew Wojtkowi, ja nie wiem... ale mam świadki, że on... On bardzo śmiały był! Ja sam się nieraz bałem, że on w kryminale skończy... On już tam w New-Jorku pewnie masę krwi puścił, — taki gwałtownik!

Powiada pan adwokat: Czy ja mogę być pewnym moich świadków?

— To wszystko porządni obywatele; nie było zdarzenia, żeby oszukali kogo w takim interesie. Jeszcze jest, panie adwokacie, dwa punkty: pierwsze, że doktor złapał moje dwa proszki kalomel, co było w chalupie u chłopu; drugie, że znaleźli na chłopie ślady od pięćdziesiąt dwie cięte bańki, co niby ja jemu postawiłem. Powiada pan adwokat, że to źle?... Mnie się zdaje, że nie... Naprzód kalomelu, choć na papierku pisane, nie jest wcale kalomelu, tylko soda od burzliwy proszek. Chłopa bardzo paliło w gardle; więc ja mu dałem trochę sody z mojej własnej szafki. Papierek nic nie dowodzi, zawiąłem w taki, jaki miałem, nie patrząc, co na nim jest pisane. O analizę, co pan adwokat mówi, jestem pewny... Zkąd oni tam mogą znaleźć kalomelu, kiedy to jest sprawiedliwa soda?... Powiem panu adwokatowi prawdę, co ja zawsze daję chorym sodę... Czasem ta soda idzie za kalomelu, czasem za chininę, ale, na moje sumienie, powiadam, że choćby nawet za strychninę szła, to soda zawsze jest tylko soda. Więc ten punkt można rachować, że nie jest wcale punkt... Jeszcze idzie o bańki... To panie adwokacie, tyle mi zaszkodzi, co moja soda choremu... Zresztą, jak człowiek ma czyste sumienie, to ludzka złość może go tylko zmartwić, ale mu nie zaszkodzi. Ja się przyznaję; te pięćdziesiąt dwie cięte bańki, postawiłem Wojtkowi Balabanowi na plecach moimi własnymi rękami — i zaraz potem na drugi dzień, Wojtek Balaban sobie umarł.

Pyta pan adwokat: Jak ja to mogłem zrobić? A ja pytam pana adwokata: Jak ja mogłem to nie zrobić? Przecie miałem kartkę od doktora z drugiego miasteczka, Niech pan adwokat się przekona: „Proszę postawić Wojciechowi Balabanowi pięćdziesiąt dwie (No. 52) bańki cięte na plecach. Dnia... doktor „B“ Stoi wyraż-

nie, jak bik. Pan adwokat się śmieje i powiada, że zna dobrze pismo doktora B. i że to jest kartka sfalszowana... Może być, ale dla mnie to była kartka od doktora; sam Balaban mi ją dał, a na kartce nie stało, żebym ja szukał na niej fałszu, bo ja niejestem sąd. — tylko stało, żebym postawił bańki, jako felczer... To jest mój fach. Dyabli wiedzą, może ta kartka nie jest prawdziwa, może ona nawet całkiem fałszywa... nawet teraz, jak mi pan adwokat powiedział, to już jestem prawie pewny, że fałszywa; ale co ja temu winien? Owszem, niech łapią fałszownika, niech go wpakują do kozy!... Kto sfalszował? — Wojtek; ale, że Wojtek nie żyje, niech szukają dalej, niech biorą Wojtkową — to cyganka, paskudna baba; można śmiało powiedzieć, że ona tylko fałszem żyje... Oj oj, proszę pana adwokata, jakie teraz czasy! jaki teraz świat!... Co się z chłopami porobiło!.. Dawniej ich było można oszukać, dziś oni wszystkich oszukają... Kto kiedy słyszał, żeby chłop kiedy fałszerstwem się trudnił? A dziś oni handlują fałszowanym mlekiem, fałszowanym masłem; teraz już nawet fałszują kartki doktorskie! Ale co mnie do tego?... Ja nie jestem prokurator ani obrońca Wojtkowej; ja wiem że kartkę mi dał Wojtek... a skąd Wojtek ją wziął, niech Wojtkowej pytają. Ja tylko chcę swojej sprawy bronić i spokojnie żyć. Mam na wszystko świadków, mam pana adwokata... Nu, pan ad-

wokat robi mi trochę nadziei? Pierwsza instancja.. Nu, ja, choć felczer jestem, nie słyszałem, żeby od pierwszej instancji kto umarł... Apelacja, druga instancja, potem jeszcze kawałek kasacyi... Panie adwokacie, moje świadki pewne, porządni obywatele, żadnego oszukaństwa nie zrobią... Niech tylko pan adwokat pięknie gada. Tymczasem ja daję zadatek... Kiedy pan adwokat każe przyjść? Dobrze, — ja przyjdę... Padam do nóg... do widzenia...

Panie adwokacie, jeszcze jedno słowo... Doktor będzie dużo na mnie gadał przed sądem... On ma paskudną gębę, on będzie wymyślał różne plotki na mnie... Zawzięty, aj, jaki on zawzięty! Ciągłe się odgraża!... On powie, że jak Mendel Kalakuckier miał do wojska iść, to ja zrobiłem mu ranę na nodze... Niech się pan adwokat zapyta, gdzie na to dowód jest? Mendel Kalakuckier od urodzenia na nogę chorował, to mogą jego matka i żona i cała jego familija przyświadczyć... Doktor powie, że zeszłego roku ja szczepilem chłopom ospę, że się wcale nie chciała przyjąć. Niech go pan adwokat zapyta: w którym kodeksie stoi, żeby się każde szczepienie przyjęło? Doktor powie, że ja jestem truciciel, co otrzymuję u siebie materiały apteczne, pisze recept... on powie... albo ja wiem? On może powiedzieć, że ja kogo zabiłem na gościńcu, że konia ukradł, że komu stodołę podpalil... On wszystko może pleść... ale ja



Szukanie źródła za pomocą różczki czarodziejskiej.

myślę, że pan adwokat wytłomaczy jemu, że w kodeksie stoi cały artykuł o potwarz i o dyfamację i że za taki interes można też do kozy pójść. Zresztą niech pan adwokat mówi, co chce, aby było git. Ja za moich świadków ręczę, — to porządni obywatele; skoro raz się zgodzili, to nie robią zawodu ani oszukaństwa...

Panie adwokacie, to jest czysta sprawa, jak szkło! O co chodzi — o bańki i o plecy! Wielka rzecz? Co komu do tego? Czy to były sądowe plecy, — czy doktorskie plecy? Nie, to były plecy Wojtkowe — Wojtek miał prawo zrobić z nimi co sam tylko chciał... Co komu do Wojtkowych pleców?!...

RÓŻCZKA CZARODZIEJSKA.

Od dawien dawna, mianowicie w okolicach górniczych, była między ludem znana tak zwana różczka czarodziejska, za pomocą której miało się odkrywać pokłady kruszczów, zwłaszcza srebra i złota, a przede wszystkim podziemne zbioro-

W jak jedni są przeciwni, tak inni przypisują różczce prawdziwie czarodziejskie przymioty, i ta sprzeczność pozostała aż do naszych czasów, gdy znowu podjęto dochodzenia dla stwierdzenia, co ostatecznie jest prawdą a co złudą lub fałszem.

Dla zrozumienia należy przedewszystkiem wiedzieć, że różczka taka ma kształt widelca o dwóch zębach, i to z bylejakiego materiału; zazwyczaj jednakże są to ucięte z drzewa lub z krzaka gałązki w ten sposób zrosłe. Jako nader skuteczną polecają różczkę tego kształtu z leszczyny, jesionu, sosny lub jemioli. ale widocznie na tem nie zależy, bo w najnowszych czasach rzekomo stwierdzono, że taki sam skutek miały różczki plecione z drutu, byle ten sam kształt posiadały. Wyrabiają je już teraz nawet fabrycznie; po marce za sztukę!

Różczkę taką ujmują się obiema rękoma, za każdy ząb osobno i trzyma się



Różczka czarodziejska wskazuje kierunek źródła.

wiska wody. Skąd i kiedy się wieść o tem dziele między ludem wzięła, niepodobna powiedzieć to tylko pewna, że tak jak jedni święcie wierzyli w jej skuteczność, tak drudzy występowali przeciw niej, uważając wiarę w różczkę za zabobon, jeżeli nie wprost za oszustwo. Spór o to zaprzętał naturalnie górników, dla których przedmiot ten musiałby być pierwszej wagi, boć to oni właśnie w głębiach ziemi szukają cennych kruszczów, i w istocie znamy ich zapatrywanie się na tę sprawę z przed 400 lat i więcej, — cóż z tego, kiedy nie wświełają niczego.

ją przed sobą, rękojeścią ku ziemi mniej lub więcej prostopadle pochyloną. Tak ją trzymając postępuje się powoli w okolicy, gdzie się domyśleć można złota, kruszczów lub gdzieby się chciało znaleźć wodę. Gdy się przechodzi ponad takim miejscem natenczas koniec różczki podobno nagle przegina się w bok lub poczyną drgać tak wyraźnie, że człowiek koniecznie to musi zauważyć. Ponieważ trudno temu uwierzyć, przeto podejrzewano, że ludzie, trudniący się zawodowo odkrywaniem podziemnych zbiorowisk wody — a są tacy! — z czego innego wnosili o zasobach wody i kru-

szczów, czy to z roślin czy z rodzaju ziemi, a sami poruszali nagle różczką, aby nadać sobie pozór posiadania sił niezwykłych i osłonić się tajemniczością. Ażby wykluczyć możliwość takich machinacyi, przydano przy doświadczeniach porobionych w najnowszych czasach takiemu „czarodziejowi” dwóch silnych mężów, którzy mocno ująwszy jego ręce, towarzyszyli mu krok w krok i pilnie zważali, by niedopuszczał się żadnego oszustwa. Uniemożliwiając w ten sposób własnowolne kierowanie różczką, chciano ponad wszelką wątpliwość stwierdzić, czy posiada ona istotnie przypisywaną jej właściwość. Robiono jeszcze inną próbę, a mianowicie puszczano przez to samo miejsce kilku ludzi w różnych kierunkach i o różnym czasie i to tak, że jeden o drugim nie wiedział, a skutek był zawsze ten sam. Różczka zadrgnęła zawsze w tem samym miejscu.

Z polecenia rządu niemieckiego stwierdził w ten sposób niejednokrotnie istnienie podziemnych zbiorowisk wody landrat (starosta) von Uslar i to z bardzo dobrym skutkiem. W Monachium za pomocą różczki czarodziejskiej zdołano nawet stwierdzić miejsca, gdzie rury wodociągowe po-

pękały i skutkiem tego zebrało się więcej wody. W pobliżu miasta Vincennes we Francyi znajdują się podziemne jaskinie wodą zalane, ale chciano wiedzieć, czy są jeszcze inne, o których nie wiadano, a z którychby można skorzystać dla zaopatrzenia w wodę najbliższych części miasta. Z czterech ludzi, którzy badali ziemię za pomocą różczki, a którzy wszyscy osiągnęli dobry rezultat, jeden był w stanie nawet podać, jak głęboko pod powierzchnią ziemi woda się znajduje.

I jak tu rozwiązać tę zagadkę? Uczeni specjaliści wpadali na najróżniejsze pomysły i domysły, ale nikt nie zdołał dotąd sprawy zupełnie wyjaśnić; — wiemy o niej tyle, co nasi przodkowie z przed półtysiąca lat, — to jest nic. Pozostała tylko jeszcze jedna nadzieja, mianowicie ta, że może za pomocą telegrafii bezdrutowej, która, jak wiadomo, przenika i ziemię, ostatecznie uda się rozwiązać zagadkę, która tyle set lat pozostała tajemnicą. Jedno atoli przytem pozostanie pewnie na zawsze tajemnicą, oto w jaki sposób ludzie w ogóle poznali się na dziwnej właściwości różczki czarodziejskiej?

Czyścić za dane zgorszenie.

Bolesnie jest bez wątpienia pokutować za własne winy, ale jeszcze ciężiej ponosić karę za grzechy cudze. A jakże wiele jest w czyśćcu dusz, które za grzechy cierpią za zły przykład i zgorszenie, które drugim dawały!

Pewien znakomity malarz, człowiek pobożny i dobrych obyczajów, malował do kościołów wiele świętych obrazów. Na rozgłos jego sławy, wszyscy mu chętnie pracę powierzali. Proszono go także, aby wymalował obraz do jednego klasztoru Karmelitów, nad którym długo i pilnie pracował. Ale zaledwie dokończył swego dzieła, gdy ciężką chorobą złożony, czuł się bliskim śmierci. Prosił przełożonego Karmelitów, aby go odwiedził, i błagał o to, by być pogrzebanym w jego kościele, za co zapisał dla zgromadzenia owoc swej pracy — znaczną sumę, należną mu za odmalowanie obrazu, prosząc przytem o odprawienie kilku Mszy świętych za spókoj duszy jego. Wszystko uczyniono, jak żądał.

W kilka dni po jego śmierci jeden z zakonników został po jutrzni w kościele dla dłuższej modlitwy. Wtem widzi przed sobą duszę malarza w ognistych płomieniach ciężko bolejącą i proszącą go o miłosierdzie i ratunek w mękach swoich.

Zakonnik pyta, co to znaczy, że tak wiele cierpi, kiedy żył na świecie w opinii wysokiej cnoty i pobożności? Na to odpowie umarły:

— Gdy dusza moja wyszła z ciała, postawiona była przed trybunałem Najwyższego Sędziego; i zaraz usłyszałem skarzących na mnie wiele osób,

że jeden mój gorszący obraz podał złe myśli i złe pragnienia, za które teraz cierpię w czyśćcu... a co gorsza, niektórzy skazani są z tejsze przyczyny do piekła; domagano się zatem, abym i ja podobnie był ukaranym, iżem im podał sposobność do złego. Ale przybyli z nieba święci Patronowie moi, których czeiłem na ziemi, i ci bronili mnie mówiąc, że to malowidło było dziełem młodości mojej, że już opłacone pokutą i dobrymi uczynkami... że wiele z dochodu pracy mojej rozdawałem na jałmużnę; błagali zatem Boga, aby mi uczynił miłosierdzie.

— Najwyższy Sędzia wysłuchał ich... darował mi karę wieczną, ale będę cierpieć w czyśćcu, dopóki grzeszna praca moja nie będzie zniszczoną. Błagam cię zatem, sługo Boży, pójdz do pewnego pana, na którego żądanie odmalowałem ten obraz. i proś go w imieniu mojem, aby go zniszczył. Pan Bóg to rozkazuje. Biada mu, jeżeli nie usłucha. A na dowód prawdy tego wszystkiego, powiedz mu, że wkrótce dwoje dzieci jego śmierć zabierze. a jeżeli nie będzie posłusznym, sam rychło umrze.

Gdy się dowiedział o wszystkim właściciel tego malowidła, natychmiast je spalił. Miesiąc nie upłynął, gdy widział umierające jedno po drugim dwoje najmłodszych dzieci swoich według przepowiedni zmarłego. Chociaż jego posłuszeństwo zabezpieczyło go od drugiej groźby, czynił jednak szczerą pokutę za przechowywanie złego obrazu. a na to miejsce starał się rozpowszechniać obrazy Świętych Pańskich, aby przez to zasłużyć na ich opiekę po śmierci swojej.

Z HISTORII JEDWABIU.

Było to przed 4548 laty...

Prześliczny poranek wiosenny różowił i złocił świat; na kobiercu cudownej zieleni roztaczały urok barw młodziutkie kwiaty, — a z rosłych drzew, okrytych gąszczem liści, ulatywała słodka rosa nocy.

Rozległy, czarujący ogród cesarza Chin szumiał porannym hymnem przyrody ku niebu... Wtem rozwarły się wrota olśniewającego pałacu „syna nieba” i ukazał się w nich władca Hoang-Ti z uroczą swą córką Louit-Seu. Zdażali na ranną przechadzkę...

Tak rozpoczyna się opowieść o rzeczywistym zdarzeniu, które dało wielkiemu państwu słońca przemysł jedwabniczy, a skrzętnej ludności niewyczerpane pole pracy.

Drożyna, prowadząca na brzeg rzeczulki, wiodła wśród morw i nagle królowna przystanęła; gałązka morwy zwróciła jej uwagę. Zatrzymał się i cesarz; dostojna para wpatrywała się z niezmiernym zaciekawieniem, jak maleńkie, ciemne gąsieniczki, zaledwo z jaj wylęгле, czołgały się już żywo po gałęzi, szukając pożywienia.

Królowna uradowała się wielce, cesarz więc nakazał odciąć gałąź i niebawem złocisty wazon w komnacie córki cesarskiej mieścił nową zabawkę.

Louit-Seu miała jednak główkę nie tylko piękną, ale i rozumną; troskliwie karmiła świeżym liściem swe małe wychowance i zachwyciała się ich szybkim wzrostem, spostrzegając ze zdumieniem, jak barwa ich czarna stała się w niedługim czasie mleczno-białą. I dostojna cesarzowa Te-Ling-Shi zajęła się tą sprawą, aż nagle pewnego dnia ujrzały matka i córka coś niezwykle zdumiewającego. W kąciku, wśród objedzonych gałązek, mieściły się niektóre wielkie już i grube gąsieniczki, na delikatnej siateczce lśniących, żółtych niteczek, poruszały niezmiernie gorliwie swój pyszek, a nadchodzący cesarz poznał bystrym wzrokiem, że niteczki, wysnuwane z pyszczka, owijały się przy pomocy nóżek, dokoła pracowitego zwierzątka. Delikatna siateczka stawała się coraz gęstsza i w końcu skryła zupełnie małe stworzonko. Od tego czasu władca „niebieskiego państwa” nie miał spokoju, kilka razy dziennie patrzył nie tylko na pilne przadki, ale rozmyślał nad tem, co dalej nastąpi.

Pewnego razu w jednej z tych żółtych omotanek usłyszał szelest, nachylił się i ujrzał nowe dziwo: jeden rożek kokonu, jakby naciskany z wewnątrz — pęczniał, rozsuwały się wiotkie niteczki i nagle ukazały się dwie małe, białutkie nóżki, a za nimi główka motylka... Wybiegło drżące... drobniutkie stworzonko, wyprostowało skrzydełka, zatrzepotał zalekniony, biały motylek i frunął. Niebawem komnata królowej pełną była tych motylków ku największemu zgorszeniu ochmistrzyni, a radości młodej przyrodniczki.

Władca państwa zamyślał się coraz częściej, do tego stopnia, że ministrowie znacząco pochylali swe łby uwarkoczone, aż do chwili, gdy przedłożyli memoriał cesarzowi o wytepieniu gąsienic w ogrodzie cesarskim przy pomocy 200 ludzi.

Wówczas zostali uderzeni jak gromem słowami cesarza:

— Jesteście głupcy, łby wam pouncinam!... Oczy wasze patrzają, lecz nie widzą. Na przyszłość wosnę zebrać mi wszystkie gąsienice do moich komnat i tam hodować troskliwie, a resztę zobaczycie!

Ministrowie zamilkli; milczenie jest cnotą dyplomatów, a nieraz i największą ich mądrością, i stało się tak, jak rozkazał cesarz.

Gdy następnej jesieni motki oprzędły się całkowicie, władca państwa pojawił się z motowidłem własnego pomysłu, na które można było nawinać włókienka jedwabne i przerabiać je w użyteczną do tkania przędzę.

Cesarz Chin, Hoang-Ti stał się wynalazcą przemysłu jedwabniczego, cesarzowa utkała pierwszą materję i ustroiła w jedwabną biel młodą, mądrą córuchnę...

W niedługim czasie tysiące pracowitych rąk miało zajęcie w nowym przemyśle.

— Ułatwić pracę, dać zajęcie tysiącom ludności... tworzyć nowe sposoby dla zastosowania sił roboczych — tak mówił cesarz chiński — znaczy zwalczać ubóstwo i nędzę, znaczy uszlachetniać naród.

I tak przed 45 wiekami władca olbrzymiego państwa Azji zrozumiał sztukę, której dziś niejedną Europejczyk nie potrafi się nauczyć... Sztuka ta jest podpatrzenie przyrody przy pracy, śledzenie z zamięłowaniem jej cudownych objawów życia, a poznane zastosować ku dobru społeczeństwa i na pożytek współbłiznich.

Dziś przemysł jedwabniczy rozszerzył się na cały świat. Motowidło ręczne zastąpiły maszyny, coraz wydatniejsze i bardziej udoskonalone, a postęp techniki, postęp chemii, technologii, umożliwiający dokładne badanie włókien, poznanie ich budowy, wyprowadził na targi sztuczną przędzę jedwabną różnorodnego pochodzenia. Nie zdołała ona jednak zastąpić cennych właściwości prawdziwego jedwabiu.

Przez kombinacje nitek wątku i osnowy sporządza się rozmaite znane gatunki: gładkie i wzorzyste atłasy, tafety, adamaszki, brokaty, plusze i t. p.

Na zwykłych warsztatach tkać można tylko materje gładkie, dla wzorzystych tkanin służy warsztat Jacquarda (Żakarda). Na tem polu osiągnęła dziś technika doskonałość, najrozmaitsze desenie, najcudniejsze wzory dadzą się wykonać z delikatnego, błyszczącego jedwabiu, nęcącego oczy, pobudzającego fantazyę twórczyni mody.

Jakkolwiek upodobania różnych narodowości nie są jednakie, co daje się spostrzedz specjalnie w fabrykach tkanin jedwabnych, w wyborze wzorów i barw, to zawsze modę podaje Paryż, uważany za środowisko dobrego smaku.

Z Paryża wysyłane są na cały świat wzory tkanin do zastępców wielkich firm, a stamtąd do tysięcy składów i handlów konfekcyjnych na całym świecie.

Budziciele ducha polskiego na Śląsku.

Karol Miarka.

(Z książki ks. Jana Kudery: „Obrazy Ślązaków.”)

Jeżeli wielcy ludzie podobni są do owych jasnych błyskawic, które piorunem oświecają całe niebo, jeżeli dobroczynna ich siejba przypomina ową biblijną mannę, która w dniach ciężkich żywiła naród wybrany — to drobni i bez rozgłosu krzątający się są owymi gwiazdami przewodniami w nocy życia, owym czarnym chlebem powszednim, bez którego ludzkość w żaden sposób obejść by się nie mogła. Tamci przychodzą w rzadkich chwilach, wlewają w żyły narodów odżywiające i uzdrawiające soki, ci są ciągle na swoim stanowisku; tamci zakreślają przed nimi szerokie widnokręgi dobrobytu lub sławy, ci obrabiają bezustannie podstawy ich rozwoju. Kto zdolny jest powiedzieć stanowczo, którzy z nich większe pokładają zasługi?

Jednym z takich nieustannych pracowników był Karol Miarka. Karol Miarka przyszedł na świat dnia 24 października 1824 w Pielgrzymowicach w pszczyńskim, gdzie ojciec jego był nauczycielem szkoły ludowej. Nadzwyczaj uzdolnionego chłopca liczącego 10 lat życia, posyłał do pszczyńskiej szkoły miejskiej. Przyszedł mu z pomocą tamtejszy wikary ks. Wawreczko, biorąc chłopca do siebie do posługi. Wuj Karola ks. Borówka oddał go później do gimnazjum, by z niego został kapłan. Ks. Borówka jednak wkrótce zmarł, a młody Karol musiał gimnazjum opuścić. Obrął sobie zawód nauczycielski, przez jeden rok pracował jako pomocnik nauczycielski w Ornontowicach. Potem ukończył seminarjum w Głogówku.

Pełniąc z kolei urząd nauczycielski w Lędzinach, Urbanowicach i Pietrowicach, wioskach w powiecie pszczyńskim, zyskał po śmierci ojca w roku 1850 posadę nauczyciela w Pielgrzymowicach, gdzie też pozostał aż do 2-go lutego roku 1869.

Na Śląsku w owym czasie ks. Bernard Bogedain poznawszy lud, pokochał go całym sercem i zaczął pracować nad moralnym jego podniesieniem. Stało się tedy, że ks. Bogedain w jednej z licznych podróży wizytacyjnych odwiedził także szkołę w Pielgrzymowicach, pozostającą pod dozorem Miarki. Doświadczony pedagog pracujący nad ulepszeniem metody wychowania i nauczania, w Miarce natychmiast poznał niepospolitego człowieka, rozmawiał z nim po polsku, chwalał jego działalność i powiedział, że usta-

nowi go jako rektora w jakimś mieście powiatowym księstwa Poznańskiego, skoro tylko dobrze nauczy się języka polskiego. Na co mu cały rok czasu pozostawia.



Karol Miarka.

Miarka niezwłocznie też zabrał się do nauki i z niemałym zdziwieniem poznał, jak wielkie skarby posiada literatura polska. Żalując niezmiernie, że tak długo klejnoty owe przed nim były ukryte, pokochał gorąco język polski, kształcił się w nim i wkrótce takie zrobił postępy, że wkońcu sam zaczął kreślić powiastki polskie dla ludu górnośląskiego. Pierwszą taką pracą jego była powieść „Górka Klemensowa”, wydrukowana w roku 1861 w „Gwiazdce Cieszyńskiej” a później wydana w osobnej książce.

Pochlebna krytyka „Tygodnika Literackiego” i jeszcze innych pism zachęciła go przeto do

dalszej pracy. Napisał w roku 1864 powieść „Husyci na Górnym Śląsku“. W tym to czasie zjawiał się w Pielgrzymowicach Józef Chociszewski, zasłużony pisarz i wydawca dzieł ludowych. Zawikłany bowiem w rozruchach z r. 1863, pod przybranem nazwiskiem szukał schronienia w domu Miarki, gdzie trzymiesięczny pobyt jego pod niejednym względem wypadł Miarce na korzyść. Pobudzony przez gościa w długich rozmowach o sprawach polskich, w celu obrony

ludu górnośląskiego napisał w roku 1865 dzielną rozprawę „Głos wołającego na puszczy górnośląskiej“, w której bardzo dobitnie dowodzi, że germanizacja ludu polskiego nie jest bynajmniej drogą do cywilizacji albowiem historia uczy nas, że cywilizacja nie tylko starożytnych, ale wszystkich narodów równym krokiem z wykształceniem i wydoskonaleniem języka przyrodzonego postępowała, ponieważ język jest dźwignią oświaty, jest elektrycznym przewodnikiem kultury. Zwraca się więc Miarka do kolegów nauczycieli i do księży i prosi ich, aby nie ponizali się, używając lichego języka, lecz aby lud podnosili do siebie, wyrażając się zawsze dobrze po polsku, gdyż kapłani i nauczyciele są przewodnikami ludu, stoją na wyższym stopniu oświaty i mają być dla ludu wzorem.

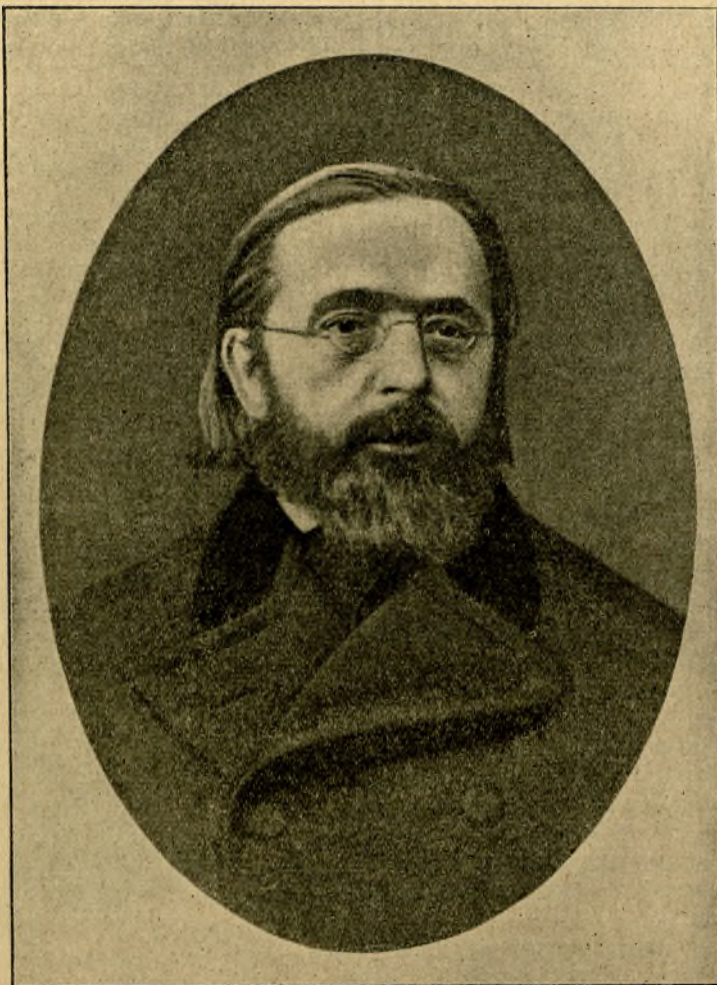
Całą potęgą słowa pragnie Miarka ożywić serca i natchnąć zapalem ducha swych braci nauczycieli i księży, wołając: „Bracia, jeżeli około rozszerzania oświaty cokolwiek czynić będziecie, groby wasze nie będą zapomniane. pamiątka wasza będzie żyła w sercach pokoleń potomnych“.

Przekonawszy się, że milion polskiej ludności potrzebuje oświaty a że pracowników jest mało, postanowił nie przyjąć posady w Poznańskim. Podróżując jakiś czas w Księstwie, zajął się tem

gorliwiej piśmiennictwem ludowem i z czasem wyszły z pod jego pióra powieści „Szwedzi w Łędzinach“, „Kalwaria“, „Żywce zamurowana“, „Sądy Boże“, „Odpuść nam“, „Sieroty“, „Wierna Rozia“, „Petronella, pustelnica z góry św. Anny“. Tymczasem w Piekarach u Heneczka zaczął wychodzić „Zwiastun Górnośląski“, którego redaktorem był ks. Purkop, ale pismo to nie miało powodzenia. Za radą ks. biskupa Włodarskiego powołał tedy Heneczek na kierownika rzeczono-

go pisma Karola Miarkę, pod którego redakcją liczba abonentów z 400 w krótkim czasie podskoczyła na 4 tysiące. W miarę jednak znaczniejszej liczby czytelników, nastawał także większy nawał pracy; przeto Miarka przekonawszy się, że jako redaktor więcej może działać dla dobra ogółu, aniżeli jako nauczyciel, rzekł się 2-go lutego 1869 roku posady nauczycielskiej i osiadł w Królewskiej Hucie.

Niezdługo jednak przekonał się o gorzkim chlebie redaktorskim. Z powodu ujmowania się za wydalonymi kilku uczniami z świeżo otwartego gimnazjum w Bytomiu powstały między nim a chlebowodawcami jego nieporozumienia. Miarka nie chcąc zapatrywać swoich zmieniających się z redakcji



Paweł Stalmach.

„Zwiastuna“ ustąpić. Przebywszy czas niejaki srogiego niedostatku, Miarka 1 kwietnia 1869 r. kupił od Chociszewskiego „Katolika“ i złożywszy wymaganą od rządu kaucję przemienił Katolika od 1. lipca roku 1869 na pismo polityczne. W tym też roku zaczął wydawać kalendarz do dziś wychodzący pod nazwą „Katolik“. Skoro tylko posiadał własną gazetę i nie potrzebował na nikogo zważać, ani też ulegać innym osobom, zabrał się do urzeczywistnienia swoich myśli. Nasamprzód więc postanowił naprawić sprawę wybierania posłów na Górnym Śląsku, albowiem

dotąd lud głosował, jak mu kazano i wybierał posłów wolno-konserwatystów czyli liberałów. Trudność o tyle była wielką, iż księża nie chcieli zerwać z zwyczajem dotychczasowym, aby pokoju nie mącić. Do pierwszych, którzy stanęli po stronie Miarki, należeli ks. Ring, przez całe życie dobry Polak, ks. Braun, dyrektor seminarjum nauczycielskiego w Pilchowicach, który później za polską sprawę też cierpieć musiał i ks. Tomasz Kulka. Próba się udała, wybrano większością głosów pierwszego katolickiego posła w pszczyńskim w r. 1871. Odtąd już srożyła się coraz to zapalczywsza walka pomiędzy Miarką a stronnictwami liberalnymi. Przybliżały się nowe wybory. Miarka napisał w r. 1873 obszerną broszurę „Kogo wybierać?” Teraz już lud obrał ośmiu posłów katolickich, parlament jednak został rozwiązany. W nowej walce przedwyborczej liberałowie nie widząc innej rady, chcieli Miarkę przekupić, ofiarując mu 30 tysięcy talarów i za każdego posła liberalnego dalsze dwa tysiące, jeżeliby o wyborach pięć lat nie nie pisał.

Silna to wprowadzie była pokusa, bo pieniędzy dużo, a w domu nie najlepiej się powodziło, gdyż liczna była rodzina do wyżywienia. Mimo to Miarka nie zeszedł z drogi raz obranej, owszem napisał gromką odezwę, zatytułowaną „Jezus, Marja, Józef!” Bismarck odczytał publicznie odezwę, nazywając Miarkę niebezpiecznym człowiekiem. Tenże jednak napisał „Otwarty list do ks. Bismarcka”, drukując go w Katoliku. Miało to wszakże ten skutek, że w jednym miesiącu wytoczono Miarce 28 procesów. Miarka przesiedział 10 miesięcy w więzieniu i z natury słabowity, dużo ucierpiał na zdrowiu. Przeniósł się do Mikołowa i zajął się stanem wieśniaczym. Zakładał kółka polskie, biblioteki i urządził przedstawienia amatorskie, dla których pisał sam sztuki teatralne, jako to: „Dzwonek św. Jadwigi”, „Błogosławieństwo matki”, „Żuawi”, „Stawka”, „Rewolucja kobiet”, „Mosiek spekulant”, „Żółbek”, „Uczciwość nagrodzona”, „Kulturnik”. Nadto założył rodzaj banku ludowego „Towarzystwo kredytowe” i wydawał „Poradnik gospodarczy” i „Monikę”. Dla kółek tych i towarzystw napisał: „Konsumy czyli nauka o sklepach ludowych”, a dla ogółu inne pouczające rozprawy jako: „Przyjaciół górników”, „Tajemnice Talmudu”, „Masoni czyli Wolnomularze”, „Życiorys Ojca św. Piusa IX”, „Cudowne objawienia i prorocтва”, „Książeczka jubileuszowa r. 1875”, „Pamiętka 50-letn. jubileuszu kapłaństwa biskupa Henryka Förstera”, „Pierwsza spowiedź”, „Katechizm rzymsko-katolicki”, „Żywoty świętych Patronów polskich” itd.

Nie dość na tem. Gdy w r. 1879 niebywale deszcze nie tylko zniszczyły zasiewy ale też liche żniwo, nawiedziła Górny Śląsk wielka klęska głodowa. Dzienniki szeroko o tem się rozpisywały i Polacy, znani z swej ofiarności, nie szczędzili jałmużny a niebawem posypały się dary

pieniężne, w zbożu, żywności i odzieży, wszystko zaś szło na ręce Miarki. Zaprawdę zdumiewać się trzeba i podziwiać wspaniałomyślną ofiarnością społeczeństwa polskiego w owym czasie. Sam Miarka doniósł do „Tygodnika Ilustrowanego” nr. 226 z dnia 24 kwietnia 1880 r., że ofiary przewyższają zapomogę udzieloną przez rząd i że uważa teraz już za obowiązek sumienia prosić o zamknięcie składek. Pomoc ta dla spustoszonej przez rozszalały żywioł krainy nie była jedynie chwilowem nakarmieniem głodnych; ona podniosła serce i ducha ludu górnośląskiego, ożywionego uczuciem wdzięczności dla braci Polaków z sąsiedniej okolicy. Ale to właśnie nie podobało się pewnym ludziom. Posadzono go o oszustwo. Dla tego też mąż, o którym w historii chlubnie zapisano, że z godnością odrzucił ofiarę z strony liberałów 30 tysięcy talarów, czuł się pokrzywdzonym.

Strapienie, bezsenności i zdenerwowanie wyczerpały coraz więcej jego siły. Do tego rana w nodze, która w czasie odsiadki ostatek kary więziennej zaczęła mu gnić, jątrzyła się coraz więcej, tak iż Miarka, opuściwszy granice państwa pruskiego i wyjechawszy dla spokoju i wytchnienia na Śląsk austriacki do Cieszyna, musiał się poddać amputacji nogi, wskutek której umarł dnia 15 sierpnia 1882 roku.

Cała Polska uczciła Miarkę niejednokrotnie. wszakże największy pomnik sam sobie wystawił, a tym pomnikiem jest cały lud śląski, który od Miarki się nauczył, jak bronić swoich najdroższych skarbów, wiary i języka; lud śląski Miarce na zawsze wdzięczność zachowa.

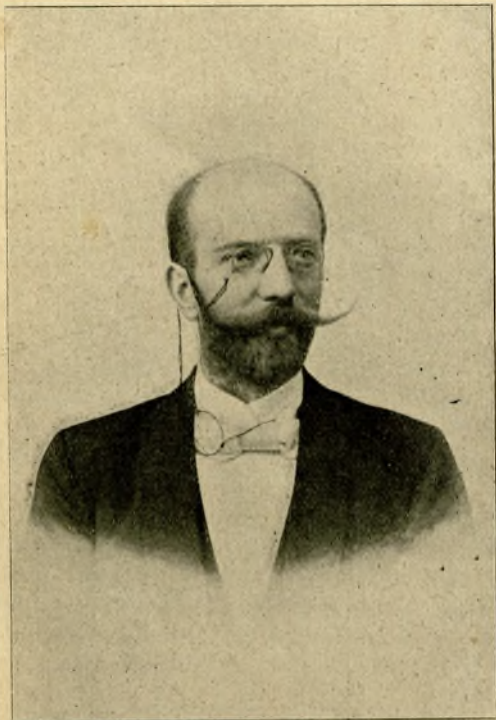
Paweł Stalmach.

Czem Miarka dla Górnego Śląska, tem Paweł Stalmach był dla Śląska Cieszyńskiego. Obaj mężowie byli z sobą zaprzyjaźnieni, równego wieku, równych idealistycznych zapatrywań, równego poświęcenia dla sprawy ludu polskiego.

Stalmach urodził się 13-go sierpnia 1824 w Bażanowicach jako syn tamtejszego radcy arcyksiążęcego Jana Stalmacha i Zuzanny z Cichych. Ochrzczony został przez pastora Schimkę w Cieszynie. Rodzice jego przenieśli się po kilku latach najprzód do dworu arcyksiążęcego w Pogwizdowie, a później, sprzykrzywszy sobie służbę arcyksiążęcą, do miasta Cieszyna. (Stalmach zrodzony z rodziców ewangelików, przed śmiercią został katolikiem).

Jak Miarka za pomocą „Katolika”, tak Stalmach przez „Gwiazdkę Cieszyńską” wywierał na Śląsku Cieszyńskim zbawienny pod względem polskim wpływ na lud. Zrazu pisemko nosiło tytuł „Tygodnika Cieszyńskiego”. Pierwszy jego numer wyszedł 6 maja 1848. Wprowadzie jako wydawca podpisał je dr. Ludwik Klucki, lecz Stalmach, wówczas jeszcze na studiach w Wiedniu przebywający, był duszą i głównym pisma współ-

pracownikiem. Dopiero w numerze z dnia 5 sierpnia 1848 podał „Tygodnik“ Stalmacha, jako redaktora. Później rozdzielono tygodnik na „Tygodnik“ i „Przegląd“. W roku 1849 i 1850 miały te pisma w Cieszyńskim 159, a w Galicyi i innych krajach 227 abonentów. Na początku roku 1851 Stalmach zmienił nazwę pisma na „Gwiazdkę Cieszyńską“. Pierwszy jej numer ukazał się 1 marca 1851, lecz w kwietniu 1852 dla przeszkód ze strony władz wydawnictwo „Gwiazdki“ zostało przer-



Bronisław Koraszewski.

wane. Wznowiono je 5 marca 1853 i odtąd do chwili obecnej „Gwiazdka“ wychodzi bez przerwy.

Wydawanie i redagowanie „Gwiazdki“ wymagało największego poświęcenia i oddania się zupełnie sprawie ludu. Stan jej majątkowy nigdy nie był świetny. Nieraz Stalmach nie wiedział, skąd wziąć pieniądze na stempel, jaki wówczas od każdego numeru gazety opłacać było trzeba. Materyalnie przeto Stalmach zawsze, aż do śmierci, pozostawał w mniejszym lub większym

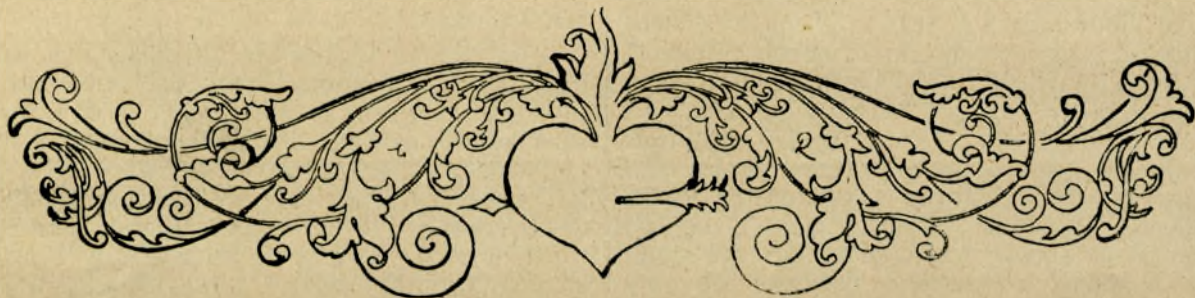
niedostatku. Ale nie dość tego; władze austriackie czuwały nader bacznie nad „Gwiazdką“, a następstwem tego były liczne procesy i kary. Dołączyszy do tego jeszcze przykrości i zawody, doznawane ze strony własnych rodaków, których los mu również nie oszczędził, można powiedzieć, że życie Stalmacha było w mniemaniu powszednim jedną wielką udręką. Lecz on sam uważał je właśnie za takie, jakiego pragnął, albowiem płał, jak gorejąca pochodnia, miłością do ludu swojego i dla niej potrafił znieść wszelkie utrapienia życiowe. Błogosławioną niech będzie jego pamięć po wszystkie czasy za wzniosły umysł i gorące serce. Tylko praca takich ludzi może przynieść takie owoce, jak wyprowadzenie ludu z ciemności niewoli fizycznej i duchowej do swobody.

W roku 1883 Stalmach odstąpił „Gwiazdkę“ duchowieństwu katolickiemu, które utworzyło katolickie Towarzystwo prasowe, celem dalszego wydawania „Gwiazdki“. Obowiązało się ono płacić Stalmachowi emeryturę w wysokości 1000 guldenów, a w razie jego śmierci wdowie 400 guldenów. Ośm lat tylko pobierał Stalmach ten dobrze zasłużony chleb łaskawy, gdyż umarł 13 listopada 1891 roku.

Bronisław Koraszewski.

O czterdzieści lat młodszy od Miarki i Stalmacha, zmarły 4 kwietnia roku 1924, Bronisław Koraszewski godnym był ich następcą w pracy nad budzeniem ducha polskiego na Śląsku Opolskim. Odznaczał go także sam szlachetny umysł i gorące serce. To samo widzieliśmy u niego przez całe życie poświęcenie dla ludu polskiego. I on nigdy nie zaznał sytego dobrobytu. Borykał się z przeciwnościami, toczył walkę z wrogiem dla polskości systemem rządowym, moził się z obojętnością rodaków. Mimo to nigdy się nie zniechęcił i wytrwał przy sztandarze do śmierci.

Terenem jego działania był powiat Opolski z powiatami sąsiednimi. Tam, założona przez Koraszewskiego „Gazeta Opolska“ wywierała dobroczynny i zbawienny wpływ. Stała się ogniskiem polskości. Dopiero ciężkie i wprost niebezpieczne czasy poplebiscytowe zmusiły Koraszewskiego do opuszczenia tej kresowej placówki. „Gazeta Opolska“ przestała wychodzić z końcem października 1923. Obecnie wychodzą tam „Nowiny Codzienne“.



W obecnym czasie nie ma zapewne ani jednego „inteligenta“ ba może nawet „półinteligenta“, któryby nie słyszał coś o „radio“, nie wielu jednakże jest takich, którzy zapoznali się z istotą i urządzeniem radio. Ponieważ jest to dziś sprawa nadzwyczaj aktualna, a stosunkowo tak pojedyncza, że nawet przeciętny człowiek, po należytem objaśnieniu, w całości pojąć ją może, a nawet jest w stanie z zakupionych, pojedynczych części, zbudować sobie mały aparat odbiorczy, — podajemy w skromnym zarysie zasadnicze wiadomości o radio. Artykuł nie wyczerpuje bynajmniej wiadomości o radio, lecz jest tylko zarysem, obliczonym i przeznaczonym dla przeciętnego „laika“, względnie zainteresowania się tą sprawą. jako pomoc na wypadek urządzenia sobie aparatu odbiorczego.

Z chwilą wykrycia siły, zwanej elektrycznością, stwierdzono również, że siła ta krążyć może tylko w zamkniętem kole po dobrych przewodnikach. Skoro i ziemia i powietrze są dobrymi przewodnikami, przeto też fale elektryczne mogą równie dobrze krążyć tymi przewodnikami, zamiast po drutach metalowych. Rozchodzi się tylko o aparat nadawczy i odbiorczy. Oczywiście aparaty te muszą być dostosowane do nadawania (wysyłania) i przyjmowania (odbiera-

nia) pewnych znaków (radiotelegraf) lub głosów (tonów) radiotelefon. My zajmiemy się tylko radiotelefonem. O aparacie nadawczym nie piszemy szerzej, gdyż szeroka publiczność nie będzie z nim miała do czynienia, bo jest on i za drogi i za wielki i nie każdy może otrzymać zezwolenie na jego urządzenie. Ograniczymy się więc do opisanie aparatu odbiorczego.

Jak na przyległej figurze 1 widzimy, pojedynczy aparat odbiorczy składa się z suchej deski drewnianej o grubości około 1 cm, a wymiarach 15×30 cm. Do deski przymocowuje się szpulę indukcyjną. Umieszczony na poziomym przecie nad szpulą skoczek (R) posuwa się automatycznie po przecie już to w lewo już to w prawo w chwili działania aparatu nadawczego i sam wynajduje długość fali nadawczej. Pręt z skoczkiem łączy się za pomocą izolowanego drutu z jednej strony ze szrubką A (połączenie z anteną) z drugiej zaś strony ze szrubką D1 (połączenie z detektorem). Detektor jest to przyrząd do wzmacniania czystości tonu, względnie głosu. Składa się z płytki markonitowej, umocowanej na podstawowej desce i tkwiącej w markonicie zatyczki metalowej. Drugi biegun detektora (D2) łączy się stale dobrym przewodnikiem z kondensatorem (K1), a ten ostatni z kontaktem aparatu

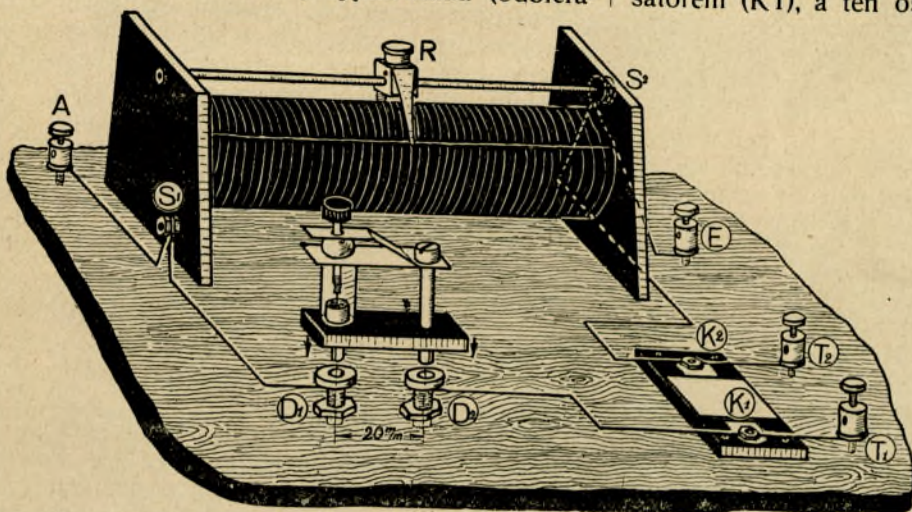


Fig. 1. Najprostszy radiotelefoniczny aparat odbiorczy.

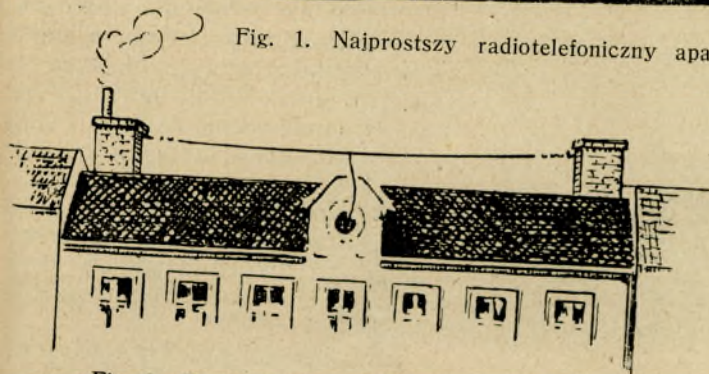


Fig. 2. Prosta antena radiotelefoniczna.

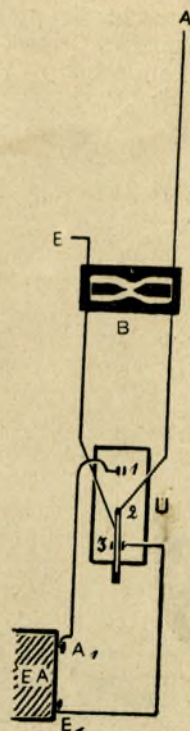


Fig. 3.

Obraz połączenia z ziemią.

telefonicznego (T1). Podczas gdy lewy koniec pręta z ruchomym skoczkiem złączony jest z anteną i detektorem, prawy koniec S2 łączy się stale dobrym przewodnikiem za pomocą szrubki (E) z ziemią z jednej strony, a z drugiej ze szrubką (K2) i w dalszym ciągu ze szrubką (T2). Szrubkę (T2) łączy się stale z drugim kontaktem zwykłego aparatu telefonicznego. Oto krótki opis odbiorczego aparatu radiotelefonicznego. Rzucając okiem, na całość widzimy, że głos (tony), powoduje fale powietrzne, fale zaś powietrzne przemienia mechanizm w aparacie nadawczym na prądy elektryczne, a aparat nadawczy wysyła te prądy elektryczne w powietrze posługując się nim jako dobrym przewodnikiem. Wyżej opisany aparat odbiorczy reaguje na te prądy elektryczne przy pomocy anteny, skoczek zaś nad szpulą indukcyjną wyszukuje sobie sam (dostosowuje się) długość fali nadawczego aparatu, a znalazłszy ją, przepuszcza ją do dalszych części mechanizmu. Dalsze części mechanizmu, a w szczególności detektor przemienia nadeszłe prądy elektryczne znów na pierwotne fale głosowe (tonowe) i za pomocą aparatu telefonicznego doprowadza do ucha słuchającego. Oczywiście głosy te (tony) przychodzą po przebyciu drogi i dwukrotnej zamianie, t. j. na prąd elektryczny i znów z powrotem na fale głosowe tak osłabione, że dla praktycznego ich użytku przez ucho ludzkie, trzeba było je wzmocnić za pomocą kondensatora (K). Rozumie się samo przez

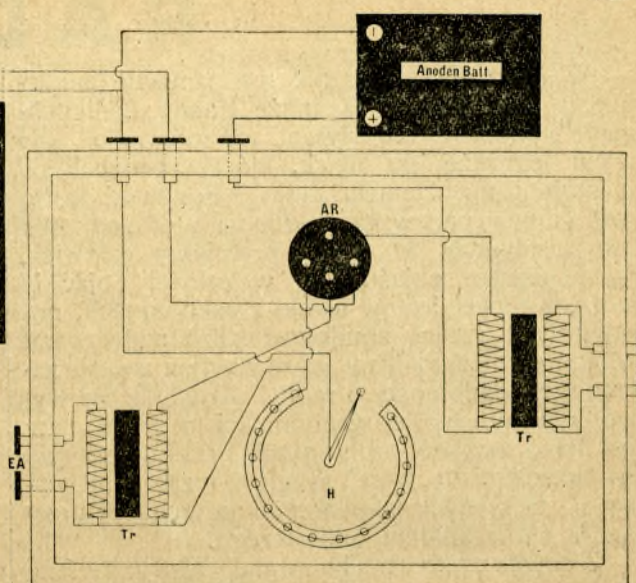


Fig. 4. Wzmacniacz detektora.

się że kontakt A i kontakt E muszą być połączone stale dobrym, izolowanym przewodnikiem metalowym, pierwszy z anteną, zaś drugi z ziemią. Również zrozumiałe jest, że wszystkie kontakty muszą być możliwie czyste, a przewodniki izolowane. Dla uniknięcia uszkodzeń, względnie zabrudzenia i zapylenia aparatu, najlepiej przechowywać go w stosownym, drewnianym pudle. Osobną częścią aparatu odbiorczego, względnie pośrednikiem między aparatem nadawczym a odbiorczym jest antena (Fig. 2). Jest to drut miedziany lub brązowy, na 2 do 3 mm gruby, a o ile możliwości 30 metrów długi, rozpięty w powietrzu i na obydwu końcach izolowany. Oczywiście cała rozpiętość drutu powinna się stykać z powietrzem, bo z niego przecież chwyta fale elektryczne, nie może natomiast stykać się z jakimkolwiek innym, dobrym przewodnikiem, połączonym z ziemią. Jeden koniec rozpiętego drutu, lub lepiej jeszcze sam punkt środkowy tegoż łączy się dobrym przewodnikiem z wspomnianym wyżej kontaktem A szpuli indukcyjnej.

W przewodniku łączącym antenę z szpulą indukcyjną, umieszcza się nadto zmiennik i odgromnik, pierwszy dla umożliwienia łatwego i szybkiego wyłączania aparatu odbiorczego, drugi zaś dla uniknięcia dostania się elektryczności atmosferycznej (pioruna) do aparatu. (Fig. 3) Bliższego opisu tych dwóch ostatnich części unikamy, jako rzeczy powszechnie znanej.

Jak już wyżej powiedziano, jest to aparat najprostszej konstrukcji, który



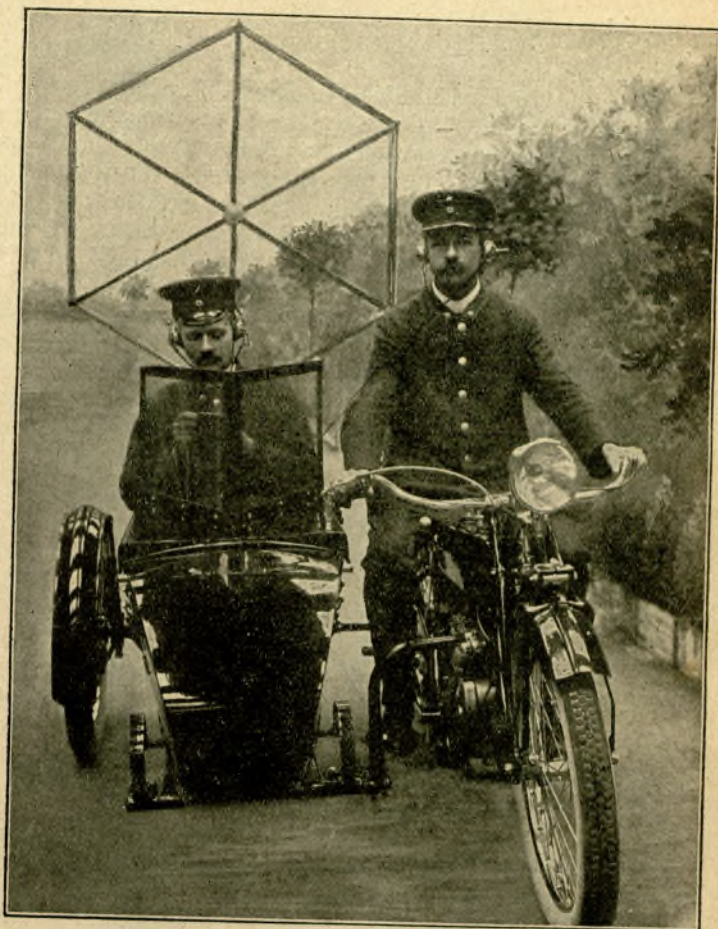
Wrażenie muzyki radiotelefonicznej na małpę.

stosunkowo bardzo tanio niemal każdy człowiek nabyć i sam sobie go ustawić może. Aparat taki jednak może odbierać fale nie dłuższe niż 30 kilometrów wynoszące. Dla dłuższych fal muszą być użyte aparaty, których detektory zaopatrzone są we właściwe wzmacniacze. (Fig. 4) Nie trzeba dodawać, że aparaty takie są droższe i bardziej skomplikowane.

Mając aparat odbiorczy radiotelefoniczny, możemy go w najróżnorodniejszy sposób i o każdej porze, skoro tylko działa aparat nadawczy, wykorzystywać. Wiadomą jest rzeczą że z produkcji radiotelefonu możemy korzystać w domu, podczas przechadzki i podczas jazdy, byle tylko wyżej opisane warunki były zachowane, t. j. prąd elektryczny mógł krążyć w zamkniętym kole. Naturalnie, że skoro człowiek korzysta z produkcji radio, sam będąc w ruchu, to aparat i antena muszą być razem z nim w ruchu tak, aby aparat był w ciągłym kontakcie z ziemią, zaś antena w ciągłym kontakcie z powietrzem.

Nadmieniamy w końcu, że w myśl ustawy polskiej z dnia 3. 6. 1924 r. Dz. U. R. P. 58 po 584 o pocście, telegrafii i telefonii przewiduje w art. 8 warunki, pod jakimi mogą otrzymywać obywatele zezwolenie na urządzenie sobie aparatów odbiorczych. — Głównym warunkiem według tego artykułu jest obowiązek nabywania wszelkich części składowych aparatu w wytwórniach polskich.

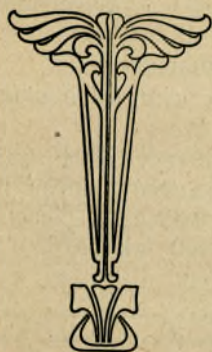
Szczegółowe warunki ogłosi Ministerstwo Handlu i Przemysłu później.



Radio na usługach policyi.



Radio w domu przy podwieczorku.



BŁOGOSŁAWIONA TERESA OD DZIECIĄTKA JEZUS.

W maju 1923 Papież Pius XI ogłosił, że Karmelitanka, Teresa od Dzieciątka Jezus, policzona została w poczet błogosławionych. Tylko 24 lata przeżyła błogosławiona ta, lecz jak ogromną musiała być jej zasługa wobec Boga, jeśli krótki ten czas wystarczył, aby tak wielki osiągnąć stopień świętości. Ojciec św. wyniósł ją do godności opiekunki misjonarzy a mianowicie „Dzieła św. Piotra“, starającego się o wykształcenie kapłanów.



Błogosławiona Teresa od Dzieciątka Jezus.

Błogosławiona Teresa była najmłodszym z dziewięciu dzieci rodziny francuskiej, nazwiskiem Martin, w której życie religijne kwitło. W szczególnej mierze zajmowano się w niem misjonarstwem; rodzice Teresy oddawali rokrocznie część swoich oszczędności na cele misyjne. Mogli to czynić, albowiem ojciec pilną pracą, jako jubiler, matka wyrabianiem koronek, doszli do zamożności.

Teresa urodziła się 2 stycznia 1873 w Alencon. Rodzice życzyli sobie syna, albowiem pragnęli, ażeby został kapłanem. Nie przeczuwali, że najmłodsze ich dziecko, któremu na chrzcie św. imię Maryi Franciszki Teresy nadano, wyższy stopień zasługi osiągnie.

Jak się to stało? Błogosławiona Teresa opowiada o tem w opisie swojego życia, co następuje: „Pewnej Niedzieli, przy końcu mszy św., gdy zamylałam moją książeczkę do modlenia, obrazek, Pana Jezusa na krzyżu przedstawiający, wysunął się nieco i to tak, iż właśnie stała się widoczną ręka Ukrzyżowanego, z której krople krwi sączyły. Serce moje wstrząsnęło się na widok tej krwi, spadającej na ziemię, a nie zbieranej przez nikogo. Powzięłam postanowienie, aby duchem być nieustannie u stóp krzyża, zbierać niebieską tę rosę i wylewać ją potem na dusze“.

Ta chwila rozstrzygnęła o losie Teresy. Licząc zaledwie 15 lat, wyprosiła sobie u ówczesnego Ojca św. Leona XIII pozwolenie na wstąpienie do klasztoru Karmelitanek w Lisieux. Stało się to 9 kwietnia 1888.

Odtąd życie jej oddane zostało zupełnie na służbę Bożą. Przy egzaminie, po ukończeniu nowicyatu, podała jako powód wstąpienia do zakonu: „Przyszłam na to, aby ratować dusze a mianowicie, ażeby modlić się za kapłanów.“

W sercu jej zapalił się święty ogień miłości Jezusa. Modlitwa i ofiara, — to były dwa sposoby służenia Bogu. Pisz o nich w swoim życiorysie: „W modlitwie i ofierze tkwi moja siła. To jest zwycięzka broń, która więcej może pokonać serce ludzkie, aniżeli najlepsze i najmądrze słowa“. A w innem miejscu: „Nie omijajmy żadnej sposobności czynienia ofiary. Wszystko w życiu klasztorzem jest wielkie i znaczące, a choćby tylko śpilkę z ziemi podnieść, byle to uczynić w myśli, że przez to duszę się uratuje“.

Wszystkie ofiary, ponoszone przez Teresę, tem były cięższe, ponieważ zdrowie jej było słabe a pobyt w klasztorze był niemal jedną chorobą. Siły cielesne błogosławionej nie wystarczyły na dłuższe życie. Dnia 30 września 1897 zmarła z słowami na ustach: „Kocham Cię, o mój Boże, kocham Cię.“ ukończywszy zaledwie 24 lata.

W czasie ostatniej choroby siostra pielęgnowała ją, spostrzegła, iż nie śpi i ręce ma złożone.

„Czemu Siostra nie śpi?“ zapytała.

„Kochana Siostrze,“ odrzekła Teresa, „nie mogę spać, bo boleści mam wielkie. Więc modłę się“.

„Jakie modlitwy Siostra odmawia?“

„Bardzo krótkie, bo powtarzam tylko ciągle: Jezus, kocham cię!“

Przykład błogosławionej Teresy niech wzbudzi w sercach dziewic i młodzieńców ducha modlitwy i ofiary, którego mianowicie w obecnych czasach społeczeństwu ludzkiemu tak bardzo potrzeba.

CO LUBIŁAM.

(Wiersz napisany przez błogosławioną Teresę od Dzieciątka Jezus, w kwietniu 1895 na życzenie siostry swojej Celinki.)

Ach! jak ja kocham wspomnienia
Najrańszej mojej młodości.
Bóg, czując nad niewinnością,
Otoczył chwile dzieciństwa
Miłością!

Chociaż byłam jeszcze mała,
Już z mej duszy, uczuć pełnej,
Ta przysięga się wyrwała.
Że nie rozłączę się z Tobą,
Do grobu! —

Kochałam w życia mej wiośnie,
Józefa i Matkę Bożą.
I dusza drżała radośnie,
Gdy padł w nią z niebieskich szczytów,
Blask błękitów.

Kochałam pola i wzgórze,
Wszystko kochałam w naturze;
Szczęśna, rwąc kwiaty na błoni,
Ledwie śmiałam się nacieszyć
Ich woni.

Lubiłam zrywać bławaty,
Drobnutkie kwiatki i kwiaty.
I w każdą wolniejszą chwilę,
Fiołków zapachem mile
Się zabawiać.

Lubiłam stokrocie białe,
I wspólne nasze przechadzki,
I ptaszków gwary nieśmiałe,
Płynące z krzaków i wrzósów,
I cały błękit spokojny —
Niebiosów!

Lubiłam zawsze co roku,
Za kominek bućki wstawiać¹⁾,
I zbudzona już od rana,
Święto Narodzenia Pana
Wysławiać.

Lubiłam twój uśmiech, matko.
I wzrok twój, smutny ogromnie —
Co zdawał się mówić do mnie:
„Pójdę tam — gdzie słońce świeci,
„Do nieba — do mych aniołków,
„Do mej ojczyzny niebieskiej;
„A zostawionych tu dzieci
„Poświęcę Panu ich serca
I łezki!”

O jak Jezusa kochałam,
Co zstąpił do mnie raz pierwszy
Gdy byłam u życia progu . . .
I łzami szczęścia płakałam,
Gdy mogłam duszę i serce
Dać Bogu!

Lubiłam bawić się z ojcem,
Pieścić jego siwe skronie,
Gdy z siostrzyczką mą Terenią
Brał nas i trzymał na łonie.

Głosem jego dotąd jeszcze
Się pieszczę . . .

Uroczej młodości chwilo,
Ileż uczł mi przypominasz!
W ileż wspomnień tyś bogatą!
Pomnę woń pączków różanych,
Świergot ptaszków rozśpiewanych
I lato! . . .

Lubiłam marzyć z Terenią —
W chwili, gdy milknie świat cały,
— Żaden listek się nie rusza . . .
Serca nasze się zlewały,
I jedna była w nas tylko
Dusza.

Wówczas to nasze dwa głosy
Leciały chyżo w niebiosy,
Ku Tobie, mój Zbawicielu,
I siedząc razem — dłoń w dłoni,
Marzył nam się cichy klasztor
Karmelu! . . .

Nęciły mnie Włoch błękity,
Lub Szwajcaryi śnieżne szczyty,
I wzruszył duszę do głębi.
Wzrok Namiestnika Bożego
Gołębi.

Usta me, pełne miłości,
Ziemi świętej dotykały;
Smętnych katakumb podwoje,
Ileż razy powtarzały
Pieśni moje!

Ale szczęście trwało krótko . . .
Przyszły łzy, przyszły dni smutku, —
W Oblubieńca mego szacie,
Krzyż ujęłam jako znamię,
Odtąd mem dobrem, — podporą
Krzyża ramię!

Wówczas, oddalonej z świata,
Została drobna pociecha,
Budzić gdzieś — z oddali echa!
I nieraz w świtu godzinie
Kwiaty zbierając — płakałam
W dolinie.

Lubiłam słuchać, gdy dzwonek
Nad kościołkiem się odezwał —
I w cichy wiosenny dzionek,
Słuchając wiatru powiewu,
Siedzieć cichutko pod borem,
Wieczorem.

Lubiłam poranną rosę,
Zdobiając róży listeczki,
I krzątanie się pszczołeczki —
Wczesną dobą — lub o chłodzie —
Przy miodzie.

Lubiłam gwiazdy marzące,
W cieniu robaczki świecące . . .
Lubiłam księżycy smugi,
Gdy nocą lał smętne strugi,
Na ziemię . . .

¹⁾ Jest zwyczajem we Francji że w wilię Bożego Narodzenia dzieci wstawiają w kominek bućki, aby naza-trz rano znaleźć w nich różne podarki. (Przyp. tłóm.)

Lubiłam słuchać z mym ojcem
 Letnich wietrzyka powiewów . . .
 I słowika pieśni drżącej
 Z sąsiednich gajów, i krzewów
 Płynącej . . .
 Aż przyszła chwila rozstania,
 On spojrzał w twarz Zbawiciela,
 Spojrzał — oczami wieczności . . .
 A mnie zostawił na ziemi
 Zadatek swojej miłości
 Ostatni!
 I tak Jezusa dłoń święta
 Wzięła kochanie Celiny,
 Zabrała jej skarb jedyny. —
 Poszła dusza wniebowzięta —
 Do raju!

Teraz jestem uwięziona,
 Nie słyszę już gwaru w lecie,
 I wiem, jak miłość na świecie
 Jest znikoma i zwodnicza —
 Jak szczęście me krótko trwało,
 Skonało! —

Widziałam trawki na łące,
 Kwiateczki barwne i wonne,
 Pod moją stopą więdnące . . .
 Jezu! po Twojej dolinie,
 Niechaj krok mój bez szelestu
 Przepłyń.

Jak jeleń wody spragniony,
 Za kropelką wzdycha rosy,
 Tak ja do Ciebie, mój Jezu,
 Podnoszę dłonie w niebiosy,
 Potrzeba mi Twych łez,
 Panie!

Miłość Twoja mnie porywa,
 Więc owieczki me zostawię,
 Niechaj pasą się na trawie —
 Nie obejrzą się za niemi,
 Bylem się Tobie, Baranku,
 Mogła podobać
 Na ziemi!

Jezu! Tyś Barankiem moim,
 Ponad wszystko kocham Ciebie;
 Ty mi zastępujesz wszystkich,
 Tu na ziemi i tam w niebie.
 Kwiatek przeze mnie zerwany,
 Toś Ty, mój Panie,
 Nad pany!

I wszędzie mi towarzyszy
 Miłość Twoja, taka cudna, —
 Słyszę Ciebie w gwarze — w ciszy —
 Wśród polanek i dąbrowy,
 Czy deszcz pada — czy śnieg prószy! —
 W Tobie mam wszystko: zbóż łąny,
 Niezabudek jasne tonie,
 Kwiatów rozkwitłych kielichy —
 Róż, konwalii białych wonie
 W wieczór cichy.
 Mam mej harfy dźwięki rzewne.
 I czar melodyi samotnej —

Szumy rzek, kaskady śpiewne.
 Lotne ptaszęta i skały,
 I szmer strumyka
 Nieśmiały!

Mam tęczy barwne pierścienie —
 I żniw jasność przesłoneczną —
 Mam strojne łąki, przestrzenie —
 Mam bluszczów zielonych zwoje
 I z wiosną motylków
 Roje.

W miłości Twojej znaleźć mogę
 Przedświt różanej jutrenki —
 I w noc ciemną jasną drogę,
 Palmy drżące w blaskach słońca,
 Bez końca! —

W Tobie mam wzgórze, doliny,
 Lasy dziewicze i pola,
 Lilie wodne, róż krzewiny,
 I dziatwy lecące głosy
 W niebiosy!

Mam drżących zbóż, bujne łąny,
 Powiew wiatru tajemniczy,
 Jesieni zmrók posrebrzany,
 Przędę lata, pola, smugi,
 I strugi.

Tu — pod tą zakonną szatą
 Kryją się te skarby cenne.
 Przez Ciebie jestem bogatą,
 Mam perły, brylantów krocie,
 W złocie.

Mam jeziora srebrne brzegi.
 I bałwany oceanu,
 I drzew szumiących szeregi,
 Jasnych błękitów przestworza
 I morza.

Mam okręt sunący w dali,
 I nadbrzeżnych gór widoki,
 W słońcu kąpiące się tonie,
 Gdy wschodząc na widnokręgu,
 Zapłonie.

W Tobie mam gwiazdę przejrzystą,
 I gdy dzień się w wieczór schyla,
 Poprzez tkaninę przeczystą,
 Czuję, jako Twoje dłonie —
 Głowę moją obejmują,
 Całują.

O Ty, który rządysz światem,
 Stwarzasz lasy, morskie głębie —
 Który ziemię maisz kwiatem,
 Ty mi objaw Twe kochanie,
 Mój Panie! —

Pójdę z Aniołami w niebie
 Śpiewać hymn wiecznej miłości,
 Daj mi skrzydła, bym do Ciebie
 Lecąc, miłością zadrżała —
 Skonała.

Zwabione blaskiem płomienia,
 Do światła motyle pędzą;
 Tak serca mego pragnienia
 Lecą, by w Sercu Twem tonać,
 W niem spłonać.

Widzę już Królestwo Twoje
I wieczystą ucztę Boga,
Dźwięki lutni mej dostroję,
Pójdę spocząć koło Ciebie,
Tam w niebie.

Przy Tobie Maryę zobaczę,
Świętych Pańskich, wszystkich moich.
Chcę rzucić życie tułaczę,
Pójść do ojczyznego kraju,
Do raju!

JAK BÓG KARZE NIEWIARĘ.

W sobotę przed trzecią Niedzielą adwentową w roku 1850 siedzieli w karczmie goście wraz z parą gospodarską późno w noc, bawiąc się gawędą, grą i prowadząc bluźniercze rozmowy. W końcu odezwał się karczmarz, człowiek mający w tej miejscowości pewne znaczenie.

— Kto z was myśli, że niema Boga w niebie, niechaj podniesie rękę!

Ze śmiechem podniósł do góry trzy palce swej żony, a za tym przykładem poszło kilku innych gości. Zgromadzeni rozeszli się potem dość późno. Karczmarz i jego żona sypiali w komorze ogrzewanej węglami kamiennymi, które przed kilku godzinami w niej postawiono a później wyniesiono.

W niedzielę rano karczmarz i karczmarka długo się nie budzili. Nadaremnie kołatała do drzwi ich sypialni sześćioletnia ich córeczka. Na jej wołanie nie było odpowiedzi. Jedni domownicy radzili dziecku, aby rodzicom snu nie przerywało, gdyż pokładli się późno i pragnęliby wypocząć.

Gdy i po kazaniu nikt się w komorze nie ruszał posłano po ślusarza i kazano drzwi wylamać. Wchodzących uderzył straszny widok; małżonkowie leżeli jak martwi; lekarz, po którego posłano,

poczuł natychmiast swąd z węgla, który ich życia pozbawił.

Wszelkie usiłowania ocalenia karczmarki były daremnymi; kilku lekarzy starało się uratować męża, w którym była jeszcze odrobinka życia. Miał on trzy palce prawej ręki w ustach i ścisnął je zębami. Zaledwie udało się lekarzom zapobiedz, aby ich w kurczach nie odgryzł. Przytomności jednak nie odzyskał i wyzionął ducha w tydzień potem.

Pogrzeb jego był pierwszym zajęciem świeżo przybyłego do owej miejscowości proboszcza.

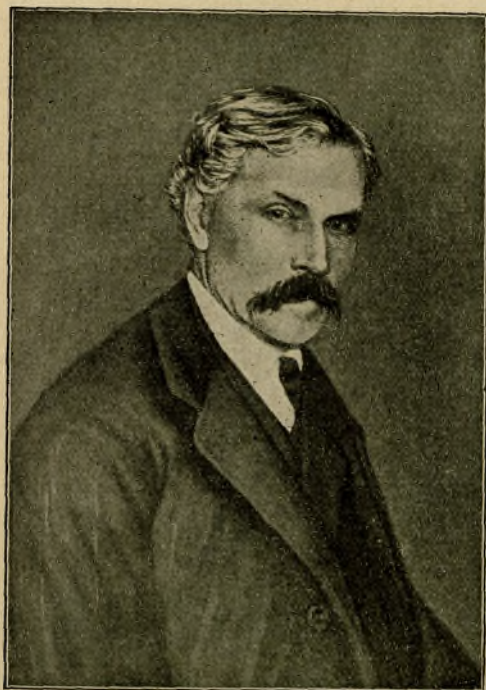
Kilka dni później zachorował inny wieśniak, który należał do tych, co rękę podnieśli. I ten zmarł nagle.

Czwarty z rzędu rzemieślnik, który także miał udział w owym występnie głosowaniu, zachorował na śmierć. Kilka dni wątpiono o jego życiu, ale Bóg nad nim się zlitował i wrócił mu powoli zdrowie.

Piąty świadek tego zdarzenia chodził od-tąd regularnie do kościoła i rzewnym płaczem okazywał żal i skruchę.

Lud długo o tym wypadku rozmawiał i wi-dział w nim wyrok Boży. Zaiste, Bóg karze nie-wiarę, bo już św. Marek Ewangelista pisze: *Kto nie uwierzy, potępion będzie.*

WYBITNI MĘŻOWIE OBECNEJ CHWILI.



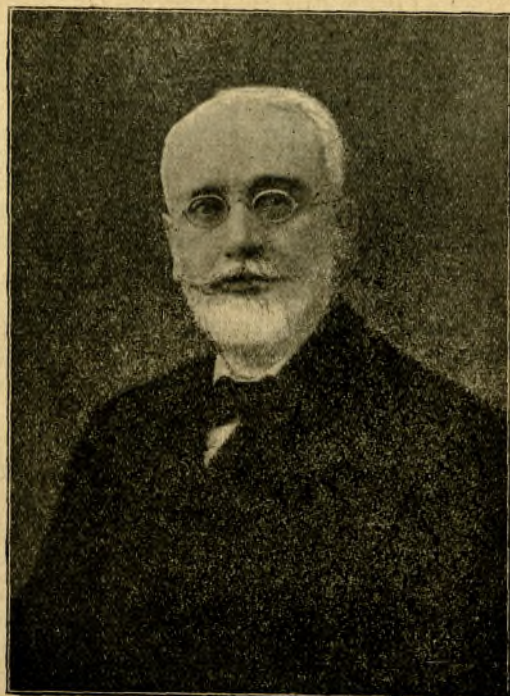
Ramsay Mac Donald,
prezes ministrów angielskich, przywódca „Partyi Pracy“.



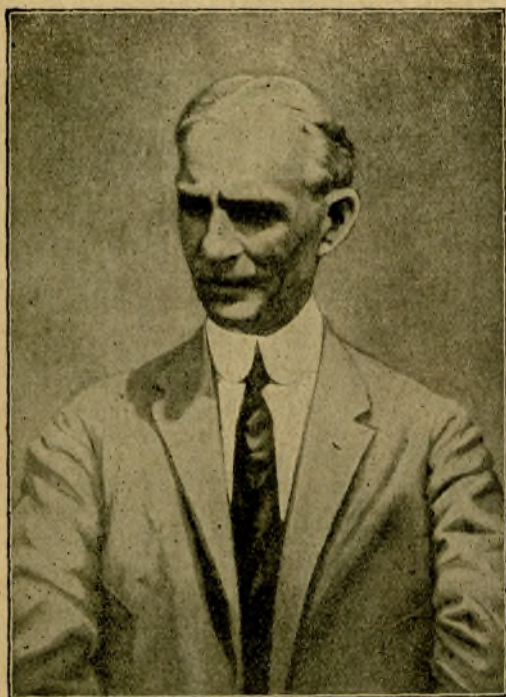
Herriot,
prezes ministrów francuskich.



General Dawes,
przewodniczący komisji znawców w sprawie
niemieckich spłat reparacyjnych.



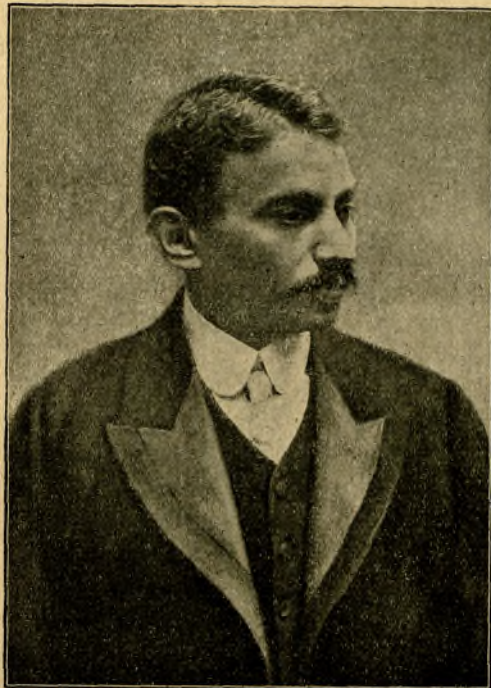
Venizelos,
grecki mąż stanu.



Henry Ford,
największy na świecie fabrykant automobili.



Basza Zaglul,
przywódca narodowców egipskich, obecny prezes
ministryum egipskiego.



Mahatma Gandhi,
przewódca partii narodowej w Indyach.

Św. Marcin idzie z nieba...

Uciekać wam ptaszki trzeba,
Święty Marcin idzie z nieba...
Jedzie, jedzie w białe konie,
Przez te lasy, przez te błonie;
Jedzie płaszczem otulony
I na wszystkie patrzy strony,
I litośnem patrzy okiem,
Po tem polu, po szerokiem.

Jak warzone mrozem kwiatki
Tulą się do ziemi matki.
Święty Marcin zadumany,
Kładzie biały płaszcz na łany,
Kładzie płaszcz swój, dan od Boga,
By nie marzła ziemia droga.
Święty Marcin, litościwy,
Darzy płaszczem nasze niwy;

Tego płaszcza gwiazdki Boże
Chronić będą nasze zboże
I ziarenka pod białym puchem
Będą spały w polu głuchem,
Będą spały aż do wiosny,
Aż ich zbudzi śpiew radosny,
Hymn w obłokach skowronkowy
I wiatr ciepły, wiatr majowy... *Janina Olszewska.*

SKOWRONKI.

Szedł Piast za pługiem po swej roli, śpiewając pieśni do Bogarodzicy. W około pustką leżały niwy. Hen, w dali tylko bielila się chata kmiotka, schludnością świecąc, lubo nie zamożna. Śpiew ustał. Piast orał dalej wśród ciszy.

Wtem jęła go jakaś dziwna tęsknota, co niewiadomo z kąd przyszła. Czuł dotkliwie swoją samotność w szczerem polu. Już z żalem ku niebu podniósł oczy, że Bóg niczem nie ożywi pustki rolników w jego znoju, gdy nagle pług obsiadły nieznane ptaszęta i zwróciły uwagę kmiecia głosem szeptem.

Przyjrzał się im bacznie.

— Podobne — rzekł — ale przecież nie wróble.

Chciał pochwycić jednego, ale ptaszki spłoszone, frunęły. Nadeszła niebawem Rzepicha niosąc mężowi w trojczkach posiłek na południe. Teraz oboje zobaczyli, jak te same ptaszki goniły po roli za owadami. Rzepicha również zapewniała Piasta, że nigdy przedtem nie widziała takich dziwnych wróbli. Wtem jeden z tych ptaków, śpiewając prześlicznie, niby słowik, zaczął wlatywać z roli prosto w górę. Leciał coraz wyżej, aż hen w obłoku zawisł na chwilę, trzepocąc skrzydłami i wciąż zawodząc swe pienia. Potem zwolna zaczął się spuszczać na dół, aż wreszcie, jak kamycz spadł na ziemię z powrotem i pieśń swą urwał. Po nim to samo zrobili kolejno jego towarzysze. Kiedy Piast i jego żona z wielkiem zajęciem przypatrywali się temu, nadszedł sąsiad ich, imieniem Skowron, znany we wsi bezbożnik, ra-

buś i podpalacz, który pozostał poganinem, nie chcąc uwierzyć w Chrystusa.

Właśnie znowu osiadły na pług Piasta owe ptaszęta, gdy się zbliżył Skowron. Wtedy Rzepicha nachyliła się ku skrzydlatym śpiewakom, pytając:

— Cóżecie tam ptaszęta widziały w obłokach?

A na to ptaszki odparły chórem:

— Byłyśmy u progu nieba i widziałyśmy Pana Jezusa.

— A Matka jego tam była? — spytał Piast.

— Siedziała u boku Chrystusa. Na jej to cześć śpiewamy, bo wam kazała powiedzieć, że Syn jej najbardziej ubogich chłopków miłuje.

— A słyszysz ty grzeszniku pogański — odezwiała się Rzepicha do Skowrona, poczem spytała jeszcze: — Moje ptaszki, a nic wam Pan Jezus nie mówił?

— Kazał nam mieszkać na roli, — chórem odpowiedziały ptaszyny — i śpiewać nad polami, żeby uprzyjemnić ciężką pracę rolników.

— O, Bóg wam zapłać, ptaszęta, za to i Pan-
na Marya, której śpiewacie w obłoku! — zawołali Piastowie, a za nimi powtórzył Skowron, który odtąd uwierzył w Chrystusa, rzucił bożki pogańskie i zaczął wieść życie uczciwe, jako Bóg przykazał.

Na tę pamiątkę Rzepicha skowronkami nazwała śpiewaków Maryi, które nawróciły grzesznika Skowrona, o nim zaś Piast pamiętał, gdy od pługa został królem i zrobił go swoim skarbnikiem.



Skutki pijaństwa.

Do takiej nędzy i niedoli dochodzą ludzie, oddający się pijaństwu.

DLA DOMU I GOSPODARSTWA

Praktyczne rady.

Sześć przestróg dla wszystkich.

1. Nie pozostawiaj bez dozoru nabitej broni! Nie celuj nigdy na ludzi bronią nabitą lub próżną! Niedobry ten zwyczaj już setkom ludzi odebrał życie lub nabawił ich kalectwa dożywotniego.
2. Nie przechowaj płynnej trucizny w zwykłych fiaskach od piwa lub wody sodowej a fiaskę z trucizną nie postawiaj gdzieś. I ten zwyczaj niedobry już wielu ludzi przyprowadził o śmierć.
3. Nie używaj petroleju do wzniecania ognia i nie dopielniaj nim nigdy palącej lampy, gdyż w skutek tego powstają często eksplozje, które się kończą ciężkimi, nawet śmiertelnymi oparzeniami.
4. Nie pozostawiaj dzieci bez dozoru w zamkniętym mieszkaniu! Zbyt często niestety czyta się o pożarach mieszkań, wznieconych przez dzieci pozostawione same w domu. Rodzice nieraz tracą przez to całkowite mienie i w dodatku oplakują śmierć dzieci.
5. W czasie dojrzewania owocu nie wyrzucaj pestek lub ogryzek owocu na ulicę lub drogę; łatwo ktoś się przez takowe poślizgnie i złamie sobie rękę lub nogę.
6. Nie pluń na ziemię w kościele, na ulicy lub w domu, używaj do tego chustki lub spluwaczki, gdyż nie ma nic obrzydliwszego nad opłute schody, sienie lub posadzkę w kościele. Ponadto roznoszą się tym sposobem zarazki wszelkich chorób, zwłaszcza suchot.

✱

Dobrze:

- | | | |
|---------------|---|----------------------------|
| przechować | „ | szybko znaleźć, |
| napisać | „ | chętnie przeczytać, |
| nasmarować | „ | gładko jechać, |
| przygotować | „ | zaoszczędzić połowę pracy, |
| naostrzyć | „ | łatwo przekrajać, |
| przeżuć | „ | łatwo strawić, |
| podlewać | „ | mieć dobre żniwo, |
| osiadłać | „ | pewno jechać, |
| konie czyścić | „ | półpracy oszczędzić, |
| namierzyć | „ | gładko sprzedać, |
| rozkazać | „ | mieć chętny posłuch, |
| wybrać | „ | nie pożałować. |

Łatwiej tysiącrotnie:

1. skleić krzesło rozbite aniżeli przyjaźń rozbitą;
2. przyswoić młodemu zwierzęciu różne sztuki, aniżeli dziecko wychować na porządnego człowieka;
3. zarobić pieniądze aniżeli je wydać prawidłowo i ze skutkiem;
4. rzucić komuś obraźliwe słowa w oczy, aniżeli mu prawdę uprzejmie powiedzieć;
5. zgasić pożar w płonącym budynku, aniżeli przytłumić płonąca miłość.

✱

Kluski z kapuszy. Otórkę kapuszy, 2 funtową, obmyć i ugotować do miękkości w słonej wodzie, poczem wykróić głąby. Liście kapuściane zemieć na maszynie do mięsa, a miążgę tę osolić, opieprzyć i dodać tartęj gąłki muszkatołowej i $\frac{1}{4}$ funta utartych kartofli gotowanych, tyleż mąki, 100 gr tartego chleba i 1 jaję. Ciasto to powinno być pulchne, z którego robi się następnie okrągłe kluski, owala je w mące lekko i gotuje przez 10 minut. Podać z sosem pomidorowym i kartoflami.

Kapusta pieczona. Talerz w wodzie ugotowanej świeżej kupusty zemieć na maszynie, doprawić solą i pieprzem, iاریą cebulą i namoczoną bułką wygniecioną z wody. Zasmażyć to wszystko w 3 łyżkach masła lub tłuszczu. Gdy ciasto to ostygnie, dodać 1 całe jaję i cokolwiek okrasz świeżej pokrajanej w kostkę. Formę budyniową wysmarować tłuszczem, wyłożyć warstwą gotowanych kartofli osolonych i skropionych rosółem i napelnąć formę przygotowaną kapustą zmieloną. Upiec potrawę tę w średnio ciepłym piecu.

W tym roku owoce się obrodziły, zatem nie od rzeczy będzie podanie sposobu **przechowywania jabłek** przez zimę. Piękne gatunki jabłek można przechować do lata w następujący sposób. Owoce zerwane z drzewa zostawia się na dwa lub trzy tygodnie w miejscu suchym i przewiewnym, potem wybiera się najpiękniejsze jabłka, bez skazy i plamki. Owija w papier i układa w skrzynię lub beczkę, przesypane wysuszonym poprzednio na blasze piaskiem rzecznym. U góry i u dołu powinna być warstwa piasku. Zabiwszy beczkę denkiem, stawia się ją w chłodnym miejscu. Jabłka w ten sposób przechowane, jeszcze w lipcu będą wyglądały jak świeżo zerwane z drzewa.

Chcąc uniknąć **przypalenia się pieczywa** jako to placek, babek, pasztetów lub budyni w gorącym piecu, należy wstawić do pieca miskę z wodą zimną.

Gdy **muchy** w sypialni dokuczają zwłaszcza chorym, należy umazać gąbkę w oleju lawendowym i przytwardzić ją w głowach łóżka. Muchy nie znoszą zapachu lawendy i nie zolizują się do łóżka.

Abby **uchronić mleko** od przypalenia się, poleca się wlać na dnie garnka cokolwiek wody, która się zagotowuje. Wtedy dopiero wlać zimne mleko, a napewno się nie przypali.

Faszerowana cwikła czerwona. Wydrążyć ugotowane zaprawione całe cwikły, licząc po jednej na osobę. Napelnąć je następnym farszem: ugotowane jaja twarde roztarte, drobno posiekana szynka surowa, drobno połamany makaron utarty zmieszać i połać wszystko majonezem. Podać jako przekąskę do wódki.

Salata z ogórków. Jeszcze do niedawna uważano ogórki za bardzo niestrawne danie, gdy tymczasem obecnie ceni się takowe jako potrawę nadzwyczaj zdrową. Pochodziła z tego, że zmieniono z biegiem czasu sposób przyrządzenia salaty z ogórków. Dawniej poskrojeniu ogórków na płatki zasolono je na kilka godzin i następnie wygniatano z nich powstały sok. Dziś przygotowuje się wprost przyprawę, t. j. ocet przygotowany z oliwą, lub śmietaną kwaśną z octem, do której się wkrawa na heblu ogórki, lekko je soląc i pieprząc przytem, aby je natychmiast zjadać, gdyż przez długie stanie ogórki stałyby się znów niestrawne. Najzdrowsze są ogórki, gdy się je doprawi cytryną i solą bez domieszki octu i oliwy. Do salaty nadają się najlepiej ogórki bez jader t. zw. łabędzie szyć. **Salata z świeżych pomidorów.** Najsmaczniejszą salată z pomidorów przyrządza się, gdy się owoce te pokraja w cienkie płatki, lekko je osoli, cebulki nieco nasieka i opieprzy. Lepiej będzie, gdy się płatki to wkrawa warstwowo do szklanej salaterki i każdą warstwę osobno doprawi, aby nie potrzeba mieszać całości gdyż wtedy nie traci apetycznego wyglądu.

Gulasz kartoflany z resztek. Kostkę Magięgo (Mockturtle) rozgnieść rozkrawać w zimnej wodzie i zagotować. Włożyć w plasterki pokrajane kartofle gotowane, również kiszone ogórki pokrajane i kawałki resztek mięsa lub kielbasy. Podług smaku dobrać ocet lub soku cytrynowego i tartęj cebuli.

Kalafior w sosie mlecznym. Oczyszczyć jak zwykle kalafior i ugotować go do połowy w słonej wodzie, zrobić zapalankę z 2 łyżek mąki i 30 gr. tłuszczu lub masła, która się rozprowadzi 3 łyżkami wody. Poczem dolać tyle mleka, aby sos był zawiesisty. Podług smaku dodać soli, trochę gąłki muszkatołowej i cukru. Włożyć kalafior i ugotować go powoli do miękkości. W końcu posypać posiekaną pietruszką.

Cebula pozostawia po sobie w garnkach nieprzyjemny zapach. Można tego uniknąć, gdy się po usmażeniu cebul wleje trochę octu do garnka i mocno go zagrzeje. Zapach ustąpi napewno. Tak samo postąpić z każdym metalowym przedmiotem, którym mieszano lub jedzono cebulę, np. łyżkami itp. Włóżcie na chwilę takowe do gorącego octu.

Podczas strugania jabłek lub gruszek przygotować sobie garnek z zimną wodą, do której wciśnięto kilka kropli soku cytrynowego. Wrzucić natychmiast po ostruganiu jabłka do tej wody, a podczas gotowania jabłka nie oczerwienieją.

Żółtka białizna (pranie) znów wybieleje, gdy się do krochmalu (szkrobku) lub do wody z farbą doda na 1 wiadro wody 3 łyżki spirytusu i 1 łyżkę francuskiej terpentyny.

Aby stwierdzić, czy chusteczki do nosa są płócienne lub bawełniane, należy przykroć mocno zwilżony palec do chusteczki. Skoro wilgoć od razu wsiąknie, wtedy chustka jest płócienna, w przeciwnym razie jest z bawełny.

Czyszczenie flaszek z tłustych płynów jest nieraz bardzo zmudne. Pewna fabryka zestawia proszek pod nazwą „Ata proszek czyszczący“ i ten doskonale czyści flaszki ołuszczone. Wziąć łyżeczkę tego proszku i trochę ciepłej wody do flaszki, wstrząsnąć kilkakrotnie, a flaszka doskonale się wywyci. Lecz nie tylko do tłustych flaszek Ata się nadaje, czyści on także szkło, porcelanę, marmur, emaliowane naczynia, drzewo, kamienie i metalowe przedmioty.

Dobry i tani kit żywicowy do przyklejania linoleum na drzewie można sobie zrobić z 100 gr. kałafonii i 400 gr. terpentyny. Kałafonię rozpuścić ciągle mieszając na małym ogniu, po zdjęciu z pieca dolać terpentyny, a gdy płyn ten przez ciążę mieszanie stanie się gładką masą i całkiem ostygnie, natenczas można jej użyć do przyklejania linoleum.

Wielka różnica zachodzi pomiędzy szkłem używanem do szyb a ciężkiem szkłem zaprawionem ołowiem do fabrykacji żarówek itp. Szkło do szyb wykazuje rysy i pęka, gdy je się rozgrzeje. Szkło ołowiane można stopić, giąć wedle potrzeby, naciągać, nadać mu formy potrzebne, bez obawy pęknięcia. Fabrykacja żarówek jest przemysłem udoskonalonym, który z krajowych, tanich surowców pracą i techniką wytwarza znaczny przemysł eksportowy.

Dobrym środkiem usuwającym plamy jest mieszanka składająca się z 4 łyżek salsmiaku, 4 łyżek czystej okowity i 1 łyżki soli. Przed użyciem trzeba dobrze wstrząsnąć, a plamy tłuste i od oleju usuwa się gąbką lub płóciennymi płatkami umoczanym w tym płynie. Plamy z żywicy i smoły powinny w pierw być wytarte masłem.

Niekażdemu wiadomo, że dodanie kilku plasterów cytryny podczas gotowania białizny bieli pięknie pranie, usuwa również plamy z chusteczek, obrusów, fartuszków dziecięcych itd. Pokrajać cytrynę razem ze skórką, włożyć do kotła i wydobyc ją razem z praniem.

Figury z słoniowej kości czyścić się najlepiej zwykłym spirytusem do palenia, który usuwa wszelki brud i kurz. Czystym waleczkiem z waty umoczanym w spirytusie wytrzeć całą figurkę i aby dojść we wszelkie zagłębienia, użyć najlepiej szczoteczki do zębów. Suchą watą następnie wysuszyć. Przy takim sposobie czyszczenia figurki nie tracą swego wyglądu delikatnego, gdy tymczasem mydłem i wodą myte dostaną pręgów żółtych nieładnych.

Żółt zwykły ma najpowszejsze bicie pulsu wśród wszystkich zwierząt. Puls jego bije tylko 13 razy w minucie, węża 28 razy, węgorza 31 razy, konia 40 razy, wołu 45, żaby 60, owcy 65, psa 90 a gołębia 100 razy.

Konwalie wędną, gdy się stawia do szklą razem z innymi kwiatami. Także róże, goździki, rezedy i wyka marnieją przedwcześnie, gdy się je łączy z innym rodzajem kwiatów.

Rady lecznicze.

Odżywianie chorych przy gorączkowych chorobach.

Kto prawidłowo odżywia chorego, ten go dobrze leczy — tak brzmi stara zasada lekarska. Dotyczy ona najbardziej chorych z chorobami przewlekłymi i przy długotrwałej gorączce. Gorączka bowiem, jak wiadomo, zużywa dużo sił żywotnych. Chudnięcie przy krótkich napadach gorączkowych nie budzi obawy, gdyż opad wagi przy stosownem odżywianiu wkrótce się znów wyrówna. Jednakowoż przy dłuższej gorączce trzeba wszelkimi siłami starać się o to, aby stratę, którą ciało ponosi wedle możliwości znów odzyskać. Niestety wszelkie starania zazwyczaj spełniają na niczem wobec oporu chorego, który po części pewną odrazę ma do wszelkiego stałego pożywienia. Trzeba więc dostosować się do woli chorego i podawać mu przy lekkiej, krótkiej gorączce płynne lub miękkie pożywienie. Przy chronicznych stanach gorączkowych np. przy suchotach, przewlekłych ropniach, przy których zachowanie sił ma nieraz rozstrzygające znaczenie, pożywienie takie płynne nie wystarczyłoby na dłuższy przeciąg czasu.

W każdym razie ważną bardzo rolę odgrywają przy gorączce dłuższej wszel-

kie płyny orzeźwiające, czy to limoniady z cytryn, soków owocowych, czy to źródła mineralne, rozcieńczone wino lub marmelady z jabłek. W każdym razie trzeba się starać o to, aby ulżyć pragnieniu chorych. Wyjątki wszakże także zachodzą, które nie pozwalają na używanie wielkiej ilości płynów. W takim razie posłużą doskonale galaretki owocowe lub winne.

Właściwe odpowiednie pożywienie składa się z rozgotowanej kaszki (gryslu), ryżu, sago, kartofli utartych, okraszonych masłem, mlekiem lub jajkiem, aby potrawy te uczynić pożywniejszymi. Mięsa chorym takim daje się z korzyścią cielęcine, kury a z ryb pstrągi, łupaczki i sendacze t. j. nietłuste ryby.

Baczna uwaga trzeba zwrócić na mleko, które najlepiej podawać zimne. Niestety mleko zbyt prędko się chorym sprzykry. Trzeba tedy podawać je z kawą, herbatą i koniakiem. A gdy i wtedy chory nie chce przyjmować, zastąpić gotowane mleko zsiadłem mlekiem (kiszką) świeżem, które najlepiej samemu nastawić, aby się wiedziało, że nie dłużej stoi ponad 24 godzin. Mleko zsiadłe chłodzi i jest nadzwyczaj pożywe. Pewien sławny lekarz podaje z swej praktyki doskonałe skutki, jakie osiągnął zsiadłem mlekiem przy tyfusie i wrzodach w żołądku. Chory pijali chętnie mleko zsiadłe przez kilka tygodni, a trawili lepiej od słodkiego, gdyż to dopiero w żołądku wytwarza większe grupy serowate, gdy tymczasem mleko zsiadłe przez swoje skisnięcie łatwiej się łączy z sokiem żołądkowym. Najlepiej nastawić mleka tylko tyle w małych szklankach, filiżankach, ile się przypuszcza, że chory zużyje, aby mleko zawsze było świeże, nieodstane w pokoju chorego.

Przestrzegamy jednakowoż, że podane rady są tylko ogólne. Wyraźnie zaznaczamy, że sposób odżywiania przy gorączce zawsze musi być zastosowany do poszczególnego wypadku. Trzeba wziąć pod uwagę wiek chorego, stan trawienia, kiszek, nerek i serca. A o tem rozstrzyga jedynie lekarz zawodowy.

Zachłystnięcie się u dzieci nieprawidłowo usuwają ci, którzy dziecko biją po plecach. Sprawia to ból niepotrzebny, a na nic się nie zda. Potrzeba tylko uchwycić obiedwie ręce dziecka, podnieść je wyprężone w górę a zachłystnięcie ustąpi niebawem.

Spożywanie jaj przez niemowlęta. Mniemanie, że małe dzieci łatwo jaja trawiają jest mylne. Częstokroć wywołują jaja, choć miękko ugotowane, niedomagania żołądkowe. Nawet u 2-letnich dzieci po zjedzeniu jaj następują wzdęcia, bóle brzucha, nawet rozwolnienia. Wogóle w mleku samemu niemowlętom dostarcza się dostateczną ilość ciał białkowych. Dopiero w 3-im roku tedy owady można dzieciom dawać po jednym jajku miękko ugotowanym.

Liście rozmarynowe są dobrym środkiem przeciwko bólom reumatycznym. Na kąpiel całkowitą liczy się pół funta liści rozmarynowych, które włożono do woreczka z gazy i sparzono poprzednio 1 litrem gotującej wody. Późem dodać tyle ciepłej wody, ile potrzeba do kąpeli. Woreczek z liśćmi pozostawić w wodzie podczas kąpeli, a trzykrotnie można go zużyć do kąpeli całkowitej. Warunkiem jest nieodczynny, aby chory na reumatyczne bóle zaraz po kąpeli udał się do łóżka na kilka godzin.

Niebezpieczny środek przeciw robakom. Polecają często odwar liści tabaczkanych jako wlewki przeciw robakom w kiszkiach. Środek ten wprost jest niebezpieczny i bardzo odradzamy od używania go z powodu trujących składników tychże liści. Odwar czosnku jako wlewka kiszkowa lub nasienie glistne (cytarowe) jako herbata szybko i bez szkody dla zdrowia usuwa robaki z kiszki.

Gdy ktoś łatwo podlega **zazębieniu** po myciu głowy, niech potrzebie sobie skronie, kark i za uszami spirytem kamforowym, ale dopiero po wysuszeniu włosów. Kilka kropli tego spirytusu na kawałek cukru żażytych wewnętrznie podnieca czynność serca.

Kto już przechodził atak **zapalenia ślepej kiszki** ten powinien się wystrzegać zbytniego jedzenia mięsa. Wskutek odżywiania się przeważnie jarzynami wzmacnia się nerki i wątroba. U zdrowego człowieka wątroba przeznaczona do niszczenia trujących części rozkładu mięsa a nerki wydzielają te trucizny. Skoro atoli organa te zbyt są obciążone pożywieniem mięsnym i przez to zmęczone ciągłą pracą, nie mogą one wypełnić swego zadania. Część trujących pokarmów pozostaje w ciele. trawienie staje się nieregularne, pokarmy gniją, stąd powstaje podrażnienie i zapalenie ślepej kiszki. Prócz tego trucizny te powodują z czasem zwłóknienie żył i podagry.

Nerwową bezsenność usuwa picie następującej mieszanki ziół, która się składa z różnych części korzenia waleriany, mięt i trojanu modrego. Zaparzyć jak zwykle i pić szklankę zimnej tej herbaty regularnie przed udaniem się na spoczynek.

Na **uporczywy kaszel** pomaga skutecznie herbata ze szałwu, mchu islandzkiego, słodkiego drzewa, płucniku. Spa-

żyć jak zwykle i pić z letniej tej herbaty po szklance z rana i wieczorem przez dłuższy czas.

Korzyść z świadomego oddychania. „Z przerażenia zaparło mi oddech,” tak nie raz słyszymy, a ten wykrzyknik powinien nas zastanowić. Przekonajmy się na sobie samych, aby w chwilach bojaźni, strachu, przerażenia lub bólu, zmusić się do powolnego i głębokiego oddychania. Uczucie bojaźni zmniejsza się podpadając przez uspokajający skutek oddychania. Doświadczenie to powinno się zastosować także przy wychowaniu dzieci. Gdy dziecko ze strachu lub z powodu znośnego bólu krzyczy, doprowadzić należy je przez równe poruszanie ramion do spokojnego i głębokiego oddychania. Tym sposobem odwróci się uwagę od bólu lub strachu i dziecko się uspokoi. Również nauka leczenia uznaje skuteczność leczniczą silnego, regularnego oddychania głębokiego i zastosowuje je ze skutkiem przy niektórych sposobach leczenia.

Sok z rzodkwi jest znakomitym środkiem leczniczym w chorobach: kamieni żółciowych, nerek i piasku w pęcherzu. Działa on, uśmierając gorączkę, pomnaża wydzielanie się żółci a zmniejsza utworzenie się cholesterolu. pierwiastka, z którego tworzą się piasek i kamienie. Sok za każdym razem powinien być świeżo zrobiony. Zetrzeć na tarce ostrugane rzodkiewe a miążgę powstałą wygnieść przez płótno. Rozpocząć $\frac{1}{2}$ filiżanką soku i powoli dojść do 2 filiżanek dziennie. Ilość tę brać przez 2 tygodnie, poczem powoli zejść do używania 3 razy w tygodniu po pół filiżanki. Przerwać następnie na kilka dni i rozpocząć kurację od nowa, tak aby całe leczenie trwało dwa miesiące.

Suszone czarne jagody (borówki) powinny znajdować się w każdej apteczce domowej. Zamoczone wieczorem i ugotowane nazajutrz w tej samej wodzie z cukrem, służą jako doskonały kompot. Soku z czarnych jagód bez cukru używa się do zatrzymywania rozwolnienia, nawet robi się z niego wlewki do kiszki odchodowej. Tannina, zawarta w jagodach, działa zatykająco. Rozwolnienie jednak wtedy dopiero powinno być wstrzymane, gdy z ciała wyszły już całkowicie wydzieliny zgęstnione i cuchnące — nie przedzie! Często już samo żucie suchych jagód wstrzyma rozwój rozvolnienia. Przy zapaleniu ustnej błony śluzowej poleca się częstsze płukanie ust sokiem z jagód suszonych. Nadzwyczaj pomocnym okazał się syrop z jagód czarnych przy świerzbujących wysiękach i liszajach. Zamoczyć wieczorem $\frac{1}{2}$ do $\frac{3}{4}$ funta jagód czarnych, ugotować nazajutrz przez kilka godzin na małym ogniu, zcedzić ciagnący się sok i posmarować kilkakrotnie chore miejsca etnim syropem lub owinać liszaj płatkami umaczanym w syronie. Prócz częstszego oświetlania słońcem lub sztucznym światłem elektrycznym i o-

przewaniem gorącym powietrzem, zastosowanie syropu jest najlepszym środkiem, aby wyleczyć w najkrótszym czasie wysięki uporczywe i liszaje. Sok z jagód czarnych musi być zrobiony z dnia na dzień, gdyż łatwo ulega fermentacji.

Cukier w formie wody słodzonej jest środkiem dobrym a nieszkodliwym na bezsenność. — Posypać miłąkę cukru mielonego na przestarzałe jęczące się rany oraz wrzody na udach a zniknie obrzydliwy zapach tychże. Cukier niszczy też znane pod nazwą „dziwego mięsa” zbytnie granulacje, ułatwia utworzenie się zdrowych tkanek i szybkie zagojenie się ran. Posypuje się grubo rany miłąką cukrem zmieloną i obwiązuje lekko szarą. Okład ten codziennie dwukrotnie zmieniać trzeba zależnie od stanu wrzodu. Przy chorobach zakaźnych społa się cukier w celach dezynfekcyjnych.

Białego sera (twarogu, gliczku) używa się do okładów przy zapaleniu płuc, opłucnej, ocz. po okaleczeniach i do zebrania się abscesów (wrzodów) itp. Nadzwyczaj dobrze działają okłady z białego sera, gdy chodzi o zmniejszenie skóry przy odciskach, wrzodach itp. Gdy skóra nadbyt stanie się twardą, niszczy ją gruczołki potne, wskutek czego skóra traci swą giętkość, przez co tworzą się na wargach, na dłoni, w odbytnicy, na piętach i podeszwach nóg bardzo bolesne pęknięcia (rhagady). W takich wypadkach pomagają okłady z białego sera. Prócz rozmiękczającej działalności właściwej twarogowi nadzaczyc jeszcze wypada jego właściwość wysuszającą rany, która za siebiega zastoiom w ranach. Właściwośći te posiada także gliceryna i alkohol, lecz z tą różnicą, że ser działa łagodnie a szybciej ból uśmierza.

Zwyczajna glina i glinka (Ton) zastosowana jako okład zimny lub ciepły ściga materię w ropiających się ranach i wrzodach na udach; uśmierza ból przy nerwobólach (ischias) i boleściach skóry, przy kobiecych chorobach, węzłach podagry, kurczach wątroby i kamieniach żółciowych. Okłady te działają nie tylko ciepłotą swoją, lecz także wilgocią, ciśnieniem (rodzaj masażu) i działaniem radia, zawartem w glinie. Lepszym od zwyczajnej gliny jest szlam glinowy z Homburga lub włoski błoto mineralne (fango).

Kąpiele z ziół podniecają przemianę materii. Lepiej będzie, gdy się samejmu zestawie esencję tych kąpeli, mianowicie zmieszać należy 5 gr olejku miętowego, 5 gr olejku tymianowego i 85 gr czystej okowity (spiritus). Z tej mieszanki wlać do kąpeli 1 łyżkę i dobrze zamieszać. Kąpiel potwać powinno nie dłużej ponad 15 minut.

★

Pierwsze łazienki większe w Niemczech urządziło miasto Mannheim dopiero w roku 1777.

3

Ze świata zwierzęcego.

Człowiek nieuprzedzony przyglądający się, jak kaczką swoim szerokim dziobem muska pióra swego ogona, uważa, iż jest to tylko ciekawe zachowanie się kaczki, — znawca jednak zna doskonale jego przyczynę. Wie on oto doskonale, że kaczką ma na ogonie gruczoł tłuszczowy i że pocierając dziobem, wpływa na wydzielanie się zeń tłuszczu, którym następnie swoje upierzenie pociera. W ogóle wszystkie ptaki wodne posiadają takie gruczoły, za których pomocą mogą utrzymać upierzenie swoje w porządku i zabezpieczyć się przed wpływem wody. Gdyby tego nie uczyniły, to upierzenie, nasiąknięte wodą, nie tylko nie ułatwiłoby im unoszenia się na powierzchnię, ale przyczyniłoby się do pogrążenia ich w wodzie.

Także niektóre ptaki lądowe są podobnie zaopatrzone, a zaznaczyć należy, że wśród żyjących swobodnie zwierząt panuje ogromna czystość. Nawet tak pogardzane przez nas szczury wiele czasu zużywają na czyszczenie się, nie mówiąc już o kotach. Od króla zwierząt poczynawszy, a skończywszy na kocie domowym, każde z tych zwierząt myje i czyści swoje futerko, używając swego języka. zamiast gąbki.

Ptaki lubią się kąpać i tarzać w piasku i dopiero, gdy upierzenie ich dostatecznie zostało nim nasyczone, zaczynają się z niego otrząsać. Ptactwo lądowe chętne także zażywa kąpiele wodnych. Każde zresztą zwierzę, wielkie, czy małe, ma swoje tajemnice swojej toalety, które człowiek przy pilniejszym badaniu może stwierdzić.

Zwierzęta gruboskórne, jak np. słonie lub nosorożce, wolą kąpać się w szlamie. Słoń oblepiony szlamem od stóp do głów, suszy się następnie na słońcu, a kiedy szlam wyschnie, to zaczyna wówczas oskrobywać go z siebie, a wraz z nim uwolniłna jest jego skóra od dręczących go pasożytów.

✶

Dobrym środkiem na odstraszanie mrówek z pobliza uli. Pasożyty te należą do najwytrwalszych i nieustraszonych nieprzyjaciół uli. Nie znoszą one jednakowoż zapachu chloru wapniowego, dlatego posypać pod spód uli chloru wapniowego, na około uli jak również w około wolnego miejsca przy ulach po usunięciu trawy. Środek ten poskutkuje napewno i mrówki z daleka będą omijały „zapowietrzone“ ulę. —

Przeciw robactwu w gołębnikach okazał się piołun świeży jako dobry środek, odstraszający pasożyty przez swój ostry przejmujący zapach. Najlepiej porozrzucić małe gałązki piołunu pomiędzy słomę gniazdek. Jednakowoż środek ten nie zastąpi regularnego czyszczenia gołębnika. przeciwnie zawiódłby on w razie opieszałego uporządkowania gniazd gołębic.

Srut z suszonych kości można dłużej przechować, aniżeli z świeżych kości. Jednakowoż jako **pokarm dla kur**, podniecający niesienie jaj, skuteczniejszym są świeże kości.

Kury można też paść miękką ugotowanymi łupinami z kartofli. Ostrużyny te zawierają mało pożywnych części, więc należy dodawać do nich śrutu i maki, a wtedy dla odmiany służą jako pokarm miękki dla drobiu.

Zbyt dobre żywienie kur powoduje często niesienie jaj miękkich, a brak ten twardych skorup tem większy, im uboższy jest pokarm w wapno. Kury takie trzeba karmić lichą strawą a obfitą w wapno. Zbyt częsty stosunek z kogutem również może być przyczyną jaj miękkich. Stado wtedy trzeba podzielić tak, aby odpowiednio do rasy 6—15 kur przypadło na jednego koguta.

Podczas biegunki krwawej u świń poleca się częstsze pendzlowanie św. i chorych dwuprocentowym mydlanym roztworem kresolu. Oczywiście pomoc **weterynarza jest konieczna**. Prócz pendzlowania i opieki lekarskiej nad trzodą poleca się wypędzanie świń w dzień ciepłe w słoneczne miejsce. W razie kurczy i kolek lub przy większym rozszerzaniu się choroby jedynym środkiem wygaszenia choroby jest natychmiastowe wybiecie chorych zwierząt.

Skuteczny środek przeciw mszycy krwawej na kwiatach, roślinach i t. Sparzyć 20 kilogramów prosza tabaki z 15 do 20 litrami wody. Naczyne z tym odwarem postawić na bardzo słonecznym, ciepłym miejscu przez kilka godzin, następnie zlać odwar i wycisnąć prosze jak najlepiej. Aby mieć więcej płynu do niszczenia mszyc, można wycisnąć prosze jeszcze raz sparzyć gotującą wodą i powtórnie wycisnąć. Rozpuścić też 3 funty szarego mydła w gorącej wodzie, zmieszać następnie obydwa płyny w równej ilości, przestudzić całkowicie tę mieszaninę i dodać ¼ część okowity do palenia. Płyn ten rozcieńczony wodą jest doskonałym środkiem do skrapiania roślin nawiedzonych mszycami, przy częstszym używaniu okaże się niezawodnym środkiem niszczącym szkodniki.

✶

Znak zera = 0 po raz pierwszy zjawiało się w Indyach i to w 6-tym wieku po Chrystusie. Stamtąd dopiero w 12-tym wieku drogą przez Arabię doszło do nas.

✶

Różne.

Najlepszy uczeń.

Było sobie trzech chłopców. Byli oni dziećmi równo zamożnych rodziców, równego wieku, równego wzrostu i wszyscy trzech uczyli się u tego samego nauczyciela. Uczyli się wiele, ale też mieli wielkie zdolności czyli, jak się to mówi, dobre głowy do nauki. Gdy się już nauczyli tego wszystkiego, czego ów nauczyciel mógł ich nauczyć, chcieli rodzice ich wiedzieć, który z nich najlepiej się uczył i z którego z nich nauczyciel najwięcej był zadowolony. Przyszli tedy ojcowie owych trzech chłopców do nauczyciela i prosili go, żeby chłopców w ich obecności wyegzaminował, bo chcieliby wiedzieć, czy synowie ich zasłużyli na przeznaczone nagrody. Każdy z chłopców bowiem wiedział, jaką mu ojciec nagrodę przeznaczył, tylko ów nauczyciel tego nie wiedział. Zaczęło się tedy egzaminowanie chłopców a ojcowie ich przysłuchiwali się uważnie i radowali się bardzo, bo każdy z chłopców umiał na każde zapytanie trafnie odpowiedzieć i każde zadanie dobrze wykonać.

Gdy się skończył egzamin, rzekł pierwszy z ojców do swego syna: „Widzę, synu, żeś się dobrze uczył i że umiesz wszystko, czego cię nauczyciel twój uczył. Obiecałem ci jako nagrodę sto talarów. Masz je tutaj i schowaj“.

Potem wystąpił drugi ojciec i tak mówił: „Przekonałem się, synu, żeś niedarmo się uczył i że masz w głowie wiele wiadomości i mądrości. Obiecałem ci, że w nagrodę ogłoszę wszystkim krewnym i znajomym o twoich postępkach. Idź i zaprosz wszystkich krewnych i znajomych na ucztę, którą wydam na cześć twoją“.

W końcu odezwał się trzeci ojciec w te słowa: „Uczyłeś się, synu, pilnie i umiesz bardzo wiele. Przystąp bliżej i odbierz nagrodę, jaką ci obiecałem.“

Wszyscy byli ciekawi, jaką to jest ta nagroda, a tymczasem ów ojciec przystulił syna swego do serca i ucałował go serdecznie mówiąc: „Niech ci Pan Bóg zawsze błogosławi!“

Owi dwaj inni ojcowie i ich synowie pomyśleli, że to niczem taka nagroda i poprosili nauczyciela, aby im powiedział, którego z tych chłopców uważa za najlepszego i najdzielniejszego. — Wtedy ów nauczyciel oświadczył im, że za najlepszego i najdzielniejszego uważa właśnie tego trzeciego chłopca.

który to w nagrodę otrzymał od ojca uścisk i pocałunek. Dziwowali się dwaj drudzy ojcowie i ich synowie, ale nauczyciel tak im wytłumaczył sąd, który wydał:

— Pierwszy z tych trzech moich uczniów uczył się pilnie i nauczył się wiele, ale uczynił to dla owych stu talarów, które mu ojciec obiecał. Drugi również był pilnym i również wielkie poczynił postępy, ale uczył się dla tej sławy, która go miała spotkać. Ten trzeci zaś uczył się pilnie i nauczył się wiele, choć ojciec nie obiecał mu ani pieniędzy ani sławy, lecz tylko ojcowski pocałunek.

Wszyscy trzech uczyli się również dobrze i również wiele umieją, ale ten trzeci godzien największej pochwały, bo do nauki pobudzała go nie chciwość pieniędzy lub chwały, lecz miłość do ojca. —

O odpoczynek bezpłatny — dla podupadłych na siłach matek w Szwajcaryi. Nie tylko kobiety, lecz także kościelne związki podjęły z ochotą myśl wysyłania na wywczas i odpoczynek wakacyjny nie tylko dzie i, lecz też matek biednych i słabowitych. Ewangelicki zjazd kościelny w Bazylei przeznaczył już w r. 1922 z ofiar kościelnych 3800 franków na „fundusz utworzenia kolonii wakacyjnych dla niezamożnych matek potrzebujących odpoczynku.“ Wykonanie tego nowego dzieła miłosierdwa i miłości bliźniego polecił towarzystwu opieki i pielęgnowania domowego. Prócz wyżej wymienionego funduszu dochodziły jeszcze zbiory ze składek niedzielnych, po kościołach zebranych w roku 1922 wysokości 13000 franków, w roku 23 dalszych 15000 franków. W pierwszym roku istnienia przyjęto 134 kobiet, w następnym już 161 osób. Koszta za osobę wynosiły przeciętnie 90 do 100 franków, a wypoczynek trwał zwykle 3 tygodnie, w razie większego osłabienia nawet do 6 tygodni. Postarano się też o zastępstwo w domu, aby matka w czasie swej nieobecności nie niepokoila się o dom i dzieci. Wszystkie sprawozdania z zachwytem opisują o szczęśliwych dniach, zgotowanych stroskany matkom przez zaprowadzenie odpoczynku dla nich. Dla wielkiej części z nich odpoczynek ten był pierwszym od czasu ich najwcześniejszej młodości. Prócz opieki i pielęgnacji, której zażywały zmęczone matki, odczuwały one i ten szczególny wdzięk, że dozwolono im przebyć pewien czas bez gonitwy za zarobkiem, bez troski o jedzenie i bez pracy nadmiernej. — Oby i u nas stosunki społeczne tak się korzystnie ułożyły, aby można pomyśleć o wypoczynku dla naszych biednych matek, wyniszczonych ciężką pracą, licznymi połogami i niewygodami długoletnimi.

Skąd pochodzi słowo „film“? Słowo i pojęcie filmu utarło się wszędzie, a zapewne nie wszystkim wiadomem, co oznacza to słowo i jakim sposobem słowem tem określono obrazy świetlane. Angielskie słowo „film“ pochodzi z języka anglosaskiego, gdzie słowo „felmen“ oznaczało kożuch tworzący się na gotowanym mleku. Film zatem jest ową cienką błoną, którą się przenosi przy fotografii na cienką płytę negatywu. Po niej nazwano więc filmem ową błonę z celuloidu używaną przy zdjęciach kinematograficznych, a wyraz ten wreszcie przylgnął do całego przemysłu powyższego.

Robota ręczna i maszynowa. Maszyna do szycia uszyje tyle w tym samym czasie, ile 12 szwaczek ręką. Amerykańska fabryka obuwia wykona w tym samym czasie maszynami tyle obuwia, ile 30 tysięcy szwaczów ręką. W przeciągu 20 minut fabryka wykona z surowej skóry parę butów. — Pilna prządka, która przed 50 laty na dawnym kołowrotku przędła, w przeciągu 10 godzin uprzedła nić długości 6080 metrów, a dziś 14-letnia dziewczyna we fabryce zrobi dziennie nić 3.363.360 metrów długą. — Jak wiadomo bawełnę trzeba wyluskać z nasienia i wyczyścić. Robiono to dawniej ręką, co oczywiście było znużającą i czas zabierającą robotą. Jeden robotnik zdołał przez cały dzień tylko 4 funty bawełny oczyścić. Wtedy Amerykanin pewien, Eli Whitney, zbudował w roku 1793 maszynę wyluskającą, za pomocą której jeden robotnik na dobę zdołał oczyścić 4 tysiące funtów. Zbiór bawełny w roku 1880 — 4.700.000 balotów — wymagałby przy czyszczeniu ręką 505 milionów dni roboczych, a ceniąc dzień pracy wówczas na 2 marki — 1010 milionów marek. Dziś te samą robotę wykonują 1614 robotników a koszt nie przenosi 2 milionów marek. — W Japonii nie ma kowali do podkuwania koni, bo pomimo, że tam nie ma zbyt dobrze utrzymanych dróg ani szos, koni się nie podkuwa wcale. Aby ochronić kopyta, nakłada się koniom słomiane obuwie z grubymi podeszwami; koni pod wierzch nie chroni się nawet takim obuwem, a kopyta bywają pomimo tego w niezłym stanie. Każdy woźnica ma stałe ze sobą pewien zapas takich słomianek, gdyż te się szybko zużywają mianowicie już po przebyciu dwóch mil.

Wynalazca flaszek termosowych. James Dewar, umarł niedawno w Londynie. Z pochodzenia był Szkotem, ale większą część życia spędził w Anglii jako profesor chemii i filozofii. Przypisują mu także wynalazienie prochu bezdymnego. Imię jego stało się powszechnie znane przez wynalezienie znanych na całym świecie flaszek termosowych, w których koncentruje się płynne po-

wietrze. Flaszki te składają się z podwójnych szkieł, między któremi wypompowano powietrze, a zaopatrzone są wewnątrz metalowym lustrem, w którym się lamią promienie ciepła. We flaszkach tych można utrzymywać przez kilkanaście godzin potrawy i napoje w równej cieplecie lub też w równie zimnej temperaturze.

W bieżącym roku 110 lat upłynęło od czasu, kiedy po raz pierwszy na stołach we Wiedniu na Nowy Rok pojawiły się rozpowszechnione na całym świecie paczki, upieczone przez cukierniczkę Katarzynę Placer we Wiedniu. — W dniu 15-go stycznia 1797 po raz pierwszy zjawił się na ulicach Londynu obywatel w wysokim cylindrze. Dzień ten zatem uważać należy jako dzień urodzin tak dziś rozpowszechnionego nakrycia głowy rodzaju meskiego. — Tak znany nam wszystkim ołówek i gumka do wycierania są niespełna 150 lat w użyciu. Pierwsza gumka pojawiła się około roku 1775; mały kawałek kosztował 3 marki. Grafit wprawdzie był znany już od roku 1664, ale zastosowanie masowe go do ołówek dopiero w roku 1795 nastąpiło, gdy niejakiemu Conte w Paryżu udało się wynaleźć sposób prasowania grafitu z gliną. — W Kairze w Egipcie znajduje się najstarszy uniwersytet świata, bo go założono już w roku 907-ym, a w Nawa w ówczesnej stolicy Japonii znajduje się najstarsze muzeum z roku 756. — Pierwszy fortepian zbudował w roku 1711 włos Bartłomiej Christofore, ale wynalazek ten przypisywano też innym, n. p. saskiemu budowniczemu organów Silbermannowi, jak również czechowi Schröterowi i rzymskiemu mnichowi Wardowi. — Pierwszą zapalkę rozniecono w roku 1832, a pierwsze dobre zapalki fosforowe wynaleziono w rok później. W roku 1848 wykonano pierwsze zapalki szwedzkie. — Poraz pierwszy ogłoszono wyprzedaż w dniu 4-go kwietnia 1789. Uczynił to właściciel berlińskiego sklepu zabawek Piotr Empaytaz. — A dziś każda gazeta prawie codziennie donosi o wyprzedażach!

Skąd dzieci uczą się kłamstwa? Bardzo często niestety od dorosłych, którzy w ich obecności mówią nieprawdę. Słuchając lub dzieciom samym każą mówić nieprawdę, gdy gości Niemili ich odwiedzają, że ich nie ma w domu; podczas opowiadania chwala się nieraz z czynów, których wcale nie popełnili; wyszukują tłumaczenia się, które prawdziwie się przeciwują. Ponieważ właśnie w dzieciństwie wszystkie wrażenia głębiej się zarysowują, stąd obowiązkiem dorosłych jest, aby świecić dobrym przykładem w każdym wypadku.

Wahadło zegarka kieszonkowego przy każdym poruszeniu odbywa

10,75 milimtera, a jednakowóz w przeciągu roku przebędzie 5720 kilometrów. W tym czasie wystarczy 10-ta część jednej kropli oliwy, aby nasmarować maszynę tę do odbycia tak dalekiej drogi.

Wszystkie szlachetne kamienie, przez dłaumentów, podlegają chorobom. Zmieniają wygląd, który pogarsza ich wartość. Jako przyczynę tych zmian należy uważać wplyw światła, które wywołuje powolną ale stałą zmianę koloru. Fachowcy jedynie umieją leczyć choroby kamieni przez prawidłowe obchodzenie się. W nowszych czasach dobre rezultaty osiągnęło się za pomocą radium.

Ilość wypitych trunków w przeciągu jednego roku. Zestawienia

urzędowe wykazują dobitnie, że agitacja przeciwalkoholowa w różnych krajach nie odniosła dotąd pożądanego skutku. Niemcy jeszcze zużywają 50 milionów litrów alkoholu, Francja 350 milionów, gdy tymczasem Stany Zjednoczone wskutek rządowego zakazu picia alkoholu prawie całkiem przylumiły piąństwo. Przed zakazem wypito w Ameryce 285 milionów litrów. Następnie Anglia zużywa tylko 75 milionów litrów wina wobec 100 milionów litrów wina w Stanach Zjednoczonych a 350 milionów litrów w Niemczech. Najwięcej wina, gdyż aż 4000 litrów wypijają we Francji. Piwa najczęściej piją Bawarczy, a przypada na każdego z nich 255 litrów na rok. Po nich dziwnym sposobem następuje Holandia

z 207 litrami rocznie. W Anglii także stwierdzono przyrost picia piwa, który w roku 1914 wynosił 120, obecnie zaś 143 litrów na głowę i rok.

Drogocenne kamienie w roślinach. W środku orzechów kokosowych nieraz znajdują się malenkie niebieskie kamieniste kuleczki wielkości grochu, które nie ustępują połyskiem najpiękniejszemu perłom prawdziwym. — Również w pniach trzciny bambusowej, rosnących na Filipinach, bardzo rzadko natrafic można kamyszek, przypominający opale. Tworzy on się z drobnych części pokładów krzemienia, przez który kora trzciny taką się staje twardą. Piękny ten błyszczący kamień znany jest pod nazwą „tab szim“.

ŻARTY I ZAGADKI

Mądra żona.

Mądra żona nigdy nie opowiada nawet swej najszczerzej przyjaciółce o swoich kłopotach domowych.

Mądra żona stara się być dla męża zawsze tak uroczą, jak w dniach wierszej miłości.

Mądra żona powinna pamiętać, zawsze, że mąż jest tylko człowiekiem, a nie... aniołem.

Mądra żona lubi częściej urządzać u siebie w domu zabawę jak szukać jej po za domem.

Mądra żona uważa zawsze na to, by przyjaciel domu, nie był nieprzyjacielem męża.

Mądra żona nawet w razie zdrady męża, nigdy nie robi awantury, lecz zmusi go taktownym postępowaniem do przyznania się do winy.

Mądra żona dzieci wychowuje nie dla siebie, ani dla męża, ale dla Boga i Ojczyzny.

Mądra żona nigdy nie doprowadzi do tego, by jej matka stała się przeszkodą w szczęściu małżeńskim.

Mądra żona prosi męża tylko raz o coś, gdy odmówi, nie zwraca mu niepotrzebnie głowy.

Mądra żona nie robi nigdy wyrzutów mężowi, gdy mąż wróci późno do domu, ale na drugi dzień przy śniadaniu ucałuje go serdecznie i poprosi, by jeśli chce się bawić w knajpcę, niech tam pójdzie... z nią razem.

Mądra żona ma jedną wielką zaletę — umie w porę milczeć.

Uchwycił za słowo.

Pomimo wielu smutków na świecie zdarzają się jeszcze ludzie swobodnej myśli, którzy chętnie pozwolą sobie na żart.

W pewnym małym miasteczku na zachodzie Niemiec oczekiwano z ciekawością dawno zapowiedzianego otwarcia nowego sklepu z garderobą męską. Podziwiano już przed otwarciem pięknie przybrane okna wystawne. Z żartów ktoś z ciekawych zapytał się właściciela sklepu, czy przy sposobności otwarcia interesu nie zechciałby komuś coś podarować, na co tenże również żartując odpowiedział, że gotów podarować parę nowych spodni pierwszemu odbiorcy, przybywającemu do sklepu jego bez spodni. I cóż się dzieje! Nazajutrz wśród śmiechu gawiedzi małego miasteczka zjawia się pewien osobnik ubrany tylko w koszulę, skarpety i surdut, ale — bez spodni. Kroki swe kieruje do nowo otwartego sklepu, przypominając kupcowi dane przyrzeczenie. Tenże chcąc nie chcąc, wręczył mu niebacznie przyrzeczony podarek i ku wielkiej ucieście dzieci wrócił nieubrany w nowiuteńkich spodniach do domu, ciesząc się z niespodziewanego przybytku odzieży.

UDAŁO SIĘ.

Czterech bogatych żydów grało w karty. Jeden przegrał 15 000 złotych i tak się zgniewał, że ruszył go paraliż i padł trupem na mieiscu. Gracze radzą jak uwiadomić o tem delikatnie żonę, żeby się nie przestraszyła. Wreszcie jeden powiada, że on to zrobi. Przychodzi do wdowy i powiada:

— Ja potrzebuję pani powiedzieć, co się stało jedne maleńkie przykrości...

— Jakie przykrości?

— Pani mąż potrzebował dziś przegrać 2 tysiąców złotych.

— Nu, to co panu to obchodzi? Jak on to chce, co by un przegrał to niech sobie przegrywa...

— Ale kiedy un potrzebował przegrać jeszcze więcej, un przegrał no tak 5 ty sięców...

— Co komu do tego? — un sobie może przegrać i 5 tysięcy...

— Kiedy un potrzebował przegrać jeszcze więcej, no tak... 8 tysięcy...

— Co jest? co że kto ma do temu wtrącić? jak on ma, to niech sobie przegrywa...

— Ale kiedy un potrzebował przegrać 15 tysięcy...

— Co? 15 tysięcy? A to ganeł! niech jemu szlak trafi!

— Właśnie chciałem powiedzieć — co un jemu już trafił!

NIE DOGADALI SIĘ.

Lokator: „Moja gosposiu, znalazłem dziś coś w sypialni i —“

Gospodyni (obrażona): „Hm, u nas dotąd w całym domu nie mieliśmy nic podobnego. Zapewne Pan sam przyniósł ze sobą.“

Lokator: „Zapewne! Znalazłem bowiem złotko! A — o czym wyście myśleli? —“

NIEPRZYJACIÓŁKA MAŁŻEŃSTWA.

Znaną pisarkę zapytano, dlaczego nie wychodzi za mąż. Odrzekła: „Mam trzy przedmioty w domu, które posiadają znaki charakteru mężczyzn w takiej mierze, że chętnie wyrzekam się męża.“

„Mianowicie?“ zapytał przyjaciel. „Posiadam psa“, odpowiedziała literatka, „który całe rano mruczy, papugę, która klnie przez całe poobiedzie i kota, walęsającego się całą noc.“

OJCIEC TAK SAMO ROBIE.

„Młody Barański zbyt długo pozostaje wieczorem u ciebie, moja Helciu. Co na to mówi twoja matka?“

„Mówi ojciec, że mężczyźni dzisiejsi niezmierzają się różnią od dawniejszych.“

NIE DOPOZNANIA.

„Jestem w rozpacz”, zawołała nie-
szczęśliwa matka, „gdyż synek mój się
gdzieś zapodział i nigdzie go znaleźć
nie mogę.”

„Tak źle nie będzie, przecież w są-
siedztwie każdy go zna od dawna.”

„Właśnie dziś go nikt nie pozna, bo
umyłam go porządnie przed chwilą.”

*.

JESZCZE WIELU RZECZY MUSI
SIĘ NAUCZYĆ.

Młoda zameżna gospoia zachodzi
do rzeźnika i rzecze: „W zeszłym mie-
siącu zakupiłam 3 czy 4 szynki u pana.
Były znakomite, czy mogłabym jeszcze
kilkę nabyć?”

„Owszem, proszę pani,” odparł rzeź-
nik, „jeszcze posiadam 10 z tych szynek.”

„Doskonale, skoro mnie pan zapewni,
że wszystkie pochodzą z jednej i tej
samej szynki, kupiłabym jeszcze trzy
szynki.”

*.

MAŁY EGOISTA.

„Dlaczego Janku opierasz się, aby
dostać największą część leguminki!” za-
pytała matka swego synka małego,
„czy starszy brat twój nie ma więk-
szego prawa do tego?”

„Nie,” zawołał chłopczyk, „jadat on
jako starszy już dwa lata przed mojem
urodzeniem leguminy, zatem mnie się
teraz patrzy większa część.”

*.

NIEPOTRZEBNA RADA.

Lekarz: „Powinien pan używać
wiele ruchu na świeżem powietrzu,
inaczej nie ręczę za życie pana. Jaki
pana zawód?” pyta lekarz chorego.

„Jestem starszym lotnikiem przy głów-
nej stacyi lotniczej.”

*.

ZNA SWOICH WSPÓŁCZNI.

Lekarz nakłada bandaż na szczepione
ramię chłopca pewnego.

„Niech pan doktor bandaż da na
zdrowe ramię,” mówi chłopiec.

„Coż znowu,” zauważa lekarz, „muszę
obandażować szczepione ramię, aby cię
koledzy nie tręcali w chore ramię.”

„Niech pan doktor jednak obanda-
żuje zdrowe ramię,” prosi chłopczyk,
„pan doktor nie zna moich współczni.”



Łamigłówka konikowa.

dzi	mu	by	się	swę	nie	waet	A
cza	nie	Ot	nas	I	w	gdzieś	tak
no	wcho	ry	cztek	cik	miej	ca	sze
swię	sem	U	i	czas	rzył	tru	się
gość	lud	nie	ka	wo	do	roz	ni
wie	ca	wtem	no	do	gra	ro	dno
nie	wiel	o	Dom	kie	Led	my	się
A	rzył	choć	ki	za	mak	Wiel	dzi

*.

Szarada.

Pierwsze, między literami
Drugie, tu jest między nami.
Trzecie wzywa do milczenia.
Niekorzystnie postać zmienia.
Druga trzecia, gdy byteczna
Pierwsza trzecia, pożyteczna
Służy bowiem do jedzenia
Wszystko nadmiar jest cierpienia.

*.

Łamigłówka sylabowa.

Sylaby: a — a — an — bel — cal —
— ha — jo — job — kap — la — ly —
— na — re — or — san — sy — wal —
— wid. —

Z powyższych sylab ułożyć 9 wyra-
zów. Początkowe litery czytane z góry
na dół utworzą pierwszą literę — imie-
nia i nazwisko znakomitego naszego
poety, końcowe zaś czytane z dołu do
góry, tytuł jego arcydzieła. Znaczenie
wyrazów: 1. francuskiej bohaterki, 2. Rze-
ka w Polsce, 3. Człowiek pozbawiony
włosów, 4. Nazwisko zmużdzkiej rodzi-
ny, 5. Miejsce pośmiertnego pobytu
bohaterów germańskich, 6. Imię biblijne.
7. Miara, 8. Wyspa w Europie, 9. Prorok.

*.

Gwiazdka geograficzna.

O		O		O
	O		O	
		O	O	O
O	O	O	R	O
		O	O	O
	O		O	
		O		O
O		O		O

Ułożyć w kształcie gwiazdy 8 wyrazów
5-cio z głoskowych, zaczynających się
od litery R. Końcowe litery powinny
utworzyć nazwę W. księstwa na pół-
wyspie apenińskim. Znaczenie wyrazów:

1. Miasto w Persyi. 2. Miasto na Woly-
niu. 3. Wyspa na morzu Śródziemnem.
4. Miasto pow. w gub. Kurskiej. 5.
Wyspa na morzu bałtyckiem. 6. Rze-
ka we Francyi. 7. Rze-ka w kraju zakau-
kazkim. 8. Miasto na Maladze hi-
szpańskiej.

Przeznaczamy 60 książek rozmaite,
treści jako nagrodę za dobre rozwią-
zanie.

Rozwiązanie z dołączonym znakiem,
który się znajduje niżej, należy nadesłać
do Ekspedycyi „Katolika” w Bytomiu,
najpóźniej do 1-go lutego 1924. Na-
zwiska wszystkich tych, którzy dobrze
odgadną, ogłoszone zostaną w Kalen-
darzu na rok 1926.



Znak, uprawniający do nagrody
za dobre rozwiązanie zadań z
Kalendarza na rok 1925.

Rozwiązania z kalendarza na
rok 1924:

ŁAMIGŁÓWKI KRYSZTAŁOWEJ.

R
L E N
R O G A L
R E G I N K A
W A N D A
O K O
A
*

ŁAMIGŁÓWKI ZEGARKA:

Krakl, Kolej, Korek, Kadur, Kenia,
Kolos, Klox, Kopce, Kosów, Kutas,
Kubek, Kruki.

I. J. Kraszewski.

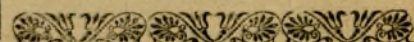
SZARADY:
Grotger.

CZARODZIEJSKIEJ GŁOSKI:

Tę głoską jest B, wyrazy będą: belka,
blin, bera, kobza, babki, bale, brak,
robić, kubrak, obraz, bej, barki, strzelba,
budka, brudy, bona, brys, baron, branka,
bosa, brama, brogi, korba, bas.

Łamigłówkę kryształową, zegarową i cza-
rodziejską głoską, odgadli: Jan Badura
z Rożdżenia, Franciszek Durys z Łę-
czycy, Andrzej Gruza z Brzeziny.

Czarodziejską głoską, odgadł: W. Gła-
bicki z Bocianichy.



KAWĘ codziennie świeżo paloną po wszelkich cenach.
HERBATE najnowszego zbioru
KAKAO luźno i w paczkach
pod gwarancją czyste z wysoką zawartością
tluszczu

jako też

TABAKĘ :: CYGARA :: WINO

poleca po najtańszych cenach dziennych

Górn. Śl. hurtownia
palarnia kawy

Wincenty Krahl

BYTOM G.-Ś.

Rynek Fryderyka Wilhelma nr. 1

GLIWICE G.-Ś.

Rynek nr. 11

Największy specjalny interes kawy na Górn. Śląsku

Wysyłka do wszystkich części w kraju

Kazimierz Schaefer

Fabryka figur religijnych i narodowych

Zakład artystyczny dla sztuki kościelnej

Fabryka towarów cementowych

Handel hurtowny dewocyonalji i artykułów odpustowych

Własne pracownie rzeźbiarskie i artystyczno-malarskie

Własne wydawnictwo obrazków
kolendowych i do Komunii św.

Prosimy żądać cenników.



Wielkie Piekary na Górnym Śląsku
Filja: BYTOM

TABLICZKI NA DRZWI I ŁAWKI KOŚCIELNE

jako też

TABLICE NA GROBY

z emalii i szkła, wykonanie szybko
i gustownie z napisami polskimi
i niemieckimi

M. KAUFMANN, KATOWICE

Fabryka szyldów
Ulica Warszawska 23. Telefon nr. 2408.

HAASE I MĘDLEWSKI

Ziemiopłody
i przetwory młynarskie
KATOWICE

Tel. 1385 SOKOLSKA 2. Tel. 1385

WYPRAWY MEBLOWE

WIELKI WYBOR:

JADALNI :: GABINETÓW MĘSKICH
SYPIALNI :: KUCHNI ORAZ WŚYST-
KICH SPRZĘTÓW POTRZEBNYCH
CHODNIKI :: :: DYWANY

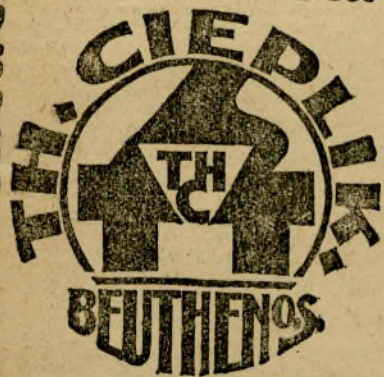
DALEJ

meble wyściełane wszelkiego rodzaju
FOTELE I GARNITURY KLUBOWE
w skórze i gobelinie od najskromniej-
szego do najwykwintniejszego wykona-
nia własnej fabrykacji

Znaleźć można po najtańszych cenach
w składzie meblowym

W. NOGLIŃSKI

Telefon 1567 **KATOWICE** Warszawska 10



DOSTAWA NATYCHMIAST

znanych na cały świat

SKRZYDEŁ I FORTEPIANÓW

z fabryk: Jul. Blüthner-Lipsk, Förster-Lubawa, Seiler-Lignica
Grotrian Steinweg, Schledmayer, Steinway & Sons Nowy York-Hamburg

ODEON-APARATY :: ELEKTROMOFONY

MUZYKALIE Transporty własnymi kołami do
wszelkiego rodzaju wysyłamy na- wszystkich miejscowości na Ślą-
tychmiast ze składu w Bytomiu. sku Opolskim i Wój. Śląskiem.

Tel. 41. **Bytom, ulica Dworcowa 33** Tel. 41.

JEŚLI WIELEBNE DUCHOWIEŃSTWO

chce mieć artystyczne aparata liturgiczne w swoich Kościołach
niech się uda tylko do firmy

F. KOPACZYŃSKI i Ska, KRAKÓW, BRACKA 2.

PRACOWNIA DLA SZTUKI KOŚCIELNEJ

POSIADAMY NA SKŁADZIE:
MONSTRANCJE SREBRNE
I METALOWE, KIELICHY
SZATY LITURGICZNE



ADAMASZKI,
FERETRONY.
PROSIMY ŻAĆ KOSZTORYSÓW LUB
ZWIEDZIĆ NASZE SKŁADY.

GÓRNOSPIT S. A.

Dawniej: Adam Przybyła. Centrala: **Król. Huta**, Telefon 1137 Dawniej: Adam Przybyła.

Filja Rybnik, Telefon 15 Filja Katowice, Telefon 1277

Wolne składy spirytusu: **Król. Huta, Rybnik.**

Fabryka likierów, koniaków i wódek

Hurtownia win

W Katowicach i Rybniku własne zakłady denaturatu. :: :: Sprzedaż okowity do palenia.

Największe i najstarsze przedsiębiorstwo polskie na Górnym Śląsku.

Jarmarki na rok 1925

Objaśnienia skrótów: **kr**=kramy, **k**=konie, **ż**=żrebec, **b**=bydło, **pl**=plotno, **l**=len, **w**=wełna, **b-op**=bydło opasowe, **chm**=chmiel, **zb**=zboże, **św**=świny, **ow**=owce, **g**=garbki. Do jarmarków, przy których nie podano jednego z powyższych skrótów, stosuje się oznaczenie następnego jarmarku. Liczby w okrągłych nawiasach () podają liczbę dni jak długo jarmark się odbywa.

Na Śląsku pruskim.

W prowincyi górnośląskiej.

Baborów (Bauerwitz) 5 maja, 10 grudnia kr-b-k-św-kozy

Bytom 4 lutego, 8 kwietn. kr-b-k-św-kozy, 8 lipca b-k-św-kozy, 11 paźdz., 9 grud. kr-b-k-św-kozy.

Biała (Zülz) 26 lutego, 7 maja kr-b-k-św-kozy, 10 czerw. b-k-św-kozy, 22 paźdz. kr-b-k-św-kozy, 10 grudnia b-k-św-kozy.

Borzesławice (Borislawitz) 18 marca, 27 maja, 30 wrześ., 11 listopada kr-b-k.

Budkowice Stare 20 maja, 7 paźdz. kr-b-k-św-kozy.

Byczyna 17 lut., 12 maja, kr-b-k-św, 18 czerwca b-k-św, 25 sierpn., 17 listop. kr-b-k-św.

Cerekwia (Deutsch-Neukirch) 1 kwietnia, 28 paźdz., 17 grud. kr.

Dobrodzień 3 marca (1/2) kr-b-k, 7 kwiet. (1/2) b-k, 9 czerw. (1/2) kr-b-k, 7 lipca (1/2) b-k, 6 paźdz. (1/2) kr-b-k, 24 listopada (1/2) b-k.

Fryderyków (Friedrichgrätz) 12 lutego, 25 czerwca, 20 sierpnia, 5 list. kr-b-k.

Frydland (Friedland O.S.) 26 marca, kr-b-k-św-kozy, 14 maja b-k-św-kozy, 25 czerw., 3 wrześn., 8 paźdz. kr-b-k-św-kozy, 26 listop. b-k-św-kozy.

Gliwice (Gleiwitz) 28 stycz. (2), 25 lutego (2) b-k, 17 mar. kr, 18 marca (2), 29 kwiet. (2), 27 maja (2), 24 czerwca (2), 22 lipca (2) b-k, 18 sierpn. kr, 26 sierpn. (2), 23 września (2), 28 paździer. (2) b-k, 17 listopada kr, 25 listopada (2) b-k. Oprócz tego co wtorek targ na produkty w razie święta w dzień następny.

Głogówek 24 lutego b-k, 7 kwiet. kr-b-k, 4 sierpnia b-k, 6 paźdz., 17 listop. kr-b-k.

Głubczyce 3 marca kr-b-k, 21 kwiet., 7 lipca b-k, 1 września, 24 listopada kr-b-k.

Gorzów (Landsberg) 22 stycz., 26 marca, 28 maja, 20 sierpnia, 22 października, 10 grudnia kr-b-k-św.

Grochów 17 lutego b-k-św, 21 kwiet. kr-b-k-św, 16 czerwca, 18 sierpnia, b-k-św, 22 września kr-b-k-św, 3 listopada b-k-św.

Kietrz (Katscher) 31 marca, 20 paźdz., 1 grudnia kr.

Kluczborek 10 lutego kr-b-k-św, 21 kwiet. 26 maja, 23 czerwca, 21 lipca, 18 sierpn. b-k-św, 8 września kr-b-k-św, 13 paźdz. b-k-św, 3 listopada kr-b-k-św.

Koziaszyja (Ziegenhals) 18 marca, 9 wrześ. 11 listopada kr-św.

Koźle (Cosel) 17 lut. b-k, 10 marca, kr-b-k, 9 czerwca b-k, 21 lipca, 12 paźdz. kr-b-k.

Krapkowice (Krappitz) 13 stycznia b-k-św-kozy, 11 lutego kr-b-k-św-kozy, 21 kwiet. b-k-św-kozy, 17 czerwca kr-b-k-św-kozy, 25 sierpn. b-k-św-kozy, 23 wrześ. kr-b-k-św-kozy, 15 grudnia b-k-św-kozy,

Krzanowice (Kranowitz) 7 kwietn., 14 lipca, 22 wrześn., 10 listop. kr-b-k, Kupy 6 maja, 28 paźdz. b-św-kozy.

Łeśnica 6 maja, 5 sierpn., 7 paźdz. kr.

Niemodlin (Falkenberg O.-S.) 12 marca kr-b-k-św-kozy, 16 maja b-k-św-kozy, 24 czerwca, 27 sierpnia kr-b-k-św-kozy, 24 września b-k-św-kozy, 5 listopada kr-b-k-św-kozy.

Nysa (Neisse) 14 stycz. (2) kr, 17 stycz. (1/2) 4 kwietnia (1/2), b-k-św-kozy, 22 kwietn. (2) kr-palmy, 25 kwietnia (1/2), 11 lipca (1/2) b-k-św-kozy, 14 paźdz. (2) kr, 17 paźdz. (1/2) b-k-św-kozy.

Odmuchów 5 maja, 8 września, 1 grud. kr.

Olesno (Rosenberg O.-S.) 7 stycz., 4 lutego, 11 marca, 17 czerw. b-k-św, 24 czerw. kr, 5 sierpn. b-k-św, 19 sierpn. kr, 9 wrześ., 4 list. b-k-św., 11 list. kr.

Opawice (Tropowitz) 31 marca, 23 czerw., 2 paźdz. jarm.

Opole 24 marca kr-b-k-św-kozy 28 kwietn., 19 maja b-k-św-kozy, 23 czerwca kr-b-k-św-kozy, 28 lipca, 11 sierpnia b-k-św-kozy, 15 września kr-b-k-św-kozy, 27 paźdz. b-k-św-kozy.

Paczków 2 kwietn., 18 czerwca, 20 sierpn., 29 paźdz. kr-b-k.

Pilchowice 19 lutego b-k, 14 maja, 20 sierpnia, 19 listopada kr-b-k.

Pokój (Karlsruhe) 17 marca b-k-św, 12 maja, 1 wrześ. kr-b-k-św, 10 list. b-k-św.

Prudnik (Neustadt O.-S.) 17 marca, 8-go września, 10 listopada kr.

Pruszków 2 kwiet., 18 czerw., 20 sierpn., 29 paźdz. kr-b-k.

Pyskowice 31 marca kr-b-k, 12 maja b-k, 25 sierpn., 20 paźdz. kr-b-k, 1 grud. b-k.

Popielów (stary) 26 maja, 30 września b-k.

Racibórz 10 lutego b-k-św-ow-kozy, 12 lutego nasiona, 12 maja kr-b-k-św-ow-kozy, 5 czerwca w, 18 sierpn. b-k-św-ow-kozy, 3 wrześ. nasiona, 15 wrześn. 15 grudnia kr-b-k-św-ow-kozy.

Św. Anna 3 maja, 16 września kr-b-k.

Soinawa (Steinau O.-S.) 8 stycznia b-k-św-kozy, 12 lutego kr-b-k-św-kozy, 18 marca, 28 maja, 9 lipca b-k-św-kozy, 10 wrześn., 12 listop. kr-b-k-św-kozy.

Sośnicowice (Kiefernstadt) 18 lutego b-k, 22 kwietnia kr-b-k, 10 czerw. b-k, 18 sierpnia, 4 listopada kr-b-k.

Strzelce Wielkie 8 stycz. kr-b-k-kozy, 12 marca, 7 maja b-k-kozy, 9 lipca kr-b-k-kozy, 6 sierpnia b-k-kozy., 15 paźdz. kr-b-k-kozy, 10 grud. b-k-kozy.

Strzelce 12 marca kr-b-k, 4 czerw. b-k, 11 wrześ., 23 paźdz. kr-b-k.

Szurgoszcz (Schurgast) 5 marca, 28 maja, 13 sierpnia, 5 listopada kr-św.

Toszek 17 lutego b-k, 5 maja, 4 sierpnia, 6 paźdz. kr-b-k, 10 listop. b-k.

Tworóg 5 marca kr-b-k, 4 czerwca, 6 sierpnia kr-św, 5 listopada kr-b-k.

Ujazd 21 stycznia, 11 marca b-k-kozy, 13 maja kr-b-k-kozy, 15 lipca b-k-kozy,

2 wrześ., 2 grudnia kr-b-k-kozy.

Wielowieś (Langeudorf) 24 marca kr-b-k.
3 czerwca b-k, 19 sierpnia, 11 listopada kr-b-k.
Władzin (Bladen) 24 marca, 16 czerwca, 29 września, 2 grudnia kr.
Wołczyn (Konstadt) 11 lutego b-k-św-kozy.
31 marca kr-b-k-św-kozy, 13 maja b-k-św-kozy, 7 lipca kr-b-k-św-kozy, 12 sierpnia b-k-św-kozy, 16 paźdz. kr-b-k-św-kozy, 25 listop. b-k-św-kozy.
Zawadzkie 24 lutego, 26 maja, 26 sierp., 3 listopada kr.

Województwo Śląskie.

Katowice, 14 kwietn., 16 czerw., 11 sierp., 13 paźdz., 22 grudnia b-k-św-koz-ow.
Królewska Huta, 12 marca, 18 czerwca kr-b-k-koz, 17 września b-k-koz, 17 grudnia kr-b-k-koz.
Lubliniec 10 marca kr-b, 12 maja, 9 czerw., 15 wrześ., 11 listop. kr-b.
Mikołów, 7 stycznia, 11 lutego, 18 marca, 22 kwietn. b-k-koz, 23 kwiet. kr., 27 maja, 17 czerw., 8 lipca, 5 sierpn., b-k-kozy, 6 sierpnia kr., 2 września, 7 paźdz., 11 listop. b-k-kozy, 12 listopada kr., 2 grudnia b-k-kozy.
Mysłowice, 10 lutego b-k-św-kozy-owce, 11 marca ogólny, 12 maja b-k-św-koz-ow, 17 czerwca ogólny, 11 września b-k-św-koz-ow, 11 listopada ogólny.
Pszczyna 14 stycznia, 4 lutego, 4 marca, 15 kwietn. b-k, 16 kwietn. kr, 13 maja, 10 czerwca, 15 lipca b-k, 16 lipca kr., 1 sierpnia, 9 września 14 października b-k, 15 października kr, 18 listopada, 16 grudnia b-k.
Rybnik, 13 stycznia, 3 lutego, 24 marca b-k, 7 kwietnia kr-b-k, 12 maja, 9 czerw., 7 lipca b-k, 4 sierpn. kr-b-k, 8 wrześ., 6 paźdz., 10 listopad b-k, 15 grudnia kr-b-k.
Stary Bieruń, 12 lutego, 8 kwietn. kr-b-k, 3 czerwca b-k, 19 sierpnia kr-b-k, 16 września, 25 listopada b-k.
Tarnowskie Góry, 21 stycznia b-k-św, 17 marca kr, 18 marca b-k-św, 20 maja kr-b-k, 22 lipca b-k-św, 15 września kr, 16 wrześn. b-k-św, 17 listopada kr, 28 listopada b-k-św.
Wodzisław, 27 stycznia, 3 marca b-k, 4 marca kr, 28 kwietnia, 14 lipca, 15 wrześn. b-k, 16 wrześn. kr, 1 grudnia b-k, 2 grudnia kr.
Woźniki, 23 marca, 15 czerwca, 5 października i 14 grudnia kr-b-św-k.
Zory, 21 stycznia, 18 marca b-k, 19 marca kr, 6 maja, 24 czerwca b-k, 25 czerwca kr, 23 września b-k, 24 września kr, 21 paźdz., 9 grudnia, b-k, 10 grudnia kr.

Na Śląsku Cieszyńskim.

Liberechovice. W poniedziałek po Trzech Królach, na św. Filipa i Jakóba, w poniedziałek po Wniebowstąpieniu P. M., na Szymona i Judy. Na było we środę przed kwietnią niedzielą, we środę przed św. Jakóbam.
Mieszków. W pierwszy poniedziałek postny, we wtorek po św. Piotrze

i Pawle, w poniedziałek przed św. Idzim, we wtorek po św. Katarzynie. Bielowice. W drugi czwartek postu, na św. Idziego, na św. Mikołaja. Na było; w czwartek przed Wniebowstąpieniem Pańskim, w czwartek po Bożem Ciele.

Bruntal. Zawsze w poniedziałek po Nowym Roku, po niedzieli Suchej, po św. Jerzym, po św. Małgorzacie, po św. Marcynie.

Bielsko. Po niedzieli suchej, po św. Janie 15. września, na Mikołaja zawsze w poniedziałek przypadający. Jarmarki na weinę 22. maja, 10 paźdz. Na było w poniedziałek po świętej Trójcy, na św. Jana, św. Jakóba 15. września.

Bogumin. Na św. Adelgundę, w poniedziałek po drugiej niedzieli po Wielkanocy, na Nawiedz. P.M., na św. Michała. Na konie: było w dniu przed każdym jarmarkiem. Główne targi tygodniowe we środę przed Wielkanocą, przed Świątkami, przed Bożem Narodzeniem.

Cieszyn. W pierwszy poniedz. marca, w drugi poniedziałek czerwca, w drugi poniedziałek września, w drugi poniedziałek listopada. Przypadnie w który poniedziałek, jako dnia jarmarku głównego, lub wtorek, jako podjarmarku, jakie święto, wtenożas jarmark główny odbędzie się we środę. Oprócz tego odbywa się pierwszego poniedziałku każdego miesiąca — a jeżeli święto przypadnie, to następnego dnia roboczego — tudzież przy sposobności każdego jarmarku, a mianowicie pierwszego dnia targ na konie i konie.

Cukmantel. Na św. Matusza Ap., w poniedziałek po 6 niedzieli po Wielkanocy, na św. Matusza, na św. Andrzeja.

Frydek. W poniedz. po Trzech Królach, w poniedz. przed św. Józefem, w poniedz. po św. Filipie i Jakóbie, w poniedz. przed św. Janem Chrzcicielem, na św. Jakóba, w poniedz. po św. Michała, w poniedz. przed św. Katarzyną. Dwa dni przed każdym jarmarkiem targ na konie i było, targi tygodniowe co poniedz. i piątek.

Frysztat. Na nawrócenie św. Pawła we środę przed kwietniową niedzielą, w poniedziałek po niedzieli 6 po Wielkanocy, we wtorek przed św. Bartłomejem, na św. Szymona i Jude. Targ tygodniowy we wtorek.

Frywald. Po Nowym Roku na św. Józefa, na św. Jana Chrzciciela, na św. Michała.

Herbina. Na Zaślubienie P.M., 16 marca, 18 maja, 6 lipca, w poniedziałek po Narodzeniu P.M., na Szymona i Jude.

Hradec. W poniedziałek przed Wielkanocą, w poniedziałek po Bożem Ciele, na św. Jakóba, w poniedziałek po św. Michała, na młodzianki.

Jablónów. W poniedz. po nawróceniu św. Pawła, w poniedziałek po przewodniej niedzieli, po św. Filipie i Jakóbie, w poniedziałek po św. Jakóbie Apost., w poniedziałek po św. Szymonie i Judzie. Targ tygodniowy we wtorek.

Kamińów. Po niedzieli głuchej, po niedzieli 6 po Wielkanocy, w poniedziałek po Nawiedzeniu P.M., w poniedz.

po Narodzeniu P.M., w poniedziałek po Ofiarowaniu P. M. Na było: w poniedziałek po kwietniej niedzieli, w poniedziałek po św. Małgorzacie, w poniedziałek po św. Bartłomeju, w poniedziałek po św. Mikołaju.

Kłunkowice. W poniedziałek przed św. Walentym, po niedzieli śródpustnej, w poniedziałek po św. Trójcy, na św. Wawrzyńca, na św. Katarzynę. N. było: na św. Filipa i Jakóba, na św. Wacława.

Karwina. Targi tygodniowe co czwartek.

Łagotka (przy Cieszynie). Targi na było: 1 na wiosnę w poniedz. po św. Jerzym,

2 w poniedziałek przed św. Jadwigą-Odry. W poniedz. przed św. Trzech Kró-

łów, po niedzieli Przewodniej, w poniedz. przed św. Janem Chrzc., w poniedz. po Podniesieniu krzyża.

Opawica. W poniedz. po Bożem Ciele, w poniedziałek po św. Michała.

Opawa. Na było, za tydzień po św. Trójcy, za tydzień po św. Janie Chrzc., za tydzień po św. Jakóbie, za tydzień

po Narodzeniu N. P. M. Na weinę 4 maja, 28 września, każdy po 8 dni.

Skoczów. W czwartek po niedzieli mię-

sopustnej, po Wniebowstąpieniu Pańskim, na św. Bartłomeja, na św. Marcina. Wielkie targi tygodniowe w następne czwartki: przed Wielkanocą

po Bożem Ciele, po św. Michała przed Bożem Narodzeniem. Targ na było

przed każdym jarmarkiem i wielkim targiem tygodniowym.

Strumień. We wtorek po Nowym Roku

na św. Jerzego, w poniedziałek po św. Jakóbie, na św. Michała. Na było

przed każdym jarmarkiem. Targ

tygodniowy co piątek.

Ustroń. 12 marca, 26 czerwca, w poniedz.

po św. Michała. Targ tygodniowy co poniedz.

Witków. We czwartek po Najśw. P. M. Gromniczej, w poniedz. po Jubilate,

we wtorek po św. Wacł., we wtorek po Rozstaniu, w poniedz. po Wniebowz.

P. M., w poniedz. po św. Pawle, w poniedz. po św. Łucyi, oraz na było.

Wernio. W poniedz. przed Gromnicami

na św. Jana Chrzc., na św. Michała,

Wiśla. 22 kwietnia, 8 lipca, w Środę

po 15 października.

Zabrzeg. Targ tygodniowy co wtorek.

Dyhornfurth 7 kwietnia, 11 sierpnia, 14 listopada kr.
 Frankenstein 1 kwietnia, 13 października b-k-drób-g (z wyjątkiem porcelany)
 Frauenwaldau Ober- 24 mar., 15 sier. kr-b.
 Frydland 10 marca (4) g, 11 marca (2) kr., 12 maja (4) g, 13 maja (2) kr., 4 sierpnia (4) g, 5 sierpnia (2) kr., 6 paźdz. (4) g, 7 paźdz. (2) kr.
 Fürstenau 27 września kr.
 Freyhan 3 lutego, 7 kwietnia, 4 sierpnia, 1 grudnia kr-b.
 Góra (Guhrau) 18 marca kr-b, 17 czerwca b, 19 sierp. 14 paźdz. kr-b.
 Goszyce 31 marca, 6 paźdz. b-k.
 Hradek (Wünschelburg) 18 maja, 14 września, 30 listopada kr.
 Juliusburg 13 stycznia, 14 kwietnia kr-b, 2 czerw. b, 13 sierpnia, 13 paźdz. kr-b.
 Kąty (Cauth) 1 września kr.
 Kąrowice (Karlsmarkt) 6 maja, 2 wrz. kr-b.
 Kłodzko (Glatz) 5 marca, 5 listopada b.
 Köben 25 lutego, 1 kwietnia, 30 września, 2 grudnia kr.
 Kostenblut 24 marca, 22 września kr-g.
 Landek 11 maja (2), 12 paźdz. (2) kr.
 Lewin 14 kwietnia, 13 lipca, 12 paźdz. kr.
 Löwen 17 marca kr-b, 5 maja b, 14 lipca kr-b, 25 sierpnia b, 13 października, 15 grudnia kr-b.
 Miedzybórz (Neu-Mittelwalde) 24 lut. kr-b, 21 kwiet. b, 9 czerwca, 1 września, 27 paźdz., 15 grudnia kr-b.
 Milicz (Militzsch) 5 lutego, 2 kwietnia kr-b, 28 maja, 6 sierpnia b, 8 paźdz. kr-b.
 Mittelwalde 4 maja, 12 października kr.
 Namysłów 25 marca, 7 maja b, 8 maja kr, 17 czerwca, 12 sierp. b, 21 sierp. kr., 21 października, 22 października kr.
 Neumarkt (Sroda śląska) 7 stycznia, 4 lut. k, 4 marca k-b-św, 1 kwietn. k, 8 kwietn. (2) kr, 29 kwietnia k, 3 czerw. b-k-św, 1 lipca 5 sierpnia k, 2 września b-k-św, 30 września k, 7 październ. (2) k, 4 listop. b-k-św, 2 grudnia k.
 Neurode 20 kwietnia (2) kr, 21 kwietnia, 7 lipca b-k, 5 paźdz. (2) kr, 6 paźdz. b-k. Targ na płótno wkrędy czwartek.
 Niemcz (Nimptsch) 19 stycz. gołębie i kr, 2 kwiet., 1 października kr.
 Olawa (Ohlau) 11 lutego, 8 kwietnia, 10 czerwca b, 7 wrześ. kr., 8 wrześ. kr-b, 11 list. b, 14 grud. kr, 16 grud. kr-b.
 Targ na świnię w 1. środy tych miesięcy, w których ogólny jarmark na b. się nie odbędzie. W razie święta w poprzedni dzień roboczy.
 Oleśnica (Oels) 3 lutego b, 28 kwiet. kr-b, 16 czerwca b, 25 sierpnia kr-b, 29 września, 3 listop. b, 1 grudnia kr-b.
 Płużnica (Plausnitz) 19 lut. przedpoł. b, 23 kwiet. kr-b, 25 czerwca przedpoł. b, 23 lipca, 24 wrześn., 26 listopad. kr-b.
 Psiepole (Hundsfeld) 2 czerwca kr.
 Reichenbach 7 stycz. b, 6 kwietnia (2) kr, 22 kwietnia b, 6 lipca (2) kr., 15 lipca b, 5 paźdz. (2) kr, 14 paźdz. b.
 Rudy (Raudten) 8 stycznia b, 26 marca, 2 lipca, 3 września, 5 listop. kr-b.
 Ścinawa (Steinan) 24 marca kr-b, 25 marca kr, 1 września kr-b, 2 września kr, 24 listopada kr-b, 25 listopada kr.
 Sobótka (Zobten) 18 maja, 31 sierpnia, 26 października kr.

Stramburek (Trachenberg) 4 lutego, 6 maja kr-b, 1 lipca b, 7 paźdz. kr-b, 9 grud. b.
 Stróża (Stroppen) 15 stycz., 16 kwiet. kr-b, 16 lipca b, 13 sierp., 22 październ. kr-b.
 Strzelno (Strehlen) 21 kwiet. b-k-św, 26 maja kr, 27 maja b-k-św, 26 czerwca welna, 22 lipca b-k-św, 25 września welna, 6 paźdz. kr, 7 paźdz. b-k-św.
 Strzygłów (Strigau) 17 marca b, 5 maja, kr-b, 4 sierpnia b, 10 listopada kr-b-k.
 Świdnica (Schweidnitz) 13 marca, 27 maja, 21 paźdz. b-k-św.
 Syców (Gr. Wartenberg) 20 stycz. b, 3 marca kr-b, 7 kwiet. b, 12 maja kr-b, 30 czerwca, 4 sierp. b, 15 wrześ., 10 listopada kr-b.
 Trzebnica (Trebnitz) 18 marca, kr-b-goł-drób, 3 czerw., 19 sierp. kr-b, 21-go paźdz. kr-b-goł-drób, 3 grud. kr-b.
 Twardogóra (Festenberg) 15 stycznia, 12 lutego b-k-św, 12 marca kr-b-k-św, 16 kwietnia, 14 maja b-k-św, 18 czerw. kr-b-k-św, 16 lipca, 13 sierpnia b-k-św, 10 wrześn. kr-b-k-św, 15 paźdz., 12 listop. b-k-św, 17 grudnia kr-b-k-św.
 Uraz (Auras) 16 lutego, 11 maja, 21 sierpnia, 16 listopada kr.
 Wągorz (Herrnstadt) 6 stycznia, 3 lutego, 3 marca św, 31 marca kr-b, 5 maja, 2 czerw. św, 7 lipca kr-b, 4 sierp., 8 wrześn. św, 29 września kr-b, 3 listopada św, 1 grudnia kr-b.
 Wierzow (Wansow) 11 marca b, 15 kwiet. 3 czerw., 26 sierp. kr-b, 23 września b, 9 grudnia kr-b.
 Więcyk (Winzig) 10 lutego b, 10 marca kr-b, 12 maja b, 2 czerwca kr-b, 11 sierp. b, 8 wrześn. kr-b, 10 listopada b, 8 grudnia kr-b.
 Wołów (Wehlau) 13 stycz., 17 marca b, 19 maja kr-b, 30 czerwca b, 18 sierpnia kr-b-drób, 3 listop. kr-b.
 Wrocław (Breslau) 23 marca (4) g, 15 czerwca (2) welna, 7 września (4) g, 7 grudnia (2) len. Targ mniejszy w poniedziałki, targ główny w środy co tydzień. Targ na bydło do użytku i konie: w pierwszy piątek każdego miesiąca, jeżeli w pierwszy piątek miesiąca przypada święto targ odbędzie się w piątek następujący.
 Ziębice (Münsterberg) 14 marca, 9 maja b-k-św, 11 maja (2) kr-g, 22 sierp. b-k-św, 12 paźdz. (2) kr-g, 24 paźdz. b-k-św.
 Żulawa (Sulan) 17 lutego, 28 kwietn., 9 czerwca, 18 sierpnia, 6 październ., 8 grudnia kr-b.
 UWAGA: Targi ogólnie na bydło w obwodzie rejencyjnym wrocławskim nie ograniczają się na pewne tylko rodzaje bydła. Sprzedane mogą być na nie konie, bydło rogate, świnię i kozy.

W obwodzie rejencji Li-gnickiej.

Bętom (Benthen a.O.) 25 marca, 24 czerw., 26 sierp., 11 listop. kr-b-k.
 Bolesławów (Bunzlau) 3 marca kr, 4 marca b-k, 28 kwietnia kr, 29 kwiet. b-k, 18 sierp. kr, 19 sierp. b-k, 10 listop. kr, 11 listop. b-k.
 Bolkenhain 5 stycz., 6 kwiet. kr, 7 kwiet. b-k, 25 maja, 6 lipca, 5 października kr, 6 paźdz. b-k.
 Bukowa (Lüben) 11 marca, 8 lipca, 9 września, 11 listopada kr.

Cybela (Nieder-Zibelle) 2 czerwca, 12 października kr-b-k-św. Targi poniedziałkowe.
 Dąbice (Daubitz) 21 marca, 4 lipca, 3 paźdz. kr-b-k.
 Dzierżawa (Diehsa) 14 kwiet., 7 lipca, 8 września, 1 grudnia kr-b-k.
 Freiwaldau 16 marca, 10 sierpnia kr.
 Friedeberg 27 stycznia gołębie, 30 marca kr., 31 marca b, 6 lipca kr, 7 lipca b, 7 wrześ. kr, 8 wrześ. b, 26 paźdz. kr, 27 paźdz. b.
 Głogów (Glogau) 12 maja (2), 11 sierp. (2), 10 listop. (2) kr.
 Goldberg 12 stycznia, 20 kwiet., 13 lipca, 12 października kr-b-k. Targi poniedziałkowe.
 Greiffenberg 23 lutego (2) kr., 24 lutego b-goł-św, 22 maja kr, 23 maja b, 14 września kr, 15 września b, 9 listopada kr, 10 listopada b.
 Hajnau 8 stycz. drób, 15 stycz. kr-b-k, 12 lut., 12 marca b-k, 16 kwietnia k, 14 maja kr-b-k, 11 czerwca b-k, 9 lipca k, 13 sierpnia kr-b-k, 10 wrześn. b-k, 24 września drób, 8 października kr-b-k, 12 listopada b-k, 10 grudnia k.
 Halbau 20 marca, 19 czerwca, 25 wrześ. kr-b, 18 grud. kr.
 Hirschberg 5 marca b-k-św, 25 maja (2) jarm., 26 maja, 18 czerwca b-k-św, 31 sierpnia (2) jarm., 1 wrześn., 8 paźdz. b-k-św, 2 listop. (2) kr, 3 listop. b-k-św.
 Jaworze (Jauer) 21 stycznia b-k, 3 mar. (2) kr, 4 marca b-k, 16 czerwca (2) kr, 17 czerwca, 29 lipca b-k, 15 września (2) kr, 16 września b-k, 3 listopada (2) kr, 4 listop. b-k.
 Kolzig 6 stycznia, 3 lutego, 3 marca, 7 kwietnia, 5 maja, 2 czerw., 7 lipca, 4 sierpnia, 8 września, 6 października, 3 listopada, 8 grudnia św.
 Kontop 8 stycz., 5 lutego św, 16 lut. kr-b-k, 5 marca, 2 kwietnia św, 4 maja kr-b-k, 7 maja, 4 czerwca, 2 lipca, 6 sierpnia, 3 września św, 14 września kr-b-k, 8 paźdz., 5 list. św, 16 listopada kr-b-k, 3 grudnia św. Targi poniedziałkowe dozwolone.
 Kotzennau 16 marca, 17 sierp., 16 listop. kr-b-k. Targi poniedziałkowe dozwol.
 Koźuchów (Freystadt) 6 stycz. k, 3 marca, 9 czerwca, 6 październ. (2) kr (1) k. Targ główny odbywa się w drugi dzień.
 Kutlau 8 kwiet., 8 lip., 14 paź. kr-b-k-św.
 Landcut (Landeshut) 27 kwietnia (2) kr, 28 kwietnia, 30 czerwca, 8 września b-k-kozy, 26 paźdz. (2) kr, 27 paźdz. b-k-kozy.
 Langheinsdorf 4 stycznia, 1 lutego, 1 marca, 5 kwietnia, 3 maja, 7 czerwca, 5 lipca, 2 sierpnia, 6 września, 4 paźdz., 1 listopada, 6 grudnia drób.
 Leipziger (Haidelhäuser) 4 maja, 5 list. kr.
 Libawa (Liebau) 4 maja (2) kr, 10 sierp. (2) kr, 9 listopada (2) kr.
 Liebenthal 11 stycznia (2) kr, 12 stycznia gołębie, 6 kwiet., 13 lipca, 19 paźdz. kr.
 Lignica (Liegnitz) 2 lutego (3) jarm., 3 lutego b-k-św, 4 maja (3) jarm., 5 maja b-k-św, 3 sierp. (3) jarm., 4 sierp., b-k-św, 2 listop. (3) jarm., 3 listop. b-k-św.
 Lohsa 11 marca, 12 sierp., 4 list. kr.

- Lorenzendorf-Schöndorf 31 marca, 24 sierpnia, 9 listopada kr-b-k. Targi poniedziałkowe dozwolone.
- Löwenberg 19 stycznia (2) kr, 20 stycznia b-k, 9 lut. goł, 27 kwietnia (2) kr, 2 kwietnia, 6 lipca b-k, 5 październ. (2) kr, 6 paźdz. b-k. Targi poniedziałkowe dozwolone.
- Luban (Lauban) 2 lutego (3) jarm, 4 lutego, 11 marca b-k, 22 czerwca (3) jarm, 24 lipca b-k, 24 sierpnia (3) jarm., 26 sierpn., 4 listopada b-k.
- Marklissa 16 marca (2) jarm, 17 marca b-k-św-2, 20 czerw., (2) jarm, 30 czerw. b-k-św-2, 5 paźdz. (2) jarm, 6 paźdz. b-k-św-2.
- Miedziana Góra (Kupferberg) 14 kwiet., 23 czerwca, 4 sierpn., 20 paźdz. kr-b-k.
- Musaków (Muskau) 23 stycznia b-k-św. 19 marca kr-b-k-św, 13 maja b-k-św. 23 czerw., kr-b-k-św., 22 lipca b-k-św., 24 wrześ., kr-b-k-św., 21 paźdz. b-k-św., 17 grudnia kr-b-k-św.
- Naumburg n. Bob. 1 kwietnia kr-b-k, 2 maja, 11 lipca b-k, 2 września, 28 paźdz. kr-b-k, 19 grudnia kr.
- Naumburg n. Kw. 27 stycz. goł, 31 marca kr-b-k, 19 maja kr, 22 wrześ., kr-b-k, 17 listopada kr.
- Nowa sół n. O. 7 kwiet. (2) kr, (1) b, 9 czerwca b, 4 sierpn. (2) kr, (1) b, 22 wrześ. b, 3 listopada (2) kr, (1) b.
- Nowe Miasto (Neustadt) 3 kwiet., 27 sierpn., 22 paźdz. kr.
- Parcnice 23 lutego, 18 maja, 5 paźdz. 7 grudnia kr.
- Podróż 15 kwiet., 10 czerwca, 5 sierpnia; 20 października b.
- Polkwice 3 stycz., 7 lut. św, 9 lut. kr-b-k, 7 marca, 4 kwiet., 2 maja św, 25 maja kr-b-k, 6 czerwca, 4 lipca św, 6 lipca kr-b-k, 1 sierpn., 5 wrześ. św, 14 wrz. kr-b-k, 3 paźdz., 7 list. św, 9 list. kr-b-k, 5 gr. św. Targi poniedziałkowe dozwol.
- Przemysław (Primkenau) 14 marca b-k, 16 marca kr, 9 maja, 4 lipca b-k, 6 lipca kr, 5 września b-k, 7 wrześ. kr, 7 listopada b-k, 9 listopada kr. Targi na rydło i konie odbędą się przed południem.
- Przytuł (Priebus) 14 maja, 27 sierpnia, 26 listopada kr-b.
- Quaritz 24 marca, 10 listop. kr.
- Radmeritz 13 maja, 19 paźdz. jarm.
- Reichenbach w Ł. 23 marca, 29 czerw. 21 września, 16 listopada jarm.
- Reichwalde 25 mar., 24 czerw., 14 paź. kr-b-k.
- Rothenburg w Ł. 16 marca, 2 czerw., 16 listopada kr.
- Rothenburg n. O. 18 marca, 8 lipca, 21 paźdz., 16 grudnia kr.
- Rothwasser 3 kwietnia (1) kr (przedpoł.) b, 22 maja (1) kr (przedpoł.) b, 7 sierpn. (1) kr (przedpoł.) b, 2 paźdz. (1) kr (przedpoł.) b.
- Rudelsdorf 28 kwiet., 9 czerw., 25 lipca, 6 paźdz. kr-b.
- Rudelsdorf (Nieder-) 8 czerwca, 27 lipca kr.
- Ruhland 2 stycz., 6 lutego św, 6 marca b-św, 17 marca św, 13 czerw. kr, 3 kwiet., 1 maja św, 12 maja b-św, 13 maja kr, 5 czerwca, 3 lipca, 7 sierpn., 21 sierpnia b-św, 24 sierpn. kr, 4 wrześ., 2 paźdz. św, 24 paźdz. b-św, 26 paźdz. kr, 6 listop., 4 grud. św, 16 grud. kr.
- Schleife 20 marca, 10 lipca b-k-św.
- Schmiedeberg 21 lutego (2) kr, 25 lutego (1) b (przed poł.) k-św, 12 maja (2) kr, 13 maja (1) b (przed poł.) k-św, 1 wrześ. (2) kr, 2 wrześ. (1) b (przed poł.) k-św, 10 listop. (2) kr, 11 listop. (1) b (przed poł.) k-św.
- Schömburg 18 maja (2), 22 lipca (2) 28 września (2) jarm.
- Schönnau n. K. 6 kwiet. kr, 7 kwietn. b-k, 6 lipca kr, 7 lipca, b-k, 6 paź. kr, 7 paźdz. b-k, 7 grudnia kr, 8 grudnia b-k.
- Schönberg w Łuż. 27 kwiet., 14 września, 2 listop. kr.
- Seidenberg 4 maja, 20 lipca, 28 wrześ., 7 grudnia jarm.
- Sława (Schlawe) 16 lutego, 20 kwietnia, 15 czerw., 7 wrześ., 9 listop. kr-k-św. Targi poniedziałkowe dozwolone.
- Szprotawa (Sprottan) 9 marca, 4 maja, 19 października kr.
- Wahlstatt 19 kwietnia kr.
- Warmbrunn 5 kwietnia kr. (Tallsackm.) tylko po południu.
- Wiednitz 20 maja, 5 sierpnia, 7 paźdz. kr-b-k-św.
- Wigandsthal (Meßersdorf-Wigandsthal) 27 kwiet. (2), 6 lipca (2), 14 wrześ. (2) kr.
- Wittichenau 6. 27 stycz., 17 lut., 10 marca b-k-św, 7 kwietnia kr-b-k-św, 5 maja b-k-św, 2 czerw. kr-b-k-św, 30 czerw. b-k-św, 4 sierpn. kr-b-k-św, 1 wrześ. b-k-św, 12 paźdz. kr-b-k-św, 17 listop. b-k-św. Targi poniedziałkowe dozwol. W każdy piątek targ na świnie. Na 10 kwietnia i 25 grudnia przypadają targi na świnie nie odbędą się
- Wien (Lahn) 14 stycznia, 8-go kwietnia, 8 lipca, 21 paźdz. kr-k.
- Wojerzoe (Hoerswerda) 23 lutego, 11 maja kr-b, 23 maja, 19 wrześ. weł, 28 wrześ., 12 grudnia kr-b. Targi poniedziałkowe dozwolone. W każdą sobotę targ na świnie.
- Zabor (Saaber) 26 marca, 2 lipca, 8 paźdz. 17 grud. kr.
- Zgorzelice (Görlitz) 9 lutego (4) kr (5) g, 10 lut. b-k-św-ow-targ, 12 lut. targ, 31 marca b-k-św-ow-targ, 15 czerw. (4) kr (5) g, 16 czerw. b-k-św-ow-targ, 18 czerwca targ, 14 wrześ. (4) kr (5) g, 15 wrześ., b-k-św-ow-targ, 17-go wrześ. targ, 10 list. b-k-św-ow-targ.
- Zielona Góra (Grünberg) 14 stycznia, 11 lutego św, 10 marca kr-b-k-ow-koż, 25 marca, 22 kwietnia św, 12 maja kr-b-k-św-ow-koży, 17 czerwca św, 14 lipca kr-b-k-św-ow-koży, 12 sierpn., 9 września św, 13 paźdz. kr-b-k-św-ow-koży, 2 grudnia św.
- Zęgan (Sagan) 3 marca (2) kr (1) b, 4 marca k, 5 maja (2) kr (1) b, 6 maja k, 4-go sierpn. (2) kr (1) b, 5 sierpn. k, 6 paźdz. (2) kr (1) b, 7 paźdz. k.
- Brójce (Brätz) 24 lutego, 7 kwietnia, 23 czerwca, 3 listopada kr-b-k-św.
- Człopa (Schlappo) 21 stycz., 18 lutego, 18 marca b-k-św, 19 marca kr, 22 kwiet., 20 maja, 17 czerwca b-k-św, 18 czerwca kr, 22 lipca, 19 sierpn., 16 wrześ. b-k-św, 17 wrz. kr, 21 paźdz. 19 list., 16 grud. b-k-św, 17 grud. kr.
- Człuchów (Schlechau) 2 kwiet., 28 maja 1 paźdz., 26 list. kr-b-k-koż, 10 grud. kr.
- Flötenstein 8 kwiet. 15 sierpn., 17 paźdz. kr.
- Frydląd (Fr.-Friedland) 10 lutego (przed poł.) b-op, 8 kwietn., 19 maja, 7 lipca, 6 paźdz. kr-b-k, 17 list. (przed poł.) b-op, 15 grud. kr-b-k.
- Frydląd march. (Märkisch-Friedland) 4 marca b-k-św, 5 marca kr, 10 czerw. b-k-św, 11 czerw. kr, 7 paźdz. b-k-św, 8 paźdz. kr, 9 grud. kr. (Targ gw. azk.)
- Gross-Drensen 4 lutego, 6 maja, 12 sierpn., 11 listopada kr-b-k-św.
- Hammersztyn 22 kwietn., 30 czerw., 25 sierpn., 20 paźdz. kr-b-k.
- Jastrów 12 lutego k, 31 marca kr-b-k, 12 maja kr, 23 czerwca, 15 sierpn. kr-b-k, 13 paźdz. kr., 14 paźdz. k, 12 listopada kr-b-k, 15 grudnia kr.
- Kargowa (Uranstadt) 1 kwietn., 1 lipca, 30 września, 2 grudnia kr-b-k-św.
- Krojanek 24 marca, 26 maja, 25 sierpn., 27 paźdz. kr-b-k.
- Kreuz 11 marca, 10 czerwca, 9 wrześ., 9 grudnia b-k-św.
- Landek 28 kwietn., 23 czerw., 15 wrześ., 24 listop. kr-b-k-św, 22 grud. kr.
- Miedzyrzecz Messeritz) 24 marca, 7 lipca, 20 paźdz., 24 listop. kr-b-k-św.
- Pila (Schneidemühl) 13 stycz., 10 lutego, 10 marca b-k, 1 kwietn. kr, 2s kwietn., 12 maja, 9 czerw. 14 lipca, 18 sierpn. b-k, 15 wrześ. (2) k-lussus, 13 październ. 17 listopada, 15-go grudnia b-k, 16 grudnia kr. Oprócz tego w każdy wtorek targ na świnie.
- Przechlów (Prechtan) 26 maja, 3 listopada kr-b-k-św-koży.
- Pszczew (Betsche) 17 lutego, 19 maja, 18 sierpnia, 10 listop. kr-b-k-św.
- Skwierzyna (Schwerin n. W.) 13 marca, kr-b-k-koży-ptactwo, 26 czerwca, 14 sierpn., 6 listop. kr-b-k-koży-ptactwo-drob.
- Stegers 5 maja, 27 paźdz. kr-b-k-św-koży.
- Sypniewo (Zippnow) 19 maja, 24 paźdz., 17 grudnia kr-b.
- Szlichtyngowa 11 lutego, 6 maja, 2 wrześ. 25 listopada kr-k-św.
- Trzcianka (Schönlank) 24 marca b-k-św, 8 kwiet. kr-b-k-św, 27 maja b-k-św, 24 czerw. kr-b-k-św, 26 sierpn. b-k-św, 23 wrześ. kr-b-k-św, 4 listop. b-k-św, 22 grud. kr-b-k-św.
- Trzciel 17 marca, 12 maja, 22 września, 15 grudnia kr.
- Tuczno (Tütz) 19 marca, 25 czerwca, 22 paźdz., 10 grud. kr-b-k-św-ow.
- Walec (Deutsch-Krone) 20 stycz. św, 11 lutego, 11 marca kr-b-k-św, 7 kwiet. św, 13 maja, 24 czerwca, 15 lipca kr-b-k-św, 18 sierpnia św, 23 września kr-b-k-św, 27 paźdz. św, 11 listopada, 9 grud. kr-b-k-św.
- Wschowa (Fraustadt) 26 marca, 14 maja, 24 września, 26 listopada kr-k-św.
- Złotów (Platow) 8 kwietn., 27 maja, 20 sierpn., 4 listop., 16 grud. kr-b-k.

Poznańskiem.

W obwodzie regencji Pily (Schneidemühl).

Łabimost (Bomst) 19 marca, 14 maja, 22 paźdz., 17 grud. kr-b-k-św.

Białoborek (Baldenburg) 7 kwiet., 9 czerw., 8 wrześ., 10 list. kr-b-k-św., 22 grud. kr.

Bledzewo (Blesen) 3 marca, 24 czerwca, 25 listopada kr-b-k-św.

W Prusach zachodnich.

W obwodzie regencyi kwidzyńskiej.

Biskupiec (Bischofswe.) 11 marca, 13 maja kr-b-k-ow-kozy, 10 czerw., 12 sierpn. b-k-ow-kozy, 14 październik, 26 listop. kr-b-k-ow-kozy.

Elbląg 6 lutego, 6 marca, 3 kwietnia k, 6 maja (3) kr, 5 czerwca, 3 lipca k, 28 sierpn., 4 wrześn. żr., 6 listop. k, 11 listop. (3) kr. Oprócz tego każda środę i sobotę targ na świnie; w razie święta, w dzień poprz.

Garda (Garnsee) 1 kwietn. b-k-ow-ciel-kozy, 2 kwiet. kr, 17 czerw., 9 wrześn., 4 listop. b-k-ow-ciel-kozy, 5 listop. kr.

Gronowo 19 sierpn. b-k-żr, 21 paźdz. b-k.

Kława (Dt.-Eylau) 13 lutego, 3 kwietnia b-k, 7 kwietn. kr, 12 czerw., 11 wrześn., 13 listop. b-k, 17 listop. kr.

Kwidzyn (Marienwerder) 20 stycznia b-op, 31 marca b-k, 1 kwietnia kr, 12 maja b-op, 7 lipca b-k, 5 sierpn. żreb., 16 sierpn. b-op, 8 wrześn. b-k, 27 paźdz. b-op, 3 listop. b-k, 4 listop. kr.

Kiszpork (Christburg) 12 lutego, 12 marca, 16 kwietn., 7 maja b-k, 11 maja, kr, 18 czerw., 9 lip. b-k, 10 wrześn. b-k-żr, 8 paźdz., 5 listop. b-k, 11 listop. kr.

Kisielec (Freystadt) 17 marca b-k-św, 19 marca kr, 7 lipca b-k-św, 9 lipca kr, 8 wrześn. b-k-św, 10 wrześn. kr, 10 listop. b-k-św, 12 listop. kr.

Malbork (Marienburg) 4 maja (2) kr. (1) b-k-św-ow-kozy, 22 czerw. b-k-św-ow-kozy, 5 paźdz. (2) kr. (1) b-k-św-ow-kozy. Oprócz tego każdy poniedziałek w miesiącu targ na bydło do chowu i konie. W razie święta w następny poniedziałek.

Prabuty (Riesenburg) 9 kwietn., 18 czerw., 17 wrześn. b-k, 9 listop. kr, 26 listop. b-k. Sztum 4 marca b-k, 11 marca kr, 3 czerw. b-k, 10 czerw. kr, 2 wrześn. b-k, 9 wrześn. kr, 4 listop. b-k, 11 listop. kr.

Susz (Rosenberg) 25 lut. kr-b-k-św-kozy, 29 kwietn. b-k-św-kozy, 27 maja kr-b-k-św-kozy, 24 czerw. b-k-św-kozy, 1 lipca żreb, 26 sierpn., 28 paźdz. kr-b-k-św-kozy.

W Prusach Wschodnich.

W obwodzie rejencyi Królewskiej.

Alberga (Allenburg) 20 lutego, 15 maja, 11 wrześn., 30 paźdz. kr-b-k.

Barciany (Barten) 25 marca b-k, 31 marca (2) kr, 15 lipca, 21 paźdz. b-k, 27 paźdz. (2) kr, 9 grud. b-k.

Bartoszyce (Bartenstein) 27 lutego, 17 kwietn. b-k, 19 czerw. kr-b-k, 21 sierpn. b-k-żreb, 20 paźdz. b-k, 11 grud. kr-b-k.

Brunsbęrga (Braunsberg) 13 stycznia, 3 marca kr-k, 13 maja kr-b-k, 9 czerw. p, 9 lipca, 18 sierpn. k, 6 paźdz. b-k, 13 październ. ka kr.

Dobremiasz (Guttstadt) 12 lut., 25 marca b-k, 4 czerwca kr-b-k, 30 czerwca, 27 sierpnia, 1 paźdz. b-k, 5 listop. kr-b-k, 8 grudnia b-k.

Doeborn 20 stycz., 16 czerw., 29 wrześn. kr-b-k.

Domnowo (Domau) 23 stycz., 20 marca b-k, 24 marca (2) kr, 29 maja, 17 lipca, 25 wrześn. b-k, 29 wrześn. (2) kr, 20 listopada b-k.

Dryfort (Dreufurt) 13 lutego kr, 17 kw. kr-b-k, 31 lipca kr, 6 listop. kr-b-k.

Frombork (Frauenburg) 17 lutego kr. 12 maja kr-b-k, 18 sierpn. kr, 12 listop. kr-b-k.

Frydland 13 lutego b-k, 27 marca k, 24 kwietn., 5 czerw. b-k, 9 czerw. kr, 7 sierpn., 2 paźdz. b-k, 6 paźdz. kr, 20 listop. b-k, 11 grudnia k.

Gerdawy 22 stycz., 5 marca, 14 maja, 23 lipca b-k, 2 wrześn. kr, 7 wrześn. żreb, 24 wrześn. 5 listopada b-k, 11 listopada kr.

German 22 kwietn., 23 wrześn. kr-b-k.

Holand 27 stycznia, 17 marca, 12 maja, 14 lipca b-k, 28 wrześn. żreb, 8 wrześn. b-k, 16 wrześn. (2) kr, 13 paźdz., 1 grud. b-k, 2 grud. (2) kr.

Kława (Pr.-Eylau) 16 stycznia, 27 marca, 15 maja b-k, 19 maja kr, 16 czerw. (2) p, 31 lipca, 23 paźdz. b-k, 17 listop. b-k, 4 grud. b-k.

Kława n. Pr. (Wehlau) 22 stycznia b, 23 stycz. k, 25 marca b, 27 marca k. 7 lipca (3) k (1) skóry (5) p, 10 lipca (2) b, 14 lipca (2) kr, 15 paź. b, 16 paźdz. k, 20 paźdz. (2) kr.

Kranz 3 czerwca, 14 paźdz. kr.

Krzyżbór (Kreuzburg) 6 stycz., 10 marca, 21 kwietn. b-k, 22 kwietn. kr, 16 czerw., 4 sierpn., 15 wrześn., 10 listopada b-k, 11 listop. kr.

Królewice (Königsberg) 22 kwietnia skóra, 15 czerw. (7) p, 19 czerw. wół, 22 czerwca (8) kr, 22 paźdz. skóra, 18 grudnia (10) kr. Co środę (z wyjątk. tych tygodni, w których wystawa bydła urządzana) targ na b-op. i chude.

Lidzbark (Heilsberg) 27 stycz., 17 marca, 28 kwietnia, 27 maja b-k, 9 czerw. kr, 15 lipca, 20 sierpn. b-k, 21 paźdz. kr-b-k, 3 grud. b-k.

Landsberg 29 stycznia, 2 kwietnia b-k, 14 maja kr-b-k, 30 lipca b-k, 6 paźdz. kr-b-k, 26 listopada b-k.

Langheim 10 czerwca, 11 listopada kr.

Lauken 20 kwietn., 28 wrześn. kr-b-k, 14 grudnia b-k.

Libstat 20 lut., 27 marca, 24 kwietnia, 12 czerw. b-k, 16 czerw. kr, 3 lipca, 14 sierpnia, 25 wrześn. 6 listopada b-k, 10 listop. kr, 18 grudnia b-k.

Lubiawa (Labiau) 30 stycznia, 17 kwietn. 12 czerw., 25 sierpnia, 23 paźdz. b-k.

Melanki (Mehlauken) 6 lutego b-k, 3 kwietn. kr-b-k, 3 lipca b-k, 25 wrześn. kr-b-k.

Melzak 22 stycznia b-k, 27 stycz. kr, 26 marca, 19 maja b-k, 26 maja kr, 2 lipca, 6 sierpn., 1 wrześn., 3 listopada b-k, 10 listopada kr.

Młynary (Mühlhausen) 11 lutego, 25 marca b-k, 31 marca kr, 27 maja, 24 czerw., 5 sierpnia, 2 wrześn. 14 paźdz. b-k, 20 paźdz. kr, 9 grud. b-k.

Morąg 17 lut., 17 marca, 21 kwietn., 19 maja, 23 czerwca b-k, 13 sierpn. b-k-żreb, 22 wrześn., 27 paźdz. b-k, 29 paźdz. kr, 24 listop., 15 grud. b-k.

Mułczyn (Muldszen) 27 lipca kr.

Nordenburg 9 stycz. b-k, 13 stycz. kr. 15 maja b-k, 19 maja kr, 10 lipca b-k, 14 lipca kr, 20 listop. b-k, 21 listop. kr.

Nowe Zgorzelice (Brandenburg) 12 maja, (2), 22 wrześn. (2) kr.

Orneta (Wormditt) 14 stycz., 1 kwietn., 26 maja b-k, 9 czerw. kr, 18 czerw., 11 sierpnia, 15 paźdz. b-k, 27 paźdz. kr, 26 listopada b-k.

Piława (Pillau) 24 marca (2), 20 paźdz. (2) kr.

Poboty 17 kwietnia kr-św.

Popelki 16 kwietn., 8 paźdz. kr-b-k.

Rastenburg 6 stycz., 7 kwietn. b-k, 5 maja kr-b-k, 7 lipca b-k, 8 wrześn. kr-b-k, 3 listopada b-k.

Rybaki (Fischhausen) 10 marca (2), 10 czerw. (2), 27 paźdz. (2) kr.

Schönbrunn 10 lutego, 26 maja, 10 listopada kr.

Szempol (Schuppenbeil) 13 mar. b-k, 18 marca (2) kr, 3 lipca b-k, 8 lipca (2) kr, 4 wrz. b-k, 9 wrz. (2) kr, 6 listopada b-k, 11 listopada (2) kr.

Szwansfeld 14 kwietn., 10 listopada kr.

Sw. Siewierka 20 lutego k, 24 lut. (2) kr, 3 czerw. p, 5 czerw. k, 9 czerw. (2) kr, 7 sierpn. k, 29 sierpn. żreb, 30 paźdz. k, 3 listop. (2) kr.

Tapiowo 20 stycznia, 31 marca, 16 czerw. kr-b-k.

Zelwold (Saalfeld) 19 marca, 7 maja, 18 czerw., 6 sierpn., 17 wrześn. b-k, 5 listop. kr, 19 listop. b-k.

Zinten 11 marca, 17 kwietnia k, 21 kw. kr, 12 czerw., 24 lipca k, 28 lipca kr, 23 paźdz. k, 27 paźdz. kr.

W obwodzie rejencyi Gąbińskiej.

Benkheim 6 marca, 4 czerwca, 25 wrześn., 10 grudnia b-k.

Budwoty 19 lut., 14 maja, 17 wrześn. b-k.

Darkiemy (Darkehmen) 11 marca kr-b-k, 6 maja b-k, 15 lipca kr-b-k, 2 wrześn. (2) żreb, 30 wrześn., 9 grud. kr-b-k.

Gabin (Gumbinnen) 19 lut. b, 20 lutego, 20 marca k, 24 marca woły, 14 maja b, 15 maja k, 19 maja kr, 23 lipca b, 24 lipca k, 25 sierpn. woły, 21 sierpn. (2) żreb, 18 wrześn. k, 15 paźdz. b, 16 paźdz. k, 20 paźdz. kr, 3 grudnia b, 4 grudnia k.

Goldap 9 marca kr-b-k, 4 maja b-k, 29 czerwca kr-b-k, 23 sierpnia żreb, 7 wrz. kr-b-k, 9 listop. b-k, 14 grud. kr-b-k.

Jędrzychowo (Heinrichswalde) 19 lutego, 26 lipca kr-b-k.

Jodgallen 7 wrześn. bydło pastwiskowe.

Jurgaitzen 7 kwietn., 3 listop. b-k.

Kaukiemy (Kaukehmen) 9 stycznia kr, 20 marca, 11 czerw. b-k, 12 czerw. kr, 25 wrześn., 27 listop. b-k.

Kiöwen 18 marca, 28 październ. b-k.

Kowahlen 9 stycz., 24 kwietn., 24 czerw., 6 listop. b-k.

Kruganken 12 lutego, 2 kwietnia, 13 sierpnia, 8 październ. b-k.

Krupyski (Kraupischen) 7 stycznia, 29 kwietn., 8 lipca b-k, 7 paźdz. kr-b-k.

Lasdehnen 31 marca, 26 maja, 29 wrześn., 15 grud. kr-b-k.

Margrabowa 13 stycz. b-k, 14 stycz. kr, 24 marca b-k, 25 marca kr, 5 maja, 30 czerwca b-k, 1 lipca kr, 25 sierpn. żreb, 22 wrześn. b-k, 23 wrześn. kr, 17 listopada b-k.

Melkheimen 22 kwietnia b-k, 23 wrześ., 9 grud. kr-b-k.
 Mieruniszki 19 lut., 23 kwiet., 16 lipca, 5 listop. kr-b-k.
 Neukirch 9 czerwca, 15 września b-k, 16 wrześ. kr.
 Piskaly 25 lutego b-k, 25 marca, 17 czerw., 26 sierp. kr-b-k, 9 wrześ. żreb, 14 paźd. b-k, 15 paźd. kr, 25 listop. b-k.
 Ragneta 5 marca, 28 maja, 6 sierpnia, 22 paźd., 10 grudnia kr-b-k.
 Rautenberg 23 kwiet., 15 paźd. b-k.
 Seckenburg 6 stycznia b-k, 9 czerw., 6 paźd. kr-b-k.
 Skaisgury 3 lutego b-k, 7 kwiet. kr-b-k, 16 czerw., 4 sierp. b-k, 5 sierpn. żreb, 6 paźd. kr-b-k, 8 grud. b-k.
 Stotupiany 10 lutego, 17 marca, 23 kwiet., 19 maja b-k, 20 maja kr, 4 sierp. b-k, 10 wrześ. żreb, 29 wrześ., 3 listop. b-k, 4 listop. kr, 1 grudn. b-k.
 Świętajno 19 marca b-k, 18 czerwca, 17 wrześ. kr-b-k.
 Szitkheimen 11 lut., 29 kwietn. kr-b-k, 5 sierp. b-k, 27 sierp. żreb, 28 paźd. kr-b-k.
 Szyło (Szillen) 25 marca, 10 czerw., 23 wrześ. kr-b-k, 2 grudnia b-k.
 Szyrwint 18 lut. b-k, 19 lutego kr, 13 maja b-k, 14 maja kr, 8 lipca b-k, 9 lipca kr, 21 paźd. b-k, 22 paźd. kr.
 Trempen 4 marca b-k, 5 marca kr, 6 maja b-k, 7 maja kr, 5 sierpnia, 14 paźd. b-k, 15 paźd. kr.
 Tyłza (Tilsit) 13 styczn., 17 marca, 19 maja 7 lipca b, 8 wrześn. (2) żreb, 29 wrześ. (8) kr, (1) b, 30 wrześ. (3) w. k, 3 listop. b. Oprócz tego mniejsze targi na konie w pierwszą środę każdego miesiąca. Targi na świnie co sobotę.
 Wegoborek (Angenberg) 7 stycznia b, 1 kwiet., 13 maja kr-b-k, 1 lipca b, 16 wrześ., 23 listopada kr-b-k.
 Wystruń (Insterburg) 17 lut. b-k, 18 lut. kr, 31 marca, 12 maja b-k, 13 kr, 30 czerw. b, 11 sierp., 8 wrześn. b-k, 15 wrześ. (2) żr, 6 paźd. b-k, 7 kr, 3 listop. b-k.

W obwodzie rejencji Olsztynskiej.

Aweidy 31 marca b-k, 1 kwietn. kr, 13 października b-k.
 Biała 25 lutego, 13 maja, 1 lipca b-k, 2 lipca kr, 23 września b-k, 24 wrześn. kr, 9 grud. b-k.
 Biskupiec (Bischofsburg) 11 lutego, 11 marca b-k, 22 kwiet. kr-b-k, 17 czerw., 22 lipca, 26 sierpnia, 30 wrześn. b-k, 4 listop. kr-b-k, 2 grudn. b-k.
 Bisztynok (Bischofsstein) 26 marca, 26 maja, 25 czerwca b-k, 30 czerwca kr, 16 lipca b-k, 10 września b-k-ż, 22 paźd. b-k, 27 październ. (2) kr, 10 grudn. b-k.
 Dąbrówno (Gilgenburg) 17 lutego b-k, 19 lut. kr, 21 kwiet., 16 czerw., 15 wrześ. b-k, 17 wrześ. kr, 3 list. b-k, 5 list. kr, 1 grud. b-k, 3 grud. kr.
 Frygallen 6 maja, 21 paźd. kr-b-k.
 Gł 31 marca woły, 1 kwietn. kr, 9 czerw. b-k, 11 września żreb, 22 września woły, 23 wrześ. kr, 1 grud. b-k. Na targi na woły wolno i inne b. sędziać.

Friedrichshof 18 lutego b-k, 1 kwietnia, 27 maja, 15 lipca kr-b-k, 2 września b-k, 25 listop. kr-b-k.
 Hohenstein 1 kwietn. b-k, 2 kwiet. kr, 13 maja, 24 czerw. b-k, 25 czerw. kr, 29 lipca, 9 wrześ. b-k, 10 wrześ. kr, 25 listop. b-k, 26 listop. kr.
 Jąsibork (Johannisburg) 13 stycznia, 17 marca, 19 maja, 23 czerwca b-k, 24 czerwca kr, 15 wrześ. b-k, 16 wrześn. kr, 3 listop. b-k.
 Jedwabno 16 kwiet., 2 lipc., 22 paźd. b-k.
 Jucha Nowa 17 marca, 15 wrześ. b-k.
 Kalinowy 17 marca, 7 lipca, 27 paźd. b-k.
 Lec 24 lutego, 31 marca, 19 maja b-k, 20 maja kr, 28 lipca, 8 września, 20 paźd. b-k, 21 paźd. kr, 8 grud. b-k.
 Łukta (Looken) 24 marca, 26 maja b-k, 28 maja kr, 10 listop. b-k, 12 listop. kr.
 Mensgut 7 maja, 25 czerwca, 12 listop. kr-b-k.
 Mikotajki 24 marca, 12 maja, 16 czerw., 25 sierpnia, 29 września b-k-św, 30 wrześn. kr, 15 grud. b-k-św, 16 grudnia kr.
 Miłomłyn (Liebenmühl) 6 lutego, 17 kw. b-k, 21 kwietnia, 16 czerw. kr, 17 lipca, 28 sierpnia b-k, 1 wrześn. kr, 2 paźd., 6 list. b-k, 10 listopada kr.
 Nidbork (Neidenburg) 13 stycz., 3 marca, 23 czerwca b-k-św, 25 czerwca kr, 25 sierp., 13 paźd. b-k-św, 15 paźd. kr, 24 listop. b-k-św.
 Olsztyn (Allenstein) 10 lutego, 31 marca, 5 maja, 9 czerw., 4 sierp., 1 wrześ. b-k-św-ow-kozy, 29 września chm, 6 paźd., 3 listop., 15 grudnia b-k-św-ow-kozy, 16 grud. kr.
 Opaleniec (Flammberg) 19 maja, 3 listop. kr-b-k.
 Orys (Arys) 17 lutego b-k, 18 lutego kr, 26 maja, 6 sierpnia, 10 wrześn. 12 listop. b-k, 13 listop. kr.
 Ostróda 12 marca, 14 maja b-k, 15 maja kr, 23 lipca b-k, 25 lipca żreb, 24 wrześn. 12 listop. b-k, 13 listop. kr.
 Ostrokoły 10 listop. kr-b-k.
 Pasym (Passenheim) 3 lutego, 17 marca, 28 kwietnia, 16 czerw. b-k, 18 czerw. kr, 21 lipca, 17 września, 15 paźd., 1 grud. b-k, 3 grud. kr.
 Prostki 12 maja, 13 paźd. kr-b-k.
 Puppen 1 wrześ. kr-b-k.
 Reszel 8 styczn., 26 lutego, 30 kwietnia b-k, 7 maja kr, 4 czerw., 2 lipca, 6 sierpnia, 24 września, 3 grud. b-k, 8 grud. kr.
 Rogi 17 czerwca, 27 sierpnia b-k.
 Ryn (Rhein) 20 stycz. b-k-św, 3 marca b-k, 5 maja b-k-św, 6 maja kr, 7 lipca, 1 wrześn., 3 listop. b-k-św, 4 listop. kr.
 Szczytno (Ortelsburg) 17 lut., 21 kwietn. b-k, 23 kwietn. kr, 7 lipca b-k, 19 sierpnia miód, 25 sierp. b-k, 27 sierp. kr, 22 wrześ. b-k, 23 wrześ. miód, 10 listop. b-k, 12 listop. kr.
 Świętajno 12 marca, 23 lipca, 8 paźd., 17 grudnia kr-b-k.
 Turoscheln 2 kwietnia, 20 sierp. kr-b-k.
 Ukta 23 września kr-b-k.
 Wartembork 15 stycz., 19 marca b-k, 24 marca kr, 20 kwietn. b-k, 19 maja kr, 1, 30 lipca, 8 października b-k,

16 paźd. kr, 29 paźd. b-k, 14 grudnia kr, 17 grudnia b-k.
 Wielbark (Willenberg) 10 lut., 24 marca b-k, 26 marca kr, 30 czerwca b-k, 2 lipca kr, 29 września b-k, 1 paźd. kr, 17 listop., 7 grudn. b-k, 10 grudnia kr.
 Wydmyny 11 lutego, 1 kwietn., 13 maja b-k-św, 14 maja kr, 19 sierp., 11 listop. b-k-św, 12 listop. kr., 2 grudnia b-k-św.
 Zebork (Seeburg) 9 stycznia, 18 lutego, 2 kwietnia, 7 maja, 9 lipca, 3 września, 7 październ., 12 listopada b-k, 17 listop. kr.
 Żądzbork 27 stycz., 10 marca b-k-św, 11 marca kr, 21 kwietnia b-k-św, 22 kw. kr, 9 czerw., 4 sierp. b-k-św, 5 sierp. kr, 8 września, 6 paźd., 24 listop. b-k-św, 25 listop. kr.

Wolne państwo Gdańsk.

Cedry Wielkie (Gr. Zünder) 1 wrześ. żr.
 Elganowo (Lamenstein) 28 mar., 22 paź. b-k-św.
 Gdańsk 1 kwietnia (2) k, 5 sierp. (10) kr, (tg. jarm. dominikowy.) Dla wszystkich miejscowych i pozamiejscowych handlarzy 10 dni, dla handlarzy wędrownych tylko od 5. do 9. sierpnia włącznie. 5 sierpnia (6) k.
 Moisterswalde 8 kwietnia, 1 października kr-b.
 Nowodwór (Tiegenhof) 9 czerw. kr, 12 czerw. b-k, 14 sierpnia b-op, 8 wrześn. kr, 11 wrześ. b-k, 16 paźd. b-op.
 Nytych (Neuteich) 27 stycznia kr-b-k, 7 kwiet. b-k, 23 czer., 28 lipca kr-b-k, 1 września k-b-op, 20 października kr-b-k.
 Oliwa 26 lutego, 4 czerw., 15 paźd., 10 grudnia kr-b-k-św-ow.
 Pruszek (Praust) 28 kwietnia, 20 paźd. kr-b-k-św-ow-kozy.
 Przywidz (Mariensee) 4 maja, 19 czerw., 4 wrześ., 16 paźd. kr-b-k.
 Stęgowald (Stangenwalde) 18 marca, 30 grudnia b-k.
 Straszyn 3 listop. b-k-św-ow-kozy.

NA POMORZU.

Brodnica, 5. II., 2. IV., 7. V., 2. VII., 3. IX., 3. XII. b. i k., 11. III., 9. IX. kr.
 Chelmo, 19. III., 14. V., 9. VII., 3. IX., 29. X., 3. XII. b. i k.
 Chojnice, 12. III., 12. XI. kr., b. i k., 4. VI., 10. XII. b. i k.
 Gnień, (pow.) 18. V., 19. XI. kr., 13. III., 25. V., 17. IX., 8. X. b. i k.
 Grudziądz, 2. I., 6. II., 6. III., 17. IV., 1. V., 26. VI., 28. VIII., 2. X., 13. XI., 4. XII. b. i k.
 Kartuszy, (pow.) 11. III., 8. VII., 9. IX., 9. XII. kr., b. i k., 13. V., 14. X. b. i k., 14. I., 11. II., 8. IV., 10. VI., 12. VIII., 11. XI. św.
 Kościerzyna, 7. IV., 16. VI., 22. IX., 17. XI. kr., b. k. i św., 17. II., 19. V., 21. VII., 20. X., 22. XII. b. k. i św.
 Lidzbark, pow. brodnicki 2. I., 6. III., 5. VI., 7. VIII., 4. IX., 2. X. b. i k., 9. III., 5. X. kr.

Lubawa, (pow.) 4. II., 4. III., 1. IV., 3. VI., 5. VIII., 2. IX., 4. XI. b. i k.
11. XI. kr.
Puos., (pow.) 19. II., 20. VI., 28. IX., 22. XII. kr., b. i k.
Bepo no, (pow.) 28. IV., 7. VII., 13. X. kr., b. i k., 24. III., 10. XI. b. i k.
Starogard, (pow.) 11. II., 1. IV., 17. VI.

16. IX., 21. X., 9. XII. k., b. i k.
30. VI., 1. VII., 3. i 4. XI. kr., 6. V., 11. XI. behaj. rozpiod.
Swiecie, (pow.) 13. I., 3. III., 7. VII., 1. XII. kr., b. i k., 5. V., 1. IX. b. i k.
Toruń, miasto 8 I., 5 II., 5 III., 2. IV., 7. V., 4. VI., 2. VII., 6. VIII., 3. IX., 1. X., 5. XI., 3. XII. b. i k.

Tushola (pow.) 3. III., 2. VI., 3. XI. kr., b. i k., 3. II., 4. VIII., 6. X. b. i k.
Wahrzeżno, (pow.) 18. III., 17. VI., 18. IX. kr., 5. I. 3. II., 7. IV., 5. V., 7. VII., 4. VIII., 6. X., 3. XI. b. i k.
Wojherowo, (pow.) 5. III., 4. IV., 8. X. kr., b. i k., 2. IV., 6. VIII., 3. XII. b. i k.

Jeżeli wam się nudzi, wtenczas idźcie dziś jeszcze do

LUNA-PARKU

ul. Wolności 74 **KROLEWSKA HUTA** ul. Szpitalna 2

Właściciel: **ADAM JOŃCZYK.**

Pierwsze jedyne i największe przedsiębiorstwo tego rodzaju na Górnym Śląsku.

Codzień nowe atrakcje rozmaitych wystawców
Co niedzielę wielkie koncerty połączone z wypalaniem pierwszorzędного ognia sztucznego.

PRZEZ CAŁE LATO „LUNA-PARK” KAŻDODZIENNIE OTWARTY!

NOWO OTWARTY!
WIELKI PLAC SPORTOWY
dla związków.

W zimowej porze w czasie mrozu
WIELKA ŚLIZGAWKA
w parku przy rześkim oświetleniu i koncercie.

4 wielkie hydranty wodne znajdują się w parku.

ZIMOWY BUFET, zaopatrzone w dobre przekąski, wyborne piwa i likiery.

Dla Górnego Śląska coś zupełnie nowego!

Wystawcy znajdą w „LUNA-PARKU” korzystny i wielce opłacający się zarobek.

„PAP” CENTRALA
PAPIERU
I DRUKÓW

Sp. z ogr. odp.

KATOWICE, ul. 3-go maja 36.

KSIEGARNIA

Wszelkie artykuły biurowe
Największy wybór w księgach handlowych
MASZYNY DO PISANIA
Wszelkie gatunki papieru
TOREBKI DAMSKIE

Skład towarów bławatnych
W. RAKOWSKI

Katowice, ul. 3. Maja (Grundmanna) 3.

Poleca

Towary wełniane, półwełniane i bawełniane — Bostony, Gabardiny, Popeliny itp. — Jedwabie, Crep de chiny, Messaliny, Eoliny, Satin de szechs, oraz wszelkie płótna na bieliznę — Madopolamy, Silezje i t. p.

Najwięcej rozpowszechnionym kalendarzem polskim na Górnym Śląsku, w całej Polsce i na Litwie jest

Kalendarz KATOLIKA

Najstarsza drogeria!
Józef Schedon, BYTOM G.

Nast.: (Ewald Goriwoda)

Znane najtańsze źródło zakupna

wszelkich towarów drogeryjnych, farb, perfum, herbaty itd.

Znane najlepsze

napoje spirytusowe i wina

kupuje się najkorzystniej u firmy:

Wincenty Pissarek

Fabryka likierów, destylacja i handel win

Hurtownie i detalicznie.

Bytom G.-Ś., ulica Krakowska, narożnik ulicy Klukowieckiej nr. 17

Rok założenia 1910

TELEFON 1926

Rok założenia 1910

Górnośląskie

Towarzystwo transportowe i składnice

Telefon 247. C. Kaluza, Bytom GS. Telefon 247.
Tarnogórska szosa nr. 27.

Przewózka mebli.

Ekspedycja do Polski, Rumunii i państw wschodnich
Państwowo konc. agentura półn.-niem. Lloyd.

Własne wielkie śpichrze. Masowe transporty.

Zakupno

środków spożywczych

Polecamy

Towary kolonialne

i wszelkie

środki spożywcze

w najwyborniejszych gatunkach po znanych najniższych cenach dziennych.

Szczególnie polecamy:

Kawę świeżo paloną, herbatę, kakao
i wszelkie owoce strączkowe.

Najtańsze środki do prania.

Najtańsze źródło zakupna
dla odsprzedażających.

Bracia Gorziwoda

Telefon 1549 Główny interes: Telefon 1549

BYTOM, ul. Tarnogórska 46

przy kościele Najświętszej Panny Marii.

FILJE: Bytom, ul. Polna 8

Karb, ul. Miechowska 3 — Telefon 1718

Specjalny skład ryb

Ernst Pieroh BYTOM G.-Ś.

ul. Dyngosowa 43

Codziennie świeża przysyłka

RYB MORSKICH I RZECZNYCH

Zamówienia i dostawy ryb na uroczystości
uskutecznią się szybko i jaknajsumienniej.

Curt Müller

Bytom G.-Ś.

Farbiarnia i zakład chemicznego
czyszczenia.

Największe przedsiębiorstwo G. Śląska

Fabryka: Bytom G.-Ś.

ulica Piekarska 97.

Najszybsze wykończenie.

Najczystsza dostawa.

Fabryka dla Województwa Śląskiego:

Szarlej

ulica Piekarska nr. 13.

WALTER & Co.

BYTOM GŚ., RYNEK 12

Dom zakupna większego stylu modnej odzieży męskiej i dla chłopców
poleca w najbogatszym wyborze:

Ubrania — Ulstry — Paltoty

dla mężczyzn, młodzieńców i chłopców
tylko z dobrych materiałów w jaknajlepszym wykonaniu.

Wielki wybór materiałów męskich w wszelkich gatunkach i kolorach.

Wykonanie na miarę pod gwarancją dobrego leżenia

Najkorzystniej kupi, kto zakupi swoje **OBUWIE** u starego fachowca-rodaka!
Wielki wybór od najprostszych do najwykwintniejszych

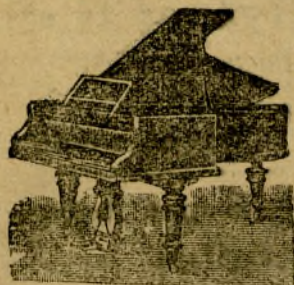
trzewików damskich, męskich i dziecięcych

ma na składzie oraz wykonuje według miary

M. Marcinek, skład obuwia i wszelkich towarów skórzanych **Król. Huta, ul. Katowicka 10 (naprz. hot. Graf Reden)**

M. KOWATZ, BYTOM GŚ., ul. Dworcowa nr. 13 i 25

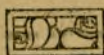
:: **HANDEL FORTEPIANÓW, INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH I NUT** ::



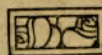
Największy skład na Górnym Śląsku poleca osobliwie:
Fortepiany — pianina — harmonje
pierwszorzędne marki.

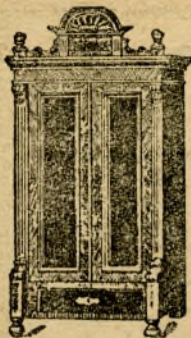
Skrzypce, mandoliny, gitary lutnie,
cytry — Harmoniki ustne i ręczne,

Przyrządy mówiące (aparaty) gramofony i gramole
Aparaty (Resonanzapparate) wykonane podług najnowszego własn. patentu



Drewniane i blaszane dęte Instrumenty :: NUTY
Najkorzystniejsze źródło zakupu dla handlarzy — Oferty chętnie przesyłamy.





Kompletne urządzenia pokojowe
jakoteż pojedyncze meble i kuchnie
ma na składzie

C. ZAWADZKI mistrz
 stolarski
w BYTOMIU, ulica Dworcowa 27.

Własne warsztaty stolarskie i tapieckie + Własny dom magazynowy
 Założono 1890 • Ceny niskie • Rzetelna usługa • Telefon 574



Specjalny dom dla towarów wełnianych

Właściciel: **FRYDERYK FREUND.**

Bytom, ul. Tarnogórska 48,

Przy rynku!

Przy rynku!

WIELKI SKŁAD:

**towarów pończochowych : Ręka-
 wiczek : Bielizny trykołowej
 Switerków i ubrań switerkowych**

RUDOLF STASCHIK, BYTOM GŚ.

Wielka Błotnica 40, narożnik ul. Szpitalnej
 poleca

**Skrzydła, pianina, harmonia, instru-
 menty muzyczne, skrzypce, lutnie, gi-
 tary, mandoliny, cytry, gramofony,
 płyty odgłosowe, oraz najrozmaitsze po-
 trzebne przybory muzyczne.**

Znany dobry towar. Ceny przystępne.

**Wszelkie reperacje i strojenie fortepianów
 jakoteż instrumentów muzycznych
 wykonuje się jaknajdokładniej.**

**Farbiarnia i zakład chemicznego
 czyszczenia**

PAWEŁ ZEUN

Telefon 643. **BYTOM GŚ.** Telefon 643.

Fabryka: ulica Piekarska 77.

Filje w mieście:

Szosa Tarnogórska nr. 34, ulica Krakowska nr. 25

Katowice:

Ulica Pocztowa, narożnik ulicy Młyńskiej

Poreba:

Ulica Następcy tronu nr. 108

Głogówek:

Ulica Kozielska nr. 66

poleca się do wykonywania wszelkich

**prac wchodzących w zakres
 farbowania i czyszczenia**

**Staranna i zawodowa obsługa :: Szybka dostawa.
 Najczystsze wykonanie.**

Palarnia plis.

Hugo Frühling, Bytom G.-Ś.

Telefon 1442 ul. Krakowska 29 Rok. zał. 1890

**Pierwszy Bytomski zakład
 emaljowania, malowania i wypalania.**

**Własne wykonanie sztyldów emaljowych dla każdego celu.
 Tablice na groby i pomniki. Tabliczki na ławki
 kościelne. Tabliczki na drzwi. Numery na
 domy podług przepisów. Sztyldy z firmą na
 ścianę i t. d.**

W porównaniu do gustownego wykonania bardzo niskie ceny!

Telefon
 1951.

Karol Weh

Telefon
 1951.

Bytom, ulica Piekarska 61

Budowlane artykuły

**Kamienie ozdobne, białe i kolorowe glazury
 Terakoty i dachówki. Keramika. Rury
 gliniane i rurki drenowe. Parkiety.**

Kładki do podłóg i płyty ściennie

**dla lokali maszynowych, zakładów kąpiel. itd.
 Szkłane kamienie budowlane i ołów. oszklenia.**

Adolf Schwiedernoch

Towarzystwo Komandytowe

fabryka likierów, wytłocznia soków
owocowych i specjalny interes

Telefon
518

Bytom GŚ., ul. Piekarska 1

Telefon
518

poleca

na wesola i inne uroczystości rodzinne
wyborne likiery stołowe i wyśmienite wina
Cygara i papierosy

Wetna

Wielki wybór! Najtańsze ceny!

Nici

Posamenty

Towary krótkie

Materyały podszewkowe

Artykuły krawieckie

Koronki

Wstążki

Towary białe

Ryżki

Paski

Rękawiczki

Pończochy

Trykotaże

Towary wełniane

Parasole

Artykuły dla panów

Szelki

Switry

Koszule wierzchnie

Skarpetki

Paski damskie

Bielizna

Artykuły dla dzieci

Spódnice

Chusteczki do nosa

Gorsety

Welony ślubne

Staniki

Jedwab

Emanuel Foerster

ul. Gliwicka 26 BYTOM G-Ś. ul. Gliwicka 26

Bawełna

Paweł Urbanczyk

Wielka destylacja :: Parowa fabryka likierów
:: :: Wytłocznia soków owocowych :: ::

Telef. 1680 **Bytom G.-Ś.** Telef. 1680

Wielka Błotnica (Gr. Blottnitzastr.) 12 i 13

poleca

wyśmle-
:: nite :: **likieri i wina**

hurtownie :: detalicznie

Cygara ::: Papierosy

Najtańsze źródło zakupna!

Polecam mój obficie zaopatrzony

**skład towarów
kolonialnych,
wina -- spirytuożów
cygar i papierosów**

Kawy

zawsze świeże na składzie, w najlepszych
gatunkach, palone we własnej palarni

Hugo Ertel nast.

(Ludwik Pitas)

Bytom, ulica Tarnogórska 37.



UBRANIA

Ulstry :: Paltoty

Spodnie - Kolorowe kamizelki

Płaszcze gumowe :: Płaszcze włochowate

poleca w **wielkim wyborze**

Hermann Rosenthal

Bytom G.-Ś., Rynek 24

Obok „Starej Apteki” **Największy interes specjalny** Obok „Starej Apteki”

Parter i I. piętro.

Haake & Kaletta **BYTOM**

Dworcowa 23

wykonuje

wszelkie prace

wchodzące w zakres

malarstwa i rytownictwa na szkle, porcelanie, emalii i wypalaniu w ogniu.

Jako specjalność polecamy: Wszelkie gatunki szyldów z firmami na drzwi i ławki kościelne, pomniki i tablice na groby z napisami polskimi, książki i kamienie grobowe z porcelany i emalii.

Tablice na groby -:- Naczynia ozdobne

Ceny jak najtańsze.

dla hoteli i restauracji.

Emanuel Pinczower

BYTOM, Rynek 13 — Telefon 3003/3004

Skład skóry

i wszelkich przyborów szewskich.

Bielizne trwałą i krawaty

w wielkim wyborze polecam

SKŁAD TRWAŁEJ BIELIZNY (DAUERWXSCHES-GESCHÄFT)

Bytom G.-Ś., ul. Dworcowa (Bahnhofstr.) 22a.

XXXXXXXXXXXXX Polecam w wielkim wyborze: XXXXXXXXXXXXXXXX

Kapelusze damskie
Kapelusze skórzane
Kapelusze żałobne
Kapelusze dziecięce
Pończochy
Ubrania męskie
Obuwie

Niskie ceny!

Trykoty
Bielizna męska
Bielizna damska
Majtki
Rękawiczki
Igl. ubrańka dla chłopców
Artykuły dla niemowląt

Proszę zważać na moją wystawę!

Sukienki dziecięce
Żumpery jedwabne
Igl. kaftaniki
Kamizelki towarzyskie
Zapaski
Ślipy
Ubrania do roboty

Niskie ceny!

Franciszka Baumann, Bobrek G.-Ś., Bergwerkstr. 21

Król. uprzywil.

Stara Apteka w Bytomiu G.-Śl.

poleca od lat znane specjalności:

Krople z góry św. Anny

znakomite, przez długie lata doświadczone, zupełnie nieszkodliwe, żołądek i krew wzmacniające krople.



Marka ochronna
Schutzmarke.

Przyrządzanie tych kropli przekazał w testamencie zmarły właściciel istniejącej już prawie 100 lat apteki. Jak wszystko dobre doznaje naśladowania, tak też wprowadza się i tu krople mniejwar- tościowe w handel. To dowodzi zarazem o dobroci prawdziwych kropli i należy takowe zakupywać tylko ze **Starej Apteki, Bytom G.-Śl.**

Dr. Lind'a Pepsynowy środek
na wzmocnienie żołądka i na
wzbudzenie apetytu.

Dr. Lind'a pigułki „Sagrada“
pobudzające lekkie i regularne trawienie.

Dr. Lind'a proszek żołądkowy.

Pectosol

powszechnie znane krople przeciw kaszlowi.

Piersiowy eliksir przeciw kaszlowi

Pectoral

zaszczytnie znany środek przeciw kaszlowi u dzieci

Ferrosanin

znakomity środek pokrzepiający.

Eliksir

przeczyszczający krew i wzmacniający nerwy
(marka ochronna z „Stoniem“)

Succomalt

specjalny środek odżywczy z daw. en - dawna znany.

Słodowe - hematogi.

Lecithin słodowe - hematogi.

Valneol

uspokajający i wzmacniający nerwy.

Pigułki lecitynowe.

Herbata dla wzmacniania nerwów.

Remedan-pastyłki

przeciw reumatycznym cierpieniom.

Rheum-balsam - Menthol-balsam

do nacierania przeciwko wszystkim boleściom.

Oprócz tego od lat znane wyroby specjalne:

Miód koperkowy - Balsam Jerozolimski
**Ks. Knapa herbata piersiowa - Powsze-
chny plastr uzdrawiający otwarte bóle**
Maść i krople z góry św. Anny.

Hotel „Reichshof“

Właściciel: Karol Nowak

BYTOM G.-Ś., ul. Dworcowa

Telefon Nr. 177.

Pokoje dla rodzin i podróżujących.

Odosobnione pokoje do
posiedzeń dla towarzystw.

Doskonała kuchnia i piwnica.

Elektryczne oświetlenie
i centralne ogrzewanie.

+ WSZELKIE CHOROBY +

mogą być w krótkim czasie wyleczone
przez magnetyzm i lecniętwo przyrodne.

**Żółciowe kamienie usuwam w 24
godzinach pod gwarancją.**

Eleonora Frackowiak

Magneopalka.

Król. Huta, Plac Matejki 2

(dawniej Bücherplatz)



Janacu Cupres

Kraków, ul. Szewska 13/2 k.

== wysyła za zaliczką: ==

1 zegarek (Roskopf) na kamieniu 10 zł.

1 płaski zegarek cyl. 16 zł. :: Skrzypce 10-15 zł.

Harmonje 1-rzęd. wiedeńskie 30 zł. 2-rzęd. 50 zł.

Mandoliny włoskie 20 zł.

Maszynki do włosów 8 zł. :: Brzytwy od 5-10 zł.

Dyamenty do rżnięcia szkła od 7-9 zł.

Ilustrowany cennik 30 groszy



BERNH. FRAENKEL

Właściciel:

Bobrowsky & Zellner

Rynek 22

GLIWICE

TELEFON 272

Rynek 22

**Największy specjalny interes
dla towarów bławatnych i modnych,
materiałów na suknie, jedwabi,
płócien i towarów bawełnianych
na miejscu**

Śląska Centrala Handlowa Sp. Akc. w Katowicach

Telefon 1306, 1761

ODDZIAŁ W RYBNIKU, TELEFON 7

Hurtownia towarów kolonialnych i spożywców

Konta bankowe: Bank Przemysłowców, Górnośląski Bank Handlowy,
Bank Związku Spółek Zarobkowych w Katowicach

ADRES TELEGR.: „LOGOS“, KATOWICE.

P. K. O. 300615

Gliwicki

Młyn artystyczny

(Gleiwitzer Kunstmühle)

Właśc.: JUSEK & NEUMANN

GLIWICE, ulica Przyszowicka 36

Polecamy się do wyrobu najlepszej

**mąki pszennej
i żytniej**

przy ściśle rzetelnej obsłudze.

Z poważaniem

JUSEK & NEUMANN.



H. Guttman Właśc.: M. Markus

Gliwice, ulica Bytomska 14

Uznana najstarsza i największa wystawa

zabawek i wózków

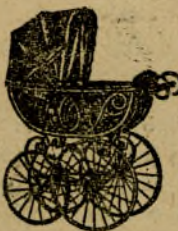
dla dzieci
na miejscu.

Łóżka i krzeselka dla dzieci

Wózki skrzynkowe

Wielki wybór lalek

po cenach jak najniższych.



Telefon
Nr. 753

KAZIMIERZ KRAUSE

Telefon
Nr. 753

KRÓLEWSKA HUTA

ULICA RYNKOWA 6

DROGERYA

::

SKŁAD FARB

HURTOWNIE

FARBY * POKOST * KLEJ * SZELAK

* LAKIERY * SMARY * KREDA *

* BENZYNA * TERPENTYNA *

DOSTAWA DLA HUT I KOPALN

Dla miejsc wycieczkowych,
kawiarni i użytku domowego

polecam z własnej, modnie urządzonej
palarni kawy moje niezrównane, odzna-
czające się nadzwyczajną wonią i dobrym
smakiem świeżo palone

KAWY

Również polecam mój bogato zaopatrzony

skład

towarów kolonjalnych

oraz wszelkich

środków spożywczych

po cenach jak najniższych

Edmund Oslisło

Telefon 30 dawniej: Konst. Śmiarła Telefon 30

KRÓLEWSKA HUTA, ulica Piotra 2

Pierwszy Polski

Magazyn Mebli

KRÓLEWSKA HUTA

ul. Wolności 24

poleca:

kompletne urządzenia biurowe
systemu ameryk., garnitury klu-
bowe, pokoje męskie, jadalni,
sypialki i kuchnie
w wielkim wyborze

— oraz pojedynczo: —

szafy, szafonierki, łóżka, stoły
rozciąg., krzesła, fotele,
leżanki i kanapy.

.....
Ceny przystępne. Ulgi w spłacie.

Nr. tel. 1487, 1498, 2416

„VESTA”

Nr. tel. 1487, 1498, 2416

Bank Wzajemnych Ubezpieczeń

Tow. Wzaj. Ubezpieczeń
od ognia i gradobicia

Tow. Asekuracyjne
i Reasekuracyjne Tow. Akc.

W POZNANIU, ul. św. Marcin 61

zawiera ubezpieczenia:

na życie, dożycie rent etc., od nieszczęśliwych wypadków, odpowiedzialności prawnego-cywilnej, szkód samochodowych, od ognia, kradzieży, gradobicia oraz wszelkiego rodzaju transportów, lądowych, rzecznych, morskich, bagażu podróżnego i przesyłek pocztowych.

— ODDZIAŁY: —

w Bydgoszczy (kamienica własna), w Gdańsku (2 kamienice własne),
w Grudziądzu (kamienica własna), w Krakowie, w Lublinie, we Lwowie
(kamienica własna), w Łodzi, w Łucku, w Poznaniu (2 kamienice własne),
w Warszawie (kamienica własna), w Wilnie i
w KATOWICACH w kamienicy własnej przy ul. 3-go Maja 36a.
Telefon 1466.

Parowa Fabryka
Likierów

Parowa Fabryka
Likierów

Tow. Akc.

Król. Huta
Telefon 493

ul. Ogrodowa 3
Telefon 493

Telefon 1142 Filja: ul. Moniuszki 2 Telefon 1142

Poleca swoje specjalności:

Curasao, Karthäuser, Abtei
Nalewka :: Poczestówka
Stonsdorfer, Cordial-Medok
Likier czekoladowy, Koniak



::: Kminkówka lodowa :::
Cherry-Brandy ::: Gorzałka
Złotówka :: Czysty :: Imbier
Prunel i wina naturalne

Powyższa firma gwarantuje za dostawę towarów pierwszorzędnej jakości.

KATOWICE
ulica 3-go Maja 5

A. KOŚCIELNIK

BYTOM G.Ś.
ulica Tarnogórska 2
naprz. kościoła Najsw. P. Marii

Specjalne składy artykułów męskich:

Kapelusze męskie

Czapki męskie dla chłopców
w wielkim wyborze

Parasole ::: Laski

Trykotaże
letnie i zimowe.

**W krawatach, bieliznie i pończawiznach zawsze nowości.
Płaszcz gumowe i wełniane.**

Wielki wybór!

Ceny umiarkowane!

Polsko - Katolickie składy w Bytomiu i Katowicach.

TELEFON
NR. 1109.

TEXTYL
KATOWICE, RYNEK 5

Fabryczny skład
sukna, materiałów weł-
nianych, lnianych
i bawełnianych
wyrobów
krajowych i zagranicznych.
Specjalny dział przyborów
krawieckich.

Najniższe ceny! Rzetelna usługa!

Pierze i Puch

skubane i nieskubane, suche,
czyste i bez prochu i puszyste

Gotowe pościel

w znanych dobrych gatunkach z dobrymi poszwami
dla wypraw ślubnych, sypialni i szpitalów.

Gotowa bielizna na łóżka
tylko w dobrych jakościach.

Kołdry wełniane

na obu stronach najlepsza satyna jedwabna.

Kołdry na wózki dziecięce

Kołdry puchowe

w dobrym i najlepszym wykonaniu.

Materace reformowe

najlepsze gatunki na kołdry dziecięce,
także **Materace i Piernasy (Unterbetten)**

Hygieniczne czyszczenie pierza!

Maks Neumann, Katowice

Specjalny interes wyrobów do łóżek

ulica 3-go Maja 17 (Grundmańska)

Telefon 1893 = Założone 1870

Posamielcowej klijenteli szczerą towary dobrze opakowane.

Swój do swego!

Swój do swego!

Magazyn bławatów **J. Joks i S-ka.**

Telefon 2163.

KATOWICE, ul. św. Jana 12

Telefon 2163.

— Rok założenia 1894 —

Najstarszy na miejscu
polsko-chrześcijański magazyn manufaktury

**Wełny, jedwabie, aksamity, mater-
jały na pościel i bieliznę, barchany,
plótna, zefiry, perkale, woale itd.**

**Koce do spania, plejdy, chustki
do okrywania**

Urzędnikom państwowym udziela się kredytu

Swój do swego!

Swój do swego!

Spółka Stolarska

Tow. Akc. w Poznaniu.
Oddział: Katowice.
ul. 3. Maja 26

Skład mebli

Tel. 1893 Sprzedaż na I. piętrze Tel. 1898

poleca z własnych Fabryk:
kompletne

urządzenia

pokojuowe i kuchenne
meble biurowe i pojedyncze
stałe na składzie w wykonaniu
pierwszorzędnem.

Adolf Dörfler

KATOWICE

ul. Warszawska 8 (Friedrichstr.)

ooo

**Specjalny magazyn
robót ręcznych,
Sztandarów
i paramentów kościelnych**



DROGERIA POD BOCIANEM

WŁADYSŁAW SZULGIT
Tarnowskie Góry

Telefon: 72

ulica Krakowska 17

Telefon: 72



Poleca po cenach hurtowych:

Pokosty, farby, lakiery,
pendzle, terpentynę, ben-
zynę, klej, szelak, bronzę,
szczotki malarskie, kredę
spławianą, karbolineum,

gips, cement, bejcę, my-
dło, kamień mydlany,
kolofonium, karbid, kwas
solny i siarczany, sodę,
boraks, natron, potaż,
esencję octową.

Również dostarcza pocztą za zaliczką:

Meridiol, Fluid, Amol, Radjo, Radjosan, Expeller
z kotwicą i wszelkie pigułki. Herbatki Rich-
tera, Lücka i Kneippa. Miód Lücka i koper-
kowy na kaszel. Balsam Jerozolimski, krople,
mączkę dla dzieci Homosan, Kufeke, Nestle.

Najlepszy balsam na reumatyzm

Skuteczne

mydło na świerzb

w słoikach po 3, 5, 10 złotych i większe

„Tarno“

znakomity i pewny krem na piegi
w tubach po 2 złote.

„Morteina“ najlepszy środek przeciw szwantom i wszelkim owadom
w butelkach po 1 złoty 50 groszy.

Uprzejma
i rzetelna
usługa!

Nadzwyczaj korzystne źródło
taniego i rzetelnego zakupu
wszelkich towarów lokniowych i modnych

Ceny zawsze
jak
najniższe!

Jako osobiliwość polecam:

WYPRAWY DO ŚLUBU

Materje na suknie w wielkim wyborze kolorów

Chusty do okrywania :: Plejty

MATERJE NA UBRANIA MĘSKIE

Zamówienia **podług miary** wykonuje się szybko i starannie,
gwarantując za **dobry krój i modne wykonanie!**

KONFEKCJA DAMSKA I MĘSKA

Telefon
1155

K. KACZMARCZYK

Telefon
1155

TARNOWSKIE GÓRY, ul. Krakowska 5, Parter i
I. piętro

Polecam Szan. Publiczności mój
bogato zaopatrzony

**skład sprzętów kuchennych i
domowych, szkła i porcelany.**

Najtańsze źródło zakupu

**wypraw kuchennych
dla nowożeńców.**

Jedyny polski interes na miejscu.

Franciszek Goński

Tarnowskie Góry, na podsienu.

Teodor Böhme

Tarnowskie Góry

ulica Krakowska 11 :: Telefon 64

poleca swój bogato zaopatrzony skład

towarów kolonialnych

i towarów żelaznych

Hurtownie :: Detalicznie

DROGERIA ŚW. BARBARY

Telefon nr. 77.

Czesław Wolski
SZARLEJ

Telefon nr. 77.

ARTYKUŁY DROGERYJNE:

Farby :: Lakier :: Pokost :: Klej
Szelak :: Kreda spławiana :: Szablony
Esencja octowa :: Mydło toaletowe

HURTOWNIE

DETALICZNIE

Najtańsze źródło zakupna zegarów, zegarków i biżuterji



oo Srebrne zegarki oo
remontoar. dla panów
Srebrne zegarki damskie
Złote zegarki damskie
remontoarowe

**** Guziki do mankietów ****
Złote kolczyki :: budziki, wisiorki,
broszki :: łańcuszki :: krzyże w
wielkim wyborze.

Masywne złote
obrączki ślubne
Obrączki ślubne duble



H. SZNEIDER

Tarnowskie Góry, Rynek 3

Pierwszy Tarnogórski Zakład pogrzebowy i magazyn mebli

Telefon 1120 Właśc.: Otto Hirtner jun. Rok założ. 1880

Tarnowskie Góry, w podsieniach

Wielki skład mebli, luster
towarów wyścielanych i wózków
dla dzieci.

Ciągła wystawa
kompletnych urządzeń mieszkalnych
Wielki skład mebli kuchennych
od zwyczajnych do najwykwintniejszych.
Bardzo korzystna okazja zakupu
dla nowożeńców!!!

Posiadam w najbogatszym wyborze

Trumny drewniane i metalowe

Zakład mój podejmuje się przewozić i przeprowadzania zwłok ze wszystkich miejscowości i krajów, jak również urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych.

3 najpiękniejsze karawany (wozy pogrzebowe) są do użytku.

Tanio i dobrze

kupuje się najmodniejszą



Rzetelna obsługa! Stałe ceny!

Konfekcję damską

Artykuły damskie

Jedwabie

Sukna

Bieliznę damską

Dywany :: Chodniki :: Firany

Konfekcję męską

Artykuły męskie

Aksamity

Towarzystwo

Bieliznę dziecięcą

w Bławacie Śląskim

Telefon 1144

(Właśc.: **FIRLA**)

Telefon 1144

Tarnowskie Góry, ul. Dworcowa 1

C. Hartwig

:: Towarzystwo Akcyjne ::
Międzynarodowi Spedytorzy

Oddział w Katowicach

— ul. Warszawska nr. 35 —

załatwia

wszelkie czynności wchodzące
w zakres domów ekspedycyjnych:

Clenie, magazynowanie,
zwózki, asekuracja, inkaso.

Własne wozy meblowe na miejscu.

Własne oddziały we wszystkich
handlowych centrach Polski.

— Telefon 264, 1149. —

Pierwsza Górnośląska Fabryka
Bloków Kasowych i Kalendarzowych
w Tarnowskich Górach

właściciel: **M. CAŁKA**

poleca specjalnie dla:

P. P. Kupców i
Przemysłowców

starannie wykonane

bloki kasowe i kalendarzowe

po bardzo
przystępnych cenach.



W domu zakupna firmy

Johannes Reinbach

Bytom G.-Śl., ulica Gliwicka nr. 4

znajdziecie zawsze po
cenach umiarkowanych:

Materyały jedwabne na bluzki i suknie

Gotowe bluzki damskie

z materyałów do prania, wełnianych i jedwabiu

Sukienki dla dzieci, kapelusiki, fartuszki

Gorseciki, bielizna, spodnice

Koszule męskie, krawaty, skarpetki

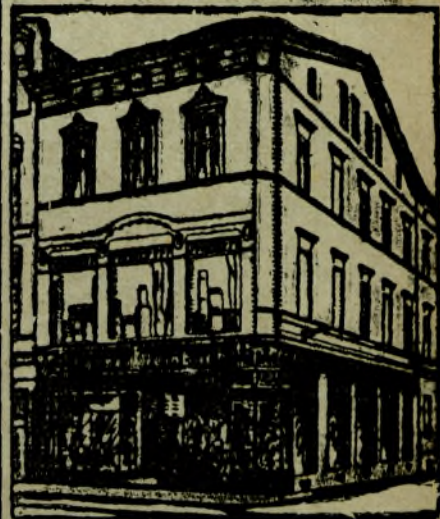
i pończochy

Robótki ręczne

Obrusy na stoły i pokrycia na łóżka

Największy wybór FIRANEK itd.

BYTOM G.-Ś.
ULICA GLIWICKA NR. 4.



BYTOM G.-Ś.
ULICA GLIWICKA NR. 4.

SILESIA

GÓRNOŚL. FABRYKA TUTEK I TOREBEK

Główny zakład:
ul. Dworcowa 13
Telefon Nr. 40

TOW. AKC.

w Tarnowskich Górach

Filja:
ulica Wązka 1
Telefon Nr. 1049

**Największe polskie przedsiębiorstwo tego
rodzaju na polskim Górnym Śląsku**

poleca się do **wyrobu opakowań** wszelkiego rodzaju:

TUTEK I TOREBEK

jak i innych **opakowań papierowych** dla branży żywnościowej
i innych, z różnych gatunków papieru i różnej wielkości **z drukiem**
..... **i bez druku**

Dostarcza wszelkie papiery do pakowania w rolach i arku-
szach różnych gatunków, jak drzewne, celulozowe i inne
..... **po cenach fabrycznych**

KSIĄŻNICA KATOLICKA

W CZĘSTOCHOWIE
U STÓP JASNEJ GÓRY
UL. WIELUŃSKA 26

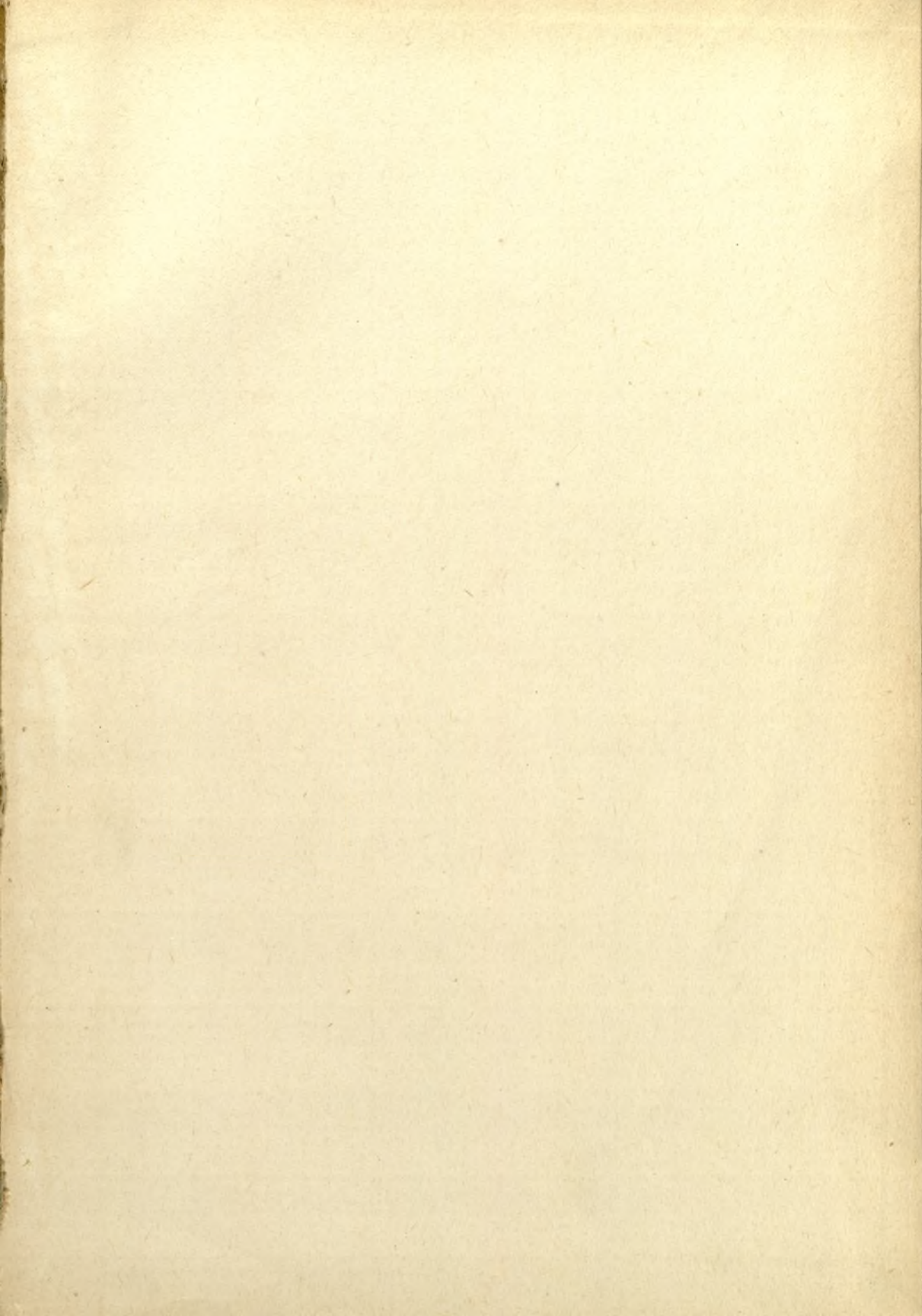
ma na składzie wszystkie książki, wydane przez
spółkę „Katolika“ w Bytomiu, w szczególności

KSIĄŻKI DO NABOŻEŃSTWA

z różnemi tekstami, tytułami i w oprawach
każdego rodzaju, w papier, płótno, skórę,
celuloid, w wykonaniu porządnem i trwałem,

po oryginalnych
cenach hurtownych

Źródło zakupu dla księgarzy, handlarzy i kramarzy



Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna
im. E. Smolki w Opolu

ni inw. :

2497cś

Syg. :

1925

KATOLIK
KALENDARZ
DLA
WSZYSTKICH
1925